FEDERACJA

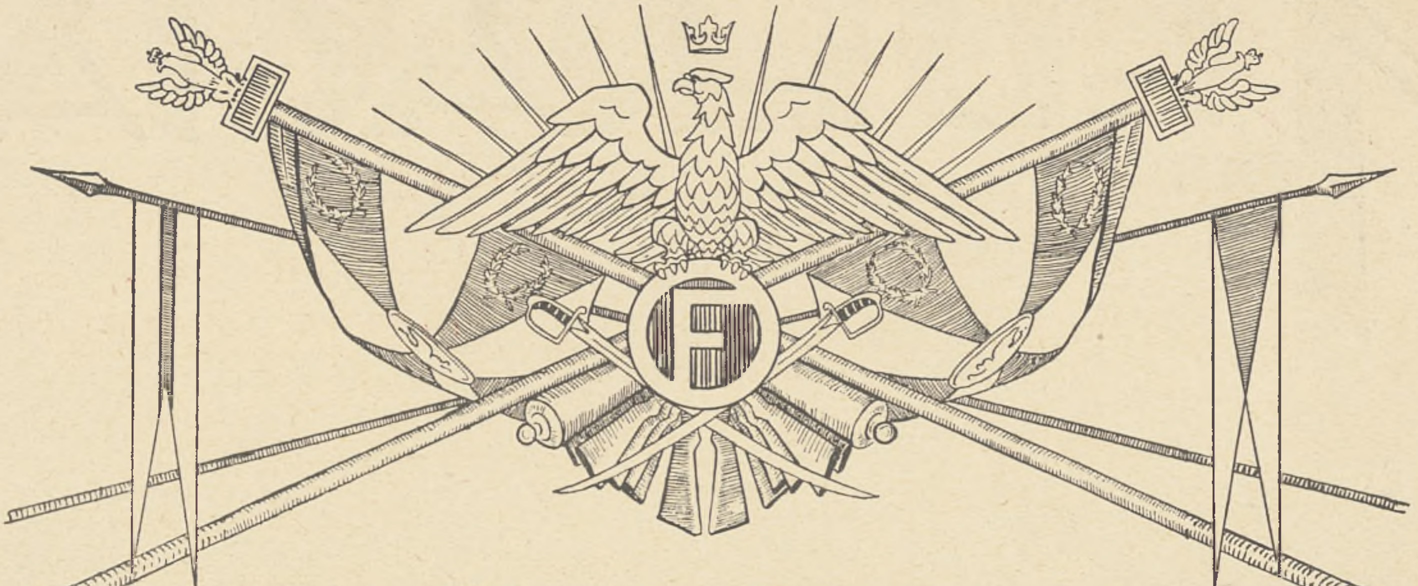
CZASOPISMO FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY



RYS. JÓZEF ŚWIRYSZ-RYSZKIEWICZ

PRZEJŚCIE II BRYG. LEG. PRZEZ PRZEŁĘCZ PANTYRSKĄ (PANTYRPASS) KARPATY 1914 ROK

№ 9 WRZESIEŃ-1930 ROK 2



Prezydjum Federacji

Prezes: Generał Bryg. Dr. Roman Górecki.

Wiceprezesi: rtm. rez. Józef Świrysz-Ryszkiewicz — wiceprezes Zarządu Głównego Związku Oficerów Rezerwy Rz. P., Antoni Jakubowski — prezes Zarządu Głównego Związku Podoficerów Rezerwy Rz. P., mjr. rez. wojewoda Marjan Zyndram-Kościałkowski — prezes Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych, płk. dr. Eugenjusz Piestrzyński wiceprezes Zarządu Głównego Związku Legjonistów, Jan Karkoszka — prezes Związku Inwalidów Wojennych Rz. P.

Sekretarz Generalny: por. rez. Wincenty Wyrzykowski — wiceprezes Okręgu Warszawa-Miasto P. O. W.

Skarbnik: por. rez. Władysław Topczewski, wiceprezes Zarządu Głównego Związku Oficerów Rezerwy.

Członkowie: Dr. Michał Grażyński—wojewoda; — mjr Jan Ludyga-Laskowski i Januarjusz Gościmski.

Wykaz Związków należących do Federacji

(Zarządy Główne)

1. Związek Oficerów Rezerwy, ul. Królewska 23, tel. 125-46.
2. Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Wojskowych, ul. Barbary 1 m. 9 tel. 147-77.
3. Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy, Nowy Świat 35 m. 5, tel. 315-55.
4. Związek Legjonistów, ul. Hoża 54 m. 7, tel. 527-54.
5. Związek Peowiaków, Ujazdowska 37 m. 23, tel. 181-79.
6. Związek Powstańców Śląskich, Katowice, Wojewódzka 5.
7. Związek Obrońców Lwowa, Lwów, ul. Rutowskiego 11, tel. 44-25.
8. Legja Inwalidów Wojsk Polskich, ul. Mała 2 (Praga), tel. 159-10.
9. Centralny Związek Osadników, ul. Zielna 22 m. 9, tel. 173-14.
10. Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków, ul. Nowy Świat 35 m. 5, tel. 94-78.
11. Związek b. Uczestników Powstań Narodowych, ul. Bagatela 10 m. 15, tel. 544-81.
12. Stowarzyszenie Bajończyków, ul. Konopacka 10.
13. Legjon Śląski, ul. Marszałkowska 68 m. 11, tel. 213-04.
14. Związek Sybiraków, ul. Miodowa 14 m. 20, tel. 7-35.
15. Związek Legjonistów Puławskich, ul. Hoża 51, tel. 13-05.
16. Związek b. Uczestników Wojskowej Straży Kolejowej, ul. Śniadeckich 15 m. 10, tel. 20-76.
17. Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy, ul. Nowy Świat 28, tel. 538-44.
18. Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków D. O. K. VIII, Grudziądz, Forteczna 22.
19. Związek Inwalidów Wojennych R. P., ul. Królewska 43, tel. 15-60 i 27-93.
20. Związek b. Wojskowych Polskich w Belgji (Quievrain, Belgique 52, rue Debast).
21. Związek Towarzystw Marynarzy R. P., Bydgoszcz, Hermana Frankego 3.
22. Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej we Francji, Żórawia 40 m. 9, tel. 409-07.
23. Związek Legjonistek Polskich, ul Nowy Świat 35 m. 5, tel. 94-78.
24. Związek b. Ochotników Armji Polskiej, Białystok, Sienkiewicza 49.
25. Związek Uczestników b. I Korpusu W. P. na Wschodzie, Wilno, Zamkowa 18 m. 23.
26. Legja Powstańców Wołyńskich w Kowlu.

FEDERACJA

MIESIĘCZNIK FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

Nr. 9	WRZESIEŃ 1930	Rok II

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 94-78. KONTO P. K. O. 23.858

Ś.p. GENERAŁ BRYGADY OLGIERD POMIAN-POŻERSKI

Dnia 23 sierpnia zmarł o godzinie 23.30 w obozie ćwiczeń Leśna, nagle na udar serca, gen. bryg. Olgierd Pożerski dowódca 20 D. P., oraz generał inspekcjonujący z ramienia Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, jeden z najbliższych współpracowników Marszałka **Piłsudskiego**, w dziele organizacji i wyszkolenia armji. Był odznaczony orderem **„Virtuti Militari"**, 4-krotnym **„Krzyżem Walecznych"**, krzyżem orderu **„Odrodzenia Polski"**, **„Złotym Krzyżem Zasługi"**.

Ś. p. Generał pochodził ze starej powstańczej rodziny z r. 63, urodził się w Wilnie w 1881 roku i otrzymał wykształcenie wojskowe. W wojnie japońskiej i następnie światowej, bierze udział jako dowódca baterji, dyonu i wreszcie grupy artylerji.

W roku 1918 powraca do kraju, gdzie już w pierwszych walkach zmartwychwstałej Ojczyzny, zwracają na Niego uwagę Naczelnego Wodza, Jego wytrawne doświadczenie i niezwykłe zdolności wojskowe.

Ś. p. Generał bierze udział w rozbrajaniu niemców jako komendant twierdzy Zegrze. Następnie organizuje 8. brygadę artylerji, jako dowódca której odbywa już całą kampanję polską. Bierze udział w ofenzywie wiosną 1919 r. na północnowschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, by następnie aż do roku 1920, bronić linji rzeki Dźwiny. Odznacza się specjalnie przy powstrzymywaniu pierwszej ofenzywy bolszewickiej na północnym froncie w maju 1920 roku, oraz kontrofenzywie generała Sosnkowskiego, kiedy to niejednokrotnie dowodzi zastępczo 8. dywizją piechoty. Fala naszego odwrotu spycha 8. brygadę artylerji aż pod Warszawę na odcinek Rembertowski. Tu świetnie dowodzona przez Generała brygada przyczyniła się w znacznym stopniu do umiejscowienia niebezpiecznego przerwania się bolszewików pod Radzyminem. Z pod murów Warszawy prowadzi następnie



ś. p. Generał swą brygadę w ofenzywie Naczelnego Wodza, aż do granic Prus Wschodnich. Koniec wojny zastaje ś. p. Generała na froncie południowo-wschodnim, dokąd brygada była przerzucona, by wspierać swym ogniem likwidację akcji Budiennego.

W ciągu wojny polskiej wybił się ś. p. Generał nietylko na naczelne miejsce wśród wyższych oficerów artylerji, lecz zabłysnął również jako doskonały dowódca broni połączonych. Był jednym z pierwszych, a tak nielicznych, którzy zrozumieli konieczność stosowania w polskiej wojnie specjalnej taktyki, tak różnej od taktyki wielkiej wojny — i taktykę tę umiał narzucić podległym sobie oddziałom.

To też po wojnie karjera ś. p. Generała postępuje szybko. Jest kolejno szefem artylerji O. K. Warszawa, dowódcą 18 dywizji piechoty, dowódcą obszaru warownego Wilno, a wreszcie zostaje powołany w roku 1926, na znak specjalnego zaufania ze strony Marszałka Piłsudskiego, na generała inspekcjonującego z ramienia G. I. S. Z. oraz na dowódcę 20 dywizji piechoty. Równocześnie Marszałek Piłsudski, ceniąc w ś. p. Generale najwytrawniejszego artylerzystę w państwie, wyznacza Go na przewodniczącego komisji opracowującej regulaminu artylerji, oraz powołuje Go w skład komisji ogólnego regulaminu służby polowej.

Gorący patrjota i niestrudzony pracownik, poświęcał ś. p. Generał resztę wolnego czasu szerokiej pracy społecznej. To też pogrzeb Jego był niezwykłą i wzruszającą manifestacją nietylko przywiązanego do Niego bezgranicznie wojska, lecz także ogromnych rzesz społeczeństwa cywilnego tak w Baranowiczach jak i w Wilnie, dokąd sprowadzono zwłoki, celem złożenia ich w grobach rodzinnych na cmentarzu Bernardyńskim.

Wśród szpalerów 20 Dywizji Piechoty, rozstawionych w 2-szeregu wzdłuż szosy i armatnich salutów, odprowadził Korpus Oficerski z Dowódcą O. K. IX Generałem Trojanowskim nieodżałowane zwłoki do Baranowicz, gdzie przekazano je Komitetowi, zorganizowanemu przez całe miejscowe społeczeństwo. Tu przy pomniku Nieznanego Żołnierza długi szereg mówców duchownych, cywilnych i wojskowych przypominał niespożyte zasługi ś. p. Generała położone dla miasta i wojska oraz dziękował Mu serdecznie za nie. Na drugi dzień odprowadziło trumnę całe miasto i garnizon na dworzec, skąd w towarzystwie bardzo licznych delegacji z generałami Trojanowskim i Skotnickim na czele, przewieziono ś. p. Generała do Wilna. Wojewoda Nowogródzki, jako przedstawiciel władz i wyraziciel uczuć społeczeństwa cywilnego, odprowadził zwłoki ś. p. Generała aż do końcowej stacji swego województwa. Po drodze na wszystkich stacjach żegnało Generała przysposobienie kolejowe i cywilne z orkiestrami. Żegnał Go też cały 5 pułk lotniczy na stacji kolejowej w Lidzie.

Uroczystości pogrzebowe w Wilnie, rozpoczęło wyprowadzenie zwłok z wagonu do kościoła garnizonowego. Żałobny kondukt odprowadzał garnizon wileński na czele z reprezentantami najwyższych Władz Rzeczypospolitej. Szli więc I Wiceminister Generał Dyw. Konarzewski, Szef Sztabu Głównego Gen. Dyw. Piskor, Generałowie Inspektorzy: Skierski, Dąb-Biernacki, Dowódca O. K. IX Gen. Bryg. Trojanowski, Gen. Bryg. Krok-Paszkowski, Grzmot-Skotnicki, Frank, Wicewojewoda Kirtiklis i wielu innych najwyższych dostojników Armji oraz władz i społeczeństwa cywilnego. Uroczystą mszę żałobną celebrował w kościele garnizonowym czcigodny Ks. Biskup Bandurski, w asystencji licznego kleru. Porywające kazanie wygłosił Proboszcz kościoła Ks. Aleksandrowicz, zwracając uwagę, że ś. p. Generał wysoko doceniał Religję, rozumiejąc jaki to czynnik wychowawczy dla żołnierza i przed kilku laty, będąc d-cą obszaru Warownego Wilno, rozpoczął wznoszenie tego kościoła, w którym dziś wznoszą modły żałobne, a kościół ów był przez rosjan przerobiony na kasyno. Już i rozpoczęto budowę kościoła w Baranowiczach. Nad grobem scharakteryzował wielką postać zmarłego Szef Sztabu Głównego Gen. Dyw. Piskor, podkreślając nieodżałowaną stratę, jaką poniosła armja. W wzruszających przemówieniach żegnali następnie swego Generała byli podkomendni, a swego przyjaciela, częstego doradcę i „dobrego Wilnianina" reprezentant społeczeństwa cywilnego.

Wśród licznych wieńców od towarzyszy broni, oficerów, podoficerów i szeregowych, od organizacji byłych wojskowych i org. społecznych, uwypuklił się piękny wieniec ze wstęgami „Virtuti Militari" z napisem „Generałowi Olgierdowi Pożerskiemu od Marszałka Piłsudskiego", którego idei wiernie służył w wojnie i pokoju.

Cześć Jego Pamięci!

SKAZANI NA ŚMIERĆ

Coraz częściej zachodzą w naszem społeczeństwie dziwne zmiany, pozornie niewytłomaczone toczą się sprawy, a potężny nurt woli społecznej pozostaje w jaskrawym rozdźwięku z partyjniczą prasą.

Miesięcznik „Federacja" jest ponad partjami. Jak Czytelnicy wielokrotnie zauważyli i wyrazili nam to długim szeregiem serdecznych listów — uczciwie, poprostu patrzymy na życie, dajemy przekrój spraw polskich nietylko na odcinku obrońców Ojczyzny. To zaufanie setek tysięcy byłych żołnierzy, ludzi dla państwa najważniejszych, upoważnia nas do szczególnie dokładnego i jasnego określania naszych myśli.

Równocześnie zaufanie wasze, Czytelnicy, nakłada na nas obowiązek mówienia rzeczy nawet przykrych, nawet bolesnych, jeżeli staje się konieczne, aby one były powiedziane.

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny jednoczy i łączy wszystkich. Nie obchodzą nas różnice partyjne, nie chcemy wchodzić w te wszystkie hałasy, hałasy nic z życiem nie mające wspólnego. I właśnie tem dotkliwiej odczuwamy, tem boleśniej przeżywamy niesłychanie zacietrzewienie partyjne prasy opozycyjnej, która nietylko uzurpuje sobie prawem kaduka monopol na patrjotyzm — ale w zbrodniczy sposób idzie przeciwko woli szerokich mas.

Od Lwowa aż po Gdynię w czasie objazdu naszych gości z Fidac'u rozbrzmiewało potężne hasło: Nie damy ziemi! Nie po raz pierwszy Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny ujawniła swoją siłę, mobilizując powszechną wolę społeczną, pokazując realne jej dowody gościom z zagranicy, którzy patrzyli na to, cośmy im pokazywali, oczyma zdumionemi...

Prezes Fidac'u, pułk. Abbot i sześciu francuskich członków prezydjum Fidac'u stwierdzili publicznie, że wrażenie ich z pobytu w Polsce jest tak potężne, iż nie znajdują słów, by je określić. Spodziewali się tylko ujrzeć miły uśmiech słabych ludzi, proszących o poparcie, spodziewali się znaleść nieśmiałą, zabiedzoną, słabą Polskę, nadającą się raczej do przyjacielskiego poklepania po plecach w stosunku zwierzchnika do podwładnego. Przypuszczali, że całość będzie nawoływaniem do wielkich wspomnień historycznych i łagodnej idei sojuszniczwa.

A tymczasem...

Setki federacyjnych sztandarów, dziesiątki tysięcy żołnierzy rezerwowej armji Federacji, potężne masy tłumów, zdecydowana, żołnierska postawa ludzi wolnych, ludzi dum-

nych z wolności i świadomych swojej siły — potężny rozwój gospodarczy i dojrzałość polityczna, na każdym kroku widoczne, otwarte, twarde, męskie wystąpienia — zmieniły natychmiast ich stosunek do Polski.

Na przestrzeni tych kilkunastu dni, od kongresu Federacji w Warszawie aż do wyjazdu gości naszych z powrotem do swych krajów — dokonała się nietylko kolosalna zmiana w opinji tych tak ważnych dla zagranicy czynników Fidac'u— ale raz jeszcze ujawniła się ogromna, z dnia na dzień rosnąca potęga nowego czynnika, tworzącego siłę państwa.

Czynnikiem tym, z którym niewątpliwie wszycy już dzisiaj w Polsce coraz więcej liczyć się muszą — jest Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Wykonaliśmy wszyscy, to jest Wy, Czytelnicy „Federacji", i Zarząd przez Was wybrany, olbrzymią robotę o niepomiernej doniosłości dla polityki zagranicznej państwa i dla polityki wewnętrznej.

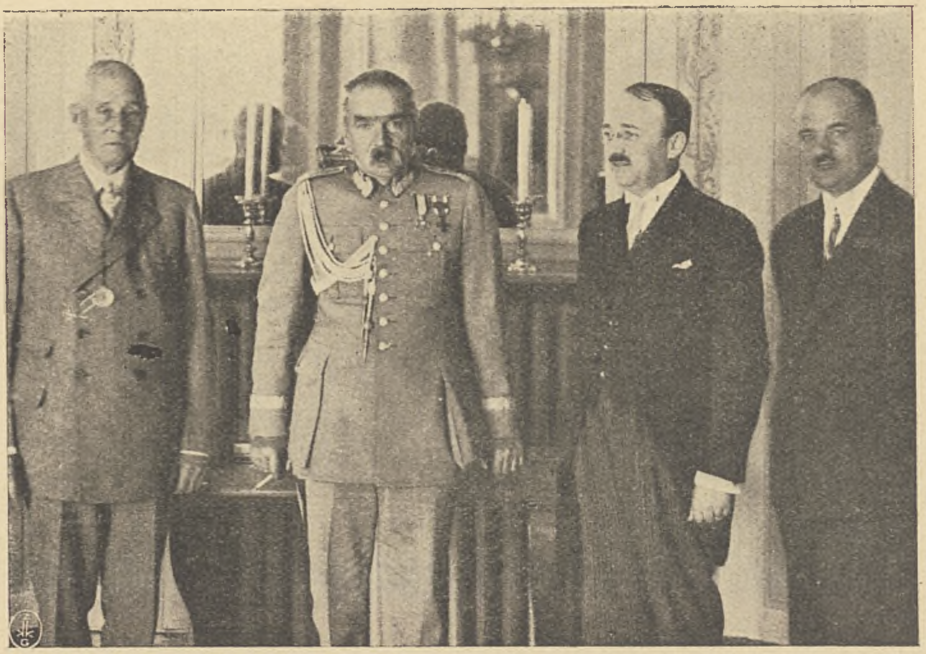
Chociaż wiemy o tem wszyscy, trzeba to wyraźnie powiedzieć, by nie było niedomówień.

Dlaczego?

Albowiem prasa opozycyjna, wbrew temu nielicznemu odłamowi społeczeństwa, który oni rzekomo reprezentują, pominęła grobowem milczeniem wszystko, co się w tych dniach w całej Polsce działo. Nie można było znaleźć tam żadnego echa potężnych przemówień prezesa Fidac'u, pułkownika wojsk angielskich, F. Abbot'a, który wiele razy akcentował, że nienaruszalność granic Polski jest sprawą nietylko polską, ale zarazem sprawą 9-miljonowej armji Fidac'u, stojącej bacznie i czujnie na straży pokoju.

Ukryto w zbrodniczem milczeniu wspaniałe oświadczenie Francuzów, że droga dla Niemców do tak zw. polskiego korytarza prowadzi nietylko przez trupy żołnierzy polskich, ale i przez trupy żołnierzy francuskich.

Schowano w cuchnącem portyjnem zanadrzu żołnierskie oświadczenie Związku Podoficerów Rezerwy, którzy wołali na wiecach pomorskich, jako odpowiedź Treviranusowi: „Chcecie zmiany granic? — Przyjdźcie i spróbujcie wziąć bodaj skibę naszej ziemi!". Ni słowa jednego nie było o tem, co jest dumą naszą i chlubą: o gigantycznym rozmachu Gdyni, tak wspaniale ujawnionym przed oszołomionemi oczyma gości zagranicznych.



Ze Zjazdu Federacji. Marszałek Piłsudski przyjmuje w Belwederze przedstawicieli Fidac'u. Po lewej prezes Fidac'u plk. Fred W. Abbot, po prawej wiceprezes Fidac'u na Francję p. J. Granier i gen. Roman Górecki

Prasa partyjna tkwiła cicho, śmiertelnie cicho, jak mysz pod miotłą, lub... jak ci, którzy już nic w życiu do powiedzenia nie mają, którzy już wygrali swą krótką piosenkę do ostatka, którzy z życia odchodzą precz, jak... skazani na śmierć.

*

Istotnie, skazani na śmierć.

16-go listopada w urnach wyborczych rozegra się ostatni akt „opozycyjnej tragedji". To potworne głupstwo, uczynione przez nich w zwalczaniu całej naszej pracy dla państwa, w zwalczaniu manifestacji przeciwko Niemcom, tylko dlatego, że nie oni je zainicjonowali, antipaństwowa powściągliwość we wszystkich kierunkach, jeżeli tylko ktokolwiekbądź z nas, byłych żołnierzy, tam wszedł — odsunęły ich całkowicie od życia.

Wiecie, Czytelnicy, że ci ludzie posuwali się tak daleko nawet, iż wyciągali zniedołężniałe ręce zagranicę, żądając wstrzymania nam pożyczek zagranicznych, przeszkadzając w całym szeregu najistotniejszych dla powszechnego dobrobytu spraw. Ci ludzie są ptakami, które kalają swe gniazdo, nie licząc się z nikim i z niczem, jeno z własną obłąkańczą wściekłością — lub kierowani ostatniemi drgawkami na łożu śmierci.

*

Od r. 1918 do 1930 t. j. przez 12 lat albo czasu nie mieliśmy, broniąc kraju, albo nie chcieliśmy brać udziału całkowicie bezpośrednio w życiu państwowem.

Gdy jednak nieliczna grupa ślepych w partyjniczej wściekłości ludzi wypowiedziała nam wojnę i usiłuje niszczyć owoce naszej pracy— jest koniecznością państwową, byśmy zerwali z abstynencją, byśmy ławą, gromadnie, jak jeden mąż, z całą żołnierską stanowczością stanęli do szeregów i nie dopuścili do tego, by skazani na śmierć jakiekolwiek dyktowali nam prawa.

TRZECI ZJAZD WALNY

DELEGATÓW FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

ODBYTY W DNIU 15 SIERPNIA 1930 ROKU

W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA

KTÓRE OCALIŁO WOLNOŚĆ NARODU I SAMOISTNOŚĆ PAŃSTWA

Nazwiska tych, którzy nadludzkim nieraz wysiłkiem woli a często niemal nadprzyrodzoną potęgą ducha wskrzesili Państwo Polskie — olbrzymieć będą w każdem dalszem pokoleniu. Postacie ich, jak wykute z granitu tytany legenda ułoży u progu dziejów odrodzonego państwa. I strzec one tam będą, aby zwątpienie, słabość, prywata i te wszystkie upiorne przywary polskiej duszy, które doprowadziły Ojczyznę do zguby, nie wtargnęły znowu do Sanktuarjum, w którem kształtuje się Duch odradzającego się Narodu Polskiego.

Ale dziś jeszcze nie sądzono im zamykać się w śpiżowych symbolach. — Upiory, które przewodziły ongiś Targowicy i kołysały Ojczyznę do grobu — tak samo jak wówczas szturmują okopy odrodzenia narodowego, a ruble i marki śpieszą im z pomocą. I żyją one jeszcze w Narodzie i jak wampiry wpijają się w najpiękniejsze nieraz cząstki jego duszy, z rozpaczą skazańców broniąc swego dotychczasowego stanu posiadania.

Wyrok jednak został wydany. Zguba jest ich nieuchronioną, choćby uosabiały się one także i w zasłużonych jednostkach, — choćby walka z niemi była ciężka i uporczywa...

. . . .

Dlaczego Trzeci Zjazd Federacji odbywał się w rocznicę Zwycięstwa?...

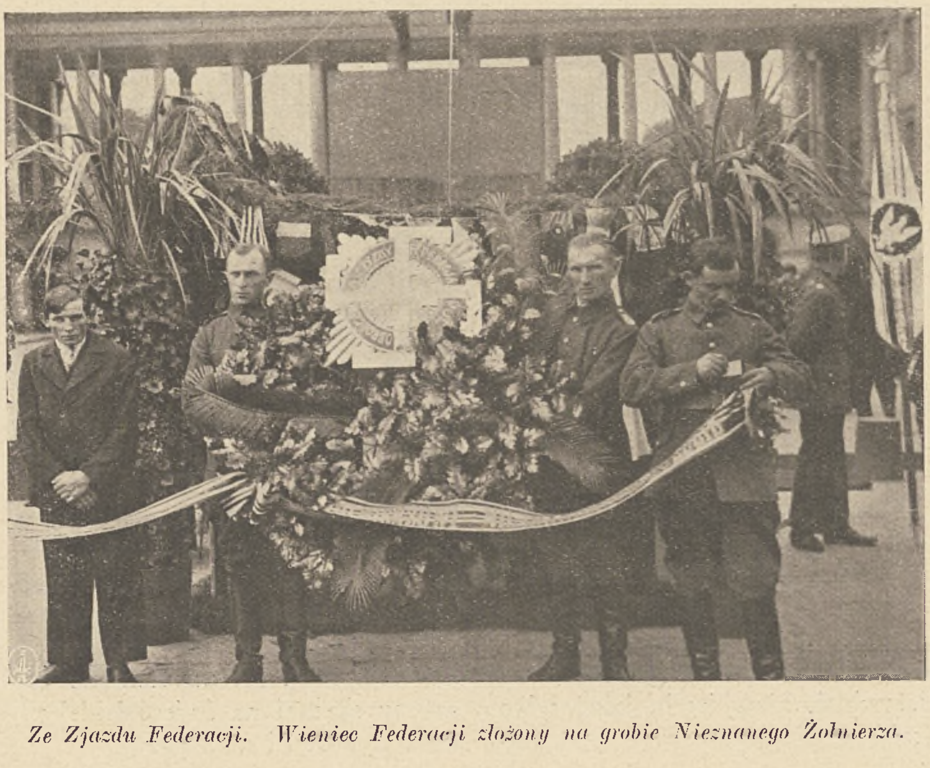
Bo zwycięstwo jako pojęcie nie przedstawia jedynie wygranej bitwy czy wojny. Zwycięstwo, to jedna z sił, którą Wola Wyższa zsyła na Naród, gdy ten własnym wysiłkiem wzniósł się do wyżyn, na których tę siłę czerpać może, który przebył już drogę ofiary i męczeństwa i sięgał po nie na ostatnim etapie, — na etapie **walki.**

Zwycięstwo nasze nie było wypadkową wygranych i przegranych bitew. Tę siłę, którą nazywamy **„zwycięstwem"** nosił w sobie każdy żołnierz, który nie zawsze rozumem mógł objąć, jaki związek może mieć jego wysiłek w walce prowadzonej w Karpatach u boku Austrji, pod Pękosławiem u boku Rosji, pod Verdun u boku Niemiec i po drugiej stronie frontu u boku Francji, na Murmanie, w Dywizji Syberyjskiej, czy nawet pod Łowczówkiem, Krzywopłotami i innych.

Dzisiaj on wie już, że zwycięstwa nie poszukuje się na drogach, lecz rodzi się ono i żyje w duszy człowieka, jeśli on w walce, gdziekolwiek by ją prowadził, to zwycięstwo, jako cząstkę siebie samego sobie przyswoił. Staje się ono wówczas nową siłą, która w nim żyje nietylko w bojach, ale i w każdej uczciwej pracy, a zwłaszcza w pracy dla wyższych celów, jaką jest praca dla Polski.

I jeśli nie odda się on niemocy i gnuśności — wszystkie jego zamierzenia, choćby napotykały na tysiączne niepowodzenia, choćby tysiączne przeszkody łamać musiał — ostatecznie tylko zwycięstwem skończyć się mogą. — Ale baczyć musi — aby tego wielkiego daru nie zatracić, rozumnie zeń korzystać musi — i własne dobro z dobrem Matki Polski zawsze łączyć nie zaniedbał.

To są prawa, które nie człowiek ułożył. I w duchu tych praw Zarząd Główny Federacji w przeddzień swego święta zjazdowego swym Towarzyszom Broni takie o to zadania postawił na dzień dzisiejszy:



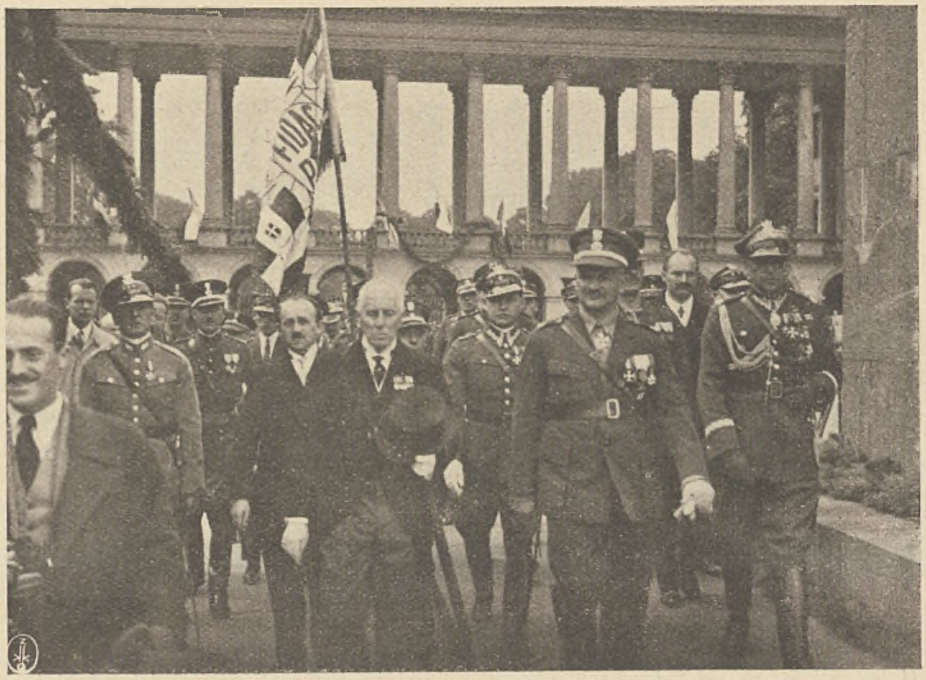
Ze Zjazdu Federacji. Wieniec Federacji złożony na grobie Nieznanego Żołnierza.

DO TOWARZYSZY BRONI!

Oto mija 10 lat od chwili, gdy pod murami stolicy stanęły hordy barbarzyńców wschodu, jazgotem paszcz armatnich głosząc czerwone prawo zniszczenia.

Źle uzbrojony, bosy i głodny Żołnierz Polski ostatkiem sił swoich bronił każdej piędzi Ziemi Ojczystej. Straszliwe widmo zwątpienia stanęło przed oczyma Narodu. Słabsi duchem i sercem o ratowaniu żywota i mienia swego raczej myśleć poczęli, aniżeli o losie Ojczyzny. Zdradliwi sąsiedzi już noże ostrzyli by wbić je w plecy, krwią broczącego Żołnierza Polskiego. Wielki Naród zda się skazany był na śmierć z ręki najeźdzcy wschodniego, przy akompanjamencie współczujących wzruszeniem ramion swych przyjaciół i sąsiadów.

Wtedy błysnął miecz Woli i Genjuszu Tego, który niepodległości był Ojcem. On — Wielki w Swej woli i niespożytości genjuszu. On—bożyszcze żołnierza. On — natchnienie wodzów. On — postrach tchórzów i nieprzyjaciół Ojczyzny. On — **Józef Piłsudski** — mocą swej całego życia ofiary, mocą swej woli zwycięstwa, mocą swego umiłowania Ojczyzny, natchnął żołnierza wiarą i wolą zwyciężenia. Na Jego zew cienie skrzydlatych rycerzy Grunwaldu i Wiednia stanęły obok krwią zbroczonego Żołnierza Polskiego.



Ze Zjazdu Federacji. Prezydjum Fidac'u i Federacji po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. Od lewej do prawej: Prezes Francuskiego Fidac'u p. Granier, prezes Fidac'u plk. Fred W. Abbot, gen. Dr. Roman Górecki i gen. Kwaśniewski.

W obliczu grozy, utraty niepodległości, zdobytej ofiarą pokoleń zjednoczył się Naród i stanął wiernie przy Wodzu i rządzie przez niego powołanym. Wiara i jedność — dały moc. Moc Woli i Ducha — dała zwycięstwo.

Historja zaś tego zwycięstwa, to historja krwi przelanej przez Żołnierza Polskiego w obronie Wolności, Kraju i Narodu.

Oto dlaczego Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, łącząca w swych szeregach bezmała pół miljona tych, którzy ofiarą swej krwi, tysiącami mogił towarzyszy, tysiącami wdów i sierot zapłacili za wolność Narodu, w dniu tej pamiętnej bitwy pod Warszawą zwołała swój doroczny Kongres. W dniu tym naszymi gośćmi miłymi będą przedstawiciele 8-miu miljonów kambatantów wraz z ich prezesem pułk. Abbot, który stoi na czele Fidac'u łączącego b. żołnierzy dziesięciu państw, których zwycięstwo w czasie wojny światowej ułatwiło nam uzyskanie niepodległości. Witać ich będziemy tem serdeczniej, że nie tak dawno Fidac oświadczył nam, iż wszyscy jego członkowie stoją i stać będą wiernie przy naszem ramieniu w obronie nienaruszalności granic Polski.

Wzywamy więc Was Towarzysze Broni i Was Matki, Żony i Siostry, abyście wraz z nami złożyli hołd w rocznicę zwycięskiej bitwy pod Warszawą na mogile Nieznanego Żołnierza, przy której trzyma straż Ten, który życiem zapłacił za ho-



(P. A T.).

Ze Zjazdu Federacji. Złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. Stoją: gen. Górecki, plk. Abbot i mjr. Ludyga-Laskowski.

nor współbraci. Tam również złożymy hołd naszym Ociemniałym Towarzyszom Broni i Sędziwym Weteranom powstania narodowego r. 1863.

A gdy już przeszłości dzieje należycie uczcimy, wtedy sięgniemy myślą i czynem w przyszłość Polski. Oto na tymże pl. Józefa Piłsudskiego, gdzie się odbędzie rewja Federacji, zostanie dokonane uroczyste wręczenie dyplomów oszczędnościowo - ubezpieczeniowych członkom Federacji. Przyszłość i potęga Narodu Polskiego zależne są w równej mierze od naszego pogotowia wojennego jak i pogotowia gospodarczego. Naród, który nie umie lub nie chce pogotowia gospodarczego stworzyć, skazany jest na straszliwą niewolę gospodarczą, która wiedzie szerokie masy do nędzy. Pamiętając o tem, Federacja na swoim odcinku zmierza przyczynić się do stworzenia tego pogotowia akcją pozbawioną efektowności zewnętrznej, akcją prostą, codzienną, akcją oszczędności z przymusem ubezpieczenia członków w P. K. O. Wierzymy, że ta codzienna nasza praca w tej dziedzinie o ile zdoła przykładem naszym miljony współobywateli pociągnąć, wzrośnie w dzieło potężne, wzmoże kapitalizację wewnętrzną, tworząc w ten sposób podwaliny wewnętrznych sił gospodarczych Narodu.

A gdy już przeszłości i przyszłości należne względy oddamy, wtedy w karnych szeregach pomaszerujemy do Belwederu, by złożyć hołd Temu, który jest Ojcem Niepodległości i wznieść gromki okrzyk:

Najjaśniejsza Rzeczpospolita, Jej Prezydent Ignacy Mościcki i Wódz Narodu Józef Piłsudski niech żyją!"

KONFERENCJA PRASOWA.

Niezależnie od powyższej odezwy — Prezes Federacji gen. Roman Górecki w dniu 12 sierpnia r. b. odbył konferencję z przedstawicielami prasy warszawskiej, za pośrednictwem której informował szersze koła społeczeństwa o zadaniach Federacji w najbliższej przyszłości oraz pracach, które są już w toku.

Na wstępie gen. Górecki podkreślił, iż olbrzymia praca organizacyjna, jaka została dokonana dla zjednoczenia 26 związków b. wojskowych, nie była bezowocna. Federacja liczy obecnie prawie pół miljona członków i stanowi niezaprzeczenie najliczniejszą organizację Polski.

Po okresie pracy organizacyjnej Federacja przystąpi do ekspansji ideowej na zewnątrz. Istota tej ekspansji będzie duch ofiarności i karności.

Zjednoczenie związków b. wojskowych nastąpiło nietylko dla celów obrony granic, lecz również dla pracy społeczno-gospodarczej. Na pierwszym więc planie należy postawić akcję oszczędnościowo - ubezpieczeniową. Akcja ta ma na celu wzmożenie wewnętrznej kapitalizacji polskiej. I to jest zadaniem Federacji. Federacja używa całego swego autorytetu, aby jaknajwiększą liczbę członków skłonić do ubezpieczenia się w PKO. Wzamian za to PKO przyznała Federacji i jej członkom specjalnie dogodne warunki. W ten sposób dwa potężne rezerwuary energji narodowej — PKO —rezerwuar finansowy, Federacja moralny—drogą wzajemnej umowy współdziałają zgodnie i pożytecznie dla dobra Państwa.

W dniu 15 sierpnia odbędzie się Walny Zjazd delegatów Federacji. Dokonany będzie przegląd pracy oraz opracowany będzie plan pracy na przyszłość. Na zjazd ten przybywają goście z zagranicy, przedstawiciele Fidac'u z prezesem p. Abbotem na czele.



(P. A. T.).

Ze Zjazdu Federacji. W pierwszym rzędzie na trybunie stoją: Starosta Boryssowicz, płk. Abbot, mjr. Ludyga-Laskowski i p. Granier.

PRZYJAZD PREZESA FIDAC'U PŁK. ABBOT'A DO WARSZAWY.

Dn. 13 sierpnia r. b. o god. 19 przybył do Warszawy Prezes Fidac'u płk. **Fred W. Abbot** — wypróbowany przyjaciel Polski — jedna z najpiękniejszych postaci z pośród organizatorów i wodzów międzynarodowej federacji b. kombatantów.

Na peronie ustawiła się kompanja honorowa Stow. rezerwistów i b. wojskowych ze sztandarem, a pozatem na powitanie miłego gościa przybyli przedstawiciele Federacji i organizacji p. w., a więc prezes Federacji gen. R. Górecki, który przy dźwiękach hymnu federacyjnego dokonał przeglądu kompanji, wiceprezesi Federacji rtm. Świrysz-Ryszkiewicz i A. Jakubowski, sekretarz generalny por.-rez. W. Wyrzykowski, gen. Bułak-Bałachowicz, przedstawiciel Federacji we Francji i **Fidac'u** red. Lubicz-Delinikajtis, prezes warsz. woj. Federacji płk. dr. Garbusiński, przedstawiciele i prezesi związków sfederowanych: Januarjusz Gościmski (Legjon Śląski) por. Topczewski, płk. Krzyżanowski (Zw. kaniowczyków), Ściwiarski (Zw. inwalidów), red. por. Augustynowicz (Zw. oficerów rezerwy), kpt. Połoński, kpt. Pomian-Bukaty (Zw. legjonistów puławskich), kom. Kones (Stow. rez. i b. wojsk.), dalej przedstawiciele „Strzelca", komendant kpt. R. Żochowski i por. Żardecki, reprezentant Kolejowego Przysposobienia Wojskowego inż. Szaller i t. d.

W chwili opuszczania wagonu ze sztandarem **Fidac'u** przez płk. Abbot, któremu od granicy towarzyszył przedstawiciel Federacji, orkiestra policji odegrała hymn angielski i hymn polski, kompanja zaś sprezentowała broń. Płk. Abbot odebrał raport od dowódcy kompanji por. Świąteckiego i ze łzami w oczach, głęboko wzruszony serdecznem powitaniem, salutował, przyłożywszy dłoń do lewej piersi, sztandar polskich kombatantów.

W salonach recepcyjnych gen. Górecki przedstawił płk. Abbot przedstawicieli związków b. wojskowych, poczem prezes **Fidac'u** wygłosił po angielsku następujące przemówienie:

„Panie generale, a raczej kochany panie generale i drodzy towarzysze! Jako prezydent **Fidac'u** reprezentując 9 miljonów żołnierzy dziewięciu państw, chciałem złożyć panu generałowi serdeczne powinszowanie za zorganizowanie tak wielkiej Federacji. Radość mnie ogarnia, gdy przybywszy poraz drugi do Polski widzę już 400.000 członków Federacji, 400,000 żołnierzy, złączonych jednością ducha. Dla **Fidac'u** ma doniosłe znaczenie zjednoczenie b. wojskowych w jedną organizację. Z pośród 9 państw należących do **Fidac'u,** tylko St. Zjednoczone. W. Brytanja, Włochy, Portugalja, Czecho-Słowacja, Jugosławja i Polska posiadają w **Fidac'u** jednolite narodowe federacje, a przecież **dla dobra żołnierzy jednolite orgnizacje są potrzebne, bo jedność stanowi siłę.** Przybywając tu do was, kochani towarzysze, przywożę wam serdeczne pozdrowienia od wszystkich członków **Fidac'u,** specjalne zaś pozdrowienia przysyłają portugalczycy i dzielni jugosłowianie, u których ostatnio gościłem".

Wśród gorących okrzyków „Niech żyje!", przy dźwiękach hymnu Federacji płk. Abbot odjechał w towarzystwie gen. Góreckiego do przygotowanych apartamentów w hotelu Europejskim.

W dniu 14 sierpnia o godz. 6.30 rano **przybyła do Warszawy delegacja Narodowego Związku Kombatantów** z Paryża z Prezesem **J. Granier,** Viceprezesem Fidac'u na Francję na czele.



Ze Zjazdu Federacji. Trybuna Honorowa. Od lewej do prawej: płk. Abbot, Marszałkowa Piłsudska, generałowa Górecka i min. Prystor

15-ty SIERPNIA.

W dziesiątą rocznicę zwycięskiej bitwy pod Warszawą nad hordami bolszewickiemi uczciła Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny przeglądem swych sił dokonanym na Trzecim Walnym Zjeździe Delegatów. Uroczystości zjazdowe rozpoczęły się pontyfikalną mszą św. w Katedrze św. Jana, którą celebrował ks. Biskup Bandurski w asyście licznego duchowieństwa.

Do katedry przybyli przedstawiciele rządu, ciał ustawodawczych, władz wojskowych, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, attaches wojskowi poselstw, delegaci organizacyj społecznych i t. d. M. in. przybyła p. Marszałkowa Piłsudska, minister robót publicznych prof. Matakiewicz, minister pracy i opieki społecznej Prystor, marszałek Senatu prof. Szymański, podsekretarz stanu w Ministerstwie Komunikacji inż. Czapski, generalicja na czele z zastępcą szefa Sztabu Głównego gen. Kwaśniewskim i prezydentem Najwyższego Sądu Wojsk. gen. Krzemieńskim, prezes Federacji gen. dr. Roman Górecki, delegaci Fidac'u z płk. Abbot na czele i inni. Obecna była również na nabożeństwie grupa weteranów z 1863 r. oraz ociemniali inwalidzi. W nawie głównej stanęły poczty sztandarowe związków, należących do Federacji, oraz sztandar Fidac'u.

Po odprawieniu mszy świętej, ks. biskup Bandurski dokonał uroczystego aktu poświęcenia pierwszego sztandaru Federacji, sztandaru Federacji wileńskiej; rodzicami chrzestnymi sztandaru są p. Marszałkowa Piłsudska z gen. Góreckim, oraz p. generałowa Górecka z ministrem Prystorem.

Następnie ks. biskup Bandurski wygłosił wśród głębokiej ciszy podniosłe kazanie okolicznościowe, w którem nawiązując do pamiętnego zwycięstwa oręża polskiego pod Warszawą, sławił bohaterskie wysiłki naszego żołnierza w obronie umiłowanej Ojczyzny; kazanie złotoustego kaznodziei wywarło na obecnych głębokie wrażenie.

NA PLACU MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

Z katedry ruszył pochód z nowo poświęconym sztandarem na czele, za którym maszerowała kompanja honorowa. Dalej niesiono sztandar Fidac'u, przywieziony z Londynu, pod którego barwami 10 państw zgrupowały się przedstawicielstwa cudzoziemskie i polskie tej międzynarodowej organizacji. Tu też postępowała, przyjmowana z wielkiemi honorami grupa około 30 weteranów roku 63-go, za którymi maszerowało około 80 pocztów sztandarowych Federacji z całej Polski.

Pochód podążał na plac Piłsudskiego, gdzie weterani i ociemniali inwalidzi zajęli trybunę honorową,

a po drugiej stronie zasiedli obok przedstawicieli Fidac'u reprezentanci rządu i dyplomacji.

Plac zajęły szeregi Federacji, ustawione do rewji.

Uroczystość rozpoczęła się od złożenia 3 wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza.

Pierwszy wieniec złożył prezes głównego zarządu Fidac'u pułk. Abbot, który powiedział m. in.: „Na ten akt złożenia wieńca nie należy patrzeć, jako na hołd, złożony przez 9 miljonów b. obrońców Ojczyzny; należy patrzeć nań, jako na święty dowód łączności, która nie ginie i która łączy wszystkie strony. Jeżeli potrafimy zawsze myśleć o przykładzie, jaki nam dali polegli, o obowiązkach, jakich nas nauczyli, o ideałach, dla których spełnili najwyższe poświęcenie — nigdy nie zejdziemy z właściwej drogi. Po przemówieniach oddziały sprezentowały broń i na Grobie Nieznanego Żołnierza złożono trzy piękne wieńce, żywego kwiecia; po uroczystej jednominutowej ciszy, rozległy się dźwięki hymnu narodowego.

WBIJANIE GWOŹDZI.

O godz. 12-ej przybył na plac Marszałka Piłsudskiego prezes Rady Ministrów, płk. Walery Sławek, w towarzystwie ministra spraw wewnętrznych, gen. Sławoj - Składkowskiego, powitany hymnem Federacji. Po powitaniach p. premjer udał się przed pomnik ks. Józefa Poniatowskiego i w imieniu p. Prezydenta Rzeczypospolitej wbił pierwszy gwóźdź w drzewce nowopoświęconego sztandaru. Następne gwoździe wbili: w imieniu p. Marszałka Piłsudskiego, p Marszałkowa Piłsudska, premjer Sławek, gen. Górecki, p. Marszałkowa Piłsudska, jako matka chrzestna sztandaru, prezes Fidac'u płk. Abbot, minister Prystor, prezes Granier i inni.

Po wbiciu gwoździ p. premjer Sławek wręczył sztandar gen. Góreckiemu, który z kolei wręczył go prezesowi wojewódzkiej Federacji w Wilnie inż. Zdrojewskiemu.

DEKORACJA OCIEMNIAŁYCH ŻOŁNIERZY.

Po ślubowaniu i odprowadzeniu sztandaru na trybunę, odbył się podniosły i wzruszający moment dekoracji Krzyżem Zasługi dziewiętnastu ociemniałych żołnierzy. Aktu tego dokonał p. premjer Sławek, wygłaszając krótkie przemówienie,



Ze Zjazdu Federacji. Uroczystość wbijania gwoździ w drzewce nowo-poświęconego sztandaru Wileńskiej Federacji. Widoczni: premjer Sławek, Marszałkowa Piłsudska, min. gen. Sławoj-Składkowski i inni.

w którem powiedział: „Zahartowane mamy serca, a jednak nie mogą podejść do Was bez rozczulenia, bez głębokiego wzruszenia Ofiara, jaką złożyliście na ołtarzu Ojczyzny, jest większą niż ofiara innych". Akt dekoracji odbył się przy dźwiękach hymnu Federacji.

PRZEMÓWIENIE GEN. GÓRECKIEGO I WRĘCZENIE DYPLOMÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH.

Po dekoracji ociemniałych odbyło się uroczyste wręczenie około tysiąca dyplomów ubezpieczeniowych członków Federacji. Przed aktem wręczenia dyplomów, prezes Federacji gen. Górecki wygłosił następujące przemówienie:

Towarzysze broni!

Przed 10 laty szła na Warszawę nawała bolszewicka niosąca zagładę i zniszczenie nietylko Polsce, ale całej Europie. Tuchaczewski, naczelny wódz armji czerwonej, przyznał z całą otwartością, że gdyby bolszewicy odnieśli byli zwycięstwo nad Wisłą, to rewolucja byłaby ogarnęła cały kontynent europejski, gdyż pożoga przez nich niesiona nie zatrzymałaby się na Polsce, lecz objąćby musiała całą zachodnią Europę. I wtedy to — gdy już Niemcy obwieścili światu, że Warszawa wzięta — ruszyły do kontr-uderzenia pod osobistem dowództwem Naczelnego Wodza Marszałka Piłsudskiego polskie dywizje. Szli głodni, bez butów, odbywali marsze dzienne, nieznane w ostatnich dziesiątkach lat i parli naprzód na wschód — pędząc przed sobą hordy najeźdźców. A prowadziła ich wiara i miłość do Wodza — wiara i miłość do Polski, której granice znaczyli swą krwią i mogiłami poległych. I uratowana została Polska — i ocalona została Europa. Toteż nasze dzisiejsze święto rozpoczęliśmy od złożenia hołdu Nieznanemu Żołnierzowi, jako symbolowi ofiary za Polskę! A potem byliśmy świadkami, jak szef rządu dekorował krzyżem zasługi tych z pośród naszych kolegów inwalidów, którym nie jest dane, by mogli oczyma swemi oglądać wolną Polskę, za którą krew przelewali.

Towarzysze broni! Dziś dochodzą nas wrogie odgłosy od zachodniej ściany. Nacjonalizm niemiecki, niepomny na krwawe ofiary wielkiej wojny rozpoczął na wielką skalę propagandę na całym świecie i fałszując historję, twierdzi, że Pomorze i wolny dostęp Polski do Bałtyku — to krzywda niemiecka. Ostatnio nawet minister niemiecki Treviranus ośmielił się poruszyć kwestję rewizji granicy polsko niemieckiej. On wie dobrze, że Pomorze jest ziemią odwiecznie polską oraz że prusacy zrabowali je w cza-

sie pierwszego rozbioru w r. 1772 i że gospodarczo jest ono więcej nam potrzebne niż im, wreszcie, że Prusy Wschodnie przed pierwszym rozbiorem Polski nigdy nie były terytorjalnie połączone z Niemcami. Pomimo to nacjonaliści niemieccy starają się wmówić w opinję publiczną, że t. zw. korytarz pomorski to rzekomo krwawiąca rana na ciele narodu niemieckiego. Otóż obowiązkiem naszym jest to kłamstwo wykazywać światu i piętnować. Obowiązkiem naszym jest powiedzieć jasno i wyraźnie: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród!"

Słowa te wszyscy zgromadzeni podchwycili z entuzjazmem i popłynęły wśród podniosłego nastroju słowa „Roty".

Po odśpiewaniu pieśni, gen. Górecki zwrócił się po raz drugi do obecnych:

—Towarzysze broni! Pracując dla mocarstwowego stanowiska Polski w świecie nie wystarczy już dzisiaj samo tylko przygotowanie polskiej siły militarnej. Jest rzeczą konieczną dążyć równocześnie do wzmożenia i utrwalenia polskiej siły gospodarczej. Bez niezależności gospodarczej nie mogą się rozwinąć w pełni wszystkie żywotne siły narodu — konieczne do budowania mocarstwowego stanowiska w świecie! Dlatego też postanowiliśmy sobie rzucić w Naród hasło wzmożenia wewnętrznej kapitalizacji. Oto za chwilę tutaj przy grobie Nieznanego Żołnierza wobec przedstawicieli rządu, wobec reprezentantów wielkiej rodziny Fidac'u i naszych francuskich towarzyszy broni — zostaną nam wręczone federacyjne dyplomy oszczędnościowe. Niech to będzie symbolem tego nowego etapu naszej państwowo - twórczej pracy.

A teraz, Koledzy, skierujmy myśli i serca nasze ku tym, co nas prowadzą i drogę wielkości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wskazują! Wzywam was, Koledzy, byście za mną powtórzyli okrzyk, który od Bałtyku po Karpaty, od Katowic do Wilna, usłyszy cała Polska:

„Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki i Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski — niech żyją!"



Ze Zjazdu Federacji. Premjer Sławek dekoruje ociemniałych Krzyżami Zasługi.

Prezes P. K. O. p. Gruber, wręczając gen. Góreckiemu dyplom oszczędnościowo - ubezpieczeniowy, złożył życzenia, aby w wielkim wyścigu pracy i oszczędności, która jest podstawą potęgi Polski, Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i organizacje przysposobienia wojskowego zawsze szły w pierwszym szeregu i pierwsze przybyły do mety.

DO BELWEDERU.

Po przemówieniu Prezesa P. K. O. p. Grubera rozpoczęła się defilada, którą przyjmował Prezes Federacji gen. Górecki w towarzystwie prezesa Fidac'u płk. Abbot i p. J. Granier. W defiladzie, którą prowadził wiceprezes Federacji Ryszkiewicz, wzięły udział poczty sztandarowe w liczbie przeszło 100 z całej Polski, członkowie Federacji sformowani w trzy pułki w mundurach, pod bronią, bataljon Strzelca oraz oddziały federatów w liczbie około 1000.

Po defiladzie oddziały ruszyły placem Małachowskiego, Traugutta, Krakowskiem Przedmieściem, Nowym-Światem i Alejami Ujazdowskiemi do Belwederu. Na dziedzińcu belwederskim zebrane oddziały ustawiły się w czworobok. Do zebranych gen. Górecki wygłosił przemówienie, zaznaczając, że celem przybycia tutaj jest złożenie hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu. Przemówienie swe zakończył gen. Górecki okrzykiem na cześć Pierwszego



Ze Zjazdu Federacji. Wręczanie polis ubezpieczeniowych przez Prezesa Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny gen. Romana Góreckiego.

Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, który wszyscy zebrani entuzjastycznie podchwycili.

Ponieważ p. Marszałek nieobecny był w Warszawie, delegaci poszczególnych organizacyj złożyli swe podpisy w księdze pamiątkowej w Belwederze.

OBIAD KOLEŻEŃSKI.

O godz. 16-ej odbył się w sali Malinowej Hotelu Bristol obiad dla uczestników zjazdu, wydany przez prezesa Federacji gen. Góreckiego.

Na obiedzie obecni byli m. in. ks. biskup Bandurski, ambasador francuski Laroche, zastępca szefa Sztabu Głównego gen. Kwaśniewski, komendant garnizonu płk. Wieniawa-Długoszowski, prezes Zw. Strzeleckiego p. Anusz, prezes P. K. O. p. Gruber, wiceprezes B. B. W. R. poseł Polakiewicz, przedstawiciele Fidac'u z płk. Abbotem na czele, weterani z 1863 r. i inni.

Przy deserze wygłosił gen. Górecki następujące przemówienie:

„Nie jest to wynikiem tylko zbiegu okoliczności, że w dziesiątą rocznicę odparcia nawały bolszewickiej — Federacja Obrońców Ojczyzny odbywa swój doroczny kongres.

Wszelkie bowiem rocznice i święta mają na celu nietylko rozpamiętywanie przebytych wzniosłych chwil i momentów dziejowych — lecz stanowią one równocześnie punkt wyjścia do dalszej pracy, obliczonej na daleką przyszłość.

Gdy pod tym kątem widzenia spojrzymy na dzisiejszą uroczystość, to na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie zjednoczenia państwowotwórczych sił Polski Współczesnej.

Widzieliście Szanowni Panowie przed chwilą defilujących Obrońców Ojczyzny; te zwarte szeregi to symbole tego kierunku pracy dla Państwa, które stanowią najlepszą rękojmię pomyślnego jego rozwoju.

Co jednak nadaje dzisiejszej uroczystości specjalnie miłego charakteru, to ta właśnie okoliczność, że mamy w swem gronie naszych kochanych Towarzyszy broni z Fidac'u.

P. Pułk. Abbot reprezentuje 9 miljonów Kombattantów Wielkiej Wojny, Kolega nasz Granier — reprezentuje 2½ milj. naszych francuskich Towarzyszy broni. W ten sposób idea zjednoczenia wyszła daleko poza granice Polski — należymy dzisiaj do wielkiej rodziny Fidac'u, który wypisał na swych sztandarach szczytne hasło — szerzenia idei braterskich wśród sprzymierzonych towarzyszy broni — utrwalania tak krwawo zdobytego pokoju.

Dlatego też wznoszę toast na pomyślny rozwój idei „Fidac'u" w ręce Pana Pułk. Abbot'a. (Orkiestra gra hymn angielski).

Równocześnie jednak chcę dać wyraz naszej szczerej radości, że gościmy wśród nas naszych kolegów francuskich. Między Francją i Polską istnieją wiekowe więzy przyjaźni — w imię której wznoszę mój toast w ręce kolegi Granier na pomyślność Francji! „Niech żyje Francja". (Orkiestra gra „Marsyljankę").

W odpowiedzi wygłosił płk. Abbot następujące przemówienie:

MOWA PŁK. ABBOT.

„Chlubna to i pamiętna dla mnie okazja, że zabieram dzisiaj głos w charakterze Prezydenta Fidac'u, który łączy w swoich szeregach dziewięć miljonów dawnych żołnierzy aljanckich, walczących wspólnie dla wielkiej sprawy wolności i cywilizacji, że zabieram głos w Warszawie, słynnej w historji, słynnej przez swoją piękność, przez swoją cywilizację, przez swego ducha rycerskiego i przez swoje męstwo.

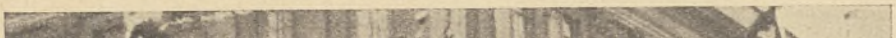
Piękna Warszawa, stolica wielkiej zjednoczonej Polski, z marzeniami urzeczywistnionemi podczas wielkiej wojny, Warszawa, która odzyskała dawny blask i która w pracy i w pokoju dąży do urzeczywistnienia przyszłości pełnej chwały i potęgi, Warszawa, która winna być zawsze popierana przez pokój mocny i trwały, pokój zasłużony przez ofiary jej obywateli, pokój oparty na traktatach nierozwiązalnych (nieopisana owacja żywiołowa przerywa mówcy przy tych słowach długo niemilknącą burzą okrzyków i oklasków tem gorętszych, że pułkownik Abbot wypowiedział słowa: „traites indissolubles" podniesionym głosem i ze szczególniejszym naciskiem)...

W mojej skromnej opinji celem Fidac'u była bezpośrednia interpretacja tego co jest naszą wiarą. W krótkiem ujęciu celem Fidac'u jest:

1) utrzymywać zawsze pomiędzy dawnymi kombatantami wielkiej wojny koleżeństwo, przyjaźń i czułą miłość przypieczętowane krwią własną i ich towarzyszy chlubnie poległych na polu walki.

2) utrzymywać w pamięci niezapomnianej i czułej wdzięczność dla bohaterów poległych za swoje ojczyzny i za cywilizację a także popierać, podtrzymywać i pomagać wszystkiemi możliwemi środkami ich wdowom i sierotom.

3) utrzymywać trwale za wszelką cenę i przez wszystkie środki pokój,



Ze Zjazdu Federacji. Gen. Roman Górecki rozmawia z dowódcą całości rtm. rez. Józefem Świrysz-Ryszkiewiczem, wiceprezesem Federacji

który zdobyli przez swoje bolesne ofiary. Wasz dzielny generał a mój drogi przyjaciel generał Górecki ma te cele zawsze na sercu i łącząc czterysta tysięcy byłych kombatantów polskich w jednej zjednoczonej Federacji spełnia prawdziwy ideał Fidac'u.

Pozwólcie mi zapewnić was, drodzy moi koledzy i przyjaciele, że sukcesy Fidac'a są uznane wszędzie nie tylko w krajach aljanckich ale nawet nieprzyjacielskich. Ale... (tu pułkownik Abbot podnosi głos) w teraźniejszości i w przyszłości Fidac zawsze będzie nalegał na to, aby utrzymać podczas swojego istnienia ducha międzyaljanckiego i tylko tego ducha... (Huczne oklaski).

Szczęśliwie doszliśmy do tego, że uważamy się za członków bardzo zjednoczonej rodziny. I naszem staraniem jest kierować siły do utrzymania Unji Międzyaljanckiej. Czynić wszystko co można aby dziesięć naszych krajów poznało się jaknajlepiej. I tym sposobem pracować dla pokoju.

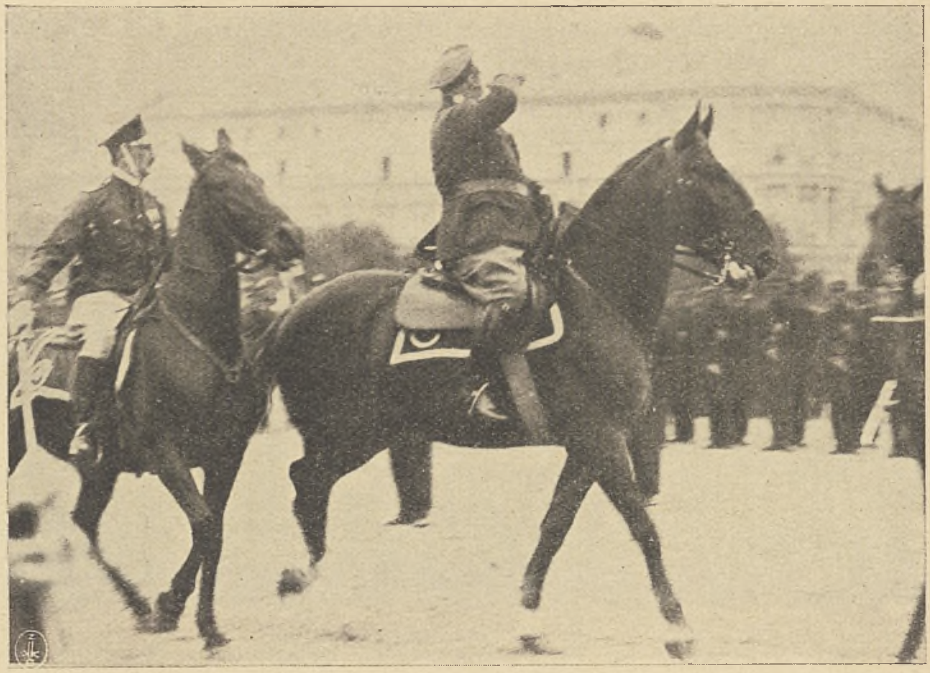
Unja Międzysojusznicza może obecnie utrzymać pokój. Utrzymać pokój przez dziesięć czy piętnaście lat przyszłych. Czyż to nie pozwala liczyć na pokój trwały?

Tak — jeżeli postęp nie jest ułudą. Tak — jeżeli będziemy umieli pełnić nasz obowiązek wychowując młodzież. Wychowując tych na których spadnie zadanie niesienia naszej Pochodni.

Podnoszę i witam sztandar Fidac'u (mówi pułk. Abbot biorąc w rękę chorągiew Federacji) **i podkreślam słowo, które stanowi jego hasło otoczone przez sztandary pełnych chwały narodów aljanckich, które walczyły obok siebie o zdobycie zwycięstwa. Mówi Pismo Św.: „Szukajcie Pokoju i czuwajcie nad tem abyście go otrzymali". Może to jest tłómaczenie swobodne, ale o to właśnie aby to otrzymać my, byli kombatanci, winniśmy walczyć. I w tem jest cel, w tem jest sama dusza Fidac'u, wielkiego stowarzyszenia w którego imieniu przemawiam. Niech żyje Polska, niech żyje Wasz Prezydent, niech żyje Wasz chwałą otoczony Marszałek Piłsudski".**

Mowa pułkownika Abbota wywołała wśród zgromadzonych długotrwałe entuzjastyczne owacje.

Biesiada przeciągnęła się do godz. 18. Przy stole panował nastrój bardzo serdeczny.



(P. A.T.)

Ze Zjazdu Federacji. Dowódca całości — wiceprezes Federacji rotmistrz rez. Józef Świrysz-Ryszkiewicz w asyście por. rez Świąteckiego dokonuje przeglądu oddziałów.

Zgromadzeni Federaci urządzili manifestacje na cześć Weteranów 1863 r. oraz na cześć ks. biskupa Bandurskiego.

Gen. Góreckiego, płk. Abbot i pos. Polakiewicza obnoszono na rękach.

AKADEMJA W RATUSZU.

W godzinach przedwieczornych w sali Rady Miejskiej odbyła się uroczysta akademja, inaugurująca obrady kongresu.

Pięknie udekorowaną chorągwiami salę wypełnili po brzegi federaci i delegacje, a w pierwszych rzędach zasiedli: ministrowie Składkowski, Car i Janta-Połczyński, wicem. Starzyński, ks. biskup Bandurski, gen. Kwaśniewski, szef kancelarji cywilnej Prezydenta Rzplitej, dr. Lisiewicz, szef gabinetu wojskowego płk. Głogowski, prezes Polakiewicz, woj. Zyndram - Kościałkowski, woj. Olpiński, gen. Krzemieński i t. d. Przy stole prezydjalnym miejsca zajęli: płk. Abbot, prezes Granier, gen. Górecki, wiceprezes Federacji rtm Świrysz-Ryszkiewicz, płk. Garbusiński i mjr. Ludyga-Laskowski.

Na kilka chwil przed rozpoczęciem akademji przybył premjer Sławek, którego jako reprezentanta P. Prezydenta Rzplitej powitano Hymnem narodowym.

Otwierając akademję, gen. Górecki powitał przedstawicieli władz i gości, poczem mówił:

— W pierwszej linji składam serdeczne dzięki Dostojnemu Prezydentowi Rzeczypospolitej, który był łaskaw przysłać w charakterze swego zastępcy p. premjera Sławka. P. Prezydent Rzeczypospolitej niech nam żyje (okrzyki: „Niech żyje!", oklaski, orkiestra gra hymn narodowy). — Gdy się zbierze gromada żołnierska, to pierwsza myśl idzie zawsze do Wodza. U nas, w Polsce, stosunek żołnierza do Wodza jest o tyle ściślejszy i głębszy, że Marszałek Józef Piłsudski jest nietylko wodzem żołnierza polskiego, ale jest przedewszystkiem jego twórcą i to stanowi niewyczerpane źródło naszej ku niemu miłości, czci żołnierskiej i przywiązania. Koledzy, oddajmy cześć naszemu Wodzowi. Marszałek Józef Piłsudski niech żyje!

Zebrani powtórzyli entuzjastycznie okrzyk, poczem orkiestra odegrała Hymn.

Następnie zabrał głos **min. Składkowski.**

— Panie Premjerze i Szanowni Panowie! W imieniu rządu mam zaszczyt złożyć życzenia Zjazdowi. Niedość, że oddaliście Panowie Polsce w najpiękniejszym okresie życia swoje zdrowie i swoje trudy — obecnie jeszcze **opasujecie ją łańcu-**

chem, którego ogniwami są miłość Ojczyzny, wierność, posłuszeństwo i praca. Życzę Panom krótko, by łańcuch ten oplótł tak mocno Polskę, ażeby stała się jednolitą bryłą, ażeby zakończyło się piekło walk partyjnych i piekło pomniejszania Polski!

Po przemówieniu zast. szefa Sztabu Głównego gen. Kwaśniewskiego, który witał zjazd w imieniu Armji, zabrał głos prezes Abbot.

PRZEMÓWIENIE PREZESA FIDAC'u.

Prezes Fidac'u płk. Abbot podkreślił na wstępie w serdecznych słowach postępy, osiągnięte przez Polskę po odzyskaniu Niepodległości, poczem mówił:

Polska dzisiejsza jest już narodem mocnym, z własnym dostępem do morza, mającym możność komunikowania się ze światem całym, dzięki swemu wybrzeżu i swym dwum portom.

Co się tyczy Polski i jej dostępu do morza Fidac dla tej sprawy jest już dawno pozyskany, Fidac jest zdania, że **dostęp do morza musi Polska zachować na wieki.** W tej sprawie jesteśmy zupełnie tej samej opinji, co wielki francuz i wielki patrjota Poincare. **Jest obowiązkiem naszym wobec poległych naszych braci stawić opór wszelkim zakusom — jawnym i ukrytym przeciwko obecnym traktatom. Poprostu chodzi nam o utrzymanie pokoju.** Te słowa płk. Abbot przerywane były długo niemilknącemi oklaskami.

Przemówienie swe płk. Abbot zakończył w sposób następujący:

— **Niech żyje zwycięska i pełna chwały Polska! Niech żyje Jej Prezydent, wielki patrjota i wielki uczony! Niech żyje waleczny Marszałek Piłsudski, legendarny bohater Polski!**

PRZEMÓWIENIE PREZESA GRANIER.

Po płk. Abbot przemawiał prezes kombatantów francuskich p. Grannier, który w płomiennych słowach podniósł momenty tradycyjnej przyjaźni, łączącej Polskę i Francję, oraz braterstwo broni.

— Dla towarzyszy francuskich — mówił dalej p. Granier — przyjaźń nie jest pustem słowem i **możecie być przekonani, że jutro, jak wczoraj wasi bracia francuscy są zawsze przy waszym boku.** Jeśli w kraju naszym niezawsze w wielkim potoku słów umiemy dać dowód głębokim naszym uczuciom, **bądźcie przekonani, że kiedy chwila odpowiednia przychodzi, dowodzimy ich czynem. Wasi francuscy towarzysze broni poznali Was w czasie wojny — dziś przyjaźń ich jest żywsza i głębsza niż przedtem. Niech żyje wielka i mocarstwowa Polska!"**

Na zakończenie orkiestra odegrała Hymn narodowy i „Pierwszą Brygadę".

RAUT.

Wieczorem premjer Sławek podejmował uczestników zjazdu w pałacu Rady ministrów rautem, który zgromadził szereg osobistości ze świata politycznego, dyplomacji i wojskowości.

KS. BISKUP BANDURSKI KAPELANEM OBOŹNYM FEDERACJI.

Drugi dzień Zjazdu zakończył się podniosłą uroczystością. Trzeci Zjazd Federacji P. Z. O. O. wśród niebywałego entuzjazmu powziął jednomyślną uchwałę, mocą której **Jego Ekscelencja ks. biskup dr. Władysław Bandurski wybrany został Kapelanem Oboźnym Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.**

WYBORY ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

Trzeci Zjazd Walny Delegatów zatwierdził następujący skład Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O.

W godzinach wieczornych na plenarnem posiedzeniu Zarządu Głównego ukonstytuowało się Prezydjum w następującym składzie:

Prezes gen. dr. **Roman Górecki.**

Viceprezesi: rtm. rez. **Józef Świrysz-Ryszkiewicz** — Zw. Of. Rez., wojewoda mjr. rez. **Marjan Zyndram-Kościałkowski** — Stow. Rez. i b. wojsk., płk. dr. Piestrzyński — Zw. Legjonistów, red. Antoni Jakubowski — Zw. Podof. Rez. Jan Karkoszka — Prezes Zw. Inwalidów Wojennych R. P.

Sekretarz Generalny — por. rez. Wincenty Wyrzykowski — Zw. Peowiaków.

Skarbnik — por. rez. Władysław Topczewski — Zw. Of. Rez.

Członkowie: Wojewoda Michał Grażyński, mjr. Ludyga-Laskowski, p. Gościmski.

*

* *

. . . .

Spokojny, o zdrowych zmysłach i normalnym, choć przeciętnym stosunku do Ojczyzny obywatel, po wysłuchaniu przez radjo przemówień zjazdowych, po przeczytaniu w gazetach o przebiegu Zjazdu — odetchnął z uczuciem ulgi:

Jeżeli w Polsce jest źle, jeśli Naród został rozdarty na walczące obozy, to po Zjeździe Federacji nastrój ten zmienił się, a uczucie spokoju i pewności o losy państwa zostało społeczeństwu przywrócone. Ci, którzy chcą rozdarcia, którzy podburzają do buntu przeciwko własnemu państwu w obliczu przemówień Treviranusów, — na tle odbytego Zjazdu okazali się zbyt słabi, aby mogli Polsce poważnie zaszkodzić. A niemoc ich jest nieuleczalna. Bowiem źródłem tej niemocy jest brak wielkiej idei, która w twórczym rozmachu zapala płomień rewolucji i zniszczenia po to jednakże, by na zgliszczach starego porządku rzeczy zbudować nowe życie. Tymczasem **ich programem jest wyłączna i czysta negacja!...**

Federacja... — związek tych, którzy z pożogi Wielkiej Wojny śród morza krwi i płomieni walk zdołali wynieść wolność narodu i przywrócić mu własne państwo — a dziś **programem ich jest twórczy czyn.** Na rubieżach Rzeczypospolitej czuwa straż, by Naród z zimnym spokojem mógł słuchać mów Treviranusów, by tworzył w spokoju nowe wartości.

I jeśli jeszcze ktoś sądzi w Polsce, że tych ludzi w jakichś głosowaniach można przegłosować kartkami wyborczemi i odsunąć od wpływu na losy państwa i że takie właśnie rozwiązanie będzie najwyższym wyrazem demokracji — ten jest w błędzie. Przychodzą chwile w życiu narodu i państwa kiedy czyny społeczne trzeba ważyć na wadze. A dla Polski, z jej otwartemi granicami i... wyjątkowymi sąsiadami te chwile trwają bez przerwy.

Federacja nie walczy politycznie na terenie wewnętrznym, a jeśli zabiera kiedy głos to tylko w obronie swej godności i w obronie czci znieważonych brutalnie swych czołowych przedstawicieli. Jej roczne

sprawozdanie z dokonanych prac — to gruba książka, która niedawno wyszła z pod prasy. Po niesłychanem wystąpieniu ministra Treviranusa trzeba zważyć na wadze ciężar gatunkowy Trzeciego Zjazdu Federacji, — ciężar gatunkowy przemówień Prezesa Fidac'u pułk. Abbot, — ciężar gatunkowy przemówień Prezesa dwuch i pół miljonów kombatantów francuskich p. Granier i tow. — trzeba zważyć na wadze rozmiar i ciężar gatunkowy prac Prezesa Federacji gen. Góreckiego — a na drugiej szali położyć pierwszą z brzegu typową enuncjację tych, którzy z niewiadomych przyczyn wypowiedzieli Federacji nieubłaganą walkę... i porównać.

Polska dzisiejsza stoi na przełomie swych dziejów. Żołnierz, który krwią swoją wywalczył jej wolność — po spełnionym obowiązku mógł skromnie usunąć się w cień, do mrówczej, bezimiennej, cichej pracy. Ale gdy znów waży się jej przyszłość — jemu w cieniu pozostawać nie wolno!...



Ze Zjazdu Federacji. Zaprzysiężenie na nowo-poświęcony sztandar Wileńskiej Federacji. Na zdjęciu widoczni: Marszałkowa Piłsudska, gen. Górecka, premjer Sławek, min. Prystor, gen. Górecki i inni

DELEGACI FIDAC'u U MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

W dniu 16 sierpnia w południe przyjął Marszałek Piłsudski w Belwederze Prezesa Fidac'u płk. Abbot oraz przewodniczącego b. kombatantów francuskich p. Granier. Wymienionym towarzyszył Prezes Federacji gen. Górecki.

Wizyta ta wywarła na gościach nadzwyczaj mocne wrażenie.

DELEGACJA FIDAC'u WE LWOWIE.

Dekoracja pułk. Abbota krzyżem Obrońców Lwowa.

W dn. 19.VIII r .b rano przybyli do Lwowa w towarzystwie gen. Góreckiego zagraniczni przedstawiciele Fidacu z prezesem pułk. Fredem Abbot na czele. Na dworcu powitali ich przedstawiciele władz z woj. hr. Gołuchowskim, prezydjum miasta, delegaci Związku oficerów rezerwy, Związku Obrońców Lwowa i innych organizacyj b. wojskowych.

Orkiestra 40 p. p. odegrała hymny polski i francuski. Przemówienie powitalne wygłosił woj. Gołuchowski, odpowiedział prezes płk. Abbot. Po śniadaniu, w hotelu Krakowskim, ruszono na cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie w kaplicy „Orląt" płk. Abbot złożył wspaniały wieniec o barwach wszystkich państw, należących do Związku i wygłosił następujące przemówienie:

„Przed pomnikiem tych, którzy padli w obronie miasta czoła chylimy. Symboliczna ta pielgrzymka przybiera znaczenie większe, niż w innych wypadkach. Niesiemy hołd nietylko towarzyszom broni, ale i niewiastom i dzieciom, które broniły ojczystej ziemi. Bardziej, niż kiedykolwiek czujemy się dziś waszymi braćmi. Fidac jest nietylko uosobieniem przyjaźni wszystkich b. wojskowych, ale czyni także wysiłki, by utrzymać pokój, oparty na traktatach pokojowych. Za pośrednictwem naszej małej grupy 9 miljonów kombatantów państw sprzymierzonych składa hołd Obrońcom Lwowa".

Następnie imieniem polskiej Federacji złożył wieniec i wygłosił przemówienie gen. Górecki. Również złożyli wieniec powstańcy wielkopolscy, biorący udział w tej uroczystości. Dr. Ostrowski przedstawił zebranym historję obrony Lwowa. Dalej zwiedzili goście zabytki miasta. Wieczorem w sali D. O. K. odbyło się wręczenie prezesowi płk. Abbot Krzyża Obrony Lwowa.

Po obiedzie w hotelu Krakowskim, wydanym przez wojewodę, o godz. 11.15 w nocy goście opuścili Lwów.

PRZYJAZD DELEGACJI DO KRAKOWA.

Dnia 20.VIII.1930 r. o godz. 9-tej rano pociągiem ze Lwowa przybyła do Krakowa reprezentacja Fidac'u, bawiąca wówczas w gościnie w Polsce. Delegacja wieczorem dnia poprzedniego żegnana była na dworcu we Lwowie przez władze miejscowe, z wojewodą hr. Gołuchowskim i gen. Popowiczem na czele. Po drodze do Krakowa szczególnie miłe przyjęcie zgotowała delegacji ludność miasta Tarnowa, gdzie na dworcu oczekiwał gości starosta, a powitał prezes okręgowego Związku obrońców Ojczyzny. Na przemówienie to odpowiadał mjr. Ludyga-Laskowski. Delegacja uczenic wręczyła przedstawicielom Fidac'u bukiet kwiatów z prośbą o złożenie go na grobie Nieznanego Żołnierza w Londynie. Podobnie miłe przyjęcie zgotowano delegacji w Mościcach.

Delegację Fidac'u prowadził wiceprezes Fidac'u p. Granier, w zastępstwie prezesa p. Abbota, który przybył do Krakowa dnia następnego. Gościom zagranicznym towarzyszył z ramienia zarządu głównego Federacji mjr. Ludyga-Laskowski, w zastępstwie gen. Góreckiego, który również przybył do Krakowa następnego dnia. W skład delegacji wchodził m. in. red. Kazimierz Smogorzewski z Paryża.

Na peronie zgromadziły się oddziały krakowskich Stowarzyszeń b. wojskowych, wchodzących w skład Federacji, ze swojemi sztandarami, nadto reprezentacja miasta z prez. Rollem na czele. P. wojewodę reprezentował mjr. dr. Błażewicz, zauważyliśmy pozatem star. grodz. p. Małaszyńskiego, konsula francuskiego i w. in. Po przyjeździe gości nastąpiło uroczyste powitanie w sali reprezentacyjnej na dworcu.

W imieniu miasta oraz Federacji krakowskiej przemówił dr. Klimecki, podkreślając szczególne znaczenie przybycia Fidac'u do Krakowa, jako tego grodu, który pierwszy w wojnie światowej położył podwaliny dla odzyskania niepodległości. Przemówienie swoje zakończył okrzykiem na cześć Anglji i Francji, poczem orkiestra odegrała hymny angielski i francuski.

W odpowiedzi wiceprez. p. Granier serdecznie podziękował za gorące przyjęcie w Polsce, a w szczególności w Krakowie, którego historyczne znaczenie wszyscy zagraniczni przyjaciele Polski dobrze rozumieją.

Następnie na dworcu odbyło się śniadanie, poczem goście rozjechali się autami, aby zwiedzić miasto i jego zabytki.

W południe odbyło się śniadanie w hotelu Francuskim.

W godzinach popołudniowych złożył p. wojewodzie krakowskiemu p. Granier wizytę.

Po południu goście zagraniczni wyjechali do Wieliczki, celem zwiedzenia salin. Wieczorem odbył się w hotelu Francuskim bankiet.

Z ramienia Związku turystycznego oprowadzali członków Fidac'u po Krakowie p. St. Grzybowski i p. Okucz-Somkowiczowa. Szczególny zachwyt gości wywołał Wawel i kościół Marjacki.

W dniu następnym delegaci Fidac'u wyjechali do Zakopanego, a po powrocie stamtąd popołudniu do Katowic.

W WIELICZCE.

W czasie pobytu delegacji Fidac'u w Wieliczce podczas podwieczorku w komorze Sienkiewicza wygłoszono szereg przemówień. Prezes Granier w przemówieniu swem wyraził zdumienie, jakie ogarnia Francuza, niechętnie zwykle opuszczającego swą ojczyznę, na widok takich „cudów", wyrosłych z pod ręki polskiego robotnika i polskiego inżyniera. Następnie zabierali głos: mjr. Skąpski, dyrektor kopalni wielickich i mjr. Ludyga-Laskowski.

W ZAKOPANEM.

Dn. 20.VIII.1930 r. wycieczka przybyła samochodami z Krakowa do Zakopanego, udając się do Morskiego Oka, gdzie przyjmował ją prezes Tow. Tatrzańskiego inż. Czerwiński oraz starosta Skalecki.

Uczestników wycieczki, zachwyconych pięknem krajobrazu tatrzańskiego, informował o idei wspólnego na granicy polskiej i czechosłowackiej parku narodowego w Tatrach mjr. Romaniszyn. Wycieczka przybyła o godz. 12.30 do Zakopanego do hotelu Bristol. Po krótkiem przywitaniu i prezentacji uczestnicy udali się do sali, gdzie witano ich marszem góralskim.

W czasie obiadu powitał gości w serdecznem przemówieniu gen. Linda, który w mowie swej podkreśliwszy pokojowość Polski, zaznaczył z drugiej strony gotowość całego narodu polskiego do odparcia wszelkich ataków na całość granic Rzeczypospolitej. W odpowiedzi na to prezes Granier, stwierdziwszy serdeczność przyjęcia, jakiego wycieczka doznała w Polsce zauważył, że wycieczka miała sposobność oglądania tej właśnie gotowości w szeregu licznych instytucyj p. w., wśród których niemałą rolę odgrywa lud podhalański, stanowiący zapewne najlepszy materjał na żołnierza. Prezes Granier, wypowiedziawszy następnie parę słów o nienaruszalności traktatów i nazwawszy Polskę „obrońcą zachodniej cywilizacji", zapewnił, że kombatanci, zrzeszeni w Fidac'u, staną zawsze w szeregach obrońców całości granic Polski. Około godz. 14 wycieczka żegnana serdecznie, odjechała przez Kraków do Katowic.

W KATOWICACH.

Dn. 20 sierpnia r. b. o godz. 19.22 wycieczka przybyła do Katowic. Na peronie oczekiwali Gości P. Wojewoda Śląski dr. **Michał Grażyński** z naczelnikiem Wydziału prezydjalnego dr. **Salonim**, prezydent miasta Katowic poseł dr. **Adam Kocur**, poseł do Sejmu Śląskiego dr. **Józef Witczak**, prezes D. K. P. Katowice inż. **Niebieszczański**, komendant policji Województwa Śląskiego insp. **Żółtaszek** w towarzystwie swego zastępcy podinsp. **Jeziorskiego**, wiceprezes **Fidac'u** na Polskę em. major **Ludyga-Laskowski**, zarządy wszystkich organizacji b. wojskowych na Śląsku, oraz około **stu pocztów sztandarowych.**

Z chwilą wjazdu salonki z Gośćmi, którym w podróży po Polsce towarzyszył prezes polskiej Federacji Obrońców Ojczyzny **gen. Górecki** — na peronie dworca, orkiestra policyjna odegrała hymny: **polski, angielski i francuski**, poczem w imieniu Rządu powitał przybyłych P. Wojewoda dr. **Grażyński**, w imieniu miasta poseł dr. **Kocur** i w imieniu Federacji Polskiej em. major **Ludyga-Laskowski.** Pan Wojewoda swe powitalne przemówienie zakończył słowami: **„Chcę abyście Panowie zauważyli, że oprócz tych licznych sztandarów są tu serdecznie, szczerze bijące ku Wam polskie serca".**

Po wzniesionych okrzykach na cześć **Fidac'u** i Rzeczypospolitej Polskiej, Goście w towarzystwie witających ich przedstawicieli władz, miasta i organizacyj b. wojskowych na Śląsku, **przeszli pomiędzy szpalerami pocztów sztandarowych.**

U wyjścia z peronu okrzykiem „Czuwaj" — powitali płk. Abbot **śląscy harcerze**, których komendantowi płk. Abbot uściśnieniem dłoni dziękował za harcerski objaw powitania.

Po wyjściu z dworca, na krótką chwilę, udali się Goście **do gmachu Dyrekcji Kolei**, gdzie nastąpiła wzajemna prezentacja.

Następnie reprezentanci **Fidac'u** w otoczeniu P. Wojewody dr. Grażyńskiego i zarządów organizacyj b. wojskowych na Śląsku — odebrali w ul. Dworcowej **defiladę pocztów sztandarowych. oddziałów powstańczych, oficerów i podoficerów rezerwy, strzelców, marynarzy, harcerzy, legjonistów, hallerczyków i oddziałów kolejowego przysposobienia wojskowego.** Do defilady grały naprzemian orkiestry policyjna i kolejowa.

Po defiladzie udano się pochodem **pod pomnik Nieznanego Powstańca na Placu Wolności.**

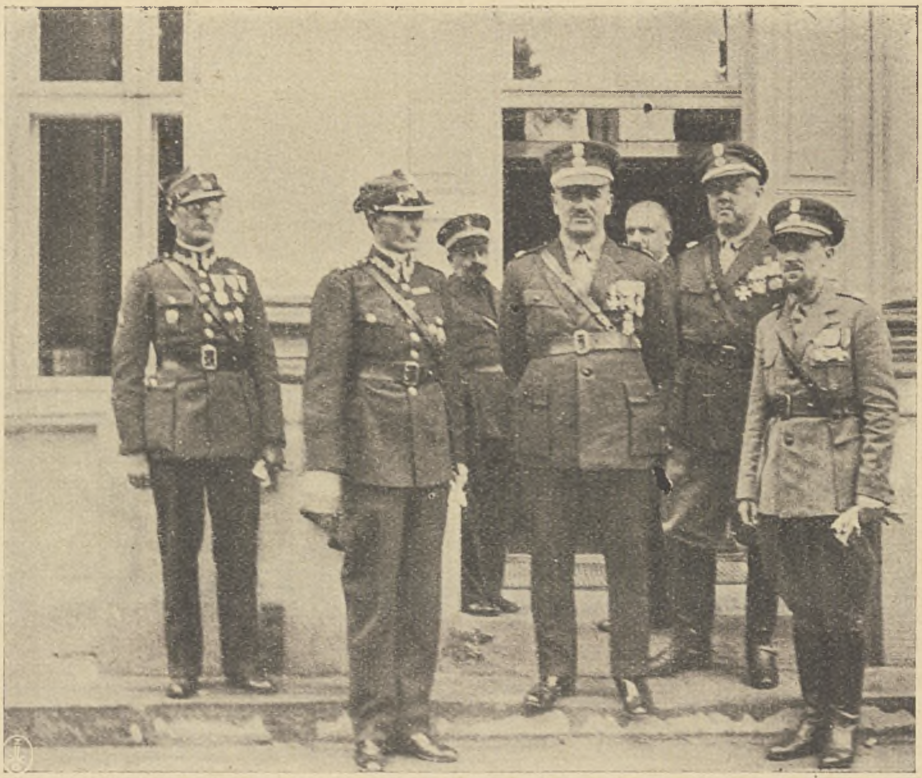
Przed grupą Gości i reprezentantów władz niesiono trzy wieńce i postępował **sztandar Fidac'u**, o barwach 10-ciu państw wchodzących w skład tegoż, a który to sztandar niesiony jest zawsze przed prezesem **Fidac'u w chwilach dla organizacji tej uroczystych.**

Po krótkiem przemówieniu, w którem prezes Fidac'u wyraził swą **radość z możliwości złożenia hołdu tym, którzy polegli za wolność Śląska** — złożył płk. Abbot wieniec u stóp pomnika przy dźwiękach hymnu narodowego polskiego; honorowa kompanja powstańców prezentowała broń.

Po minutowej ciszy poświęconej pamięci poległych za sprawę Śląska, dalsze wieńce złożyli **por. francuski Granier** i prezes polskiej Federacji Obrońców Ojczyzny **gen. dr. Roman Górecki.**

Następnie pułk. Abbot wygłosił przemówienie, w którem skreślił cele i zadania **Fidac'u,** oraz **stosunek tej organizacji do żywotnych spraw Polski.** Przemówienie to, zakończył okrzykiem na cześć **Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego i Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.**

Po odegraniu przez orkiestrę hymnów: polskiego, angielskiego i francuskiego — od stóp pomnika przemówił prezes polskiej Federacji Obrońców Ojczyzny **gen. dr. Górecki, podnosząc znaczenie manifestacji i udziału w niej reprezentantów dziewięciu miljonów zrzeszonych kombatantów Wielkiej Wojny u stóp pomnika Powstańca Śląskiego,** w momencie kiedy nasz sąsiad zachodni — niepomny na klęski doznane — **wyciąga swą zaborczą rękę po ziemie polskie.** Gen. Górecki w swem przemówieniu między innemi oświadczył, iż nasz sąsiad zachodni bezpośrednio po traktacie wersalskim rozpoczął **propagandę przeciw Polsce,** puszczając legendy o niej, jako o państwie sezonowem. Po latach 10-ciu świat **wyśmiał się z tych kłamstw,** widząc, co Polska w ciągu tych lat zdziałała. Obecnie jednak już jawnie i oficjalnie przez usta ministrów rozpoczął atak na granice Polski. Nie przypadek więc zgromadził na grobie Śląskiego Powstańca **przedstawicieli 9 miljonów kombatantów,** imieniem których pułk. Abbot przed chwilą uroczyście zapewnił, że **każdy atak na granice Polski zostanie odparty.** Generał Górecki wezwał następnie wszystkich byłych obrońców Ojczyzny, **by się skupili solidarnie pod sztandarami Federacji, albowiem w tej właśnie chwili Polska jedności najbardziej potrzebuje. W jedności siła!** Wtenczas na ataki naszych sąsiadów spokojni odpowiedzieć możemy: **nie damy ani piędzi ziemi, tak nam dopomóż Bóg.**



(P. A. T.)
Ze Zjazdu Federacji. Prezydjum Federacji po wyjściu z Belwederu

Po przemówieniu gen. Góreckiego, uczestnicy manifestacji pod pomnikiem odśpiewali w całości „Rotę“, **ślubując obronę granic Rzplitej — „aż do ostatniej kropli krwi“.**

* * *

Na przywitanie Gości, miasto przybrało odświętną szatę. Z gmachów publicznych zwisały flagi narodowe, a dworzec, jak i miejsca przed pomnikiem tonęły w barwach flag 10-ciu państw Starego i Nowego Świata, wchodzących w skład Fidac'u.

Manifestacja przed pomnikiem transmitowana była przez Radjo katowickie.

Po manifestacji Goście udali się samochodami do swych apartamentów w hotelu „Monopol“, u wejścia do którego straż honorową zaciągnęli powstańcy śląscy.

„NIE TYKAĆ GRANIC!“

Przemówienie prezesa Fidac'u, pułk. Abbot, wygłoszone przed pomnikiem Nieznanego Powstańca w dniu 20 sierpnia 1930 r. w Katowicach.

„Jest to ostatnie przemówienie, które wygłaszam na kontynencie europejskim, w charakterze prezesa Fidac'u.

Miło mi jest specjalnie przy tej okazji widzieć wokoło siebie moich kochanych kolegów francuskich panów Granier, Rossignol, Nerisson, Nicolai, Huguney i Gerschel; stowarzyszenia, które oni reprezentują, były mi stale przyjacielską pomocą i podporą w czasie mego rocznego urzędowania.

Przybyłem do Was na zaproszenie mego drogiego przyjaciela gen. Góreckiego i odłożyłem mój wyjazd na 2 dni pomimo, że się bardzo spieszę — a to dlatego, żeby dzisiaj jeszcze przemówić do Was tutaj na Śląsku.

Jutro będę się żegnał z Polską — sprawi mi to wielką przykrość.

Wszyscy Panowie wiecie, co to jest Fidac — skorzystam jednak z okazji, żeby Wam przypomnieć jeszcze raz jego cele a mianowicie:

Po pierwsze: celem Fidac'u jest utrzymywać wśród byłych żołnierzy Wielkiej Wojny uczucie koleżeństwa i przyjaźni z serdecznością która została przypieczętowana ich własną krwią ich sławnych towarzyszy, którzy padli na polu chwały.

Po drugie: Na wieki zachować pamięć i największą wdzięczność dla

sławnych bohaterów, którzy padli za Ojczyznę i za cywilizację, oddając ze siebie w ten sposób najwyższą ofiarę; również pomagać wszelkiemi sposobami pozostałym po nich wdowom i sierotom.

Po trzecie: Utrzymywać i bronić pokoju za wszelką cenę i wszelkiemi sposobami, pokoju — który osiągnęliśmy dzięki poświęceniu, cierpieniom i stratom niezmiernym.

Siła i wpływ członków Fidac'u wzrastają z dnia na dzień. Fidac obejmuje ludzi na różnych stanowiskach społecznych, zaczynając od prostego żołnierza — kończąc na Marszałku — tem niemniej hołduje on zasadzie równości i rozpowszechnia ideę prawdziwej demokracji.

W szeregach naszych liczymy ludzi posiadających najwyższe wpływy, którzy przejęci są naszemi celami. Niezapominajmy również, że wśród nas znajduje się amerykański doradca finansowy p. M. Devey, wierny przyjaciel i sługa Polski, który należy do Fidac'u, gdyż odbywał służbę wojskową w marynarce amerykańskiej w czasie Wielkiej Wojny.

A jakie są nasze cele?!

Pokój, pokój i jeszcze raz pokój — dla nas samych, dla naszych dzieci i dla przyszłych pokoleń. Oznacza to szczęście i pomyślność. Pokój, na który dobrześmy zasłużyli naszą krwią — pokój, dla którego bohaterzy nasi padli na froncie, spełniając w ten sposób najwyższą ofiarę Zwycięstwa, któreśmy odnieśli i korzyści jakieśmy w ten sposób osiągnęli muszą zostać przy nas i muszą stać się naszem niezaprzeczonem dobrem.

Nie mamy nic wspólnego z dyplomatami — to nie do nas należy. Nie mamy politycznych ambicji i nie chcemy zupełnie wtrącać się do polityki.

Nie jesteśmy zwolennikami żadnych podbojów.

My jednak chcemy zachować i utrzymać to cośmy zdobyli — i w tym duchu będziemy działać.

Jeżeli chodzi o Polskę, to Fidac wszystkiemi swojemi wpływami i całą swą siłą moralną będzie Ją wspierał w tym celu, żeby na wieki zachowała bez żadnych przeszkód swoje ziemie i żeby już nigdy nie padła ofiarą obcej tyranji i wrażego buta, jawnie czy też przez podziemne knowania.

Polska już nigdy nie będzie pozbawioną własnej mowy, własnych szkół i wolności, natomiast pójdzie swoją drogą przy pomocy Boskiej — ku swym ideałom i śladami swej własnej kultury.

Już nie będzie nami rządziło więcej przedwojenne pobrzękiwanie szabelką i butne wygrażanie pięścią uzbrojoną w żelazo.

Poglądy Fidac'u całkowicie pokrywają się ze słowami wielkiego patrjoty francuskiego p. Raymonda Poincare, który rzekł:

„Ze względu na świętą pamięć naszych poległych powinniśmy zwalczać wszelkie ataki na traktaty jawne czy też ukryte".

Fidac nie zgodzi się ani nie ścierpi jakichkolwiek rewizji, obowiązujących traktatów z Polską, traktatów uczciwie zdobytych dzięki sile moralnej i patrjotyzmowi polskiemu.

Wreszcie, drodzy Koledzy, przypomnijcie sobie słowa wielkiego Abrahama Lincolna, największego Prezydenta Stanów Zjednoczonych **„Ojczyzno moja — czy jesteś zła czy dobra — jednak zawsze ukochana Ojczyzno moja!"**

W czasie mojego pobytu obdarzyli mnie serdecznemi uczuciami i uprzejmością moi Polacy przyjaciele, z których muszę wymienić: prezesa Federacji kieleckiej Boryssowicza, wiceprezesa Zarządu Gł. Federacji rtm. Ryszkiewicza, wiceprezesa Fidac'u na Polskę mjr Ludygę-Laskowskiego, prezesa Federacji warszawskiej płk. Garbusińskiego, sekretarza generalnego Federacji por. Wyrzykowskiego, skarbnika Federacji por. Topczewskiego, oraz panów: O'Berga, Kazimierza Reychmana, Augustynowicza, Krzyżanowskiego, Połońskiego, Łozę, Nittnera i wielu innych.

Opuszczam Polskę nietylko jako Jej wielbiciel, którym zresztą nigdy nie przestawałem być, lecz również jako Jej wierny przyjaciel, który zamierza uczynić dla Jej dobra wszystko cokolwiek leży w jego możności.

Zostałem zaszczycony orderem, który się zwie „Polonia Restituta". Nazwa ta jest pięknem hasłem.

Wiem również, że dążeniem Waszego Wielkiego Prezydenta i Wielkiego Marszałka jest jeszcze jedno hasło „Polska Zjednoczona".

Dlatego proszę Was o dar dla mnie, a wiem „że Polacy zawsze są wspaniałomyślni".

Daren tem ma być wiadomość, którą pragnąłbym otrzymać w ciągu miesiąca, zanim opuszczę stanowisko kierownika Fidac'u, że Federacja objęła już wszystkich bez wyjątku byłych Obrońców Ojczyzny w Polsce i że wszyscy zjednoczyli się w jedną wielką organizację pod wodzą Waszego wielce ukochanego gen. Góreckiego.

Kończąc wznoszę okrzyk: „Niech żyje zwycięzka i szczęśliwa Polska.

Niech żyje Jej Prezydent prof. Ignacy Mościcki, wielki patrjota i genjalny uczony.

Niech żyje Wasz sławny Marszałek Józef Piłsudski, rycerz legendarny i bohater Polski".



(P. A. T.)

Ze zjazdu Federacji. Przedstawiciele Federacji z gen. Góreckim na czele w Belwederze.

WOJEWODA GRAŻYŃSKI
o nienaruszalności granic Polski.

Po uroczystościach na Placu Wolności podejmowano zarząd Fidac'u kolacją w restauracji Flank'a m. in. byli na przyjęciu prócz gości P. Wojewoda dr. Grażyński, gen. Górecki, p. prezydent Kocur, p. poseł Witczak i inni.

W czasie kolacji wygłosił przemówienie na cześć p. pułkownika Abbota—Wojewoda dr. Grażyński. W mowie tej dziękował Pan Wojewoda Pułkownikowi, że nie szczędził trudu i z okazji Swego pobytu zawitał również z Zarządem Fidacu na Śląsk, ten Śląsk, który będąc odwiecznie Polską Dzielnicą, a dziś nieodłączną cząstką Polski, dał ostatnie strzały w wielkiej zawierusze wojennej o Swą wolność, prawo i sprawiedliwość. Mówiłeś — Panie Pułkowniku — przy pomniku Nieznanego Powstańca o wielkiem zagadnieniu pokoju, tego pokoju, o który krwawił się cały niemal świat. Zapewniamy Cię, że i my chcemy pokoju, że pragniemy w zgodzie z wszystkiemi oddać się spokojnej pracy nad tworzeniem nowych wartości kulturalnych i gospodarczych. Ale równocześnie oświadczamy, że **Naród Polski każdą próbę gwałtu i każdy zamach — w jakiejkolwiek byłby formie — na całość Swej Ojczyzny odeprze siłą. Powiedziały Ci to — Panie Pułkowniku — te tłumy, zgromadzone na Placu Wolności — w potężnej pieśni „Nie damy Ziemi skąd Nasz Ród!"**

Ale jeszcze tu jeden chciałem podnieść moment. Mówi się nieraz wiele o trudnościach porozumienia się ludzi ze względu na ich przynależność do różnych narodów, czy ras, trudnościach, wynikających z odmiennej struktury psychicznej, spowodowanej odmiennemi warunkami rozwoju. **A jednak — dzisiaj, tam na Placu Wolności uderzyłeś — Panie Pułkowniku Abbot — w ton, który, targnął naszemi duszami, boś mówił jak bliski nam brat z wielkiej rzeszy kombatantów. Umiemy się zrozumieć, ponieważ nie tak dawno walczyliśmy o te same ideały, a dzisiaj te same cele przyświecają całemu naszemu zrzeszeniu. Jest między nami rzeczywistość związku wewnętrznego, wspólność idei. I dlatego tam — u Pomnika Powstańca pochyliły się przed nami nietylko narodowe sztandary, ale biły ku Wam serdecznie i szczerze wszystkie polskie serca".**

Następnie Pan Wojewoda wzniósł toast na cześć Pułkownika Abbota, który wszyscy obecni entuzjastycznie podchwycili.

Następnie zabrał głos przedstawiciel Fidac'u francuskiego p. Granier. Wyraził on swój zachwyt nad tą Polską, jaką zobaczył, stwierdzał wszechstronny postęp na każdym kroku i żywotność wszystkich warstw narodu polskiego, co budzi podziw u wszystkich przyjeżdżających do Polski. Członkowie Fidac'u francuskiego zawsze stać będą u boku swych przyjaciół w Polsce, a wszelkie zakusy na granice wspólnie z nimi odeprzą.



Ze Zjazdu Federacji: Prezes Federacji Gen. Dr. Roman Górecki dokonu e przeglądu oldziałów na placu Marszalka Pilsudskiego.

DRUGI DZIEŃ POBYTU FIDAC'u NA ŚLĄSKU.

W dniu 21.VIII członkowie Fidac'u — goszczący na Śląsku — w godzinach przedpołudniowych zwiedzili gmach Województwa i Sejmu Śląskiego, oraz obecni byli na odczycie dr. Olszewskiego, wygłoszonym w języku francuskim o województwie. Następnie goście udali się samochodami na zwiedzenie zakładów przemysłowych Górnego Śląska, a w szczególności huty „Pokoju" i zakładów chorzowskich oraz zakładów kuracyjnych w Jastrzębiu-Zdroju, poczem wrócili do Katowic, na obiad, który o godz. 8 wiecz. odbył się w Kole Towarzyskiem.

W nocy o godz. 0,40 goście odjechali koleją w dalszą drogę do Poznania.

OLBRZYMIE WRAŻENIE MOWY PŁK. ABBOT NA ŚLĄSKU.

Mowa prezesa Fidac'u płk. Abbota, wygłoszona pod pomnikiem Śląskiego Powstańca w sprawie całości granic Polski wywarła na Śląsku wrażenie potężne. Reprezentant 9-cio miljonowej rzeszy b. kombatantów maczugą swojej wymowy zdruzgotał aparat wyrażeń niemieckiej propagandy. Uderzenie było potężne, a dzisiejsza prasa niemiecka w bezsilny sposób stara się osłabić i pomniejszyć znaczenie tej mowy, pisząc m. in. w dziecinny sposób o militarnej paradzie w Katowicach, o narodowym fajerwerku polskim, o słabym udziale publiczności i t. p. To złośliwe dziecińswo sojuszników Treviranusa świadczy, jak potężny był cios i jak ten cios był potrzebny. Płk. Abbot i p. Granier byli na każdym kroku przedmiotem gorących owacyj.

PREZYDJUM FIDAC'u W POZNANIU.

Prezes Fidac'u płk. Abbot, który z powodu wyjazdu na kongres Fidacu do Waszyngtonu opuścić musiał Polskę wcześniej niż zamierzał, przybył incognito do Poznania powitany na dworcu przez prezesa zarządu wojewódzkiego Federacji

Związków b. Obrońców Ojczyzny ppłk. rezerwy Chłapowskiego.

Płk. Abbot zabawił w Poznaniu pół dnia zwiedzając zabytki historyczne miasta m. in. ratusz i katedrę. W południe płk. Abbot opuścił Poznań udając się do Paryża.

Inni członkowie prezydjum Fidac'u bawiący w Polsce z prezesem francuskiego Fidac'u p. Granier na czele, którym towarzyszyli z ramienia Federacji wiceprezes Ludyga-Laskowski, sekretarz generalny Wyrzykowski, kpt. Łoza, por. Reichmann, por. O'Berg, przybyli do Poznania 22 VIII. rano.

Powitanie na dworcu było bardzo uroczyste. Przybyli liczni przedstawiciele zarządu Federacji i władz. M. in. w zastępstwie p. wojewody zastępca naczelnika wydziału bezpieczeństwa Sokołowski, szef sztabu płk. Dżugaj, prezes zarządu woj. Federacji ppłk. rez. Chłapowski w tow. sekretarza por. Nowackiego, prezes okr. VII Zw. Powstańców i Wojaków dr. Celichowski i inni. W uroczystości brały udział delegacje sfederowanych związków z pocztami sztandarowemi, delegacja Zw. Powstańców i Wojaków ze sztandarem, oraz kompanja honorowa Wlkp. Zw. Powstańców i Strzelców. W chwili przyjazdu pociągu orkiestra odegrała hymn francuski poczem w języku francuskim powitał gości ppłk. Chłapowski. Na słowa powitania odpowiedział p. Rossignol, podkreślając polsko-francuskie braterstwo broni, oraz zaznaczając dobitnie, że Fidac stać będzie zawsze na straży zawartych traktatów i wszelkie zakusy na ich całość skutecznie będzie odpierać.

Następnie córeczka jednego z powstańców wręczając p. Rossignol wiązankę kwiatów wygłosiła krótki wierszyk, ślubując w nim, że podobnie jak ojcowie tak i ich dzieci w obronie Ojczyzny chętnie oddadzą swe życie. Nakoniec prosiła by wiązanke złożono na grobie Nieznanego Żołnierza w Paryżu, jako hołd dzieci polskich dla bohaterskiego żołnierza francuskiego. Wzruszony podziękował p. Rossignol zapewniając, że prośbie polskich dzieci uczyni zadość.

Z dworca goście udali się do Bazaru, skad po śniadaniu wyjechali na zwiedzenie miasta i jego zabytków jak katedra, ratusz, Muzeum Wielkopolskie i t. p. O godz. 1-szej Federacja podejmowała przybyłych obiadem w Bazarze poczem goście wyjechali do Bonikowa, gdzie ich podejmował ambasador Chłapowski. Goście zapoznali się z wzorowo pod względem gospodarstwa urządzonym majątkiem i podejmowani byli przez p. ambasadora Chłapowskiego obiadem, na którym był obecny również p. gen. Górecki.

Wieczorem przedstawiciele Fidac'u i Federacji francuskiej wyjechali do Torunia.

NA POMORZU. POWITANIE PRZEZ „DZIEŃ POMORSKI"

Vivent nos chérs hôtes, les combattants de la Grande Guerre!

Witamy Was przedstawiciele wielkich, miljonowych rzesz b. kombatantów Wielkiej Wojny, witamy Szanownych Prezesów Fidac'u, przywódców tej pokojowej armji byłych wojskowych, co krwią swą i twardym wysiłkiem zbiorowym ustalili nowy, na prawie i sprawiedliwości oparty ład w Europie!

Witamy przedstawicieli wielkiego narodu Albionu, jak i reprezentantów szlachetnej, sojuszniczej Francji, pp. pułk. Abbot'a, prez. Granier, oraz pp. Rossignol, Nerrisona, Nicolai, Hugheney, Gerschela i Lesparre'a.

Witamy równocześnie prezydjum naszej polskiej Federacji b. kombatantów z p. prezesem gen. Góreckim na czele, którzy przybywają dziś na naszą Ziemię, w bramy starego grodu Kopernika, by wziąć udział w święcie zetknięcia się naszej Ziemi Pomorskiej z reprezentantami międzynarodowej organizacji b. wojskowych Fidac'u.

Wita Was serdecznie ta prastara Dzielnica Polski — odwiecznie polskie Pomorze, kraj na którym żywioł słowiański panuje od lat tysiąca, a tylko dzięki fatalnym zrządzeniom losu podczas tragicznych dziejów Rzeczypospolitej, gdy wskutek wewnetrznej słabości, wrogowie szarpali jak kruki kraj nasz na sztuki w rozbiorach, plemię krzyżackie sięgnęło w drugim i trzecim rozbiorze po tę prastarą ziemice lechicką, by ją pochłonąć tak, jak wytrzebiono i zgermanizowano nasze niegdyś Prusy Książęce — słowiańską krainę bursztynową nad Bałtykiem.

Ale zbiorowy wysiłek Wasz i nasz, ramię przy ramieniu bijące się w okopach miljony żyłnierzy, walczących o dobrą sprawę sprawiedliwości dziejowej i wolności ludów— dały nam Wyzwolenie.

Gryf Pomorski unosi się znów dumnie nad Pomorzem, a obywatele tej Ziemi, z którymi się dziś zetkniecie, wyciągną do Was dłonie braterskie i w tym gorącym, żołnierskim uścisku i w ufnem wzajemnem spojrzeniu w oczy przyjazne, wyczujecie, że niema siły, któraby nam wolnemu pokoleniu Pomorzan — odebrać mogła tę ziemicę Ojców naszych i Dziadów, którą odzyskaliśmy po stuleciu przeszło niewoli.

Towarzysze i Koledzy z frontów bitewnych! Spójrzcie na karne oddziały naszych organizacyj b wojskowych, przypatrzcie się dobrze twardym, zawziętym twarzom pomorzan, czy kaszubów, spojrzyjcie w oczy płonące gotowością pełnej ofiary dla odzyskanej Ojczyzny — a wtedy zrozumiecie, że w piersi naszego ludu, w zaciśniętych pięściach tej miljonowej rzeszy szczerych patrjotów i wiernych Ojczyźnie polaków tkwi moc i hart wytrwania i bronienia każdej piędzi tej ziemi za każdą cenę i przeciw wszelkim wrażym zakusom.

Nie groźne nam pogróżki zaborcze sąsiadów. Nie przerażą nas tendencje odwetowe odwiecznego wroga. Na starej, polskiej Ziemi stoi dziś twardo i nieustępliwie lud pomorski, świadomy swej roli na tym nadmorskim bastionie Polski i bronić będzie swej Ojczyzny, choćby nam twierdzą miał być każdy próg i węgieł każdego domu!

Witamy Was przedstawicieli wielkiej, pokojowej armji b. wojskowych! Obecność Was, którzyście na polach bitew ważyli losy Europy i przyczyniali się do odwalenia naszej płyty grobowej niewoli, budzi w nas odruch najserdeczniejszych uczuć przyjaźni, zawartej w pożodze wojennej w braterstwie broni.

W TORUNIU.

W dniu 23.VIII zawitali do stolicy Pomorza przedstawiciele Fidac'u z p. Józefem Granier na czele. Goście zagraniczni przeszli przy dźwiękach orkiestr przed frontem kompanii honorowych i ustawionych delegacyj, poczem przy bramie triumfalnej pierwszy przemówił prezes Federacji na Pomorzu, p. Chełmicki, który, witając przedstawicieli 9-miljonowej organizacji jaką jest Fidac, podziękował kolegom z

teranki — że tak powiem — raidów samochodowych. Pokazała nam janad Sekwany i Tamizy, że podzielają oburzenie Polski z powodu wrogich zakusów naszych sąsiadów na całość granic Rzeczypospolitej.

Następnie przemówił wiceprezydent miasta, p. Cichorski. Po wpisaniu się delegacji Fidac'u do specjalnej księgi Związku podoficerów rezerwy, zabrał głos prezes Związku narodowego b kombatantów we Francji, p. Granier, który powiedział m. in. co następuje:

„Drodzy koledzy! Ja i moi towarzysze jesteśmy wzruszeni przyjęciem, jakie nam zgotowano w Toruniu. Przybywamy do waszej dzielnicy, która jest ostatnim etapem naszej podróży po pięknym polskim kraju. Przejechaliśmy przez kilka dzielnic waszego kraju i widzieliśmy owoce polskiej pracy, stwierdzamy, że Polska jest optymistyczna i pokojową. Wyjedziemy stąd głęboko przekonani, że wszystkie dzielnice Polski stanowią jedną całość, jedno serce i jedno ciało. Powiemy naszym rodakom i całemu światu, że Pomorze jest najistotniejszą dzielnicą Polski, gdyż jest oknem na szeroki świat. Wszelkiemi sposobami zwalczać będziemy metody usiłowań waszych sąsiadów, którzy pozwalają sobie te ziemie rewindykować. Wyrażając wam swą radość z powodu męskiego zdecydowania obrony tej dzielnicy, **gdyby tego zaszła potrzeba, zapewniamy was, że Francja w każdej chwili w razie potrzeby stanie przy waszym boku“.**

Przemówienie swe p. Granier zakończył okrzykiem na cześć wielkiej Polski, następnie orkiestra odegrała hymn narodowy polski, poczem odbyła się defilada przed sztandarami Fidac'u oraz przed przybyłymi gośćmi. Po defiladzie goście zwiedzili miasto i jego zabytki, a następnie odjechali do Łysonic.

W MAJĄTKU ŁYSONICE

u prezesa Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego p. Donimirskiego goście wraz z towarzyszącemi im osobami spożyli obiad — poczem udali się do Chełmna.

BEZPOŚREDNIE WRAŻENIA DZIENNIKARZA Z POBYTU NA POMORZU.

...tak, tak, o 4 rano z neseserem.

Był to koniec rozmowy z p. Redaktorem Adamem Augustynowiczem, który zaprosił nas w imieniu prezesa Federacji polskich związków obrońców ojczyzny, p. gen. Góreckiego na uroczystości związane z pobytem zarządu Fidac'u na Pomorzu oraz na pożegnanie w Gdyni.

Tedy o 5 godz. „punktualnie“ ruszyła z Warszawy mała karawana dziennikarzy w trzech samochodach pod przewodem pierwszego kierowcy i komandora naszego raidu red. Augustynowicza. Dwie „Cytrynki“ i jedna „Zetka“, a więc byliśmy w alfabetycznym komplecie od p. Redaktora Augustynowicza do „Zetki“ p Marji de Lavaux.

No i... gazu! 70, 80, 90 kilometrów na godzinę, aby zdążyć na 2-gą w południe do Torunia, gdzie mieliśmy się dołączyć do delegacji Fidac'u.

W drodze obyło się bez przygód. Z wyjątkiem — śniadania. W tym raidzie kiszki, t. j. dętki były wyjątkowo lojalne wobec kierowców, gdyż ani jedna nie pękła, ani ze śmiechu ani z ducha przekory, co tak rozzuchwaliło naszych kierowców, że wyciągaliśmy wkrótce 105 klm. Żeby się nam jednak nie nudziło „Cytrynka“ nasza wykonała na pewnym odcinku mokrej szosy kilka wcale efektownych piruetów. Wówczas dusza urzędowała na ramieniu, a my, zrównoważeni życiowo kibice, zakładaliśmy protest przeciw tego rodzaju występkom artystycznym.

Natomiast mam podziw dla umiejętności jazdy pani de Lavaux, weko pogromczyni swoich kilku mechanicznych koni — tresurę wysokiej klasy. Zwłaszcza na wirażach. To też byliśmy upokorzeni sportowo, my, szary tłum z autobusów warszawskich, my i ja, który za kierownicą czuje się jak Jannings..., nietyle jako artysta, ale jako „człowiek niepotrzebny“.



Ze Zjazdu Federacji. Dowborczycy—w swoich mundurach z polisami ubezpieczeniowemi w pochodzie do „Belwederu

Toruń Na placu przed dworcem zebrały się już poczty sztandarowe miejscowych organizacji, kompania wojska i przysposobienia kolejowego, delegacje władz i publiczność. Stolica Pomorza wystąpiła okazale, aby zamanifestować jedność narodową wobec niepoczytalnych zakusów sąsiada z zachodu.

Za chwilę stwierdzi ten objaw solidarności wszystkich synów prastarej ziemi piastowej delegacja Fidac'u. A Fidac to dziewięć miljonów żołnierzy czasu wojny europejskiej, dziś — dziewięć miljonów obywateli o wysokiem lecz realnem poczuciu sprawiedliwości, to Stowarzyszenie 10 wielkich państw, stanowiących t. zw. opinję świata.

I pewnego dnia Pomorze stwierdziło wobec świata, że polskiem jest i polskiem na wieki zostanie. Uczyniło to w sposób uroczysty i stanowczy.

A p. Granier, prezes Fidac'u francuskiego, zadeklarował publicznie na tymże placu w Toruniu, że b. kombatanci z nad Sekwany staną przy naszym boku w razie potrzeby. P. Granier deklarując tę gotowość swoich dwóch i pół miljona rodaków stwierdził ponad wszelkie-

mi insynuacjami i duszącemi oparami propagandy antypolskiej, że Polska dzisiejsza to jedno serce i jedno ciało.

Rozgłośnem echem rozejdą się słowa jego, słowa szlachetne i uroczyste:

„Powiemy naszym rodakom i światu całemu, że Pomorze jest najistotniejszą dzielnicą Polski, gdyż jest oknem na szeroki świat. Wszelkiemi sposobami zwalczać będziemy metody usiłowań waszych sąsiadów, którzy pozwalają sobie mówić o rewindykacji tych ziem!

Entuzjazm rozfalował zgromadzonych. „Nie jesteśmy sami“ — „Niech żyje Francja“ — wiwatował tłum. Uroczystość zakończyła defilada pocztów sztandarowych, wojska i przysposobienia kolejowego. Jeszcze raz goście nasi stwierdzili, że poza jednością moralną, jesteśmy fizycznie i karni i sprawni. Pod takt wrogich słów p. Treviranusa przemaszerowały nogi naszych żołnierzy, którzy nigdy nie cofają się...

Z Torunia pomknęliśmy dalej na północ. Po drodze — obiad. Było to urocze widowisko: prawdziwy festival kulinarny. Jeśli na jeden żołądek wypadło kilka tysięcy dziur w szosach, a żołądek reaguje na to jak seismograf na trzęsienie ziemi— to wówczas się nie je, a — żre. Tak, tak, bądźmy czasami otwarci, mimo, że niejeden z sytych czytelników powie: fi donc.

Następnym etapem podróży delegacji Fidac‘u było Chełmno. Tu i w innych miastach witano gości serdecznie i uroczyście. Tak, jak wita się drogich i niezawodnych przyjaciół. A więc bramy triumfalne, sztandary państwowe na ulicach, zieleń, delegacje i pęki żywych kwiatów.

Gdy goście po ceremonjach oficjalnych zaczęli kolejno przemawiać na rynku u stóp historycznego ratusza, ludność otoczyła ich szczelnie, by nie uronić ani jednego słowa, ani jednego akcentu. Mowy wygłaszane po francusku tłomaczył, zdanie po zdaniu, dziennikarz i publicysta paryski, p. Kazimierz Smogorzewski. Mimo to nie zatracały one charakteru bezpośredniości. Co chwila zrywały się burzą okrzyki: niech żyje! Nastrój rósł, potężniał, aż pod koniec akademji wybuchnął żywiołową manifestacją. Zwłaszcza gdy gen. Górecki zakończył swoje przemówienie hasłem: „Jeżeli kto mówi o rewizji granic Polski — odpowiedź jest jedna: przyjdź i spróbuj wziąć!“

Orkiestra gra Marsyljankę. Cisza. Postacie mimowoli wyprężają się „na baczność“. Lud Pomorza rozumie tę pieśń bohaterów walk o wolność i braterstwo. A gdy zaintonowano „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród“ i słowa siłą huraganu uderzyły w serca obecnych — nieopisane, głębokie wzruszenie opanowało wszystkich. W oczach naszych gości zalśniły łzy, rozedrgane twarze świadczą o potędze chwili.

Znów defilada; miarowy tupot nóg, twarde spojrzenia, mocne, męskie twarze. I karabiny, dobrze oczyszczone, w stalowych mięśniach rąk.

W drugim dniu podróży, po pokrzepiającym trzygodzinnym noclegu udaliśmy się do Kościerzyny. Tak krótki nocleg był wypadkową dwóch sił: przemiłego towarzystwa z dziennikarskich wozów i... żytniówki. Skutek był ten, że wszyscy tam zebrani postanowiliśmy głosować po przyjeździe do Warszawy za natychmiastową prohibicją. Tak to w świetle lamp elektrycznych restauracji pomorskiej dojrzało ziarno społeczne, rzucone ręką magistratu stołecznego.

W południe przybyliśmy do Gdyni. Tu już uroczystości odbyły się na większą skalę z udziałem prawie całego miejscowego społeczeństwa. I znów padły z obydwóch stron piękne i cenne słowa. Akademja, szczelnie obesłana zakończyła publiczny kontakt Fidac‘u z Pomorzem.

Goście nasi byli niezwykle miłymi ludźmi, o prostem niewymuszonem obejściu towarzyskiem. Pozatem strasznie zmęczeni. Pożegnanie z nimi było serdeczne i przyjacielskie. Przez Gdańsk odjechali do swej ojczyzny, gdzie wyjawią prawdę o Polsce politycznej, społecznej i kulturalnej. Taką będzie odpowiedź świata p. Treviranusowi.

My również wróciliśmy do swych warsztatów pracy, by wykuwać w trudzie codziennym niezmąconą przyszłość Rzeczypospolitej Mocarstwowej.

L. Cz.

W CHEŁMNIE.

W dn. 23.VIII. goście przybyli do Chełmna. Domy udekorowane flagami o barwach narodowych.

O godz. 16.30 na rynku zbiórka wszystkich organizacji przysposobienia wojskowego Chełmna miast i powiatu. Do zbiórki stawiło się 14 pocztów sztandarowych oraz pięć delegacji bez sztandaru, Towarzystw Powstańców i Wojaków tudzież komp. P. W. z Chełmna w liczbie 50 druhów pod bronią. Nadto ze sztandarem przybyli podoficerowie rez., Hallerczycy, Bractwo św. Trójcy, Młodzież Katolicka, Sokół i Straż Ogniowa z Chełmna. Bez sztandaru obecne były Kolejowe Przysposobienie Wojskowe oraz Towarzystwo Uczestników Powstań Narodowych. Nieco później przybyły na rynek organizacje przysposobienia Wojskowego powiatu i miasta Świecia — a mianowicie: 13 pocztów sztandarowych towarzystw Powstańców i Wojaków okręgu świeckiego oraz kilka delegacyj różnorodnych towarzystw o charakterze Przysposobienia Wojskowego, w tem „Strzelec“ w liczbie około 35 członków pod bronią. Całością dowodził kpt. rezerwy Szymański. O godz. 17.00 przybyli miejscowy p. starosta Ossowski oraz prezes Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków okręgu D. O. K. VIII. kpt. rez. Goga z Grudziądza. O godz. 18 z Torunia przybyli samochodami oczekiwani goście wraz z generałem Góreckim.—Przy dźwiękach orkiestry marynarzy ze Świecia przeszli goście pod sztandarem Fidacu przed frontem ustawionych w czworobok organizacyj, poczem zatrzymali się przed trybuną z której powitał przybyłych pułk. Iszkowski w języku francuskim. Przemowę swą zakończył okrzykiem na cześć Francji, Anglji oraz Państw należących do Fidacu. — Orkiestra odegrała hymn francuski i brytyjski. W odpowiedzi przemówił prezes francuskiego Związku członków Fidac‘u p. Granier, zapewniając swych polskich kolegów, że **przedstawiciele wszechpotężnej bo 9 miljonowej międzynarodowej organizacji uczestników byłej wojny światowej „Fidac‘u“ zdołali się naocznie przekonać o słusznych prawach Polski do Pomorza oraz że w tej myśli zgodni są wszyscy obecni tu przedstawiciele zrzeszonych w Fidac‘u Państw — a słowa tych przedstawicieli, jako byłych żołnierzy, nie są czczym frazesem.** W końcu przemawiał generał Górecki, akcentując silnie prawa Polski do Ziem Pomorskich. —Mówca twierdził, że nie może być mowy o żadnym koryta-

rzu — Niemcy zaś jeżeli we wojowniczych przemówieniach swych ministrów roszczą sobie prawa do Pomorza, to niechże spróbują je sobie zabrać!! W końcu mówca wzniósł okrzyk na cześć naszej sojuszniczki Francji, który przez zebrane na rynku tysiączne rzesze pochwycono i gromko powtórzono.

Po odśpiewaniu Roty organizacje ustawiły się do defilady. Goście po odebraniu defilady udali się na herbatę do p. starosty Ossowskiego.

WIZYTA W KOMIEROWIE.

W drodze do Gdyni — Delegacja odwiedziła Państwa Szambelanostwa Komierowskich w Komierowie, gdzie spożyli obiad.

Następnego dnia (niedziela) w kaplicy wysłuchali nabożeństwa, które odprawił ks. administrator Wałdoch z Wałdowa.

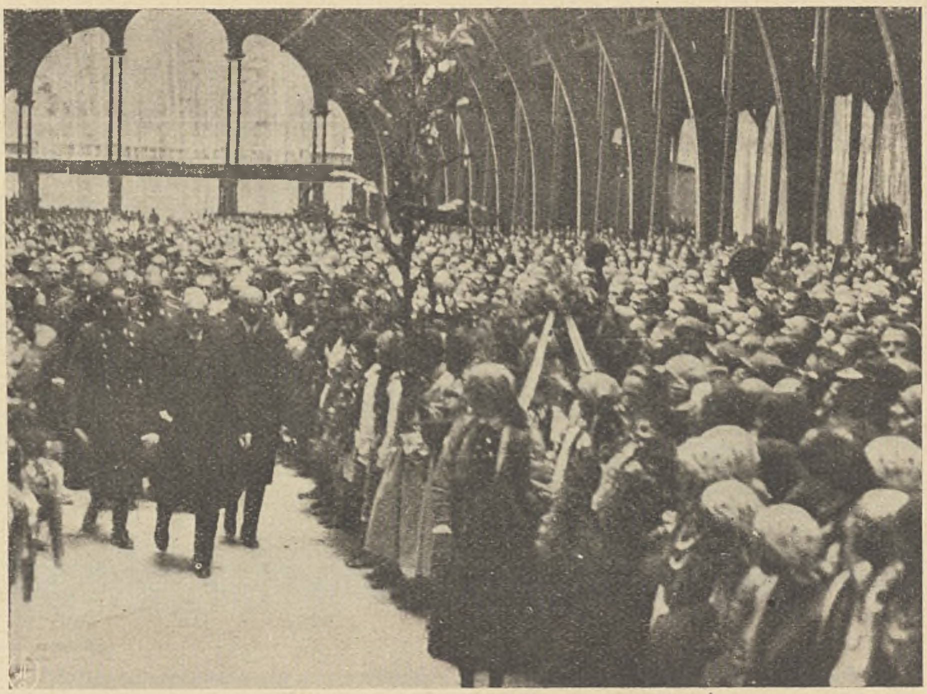
Po nabożeństwie przyjęli defiladę organizacji P. W., które przybyły ze sztandarami. Po defiladzie i spożyciu śniadania nastąpił odjazd do Gdyni.

W KOŚCIERZYNIE.

Dn. 24.VIII. o godz. 10 wycieczka Fidac'u z p. Granier na czele, w towarzystwie gen. Góreckiego, p. Ryszkiewicza, wiceprezesa Federacji, mjr. Ludygi-Laskowskiego, przybyła do Kościerzyny. Na rynku, pięknie udekorowanym flagami i chorągwiami o barwach państw, wchodzących w skład Fidac'u, oczekiwał przybycia gości szwadron honorowy z orkiestrą 2 p. szwol., szereg organizacyj, związków ze sztandarami. Przybyłych gości przywitali przedstawiciele władz i wojskowości oraz tłumy publiczności. Po przejściu przed frontem kompanji honorowych i pocztów sztandarowych, goście zatrzymali się na rynku, gdzie wygłosił przemówienie powitalne w imieniu ludności Pomorza dyr. gimnazjum p. Kontek. W serdecznych słowach odpowiedział na to przemówienie członek delegacji Fidac'u p. Rossignol oraz gen. Górecki. Z Kościerzyny wycieczka Fidac'u odjechała do Gdyni.

W GDYNI.

Na granicy miasta Gdyni o godz. 12.30 przy bramie triumfalnej oczekiwali przybycia gości p. Jasiński, prezes Okr. Federacji Berger, prezes



(P. A. T.)

Dożynki w Spale. Delegacje ludności z całej Polski w wielkiej sportowej hali spalskiej

Zw. O. R. okr. gdańskiego mjr. Haraszyn i płk. Bełdowski. Następnie goście udali się do miasta, poprzedzani przez oddział kolarzy kolejowego p. w.

W imieniu magistratu i rady miejskiej powitał delegację Fidac'u prezes Nejman, podkreślając uczucia, jakie żywi społeczeństwo gdyńskie dla kombatantów. Mówca zaznaczył, że do ostatniego obrońcy będą bronić tego skrawka wybrzeża polskiego. W końcu swego przemówienia prezes Nejman wręczył prezesowi Granier piękny album pamiątkowy dorobku Gdyni.

Następnie delegacja Fidac'u przeszła przed frontem organizacyj, a przy ulicy 10 lutego odbyła się defilada zw. wojskowych, p. w. stow. gdyńskich. Podczas defilady przygrywała reprezentacyjna orkiestra marynarki i orkiestra kolejarzy gdyńskich. Po defiladzie goście udali się na akademję do sali Morskiego Oka wypełnionej po brzegi publicznością.

Pierwszy zabrał głos prezes gdyńskiej Federacji p. Berger, witając serdecznie przybyłych gości, przyczem podkreślił, że cała Polska za wszelką cenę pragnie pokoju. Niema siły i niema potęgi, któraby mogła zabrać nam wybrzeże morskie. W końcu mówca wzniósł okrzyk na cześć Fidac'u i Francji, potem przemówił płk. Mielżyński, z kolei zabrał głos prezes Granier, dziękując za zgotowane tu miłe i serdeczne przyjęcie. W przemówieniu swem zaznaczył, że Polska znów stanowi kraj, korzystający z dostępu do morza. Przychodzimy do was z hasłem pokoju, ale nie możemy zatykać uszu na odgłosy, które dają się słyszeć po drugiej stronie granicy. Mówią tam o t. zw. korytarzu. Do tej pięknej dzielnicy Niemcy nie mają prawa. Przejechaliśmy całe Pomorze, nigdzie nie widzieliśmy cywilizacji innej, jak polską, i wiemy, że w razie potrzeby Polacy staną jak jeden mąż w obronie tej ziemi. Opuszczamy Polskę z otuchą i zadowoleniem, że przyjazd nasz zacieśnił przyjaźń łączącą oba narody. Gdyby naród niemiecki raz jeszcze popełnił szaleństwo, my wszyscy kombatanci, złączeni w ramach organizacji, pośpieszymy wam z pomocą.

Mówca zakończył przemówienie swe okrzykiem w języku polskim: „Niech żyje Polska".

Dalej przemawiał p. Henri Rossignol:

„Dziś w 12 lat po krwawej wojnie, którą przeżyliśmy, słyszymy po drugiej stronie granicy mowy ministrów, wysuwające rewindykację. Francja i Polska zgodziły się na ofiary dla ustabilizowania pokoju,

Niemcy muszą sobie uprzytomnić, że okres ustępstw niodwołalnie się skończył. Pragnąc pacyfikacji Europy i dać dowód wspaniałomyślności Niemcom, opuściliśmy Nadrenję; sądząc, że Niemcy zrozumieją wreszcie, że ciągłe próby zmian granic i rewindykacji są niezgodne z godnością wielkiego narodu. Niech wiedzą Niemcy, że gdyby popełniły szaleństwo i chciały naruszyć granice i gdyby sięgnęły po ziemie, do których nie mają żadnego prawa, to przejdą po trupach nietylko Polaków, lecz i Francuzów.

Następnie mówca podkreślił, że Polska pracuje głównie dla swej rozbudowy gospodarczej, i zaznaczył: „Po powrocie do Francji, opowiemy, cośmy widzieli, i powiemy, jak jesteście zdecydowani bronić niepodzielności Polski".

Przemówienia gości francuskich nagrodzone zostały hucznemi oklaskami, poczem orkiestry odegrały hymn narodowy francuski „Marsyljankę" i hymn państwowy polski.

Następnie zabrał głos gen. Górecki, który w płomiennem przemówieniu skreślił historję powstania Fidac'u w Polsce, wskazując, że dziś jest faktem dokonanym stworzenie wielkiej organizacji Federacji, zrzeszającej 26 związków i 400 tysięcy członków pod jednym sztandarem jedności. Następnie podkreślił wielkie znaczenie wejścia Federacji polskiej do międzynarodowego związku, łączącego 10 narodów i 9 miljonów kombatantów państw sprzymierzonych. Ponieważ spostrzegliśmy wielką akcję propagandową Niemiec, zdążającą do rewizji granic, postanowiliśmy również przejść do kontrofenzywy. Dziś pokażemy naszym sprzymierzeńcom, że Polska jest państwem potężnem i silnem.

Przemówienie swe gen. Górecki zakończył okrzykiem na cześć Francji i Fidac'u.

Na zakończenie akademji zebrani odśpiewali Rotę. O godz. 17-ej delegaci Fidac'u po śniadaniu, wydanem przez Federację b. wojskowych w Hotelu „Polska Riwiera", udali się na zwiedzenie portu. O godz. 20-ej w tym samym hotelu na cześć gości wydany był obiad.

Uroczystość zakończył raut w salonach Hotelu Polska Riwiera.

Jeżeli w Chełmnie przemówiła raczej przeszłość, to tu każdym budynkiem, każdym calem rozrastającego się portu wiała **idąca w przyszłość wola narodu.** Słowa gości francuskich nabrały krwi. Dawni towarzysze broni w niedoli i w walce poczuli się towarzyszami naszemi w rosnącej potędze.

„A ktokolwiekby chciał wydrzeć wam tę ziemię, będzie musiał iść po nią nietylko po waszych, ale i po naszych trupach!"

Temi słowami pożegnał ziemię polską przedstawiciel Związku wojowników, złączonych braterstwem krwi i braterstwem wielkiej idei w potęgę, z którą liczyć się muszą dziś mocarstwa".

* * *

W dn. 25.VIII. goście odjechali **do Gdańska** gdzie zwiedzili miasto i byli podejmowani przeż Generalnego Komisarza Rzeczypospolitej Polskiej — ministra Strasburgera.

* * *

Nazwiska p. p. J. Granier, Ch. Gertel, H. Rossognol, H. Hugheney, G. Nicolai, A. Nerisson pod przewodnictwem szlachetnego płk. Fred W. Abbot — kroniki nasze złotemi zgłoskami zapiszą we wdzięcznej pamięci wszystkich Polaków, jako wiernych i wypróbowanych przyjaciół naszej Ojczyzny, jak zapisały się one w sercach dziewięciu miljonów kombatantów zrzeszonych w Fidac'u.

Przybyli oni do nas w gościnę w chwili, gdy ze strony niemieckiej — półoficjalnie skierowano pod naszym adresem groźbę naruszenia terytorjum Państwa Polskiego.

Bez nacisku ze strony naszej, z własnej i nieprzymuszonej woli, złożyli oni oświadczenie tak głośno, by ich nietylko w Berlinie, ale na obu półkulach usłyszano, że **wydrzeć nam nasze ziemie będą musieli nietylko po naszych ale i po ich trupach.**

Tego oświadczenia Polska im nigdy nie zapomni. Ich męskie stanowisko wobec burzycieli po raz drugi pokoju światowego—jest równocześnie wielkim krokiem ku dokonaniu wielkiego i zbożnego dzieła powszechnej pacyfikacji.

PŁK. ABBOT O ATAKACH PRASY NIEMIECKIEJ NA JEGO OSOBĘ.

PARYŻ. 27.8. — Prezes Fidac'u płk. Abbot oświadczył przedstawicielowi „Petit Parisien" w sprawie ataków, jakich stał się przedmiotem w Niemczech z powodu słów swych, wygłoszonych na kongresie Fidac'u w Polsce, co następuje: **„Jest dla mnie wielkim zaszczytem, że prasa niemiecka atakuje mnie, równocześnie atakując Poincarego, ponieważ naszą jedyną ambicją jest utrzymanie pokoju przy poszanowaniu zawartych układów.**

W Polsce powiedziałem to, co winienem był powiedzieć, wznosząc toast na cześć wielkiej zmartwych-



(P. A. T.)

Dożynki w Spale. Defilada delegacyj z wieńcami przed Panem Prezydentem.

wstałej Polski i jej sławnej przyszłości, opartej na pokoju i nienaruszalnych traktatach.

GEN. GÓRECKI O FIDACU I FEDERACJI.

(Wywiad Dnia Pomorskiego).

„Jakie ma znaczenie dla nas dla Polski, dla Pomorza, wizyta reprezentantów Fidac'u"? — zapytujemy generała.

„Znaczenie kolosalne" — odpowiada gen. Górecki. „Żadna akcja propagandowa nie daje takich wyników jak bezpośrednie zetknięcie się przedstawicieli poszczególnych narodów. Chcieliśmy naszym gościom pokazać Polskę naszą taką, jaką ona jest obecnie, Polskę mocarstwową. Chcieliśmy, żeby poznali kraj nasz, zwyczaje, naród, a co najważniejsze ducha, który u nas panuje. Pokazaliśmy im wszystko co chcieli. Wyniki nadzwyczajne, nasi koledzy zagraniczni, mieli okazję poznać ojczyznę naszą, prawda trochę powierzchownie, ale wzdłuż i wszerz od Lwowa aż po Gdynię".

— Jakie wrażenie wywożą nasi goście? — pytamy dalej.

„Pan sam dzisiaj słyszał podczas akademji. Nie są to puste frazesy **lecz hasła przyszłej pracy.** Podczas tej wycieczki byliśmy świadkami wzniosłych momentów, widzieliśmy łzy rozczulenia w oczach naszych kolegów, podziw nad naszą pracą, nad jej wynikami, zbliżyliśmy się, a co najważniejsze wywożą oni ze sobą **realne wrażenie konsolidacji Państwa naszego,** według ich słów **nie widzą oni żadnej różnicy pomiędzy Polską pod Krakowem a Polską pod Gdynią.** Kwestja dziwnych pretensji Niemców jest dla nich jasną, **„ani piędzi polskiej ziemi", „my z wami".** Ten pogląd, który stał się ich przekonaniem wywożą do domu **i będą najgorętszymi propagatorami przyjaźni polsko-francuskiej.** Tych wyników nie osiągnęlibyśmy nigdy ani drogą propagandy prasowej ani oficjalnej. Proszę pomyśleć, mówi dalej p. generał, że są to reprezentanci 2 i pół miljona kombatantów Francji, jest to potęga, z którą opinja musi się liczyć, a z opinją liczą się i rządy".

— Jakie są plany na przyszłość Federacji Polskiej?

„Pracę tę, — mówił p. generał — trzeba podzielić na 2 części: pracę wewnętrzną i zewnętrzną. Co do ostatniej to nawiązujemy jak najżywszy kontakt z kombatantami zagranicznymi. Chcemy znów zaprosić do nas przedstawicieli Fidac'u przynajmniej po 10 z każdego związku (9 związków narodowych) i pokazać im całą Polskę. Będzie to nasza odpowiedź na agitację i prowokację niemiecką, odpowiedzią spokojną, a jednak rzeczową. Żywy kontakt, bezpośrednia wymiana myśli jest najlepszą drogą do zadzierzgnięcia serdecznych stosunków. Co do pracy wewnętrznej, zrobiliśmy dużo, w ciągu 3 lat istnienia Federacji. Liczy ona przeszło 400.000 członków. W skład jej wchodzą ludzie o różnych przekonaniach politycznych. Dokonaliśmy tego, czego nie potrafiła dotychczas Francja. Zjednoczyliśmy się pod sztandarem Federacji. Sam p. Abbot powiedział, że muszą oni brać przykład z Polski. Dużo się zrobiło, dużo jeszcze jest do zrobienia. Organizujemy poszczególne ośrodki, zamierzamy przystąpić do **organizacji rezerwy, tworzymy zastępy piechoty, kawalerji. Każde województwo będzie miało swój pułk piechoty, swoją kawalerję narodową,** gotujemy wielką niespodziankę, a mianowicie"... Niestety musiałem obiecać p. generałowi, że nie zepsuję tej niespodzianki i, że nic nie napiszę.

„Mam nadzieję — ciągnie dalej p. generał, że za 2 lata Federacja będzie liczyła przynajmniej miljon członków. Zasięg jej jest bardzo wielki, docieramy tam, gdzie nie mogą dotrzeć żadne związki polityczne. Z **elementów niepewnych stwarzamy wzorowe oddziały pełne miłości do ojczyzny, pełne zapału.** Praca trudna, lecz plon piękny".



(P. A. T.).

Dożynki w Spale. Msza Św. przed rozpoczęciem uroczystości dożynek.

KONGRES FIDAC'U W WASZYNGTONIE NADA PORAZ PIERWSZY MEDALE FIDAC'U.

Na tegorocznym IX. kongresie **Fidac'u,** który odbędzie się w Waszyngtonie w czasie od 22 do 24 września r. b., nadane zostaną pierwszy raz medale **Fidac'u** ustanowione w roku bieżącym.

Uchwałą dyrekcji **Fidac'u** zostały ustanowione dwa medale za zasługi na polu Fidac'u: medal złoty, oraz srebrny. Regulamin tych medali, które nadawane będą za wybitne zasługi członkom Międzyaljanckiej Federacji b. Kombatantów, przewiduje szereg warunków, jakim odpowiadać muszą kandydaci do odznaczeń.

Corocznie nadawany będzie jeden tylko medal złoty, oraz dwa medale srebrne, niezależnie od medali, którymi odznaczani będą królowie, prezydenci republik, oraz naczelnicy państw. Medale Fidac'u nadawać będzie tylko kongres, przyczem medal złoty otrzymać może tylko członek Fidac'u, odznaczony już uprzednio medalem srebrnym.

„PRASA Z FIDAC'iem NA POMORZU".

Pod tym tytułem „Polska Zbrojna" zamieściła artykuł, który tu podajemy. Artykuł ten kilkoma mocnymi sztychami ilustruje ogólny nastrój, jaki towarzyszył wycieczce Fidac'u na Pomorzu:

„Dzięki inicjatywie prezesa Federacji P. Zw. O. O. gościli w Polsce przedstawiciele Fidac'u, którym niestrudzony gospodarz gen. dr. Górecki miał możność z racji Zjazdu Federacji pokazać również nasze prastare miasta, „wyzłacane pszenicą, posrebrzane żytem" kobierce pól i mieniące się wstęgi rzek, a przedewszystkiem prace dokonane w całym kraju odrodzonym, unowocześnionym naszym trudem i znojem, kraju który tyle ofiar poświęcił i tyle zniszczenia przetrwał, dążąc nieustępliwie, twardo i z pełną wiarą w wielkość i chwałę swej Przyszłości.

Jak z zaklętej szkatuły rozsnuwał przed oczyma patrzących klejnoty naszych grodów, prastarych, wyzłacane łubinem kobierce pól i mieniące się wstęgi rzek.

Niestrudzona energja tego świetnego organizatora znalazła wyraz szczególniej na Pomorzu, które na jego apel stanęło na baczność pod sztandarem Orła Białego.

Razem z wycieczką gości francuskich na Pomorze zaproszeni zostali także przedstawiciele prasy, aby wieść o żelaznej woli ludu pomorskiego zadokumentowanej w owych dniach, szerokiem echem rozniosła się po kraju.

* * *

Droga poza dawną granicą niemiecką mijała jak we śnie cudownym.

Nic to, że deszcz lał przez długie godziny bezlitośnie. Prawdziwa pogoda jaśniała na twarzach i w duszach uczestników wycieczki.

We wszystkich miastach, gdzieśmy się zatrzymywali — las sztandarów, polskie organizacje i polskie serca.

Witano przybyłych z radością i staropolską gościnnością tak w miastach, jak i w dworach ziemiańskich. Wszędzie z mównicy padały znane już z depesz zapewnienia Francuzów i zawsze mocne, hartowne jak stal, słowa gen. Góreckiego.

* * *

Na rynku w Chełmnie małe dzieci...

Chłopaczek nie więcej, jak sześć lat, w ślicznym kostjumie góralskim, obok niego dwie maleńkie pomorzanki w strojach ludowych z wiązankami kwiatów.

Prawdziwem wzruszeniem drgała twarz starego wojaka — inwalidy p. Rossignol, gdy przyjmował z ich drobnych rączyn kwiaty.

Aż runęła pieśń, zbudzona w sercach, przepełnionych po brzegi i słowami „Roty" płynęła ponad jasnemi główkami dzieci, zafurkotała na chorągiewkach lanc szwoleżerskich, którzy na tej ziemi straż pełnią, i powtarza tysiącznem echem wyniosłych borów świerkowych, dosięgłszy fal Bałtyku, popłynęła niemi daleko w świat...

Popłynęła w świat przysięga ludu pomorskiego i przyrzeczenie braterstwa dostatecznie przekonanych naszych kombatantów.

* * *

Po uroczystościach w Gdyni, gdzie po defiladzie i akademji zwiedzano porty, wspaniały „Wicher" wyszczerzył tym razem gościnnie swe groźne paszcze — zakończyliśmy tą pełną najwznioślejszych i jednocześnie najradośniejszych wrażeń wycieczkę.

Śpiesząc do swych warsztatów, bractwo dziennikarskie składało szczere podziękowania kierownikowi wycieczki prasowej redaktorowi „Federacji" p. A. Augustynowiczowi, który prawdziwie serdeczną opieką otoczył całą naszą ekspedycję"..

FEDERACJA ZIEMI CZERWIŃSKIEJ PRZECIW SABOTAŻYSTOM UKRAIŃSKIM.

Federacja P.Z.O.O. pow. Lwowskiego wydała odezwę, w której m. inn. oświadcza:

Dotychczas społeczeństwo polskie zachowywało się wobec aktów sabotażu biernie w przekonaniu, że zdrowa część narodu ruskiego nie solidaryzuje się z niemi i wpływem swoim potrafi nieodpowiedzialne i wywrotowe żywioły doprowadzić do opamiętania.

Wypadki ostatnich dni zdają się jednak wskazywać, że ta uczciwa część społeczeństwa ruskiego, bądź to nie umie opanować sytuacji, bądź też steroryzowana niema odwagi cywilnej zabrać głosu w tej sprawie i usunąć sprawców tych zbrodni poza nawias społeczeństwa.

Odezwa zwraca się do czynników miarodajnych o zastosowanie jaknajdalej idących środków w celu radykalnego złamania akcji terorystycznej społeczeństwa ruskiego.

W końcu odezwa zaznacza: W razie potrzeby podejmiemy narzuconą nam przez odłam społeczeństwa ruskiego walkę o prawa żywiołu polskiego na wschodnich ziemiach i doprowadzimy ją do pomyślnego wyniku.

DRUGI KURS OBRONY PRZECIWGAZOWEJ I PRZECIWLOTNICZEJ.

Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny organizuje w porozumieniu z Ligą Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej drugi kurs obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Uczestnicy kursu zakwaterowani będą w szkole gazowej na Żoliborzu w Warszawie na koszt zarządu głównego Federacji. W kursie będą mogli wziąć udział oficerowie rezerwy, bądź osoby, pracujące na polu technicznem lub chemicznem. Termin otwarcia kursu ustalony zostanie w dniach najbliższych.

WYJAZD DELEGACJI NA KONGRES FIDAC'u W WASZYNGTONIE.

W dniu 6-go września r. b. odpłynęły z Havru do Waszyngtonu delegacje Anglji, Belgji, Francji, Czechosłowacji, Jugosławji, Polski, Portugalji oraz Rumunji na IX kongres Fidac'u. Z ramienia Polski wyjechała na kongres delegacja, w składzie: wiceprezes Fidac'u na Polskę mjr. Ludyga - Laskowski, płk. Garbusiński, Sekr. Gen. Wincenty Wyrzykowski, prezes zarządu głównego Związku Inwalidów Wojennych W. P. poseł Pająk, p. Pochmarski z ramienia Związku Legjonistów, oraz p. Kazimierz Smogorzewski, red. Adam F. Augustynowicz i dyr. Karwowski.

Kongres Fidac'u rozpoczyna się w dniu 22 września r. b. i trwać będzie trzy dni; w obradach weźmie udział 130 delegatów, reprezentujących 9 miljonów b. kombatantów. W czasie zjazdu przewidziany jest szereg uroczystości i przyjęć oficjalnych.

IX ZJAZD LEGJONISTÓW W RADOMIU

Tegoroczny Zjazd Legjonistów w Radomiu miał nieco inny charakter, aniżeli Zjazdy lat ubiegłych. Wprawdzie wszystkie zjazdy legjonistów, w odróżnieniu od zjazdów wszelkich innych stowarzyszeń noszą charakter powszechny. Zjeżdża się tam cała brać legjonowa, by się spotkać z dawnymi towarzyszami broni, a odrzuciwszy na bok rangi, tytuły, zajmowane stanowiska, osiągnięte po wojnie — nawiązać do dawnych a wciąż jednakowo żywych wspomnień — utrwalić dawne więzy, które nierozerwalnie wplotły się w życie powojenne legjonisty i stwierdzić raz jeszcze, że legjonista jak w r. 1914 — 16 tak i teraz, jest ośrodkiem, z którego promieniuje wielka idea państwowa Marszałka Piłsudskiego.

Zjazdowi tegorocznemu nadały znaczenia wypadki polityczne. Dla legjonisty polityka taka, jaką ona jest, zawsze była „paskudztwem". Ale... czego się nie robi dla Polski. Jeżeli trzeba się było nieraz nawet bratać z niemcami, co oczywiście nie przeszkadzało przy tej okazji „zafasować" od nich konia, lub inny „ekspirung", to czemu nie „pogrzebać" się i w polityce, jeśli to dla „miłej Ojczyzny" uczynić trzeba.

Tym razem jednak nie legjoniści „zawinili" z powodu politycznego charakteru Zjazdu. Charakter polityczny Zjazdowi dali ci, którzy Zjazd ten na długo przed terminem uczynili ośrodkiem, na którym skupiona została uwaga polityczna nietylko Polski, ale i Europy. W ten sposób IX Zjazd Legjonistów, bez wiedzy i woli jego uczestników stał się nietylko politycznym, ale i historycznym. Słusznie bowiem czy niesłusznie uczyniono go sprawdzianem sił obozu stojącego pod rozkazami Marszałka Piłsudskiego w stosunku do sił odbytego w Krakowie politycznego Zjazdu t. zw. „Centrolewu".

I tego porównania nie da się ominąć w sprawozdaniu również dla tego, ponieważ te same Koła w takiej właśnie płaszczyźnie się do niego ustosunkowały. I, aby ten stosunek uczynić dla siebie korzystniejszym, usiłowały wśród legjonistów dokonać rozłamu politycznego.

Stworzono więc próbę sił. Wrogowie Legjonów tę próbę sił rozdmuchali i... przegrali. Bo gdy sami na Rynku Kleparskim w Krakowie, według najkorzystniejszych dla nich obliczeń potrafili zgromadzić 10 tysięcy uczestników, to do Radomia przyjechało na Zjazd 15 tysięcy osób.

Ale nie na tem ta próba sił się kończy. Na Rynek Kleparski większość uczestników dostarczył sam Kraków i przedmieścia — resztę okoliczne miasta, miasteczka i wsie, — z całego zaś kraju do Krakowa przybyła znikoma ilość uczestników. Natomiast w Radomiu liczba 15.000 z górą uczestników została obliczona na zasadzie zgłoszeń z całego kraju po noclegi i legitymacje zjazdowe.

Różnica polega także i na tem, że liczby w ten czy inny sposób zgonionego tłumu gapiów nie można porównać z legjonistami — zahartowanymi nie tylko w bojach, ale i w pracy pokojowej dla Polski. Prawda—jednym z zarzutów, jaki Zjazdowi postawiono był ten, że w skład tych 15.000 wchodzili nietylko legjoniści, ale i tak zw. „czwarta brygada".

Ten zarzut jednak jest słabą pociechą. Bo jeśli w danym wypadku tą „czwartą brygadą" byli przedstawiciele związków b. wojskowych wchodzących w skład Federacji P. Z. O. O., to taka „czwarta brygada" ciężaru gatunkowego Zjazdu nie obniżyła.

I jeszcze jedna sprzeczność rzuca się w oczy. Kiedy odbywał się w Krakowie zjazd „Centrolewu" — w tym samym czasie w szeregu miast, miasteczek i wsi, opasujących pierścieniem Kraków odbywały się dziesiątki wieców, na których 25.000 ludzi uchwaliło protesty przeciwko krakowskiej demonstracji. Gdy zaś jako protest przeciwko Zjazdowi w Radomiu zwołano do Warszawy zjazd t. zw. legjonistów-demokratów — na zjazd ten przybyło... 60 ludzi. Słowami — sześćdziesięciu ludzi w stosunku do piętnastu tysięcy.

Ale gdyby między tymi sześćdziesięcioma ludźmi było choć kilka poważnych nazwisk legjonowych. Wszak nawet austrjacy, gdy Komendant podał się do dymisji — na stanowisko Komendanta Pierwszej Brygady potrafili znaleźć sobie przynajmniej Januszajtisa, do tej chwili popularnego wśród legjonistów pułkownika.

Skoro Zjazdowi legjonistów przypisano tak wielkie znaczenie polityczne, że w celu osłabienia tego znaczenia zdecydowano się aż na wprowadzenie rozłamu, to nie mogąc osiągnąć na swym zjeździe liczby — należało wysunąć nazwiska, któreby choć w pewnym stopniu mogły imitować autorytety — jako przeciwstawienie obecnym na Zjeździe radomskim nazwiskowi Marszałka Piłsudskiego, gen. Rydz-Śmigłego, Premjera Sławka, generałów Góreckiego, Dreszera i wielu innych. Czy trzy nazwiska legjonistów, z których jeden jest przedewszystkiem literatem, zasługi bojowe drugiego sięgają przedewszystkiem r. 1905—6, trzeci zaś nieuleczalnie — zawodowy polityk — można uznać jako równoważnik Marszałka Piłsudskiego i Jego najbliższych współpracowników?!...

Wolne żarty!...

Polskę dziś jeszcze nie stać na eksperymenty z takim łabędziem, szczupakiem i rakiem, którzy twierdzą, że oni wóz polski dowiozą do celu. Dla nich to jest igraszką. — Nam chodzi... o mowę Treviranusa.

* * *

DWA ROZKAZY.

Żołnierze!

„Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idąca walczyć za oswobodzenie Ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może znów wrócić do stopnia szeregowca, czego oby nie było... Patrzę na was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armja polska i pozdrawiam was, jako pierwszą Kadrową Kompanję!"

J. Piłsudski.

5 sierpnia 1914. Kraków.

W ROK POTEM.

Żołnierze!

Rok temu z garścią małą ludzi źle wyposażonych, rozpocząłem wojnę. Cały świat stanął wtedy do boju. Nie chciałem pozwolić, aby w czasie, gdy na żywem ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tem brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszemi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło polskiej szabli.

Że szabla nasza była małą, że nie była godną wielkiego 20-miljonowego narodu, nie nasza w tem wina. Nie stał za nami naród, nie mający odwagi spojrzeć olbrzymim wypadkom w oczy i oczekujący w biernej „neutralności" jakiejś dla siebie od kogoś „gwarancji".

Żołnierze! Poszliście za moim rozkazem bez wahania, bez chwili namysłu, czy los Wasz nie będzie podobnym do losu tylu poprzedzających nas pokoleń żołnierzy polskich. Poszliście, by stanąć w obronie, jeśli już nie szczęścia Ojczyzny, to przynajmniej Jej honoru.

Rok minął. Wyrobił się z nas ten typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska. Nie brawura, nie błyskotka żołnierska stanowi najistotniejszą naszą cechę, lecz ten przedziwny spokój i równowaga w pracy bez względu na przeciwności, jakie nas spotykają. Z młodego chłopaka w naszej atmosferze wyrabia się szybko spokojny, równy, stary żołnierz, przygotowany na długą i żmudną pracę, nie spalający się jak słoma w pierwszym, drobnym ogniu.

Żołnierze i towarzysze broni! Rok ciężkiej pracy minął! Pracy tak ciężkiej, tylu obstawionej przeszkodami, że gdy obejrzymy się na nią dziw bierze, że istniejemy, że dawno już rodzime bory nie szemrzą po nas swej pieśni żałobnej, po nas, po polskich żołnierzach z wielkiej wojny 1914—1915 roku.

I teraz po roku wojny, jak w początku, jesteśmy tylko awangardą wojenną Polski, a także Jej awangardą moralną umiejętnością zaryzykowania wszystkiego, gdy ryzyko jest konieczne.

Żołnierze! Dziś po roku wojny i pracy smutno mi, że powinszować olbrzymich triumfów Wam nie mogę, lecz dumny jestem, że dzisiaj z większym spokojem, niż rok temu, mogę do Was jak ongi zawołać: „Chłopcy! Naprzód! Na śmierć, czy na życie, na zwycięstwo, czy na klęski — idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania!"

J. Piłsudski.

5 sierpnia 1915.
Ożarów pod Lubartowem.

Te dwa rozkazy wystarczą za program. Wystarczą za wszelkie rozprawy o ideologji legjonowej. Wystarczą za wszelkie wyjaśnienia, po co legjoniści rok rocznie zjeżdżają się, by się ze sobą spotkać. Wreszcie wystarczy za odpowiedź tym, komu się zdaje, że przez zorganizowanie pewnej liczby łazików lub politykierów, którzy się otarli chwilowo o Legjony — zdołali dokonać rozłamu wśród legjonistów. **Rozłamu wśród legjonistów niema. Żaden bowiem prawdziwy legjonista z pod tych rozkazów się nie wyłamie.**

I stwierdzając powyższe — udajemy się do Radomia — łazików zaś zostawiamy w Warszawie. Niech „radzą" w spokoju.

9 SIERPNIA W RADOMIU.

Uroczyste otwarcie lokalu Federacji P. Z. O. O.

O godz. 20-ej odbyło się w gmachu teatru Rozmaitości uroczyste otwarcie lokalu Federacji P. Z. O. O. w obecności ks. biskupa Bandurskiego, gen. Góreckiego oraz przedstawicieli władz z p. wojewodą kieleckim p. Paciorkowskim i starostą Maćkowskim na czele. Wielką salę teatru wypełnili członkowie wszystkich oddziałów Federacji oraz liczna publiczność ze sfer miejscowego społeczeństwa.

Poświęcenie.

Po odebraniu raportu przez gen. Góreckiego od prezesa miejscowej Federacji rtm. Brzęk-Osińskiego ks. biskup Bandurski dokonał aktu poświęcenia nowej siedziby Federacji, mieszczącej się w skrzydle gmachu teatru, poczem w towarzystwie gen. Góreckiego wszedł do sali teatralnej.

Owacje na cześć ks. biskupa Bandurskiego.

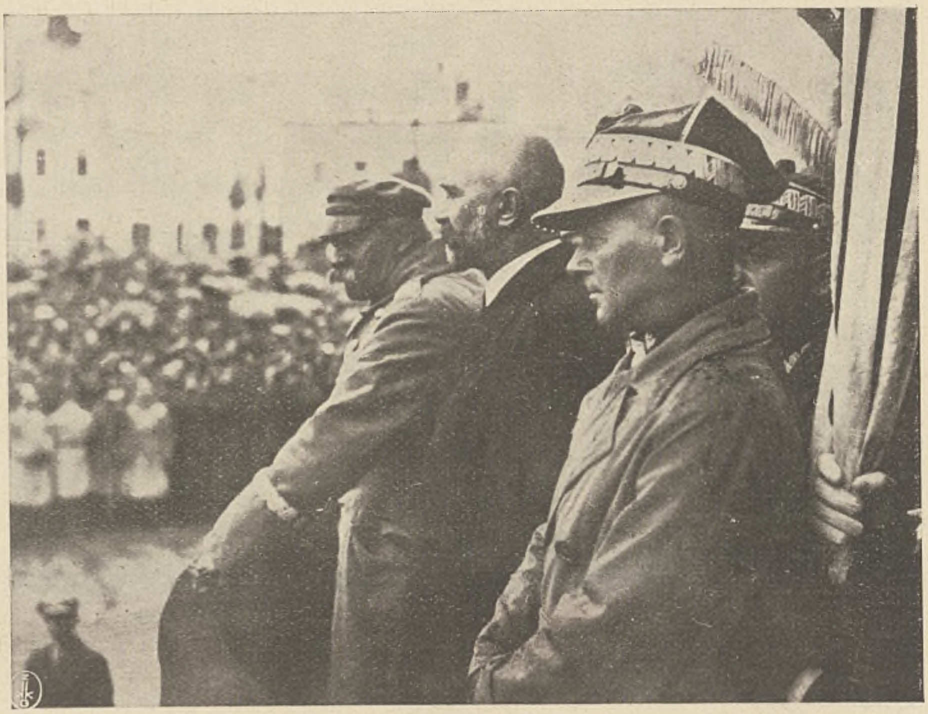
W chwili pojawienia się ks. biskupa Bandurskiego cała sala zatrzęsła się od burzliwych oklasków i manifestacyjnych okrzyków na cześć Dostojnego kapłana, uwielbianego przez rzesze żołnierskie.

Przemówienie gen. dr. Góreckiego.

Po tej gorącej owacji, gen. Górecki, który na wstępie złożył podziękowanie ks. biskupowi Bandurskiemu, za dokonanie aktu poświęcenia nowej siedziby Federacji P. Zw. Obr. Ojczyzny, poczem omówił cele i znaczenie Federacji, i stwierdził, że Federacja jest symbolem zjednoczenia i siły, której znaczenie tak dobrze rozumieli b. żołnierze, jednocząc się w niej pod hasłem: „Wszystko dla Państwa i dla mocarstwowego stanowiska Polski".

W dalszym ciągu podkreślił gen. Górecki, że zjednoczenia dokonali b. żołnierze nawet z różnych stron i w zgodnej współpracy, dając przykład do naśladowania, dla tych, którzy papierowe prowadzą walki i nie mogą dotąd znaleźć wspólnej platformy dla pracy państwowo-twórczej.

Omawiając rezultaty dotychczasowej działalności Federacji podkreślił gen. Górecki znaczenie p. w. i w. f., jako czynnika wychowawczego, oraz przypomniał dalszy obowiązek zbiórki na Fundusz dyspozycyjny dla walki ze szpiegostwem, a złożony z datków tych wszystkich, którym wystarczyła powaga Naczelnego Wodza i stwierdzenie, że czyn ten jest Państwu potrzebny.



Pan Marszałek Piłsudski przyjmuje defiladę braci legjonowej. Obok premjer Sławek i gen. Rydz-Śmigły

Burzliwe owacje na cześć Marszałka Piłsudskiego.

W tym momencie zebrani powstali z miejsc i zgotowali długotrwałe burzliwe owacje na cześć Marszałka Piłsudskiego. Szerokim masom b. wojskowych — ciągnął dalej gen. Górecki — to żądanie było wystarczające, i popłynęły dalsze ofiary ze wszech stron na ten cel. Niestety, nie wszyscy chcieli zrozumieć ten wielki cel, a głównie, ci, od których w Sejmie zależał los funduszu dyspozycyjnego.

Potęga Federatów.

„Ale my zbieramy i zbierać będziemy dalej, dopóki oni skreślają". Te słowa gen. Góreckiego nagrodziła sala frenetycznemi oklaskami.

Dalszą pracą Federacji — mówił gen. Górecki — była akcja oszczędnościowo-ubezpieczeniowa w P. K. O., coraz szerzej dziś zataczająca kręgi, tak, że niedaleki jest już dziś czas, gdy 400.000 rzesza federatów polskich złożą do kas państwowych około 30 miljonów zł. rocznie.

Podtrzymując łączność z bratniemi org. na terenie międzynarodowym, Federacja P. Zw. Ob. Oj. przystąpiła do Fidac'u, którego Zjazd odbędzie się w Warszawie. Przez łączność z b. wojskowymi innych państw i z innemi organizacjami, zagranica dowie się o stosunkach polskich, a w szczególności pozwoli nam to wykazać polskość naszych kresów i przekonać, że dla nas nie istnieje tak zw. kwestja korytarza (burzliwe brawa).

Następnie gen. Górecki napiętnował w ostrych słowach walkę opozycji przeciwko rosnącej sile Federacji, stwierdzając, że główną przyczyną tej walki jest osoba Naczelnego Wodza, pod którego sztandarem gromadzą się solidarnie, jak jeden mąż, byli wojskowi.

Gen. Górecki zakończył swe przemówienie życzeniem dla powiatowej Federacji oraz okrzykiem na cześć Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego, co cała sala przyjęła niemilknącemi, długotrwałemi oklaskami.

DZIEŃ 10-ty SIERPNIA.

Bramy triumfalne zielenią girland umajone, biało-amarantowemi proporcami łopocą i staropolskiem „Witajcie!"

Na ulicach tłumy przelewające się, nie tylko po chodnikach ale i jezdni, tamują coprawda komunikację, ale mają swój swoisty relutoński charakter.

Właściwa uroczystość zaczyna się mszą polową, którą odprawia w asystencji kleru, legjonowy nestor kapłaństwa polskiego, umiłowany przez legjonistów ks. biskup Bandurski.

Kornie się chylą głowy członków rządu i generalicji przed Najwyższym Majestatem.

Deszcz leje jak z cebra.

Na legunów jednak wzrastające z minuty na minutę błocko nie oddziaływa ujemnie. Raczej przeciwnie. Wprawia w świetny humor, sypią się wesołe pokpinki.

Nad Nidą wszak i Stochodem stało się po pas w wodzie, piorąc z maszynek, nie zsiadało z konia i dni trzy, choć pewna część ciała była kotletem, zsiekanym mitręgą — po tatarsku.

Biskup Bandurski przemawia. Raczej wlewa szczerozłoty nektar miłości Ojczyzny — w serce, tak podatne na ten pokarm, jakiemi mogą być serca prawdziwych legjonistów.

Po kazaniu wbijanie gwoździ do sztandarów.

Nagle... Co to? Czy iskra elektryczna poraziła tłumy? Cóż znaczą te oszalałe okrzyki, ten spontaniczny odruch masy kilkunastotysiącznego tłumu, zapełniającego szczelnie rynek radomski?

Dzieje się rzecz niebywała — widok rozweselający. Orkiestry, grając, biegiem gnają przez Rynek, pod balkon Dyrekcji Kolejowej.

Pod godłem Orła Białego wykwita niebieski mundur i — szara legjonowa maciejówka.

Komendant Piłsudski! Z dobrotliwym uśmiechem na twarzy ogarnia swą brać serdeczną, którą prowadził ongiś na boje i której dziś jest umiłowaniem i chlubą.

Gdzie jesteście wy krzykacze partyjnych zakonspirowanych interesów, jakże żałować trzeba, że nie widzicie tego, co w sercu każdego prawdziwego Polaka odezwać się musi, gdy widzi marsową postać Komendanta, Twórcy Odrodzonej Ojczyzny, któremu pod nogi oddana wiara rzuca serca.

Chyli się przed Nim las sztandarów, pod które zaciągnął się kwiat Narodu.

To już nie odruch, ale siła wewnętrznego przekonania, że na wskazaniach i osobie Komendanta, opartą jest nietylko nasza 16-letnia chlubna przeszłość, ale i nasza najbliższa przyszłość.

. . . .

14 pociągów nadzwyczajnych.

Wysypało na bruk Radomia przeszło 15.000 legjonistów, peowiaków i strzelców. Nadto 5 dużymi autami przybyła poważna grupa podhalańska bezpośrednio z Nowego Targu do Radomia.

Wszystkie oddziały skierowały się najpierw do płyty Nieznanego Żołnierza, u stóp której składały wieńce.

Następnie fale ludzkie odpływały na rynek, gdzie przy ołtarzu polowym, okolonym sztandarami, odprawił mszę św. ks. biskup Bandurski w otoczeniu kapelanów wojskowych.

W krzesłach zasiedli przedstawiciele rządu: premjer Sławek, ministrowie Składkowski, Prystor, Boerner, Car, Staniewicz, marszałek Senatu Szymański, liczni posłowie z pos. Bojką na czele oraz około 30 generałów z Rydzem-Śmigłym na czele.

„NIECHAJ SIĘ ZBIEGNĄ WSZYSTKIE SERCA POLSKIE DO JEDNEJ ROBOTY DLA PAŃSTWA...“

Kazanie ks. biskupa Bandurskiego.

„Proszę Was, Bracia, w imieniu Pana Naszego Jezusa Chrystusa, abyście wszyscy jedno mówili i aby między Wami nie było ani odszczepieństwa, ani rozdarcia“. To są słowa święte, wyjęte z listu Św. Pawła do Koryntjan.

Zadziwił się świat, kiedy przed 2000 lat wysłał Chrystus 12-tu apostołów na podbicie świata pod jarzmo swej cudownej Ewangelji.

Zadziwił się świat, gdy 12-tu prostych rybaków miało odrodzić oblicze ziemi i cały świat.

Chrystus do nich mówił, i poszli po ziemi pełni wesela, pełni radości, że cierpią za Chrystusa.

Zadziwił się świat, zadrżała cała Polska, kiedy przed 16-tu laty mała garstka młodzieży najlepszej, najserdeczniejszej, najdroższej, najtęższej i najczystszej w ideałach i gorącości serca na zawołanie Wodza— Ducha Narodu chwyciła za broń, wbrew obliczeniom polityków i dyplomatów całego świata. Gdzie idziesz, młody żołnierzu? Przeciwko trzem potęgom, przeciwko olbrzymiej Rosji, która zgniotła wszystkie powstania twoje. Gdzie idziesz, polski żołnierzu? Przeciwko Germanji, która wyzuła cię z imienia i języka ducha twego. Gdzie idziesz, żołnierzu? Tylko silni i mocni dyplomaci i politycy, ci tylko będą wolni i swobodni. Gdzie idziesz, garstko mała? Na śmierć, na tortury, na męczeństwo.

Idę z ideą w imię Polski, idę przeciwko trzem mocarzom, ale muszę naprzód jednego powalić, tak aby nie wstał, a potem targnę się na drugiego, aby dziedzictwo ojców odebrać.

I zadziwił się świat i zadrżała polska ziemia w swych podziemiach i katakumbach, patrząc na te piękne postacie dziecięce, młodzieńcze i pacholęce, które idą na tworzenie swego narodu. Nie bój się, mała trzódko, mówiła Polska. Nie bój się, za tobą jest naród, za tobą tradycje historyczne. Choćby ten naród spał teraz, na odgłos twej trąby zbudzi się i szarpnie i zerwie kajdany. Nie bój się żołnierzu polski, idący na straszny bój, na krwawy bój i trud. Nie bój się, za tobą są tradycje ojców twoich, powstańców 1831 i 1863 r., za tobą są wszystkie najserdeczniejsze duchy. A ty promienny szedłeś w ich ślady, nie w ślady targowiczan i zdrajców, co za pieniądze pruskie lub rosyjskie sprzedawali ojczyznę. Ty szedłeś polski kraj i historję narodu zbudzić.

Tak było przed 16-tu laty, tak było kiedy żołnierz polski od Krakowa po Wilno, od Lwowa do Warszawy ze wszystkich ziem zebrany w legjonach walczył o polską wolność i o państwo polskie. I zadziwił się świat cały, patrząc na bohaterstwo ich i śledząc ich zwycięstwa.

Dzień 6 sierpnia 1914 r., to dzień przełomowy na całe wieki, to dzień, z którym rozpoczyna się era nowej Polski, dzień odrodzenia narodu. Dzień 6 sierpnia, czyn legjonów, wtedy, kiedy o Polsce słyszeć nikt nie chciał, był znakiem widomym, że Polska chce być wolna, że nie chce być ujarzmiona. Dzień ten był widomym znakiem i wtedy dopiero inne narody i państwa dowiedziały się, że żołnierz polski pod Polskim Orłem, pod polskim sztandarem, pod polską komendą i Wodzem walczył o polską ziemię, państwo i prawo. Dzień 6 sierpnia i czyn legjonów, to był głos, który w swoim tytanicznym wysiłku wykazał znaczenie swych walk i dowiódł, że Polsce też należy się miejsce wśród narodów i państw europejskich. To było ogniwo i nić, łącząca na wsze wieki bohaterskie walki ojców z synami i wnukami na terenie bojów w walce o sprawę polską. Dzień 6 sierpnia i czyn legjonów, to był realny dokument myśli politycznej polskiej, serca i ramienia polskiego. Był to dzień odrodzenia całego narodu.

I dlatego zbiegliście się ukochani legjoniści, coście walczyli hen daleko o polską siłę. Daliście powód, że was wreszcie uznali i zaczęli pisać o Polsce. Wyście sprawę Polski pchnęli naprzód, pokazując jak żołnierz polski i polski legjonista ginie za sprawę swoją i za sprawę wolnych narodów.

Dlatego święcimy dzień dzisiejszy, kiedyście się zbiegli po 16-tu latach, aby dać wyraz tej radości, z drugiej zaś strony, aby oddać cześć tym, co polegli na polach bitew za sprawę ojczystą. Wspomnienie łączy was wszystkich razem. Zebraliście się z całej Polski, aby tu w Radomiu odbyć zjazd, który nie jest czczym frazesem, lecz czynem, który jest wspomnieniem najserdeczniejszego i najpiękniejszego dzieła rycerskiego, bohaterskiego ducha polskiego.

Przyszliście tutaj, aby pokrzepić serca i zadokumentować, że idea narodu nie ginie, że żyje i że nigdy się nie kończy. Idea walki i potęgi, która was wprzęgła do roboty dla państwa i wolności, dla wydobycia z niewoli narodu całego, dzisiaj was łączy przy tym samym Wodzu i przy tej samej myśli, z jaką szliście na pola bitew z zapałem ofiarności za sprawę polską, a dziś pracujecie na rozmaitych odcinkach życia narodowego, państwowego i społecznego. Pracujecie dalej, aby zdobyć obywatelstwo polskie przez siłę i moc i zarazem w tem przekonaniu, że Polska musi mieć silnych i prawych obywateli, którzy rozumieją co to jest własne państwo, co to jest własny rząd, co to jest własny autorytet. Musi to być przekonanie w narodzie, że państwo o tyle się ostać może, o ile obywatele jego są sprzęgnięci jedną wielką myślą, o ile jedna idea zgody, jedności i miłości w sercach ich przebywa, o ile spełnią się słowa Św. Pawła, który pisał w liście do Koryntjan: „Proszę was, bracia, w imię Pana Naszego Jezusa Chrystusa, abyście wszyscy jedno mówili, aby wśród was nie było odszczepieństwa ani rozerwania“.

O co macie się procesować, o co macie się dobijać, jak powiada Skarga. Macie ojczyznę miłą, macie prawa, macie swój rząd, macie swoje ustawodawstwo, macie wszystkie siłv państwowego życia, napełnionego krwią żywą, macie wolność i swobodę, jakiej w innych narodach niema, macie jednego Pana, macie jeden czyn bojowy, który trzeba szanować, macie jednego Wodza, który was prowadził na pola bitew, a dziś prowadzi was do potęgi i wielkości państwa. A więc poco się macie swarzyć i niepokoić, o co się wadzić macie?

Kazałbym każdemu polakowi przeczytać to, co pisał Skarga o zgodzie domowej, bez której niema wielkości i znaczenia państwo.

Dlatego przegrywaliśmy ongiś powstania. Dlaczego w 1831 i 1863 r., mając wodzów potężnych i wielkich, jednak nie potrafiliśmy zdobyć wolności. Wodzów było wielu, ale nie było jednego rozkazu, nie było jednego wodza, któryby walczył nie za samolubstwo, nie dla chwały swojej, ale dla chwały i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Każdemubym radził, nietylko legjoniście, ale polakowi, obywatelowi ziemi naszej, żeby sobie przeczytał te kazania Skargi o władzy i posłuchu dla władzy.

Jeśli nie będziecie słuchać, przyjdzie czas, że będziecie musieli słuchać obcych i im się kłaniać, jak niegdyś w czasach niewoli. Mam wrażenie, że już nigdy nie będziemy przeżywać takich tragedyj narodowych i państwowych, ażeby polak z jednej strony walczył przeciwko polakowi z drugiej strony. Mam wrażenie, że Bóg Sprawiedliwy, który kieruje losami narodów i który kocha Polskę, da, że nigdy nie będzie rozdarcia ziemi, a rozdarcie to zależy od rozdarcia serc i ducha polskiego.

Niechaj te cudowne idee staną z wami do roboty na waszych posterunkach. Niechaj nigdy nie splamią się wasze sumienia, ani nie poniży wasza godność. Niechaj ręce te służą wam do roboty i pracy codziennej, aby stworzyć obywateli wiernych ojczyźnie swej, narodowi swemu i państwu, którym zależy nietylko na środowiskach swoich, ale którzy miłują tych, co są złączeni z tem państwem, aby się czuli w tej ojczyźnie wyzwolonej jako obywatele, zażywający swobód obywatelskich.



Przemówienie Gen. Dr. Romana Góreckiego Prezesa Federacji P.Z.O.O. na uroczystości poświęcenia lokalu Powiatowej Federacji w Radomiu, w czasie tegorocznego Zjazdu Legjonistów.

Niech nigdy nie zrywają się te więzy, które zadzierzgnęliście na polach bitew nietylko na wschodzie, ale i na zachodzie, nietylko na południu, ale i na północy.

Niechaj się zbiegną wszystkie serca polskie do jednej roboty dla państwa, jego wielkości, chwały i dobra.

To wynieście ze zjazdu radomskiego, gdzieście przybyli i gdzieście w r. 1914 szli na bój podlaski, a potem na bój pod Warszawę.

Niechaj was łączy ta idea wielka i potężna, niechaj was trzyma w swej sile i mocy, której dowód daliście na froncie. Niechaj dzisiaj wasze serca rozpłomienieją radością, weselem i słońcem.

Niema nademną słońca, które w tej chwili zakrywają chmury, ale jest słońce piękniejsze, słońce wolności, swobody państwa polskiego, tęcza miłości i barwnej harmonji.

W tej myśli z całego serca, ukochani legjoniści i wszystka młodzieży coście się dziś zebrali, aby się uczyć pracy dla państwa, błogosławię Was w tej chwili w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen.

Niezmiernie nastrojowe były chwile, gdy ks. Biskup Bandurski na zakończenie swego kazania zaintonował: **„Boże coś Polskę“.**

POŚWIĘCENIE SZTANDARU. ZW. LEGJONISTÓW.

Po Mszy św. ks. biskup Bandurski dokonał poświęcenia sztandaru Związku Legjonistów okręgu radomskiego, który jako rodzice chrzestni trzymali premjer Sławek i pani Jędrzejowa Moraczewska.

Mimo ulewnego deszczu cały rynek natłoczony był uczestnikami zjazdu i publicznością, których razem można było liczyć na 20.000 osób.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA „CZYNU LEGJONOWEGO“.

Zkolei nastąpić miało odsłonięcie pomnika „Czynu Legjonowego“, u którego stóp rozpoczął już mowę w imieniu komitetu p. Maluja. Zaledwie jednak powiedział parę zdań, gdy nagle ktoś zauważył, że w loży po innej stronie pojawił się

Marszałek Piłsudski,

który właśnie przybył z Warszawy samochodem w towarzystwie płk. Becka.

W jednej chwili wzniósł się huragan okrzyków: „Niech żyje Komendant! Niech żyje Dziadek!“ Wszystko, co żyło, ruszyło pędem w jego stronę. Mówca nie dokończył swojej mowy, bo nikt już nie chciał go słuchać, kazał więc tylko

pospiesznie odsłonić pomnik, uwaga bowiem wszystkich skoncentrowała się teraz na osobie Marszałka Piłsudskiego. Członkowie rządu z trudnością zdołali się przecisnąć przez tłoczące się masy.

Do loży Marszałka zgłosiły się **poczty sztandarowe poświęconych sztandarów,** w których drzewca Marszałek wbił gwóźdź pamiątkowy.

DEFILADA.

Po pewnej chwili rozpoczęła się defilada, która trwała przeszło godzinę. Za kompanją chorągwianą 72 radomskiego p. p. pierwszą defilującą grupą był zarząd główny Związku Legjonistów, za którym maszerowali **legioniści służący w wojsku i policji** w przedziwnem zbrataniu rang i stanowisk. Szli w jednej czwórce obok siebie generał z podoficerem, pułkownik z posterunkowym. Dalej szły wszystkie związki legjonistów wedle swoich okręgów, a wśród nich 2 grupy podhalańskie i jedna grupa hucułów w swoich charakterystycznych strojach ludowych. Ogółem maszerowało w defiladzie 15 orkiestr i 58 **sztandarów.**

Za pierwszą częścią defilady legionistów maszerowało 6 bataljonów strzelców. Pierwsza kompanja była ubrana w spodnie łowickie i w bluzy wojskowe. Po bataljonach strzeleckich maszerowały: bataljon **Federacji,** stowarzyszenia rezerwistów i baon kolejowego przysposobienia wojskowego, za którym szedł także oddział żeński kolejowy złożony z urzędniczek.

W poważnej grupie ochotniczych straży ogniowych zwracał uwagę mały oddziałek małych chłopców, ubranych w uniformy strażackie.

Po defiladzie Marszałek przyjął delegację Związku Legjonistów okręgu katowickiego, która to delegacja wręczyła Marszałkowi **biust z węgla kamiennego,** wysokości 60 cm. wykonany przez górnika Książczyka.

W przerwie obiadowej wszystkie restauracje radomskie zatłoczone były uczestnikami zjazdu. Prócz tego kilka tysięcy obiadów wydano w koszarach 72 p. p.

P. Marszałek pojawił się w restauracji Wierzbickiego w gronie najbliższych swoich, spędził tam parę chwil, poczem w godzinach popołudniowych odjechał z powrotem do Warszawy.

Na godz. 4-tą po południu naznaczona była **uroczysta akademja zjazdowa,** która odbyła się pod gołem niebem.

Na estradach zajęli miejsce członkowie rządu oraz generalicja. Pierwszy zabrał głos **premjer Sławek,** powitany owacyjnie przez zebranych.

„Postanawiamy do wysiłku pobudzać tych co w wielkość przeznaczeń Polski wierzą"...

Koledzy! Zjeżdżając się co roku, wspominamy w koleżeńskiem gronie przeżyte burzliwe lata wojny. Burzliwe w przeżyciach każdego z nas, bogate w zmiany, jakie w życiu naszem i powojennej Europy nastąpiły.

Za trud tych wszystkich, którzy o Polskę walczyli los nas hojnie wynagrodził — marzenia pokoleń mamy ziszczone. Państwo z niewoli zaborców oswobodzone i odbudowujące — wprawdzie w uciążliwym wysiłku lecz z upartą wolą—swoje siły, by dopędzić czas stracony, by na jawie realizować nasze sny o potędze.

Warto oderwać się myślami od trosk i kłopotów, które niesie codzienna szara rzeczywistość, warto spojrzeć z szerszej perspektywy, aby zrozumieć wielkość przeżywanej przez nas chwili, aby znaleźć istotę tej treści, którą mamy w Polsce po sobie pozostawić.

Spojrzyjmy w bardziej odległą przeszłość naszej Ojczyzny. Zobaczymy, jak w ciągłych walkach o obronę Państwa hartowało się i rosło rycerstwo, jak wybijały się najtęższe jednostki, jak ponad poziom przeciętny wyrastały nazwiska historyczne.

Z zasług rycerskich wywodziła się szlachta. Mogła ona w oparciu o swój dobrobyt po przez długie pokolenia przekazywać tradycje przodków-rycerzy, mogła wzbogacać swoją kulturę i cywilizację, mogła utrzymywać w swoich rękach decydującą rolę Rzeczypospolitej.

Lepszą jej część znamionowały dwie podstawowe wartości.

Po pierwsze — w rycerskiej atmosferze wyrosła rycerska moralność — poczucie honoru, ambicja państwowa i żądza sławy. To, co w naszej przeszłości było wielkie, temi wartościami było ożywione i z nich obowiązujące nakazy stwarzało.

Wartości te zachowały swoją treść i po dzień dzisiejszy. Nie dla obliczonego interesu, czy się opłaci, lecz dla honoru osobistego, związanego z poczuciem godności Narodu szły i ginęły pokolenia w walce o własną i Narodu godność.

Drugą cechą, znamionującą naszą dawną przeszłość, było przyznawanie herbów i szlachectwa tym, którzy zasługami wojennemi z rycerstwem się zrównali — proces równania ku górze, by ówczesnemu poczuciu równości stało się zadość.

Rycerski honor i zasada równości — to dwa naczelne przykazania, to główne zasady myśli państwowej i społecznej, przekazane nam jako spuścizna dziejów przedrozbiorowych.

Obok tego u schyłku wieku XVIII w szeregach tej samej uprzywilejowanej warstwy szlacheckiej zjawiają się jednostki, rozumiejące potrzebę podciągnięcia ku wyższemu poziomowi życia publicznego szerszych warstw. To równanie ku górze obejmuje początkowo stan średni, by z kolei przez dzieje wieku XIX i naszych walk wyzwoleńczych — ogarniając robotników i włościan — doprowadzić do pełnych i równych praw wszystkich obywateli Polski.

To, co w innych narodach odbywało się kosztem szeregu krwawych walk społecznych, to u nas było zawsze dziełem światłych jednostek, które w instynkcie Narodu znajdowały oddźwięk i poparcie.

Zasada równości jest osiągnięta.

Odrodzone Państwo zaczyna swoje życie i szuka form oparcia się o świadomą i współdziałającą wolę wszystkich obywateli.

Wszelki postęp i rozwój były zawsze wynikiem twórczych pomyśleń i pracy jednostek, wyrastających swemi wartościami moralnemi i umysłowemi ponad własne otoczenie, czy ponad Naród cały. One w rozlicznych dziedzinach życia wnosiły i dobudowywały do dorobku przeszłości nową treść. One, dzięki swojej pracy twórczej, stawały się elitą społeczeństwa.

Trzeba to czuć i rozumieć, aby dojrzeć głęboką istotę dzisiejszych przeobrażeń i umieć postawić sobie cele i drogi, któremi iść należy.



Z podróży Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do Estonji. Brama tryumfalna w porcie tallińskim z napisem polskim.

Równość praw obywatelskich stanowi dziś podstawę wyjściową dla wszystkich równą. Lecz na skutek warunków przeszłości nie wszyscy mają poczucie odpowiedzialności za Państwo, na którego losy mogą wpływ wywierać. Trzeba ich pobudzić. Po przez elitę ludzi umysłu i elitę ludzi charakteru, których jest wielu we wszystkich warstwach Narodu, trzeba dotrzeć do instynktu całego społeczeństwa, trzeba podjąć walkę z tem, co rozwój twórczych sił tamuje.

Zadanie to jest trudne w swojej istocie, trudne po wielokroć jeszcze dlatego, że zbyt wielu ludzi złych lub głupich po przez demagogiczne oszukiwanie stara się bałamucić społeczeństwo, poniżając jego godność ludzką, hamując proces jego rozwoju.

To trudne zadanie podjęte jednak zostało i jest naszym celem.

Taki stopniowy postęp w podnoszeniu się mas do wyższych wartości ducha, to nie jest rzecz, która się dzieje sama z siebie. Postęp bywa dziełem tych jednostek, które, wyrastając swemi wartościami ponad otoczenie, za sobą je ciągną. Oni we wszystkich dziedzinach życia nadawać mogą kierunek, wytyczyć zasadniczą łączącą wszystkich treść.

Jeśli treścią podstawową, wspólną dla wszystkich, będzie służenie Państwu i jego wielkości, jeśli w imię takiego celu zdołają się zjednoczyć wszystkie żywe i czynne siły w Narodzie, jeśli ustalą zasady moralności zbiorowej, oparte o honor i godność człowieka, a równocześnie pobudki czerpać będą w ambicjach państwowych, to stworzą najsilniejszą i najpiękniejszą podnietę w wiecznem pięciu się społeczeństwa ku wyższym wartościom ducha.

Wyszliśmy ze szkoły Marszałka Piłsudskiego.

Obiecywał, że albo będziemy w Niepodległej Polsce, albo nie będzie nas wcale.

Uczył wysiłek na miarę postawionego celu z siebie wydobyć.

Kazał nam własnym przykładem budzić ducha w Narodzie.

Jemu zawdzięczamy i horyzont naszych aspiracyj i naszą we własne siły wiarę.

Od bojowego i żołnierskiego czynu rozpoczęło się odrodzenie Polski. Nie dla interesu, czy nagrody materialnej inteligent, chłop, robotnik o Polskę szedł walczyć, gdy Polski jeszcze nie było. Szedł, bo mu godność osobista nie pozwalała być poddanym obcych carów, czy cesarzy. Szedł, bo w walce szukał sławy, ginął, bo honor tego wymagał.

Tak się legitymowało przed przyszłemi pokoleniami nowe rycerstwo. Nie dla przywilejów i nawet nie dla niebiesko-czarnej wstążeczki Virtuti Militari na piersiach. Dla siebie i swego honoru. Dla przekazania następnym pokoleniom swego imienia w spisach żołnierzy, którzy walczyli o wyzwolenie Polski.

To też nie przywilejów dla siebie żądać będziemy.

Chcemy natomiast i postanawiamy:

Marszałkowi Piłsudskiemu żołnierskie oddanie, by łączyć i do wysiłku pobudzać tych wszystkich, którzy w wielkość przeznaczeń Polski wierzą i pragną ją realizować, by w służbie na rzecz Państwa zaszczytną misję widzieć, by honor własny z ambicją państwową wiązać, a pomniejszycielom Polski miejsca nie ustąpić.

„Jeśliby komuś w Polsce przyszła ochota kogoś nazywać obozem wielkiej Polski, to tylko my możemy nim być".

Po premierze Sławku następne przemówienie wygłosił **gen. Edward Rydz-Śmigły.**

Kochani Koledzy! Zastanawiałem się długo, czy mam dzisiaj mówić do Was. Jednym z najważniejszych powodów i skrupułów, jakie mnie powstrzymywały, był następujący: jestem głęboko przekonany, że jeden tylko człowiek w Polsce może przemawiać i ma prawo przemawiać — to ten człowiek, który już tyle zrobił dla Polski i tyle dla Niej ciągle robi, że każde słowo Jego przestaje być słowem, a nabiera siły i wartości czynu. Nie mniej jednak zdecydowałem się do Was mówić— bo na zjeździe tak licznej gromady starej wiary nie wystarcza tylko mocny uścisk, by przekonać się, czy uścisk kolegów jest tak samo mocny i szczery, jak dawniej i nie wystarcza spojrzeć tylko w oczy sobie, by się przekonać, czy są w tych oczach te błyski głębokiej serdeczności i przyjaźni.

Już tyle lat upłynęło od naszej buńczucznej, żołnierskiej fantazji— od tamtych momentów do naszych czasów, gdyśmy zaczynali żołnierke. Dzisiaj na tym zjeździe trzeba sobie tyle słów powiedzieć. Jeden na drugiego patrzy i czeka, co mają sobie powiedzieć. Jedno jest jasne— jest dzisiaj dużo usłużnych ludzi, którzy chcą mówić za nas, którzy chcą nam porozumienie ułatwić.

Koledzy, w czasie wielkiej wojny, gdy o nasze uszy odbijał się tylko huk strzałów, gdy, kto był sentymentalny, śpiewał sobie: „śmierć mnie ucałuje, śmierć mnie ucałuje, ale nie ty...“ a kto był wesoły, śpiewał, bando, bando, czego ty jeszcze chcesz...“—notabene, tych co śpiewało tę drugą piosenkę, było więcej — natomiast nie dochodziły do naszych uszu rozmowy i to, co o nas mówiono z tyłu, w kraju. Dzisiaj o nas mówią wszyscy, wszyscy się nami interesują. Musimy stwierdzić, że jesteśmy otoczeni pieczołowitą opieką. Musimy stwierdzić, że poprostu jesteśmy benjaminkami prasy i plotki. A więc Koledzy, jest sprawiedliwość na świecie! Zasługa nie idzie na marne.

Kochani Koledzy, o czem mam Wam jeszcze mówić: o przeszłości, o teraźniejszości, czy o przyszłości, czy o żołnierce, czy o naszych wspomnieniach osobistych, czy o sprawach ogólnych. Powiedzieliście, że o przeszłości wiecie, a o przyszłości prosicie żebym mówił.

Życie nasze tak się ułożyło i to życie Komendant tak wplótł w historję Polski, że tak, jak o Polsce, nie będzie można mówić, żeby nie mówić o dniu 6 sierpnia, tak samo, chcąc mówić o przyszłości, trzeba mówić i o przeszłości, o osobistych żołnierskich wspomnieniach. Moi Panowie, czy są na świecie żołnierze, którzyby szli dla osobistej przyjemności. I my nie dla osobistej przyjemności szliśmy bić się — szliśmy bić się o honor nasz i chcieliśmy, by istniał Polski honor i by istniała Polska. Ten wyraz nadużywany jest niepotrzebnie, wyciera się nim sobie usta — więc gdy się mówi o żołnierce naszej, to nie sposób nie mówić i o tej ogólnej sprawie. Naturalnie trudno mówić tutaj o programie politycznym, czy o aktualnościach politycznych. Nie mam zamiaru i nie potrafię o tem mówić.

Są dziwne rzeczy w Polsce. Utrzymują się pewne pojęcia, pewne hasła, które są fikcjami, a jednak się utrzymują. Wystarczy, żeby przez jakiś czas pewne grono osób głośno i z tupetem pokrzykiwało jakieś hasło, a już ono znajduje swoją wiarę i swoje miejsce i prawo obywatelstwa. Koledzy, za kogo myśmy się bili, gdyśmy wymaszerowali w 1914 r. pod dowództwem Komendanta? Czyśmy się bili, powiedzmy, za Szwedów, może za zagłobowe Niderlandy, czy jakiś jeszcze bardziej egzotyczny objekt? Biliśmy się za Polskę i za Polski naród. Kiedy Komendant nas uzbrojonych wyprowadził w 1914 r. na pole bitwy to chodziło nam o to, ażeby okazać światu, że naród polski żyje, żeby dać światu świadectwo, że ten naród chce swego samodzielnego bytu, chce swego niepodległego państwa. I oto okazuje się, że to, iż myśmy chcieli walczyć z bronią w ręku za naród, jest grzechem w stosunku do sumienia narodowego, bo nie my jesteśmy tymi, którzy się za narodowców w Polsce uważają. Kto inni są narodowcy, a nie my, (oklaski, okrzyki), dlatego, że myśmy się za Polskę bili. Koledzy, gdzież jest ta moralna waga narodowa, na której na jednej szali rzucona jest żołnierska krew, na drugiej słowa puste, słowa-hasło, słowa-szyld; gdzież jest ta waga, gdzie to słowo, które przeważyłoby krew żołnierską. Więc jeśli się mówi o grupie narodowej to o nas trzeba mówić, a nie o kim innym. (Oklaski i okrzyki: brawo).

I jeszcze Wam coś powiem. Także ciekawe odkrycie — bo to są odkrycia. W czasie wojny polskiej Komendant prowadził nas na Kijów, na Dynaburg, ustalił granice Polski grubo dalej na wschód, niż sięga rzeka Bug. Czego chciał Komendant? Chciał, by Polska była wielka i silna, chciał, by była wielka granicami i wielka wpływami i autorytetem w świecie. Komendant chciał wielkiej Polski, a myśmy maszerowali tam, gdzie on jej szukał. **Więc jeśliby komuś w Polsce przyszła ochota kogoś nazywać obozem wielkiej Polski, to tylko my możemy nim być** (oklaski).

Kiedyśmy wymaszerowali w 1914 r. tośmy stanowili dziwne zbiorowisko ludzi. Były najrozmaitsze odrębności i rozmaitość typów. Każdy z nas miał inne przekonania, inne osobiste nawyki, inne umiłowania. Pochodziliśmy z najrozmaitszych klas, warstw, a jednak mając w sercu dużo rzeczy, któreśmy kochali, bo cóż warte życie ludzkie bez miłości — mając każdy dla siebie jakąś rzecz umiłowaną i ważną. W szkole Komendanta, w polu zapomnieliśmy o tych wszystkich naszych drogich i ważnych rzeczach, odsunęliśmy je na bok, a została nam wszystkim jedna ważna, wielka rzecz, tą rzeczą było: być dobrym żołnierzem i dobrze bić się za Polskę. I umieliśmy to dobrze zrobić.

Co to znaczy? To znaczy, że szkoła Komendanta potrafiła z nas zrobić ludzi, którzy zapominają o swoich osobistych nawet najdroższych rzeczach i potrafią je poświęcić wtedy, gdy chodzi o cele ogólne. To znaczy, że i Wy musieliście mieć odpowiednie psychiczne dane, ażeby umieć właśnie w ten sposób



(P. A. T.)

Pan Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki na balkonie pałacu Kadrjorgu w Tallinie przygląda się tłumom, wiwatującym owacyjnie Dostojnego Gościa

postawić swój stosunek do rzeczy ogólnych. I dlatego sądzę, że jesteście predystynowani do tego, ażeby w dzisiejszych czasach i rozgardjaszu, być tymi, którzy potrafią tam, gdzie ten rozgardjasz jest scalać, syntetyzować pewne rzeczy, którzy potrafią zobaczyć, gdzie dobro państwa jest i potrafią dla ogólnego celu poświęcić swoje najrozmaitsze sprawy. A że nie jest pod tym względem dobrze, to wszyscy widzicie. Tak łatwo u nas następuje zamiana między dobrem swojem i dobrem państwa, między racją stanu państwa i akcją własną.

Jeśli się myśli o stosunkach u nas, o dziwnem pomieszaniu, niemal obłąkaniu, które czasem aż do śmieszności dochodzi, to staje przed oczyma następujący obraz.

Pozwólcie mi na pewną małą dygresję. Wyobraźmy sobie, że Polska to jest człowiek, osoba jakaś. I wyobraźmy sobie, że ten człowiek zachorował. Jak zwykle w takich wypadkach zbiera się rodzina, zbiegają się krewni, powinowaci, znajomi, żeby ratować tego człowieka. Ale to nie jest łatwe. Gdy tylu doradców jest troskliwych o życie tego biedaka, trudno zdecydować się na wybór lekarza. Każdy ma innego kandydata; jeden chce blondyna, a drugi bruneta, a trzeci zgoła Wojnowskiego. Trudno się zgodzić. Ale wreszcie, godzą się na lekarza. Myślicie, że to koniec? O nie, daleko jeszcze do końca! Jest lekarz, zapisał lekarstwo, ale w jakiej aptece kupić? Jeden chce „Pod Orłem", drugi powiedzmy „Pod Kogutem", trzeci „Pod Czerwoną Zorzą". Aptek jest dużo — i znowu krzyk i gwałt. Wreszcie godzą się na aptekę, ale to jeszcze nie koniec. Kto poda choremu ręką własną lekarstwo? Znowu krzyk. Każdy chce podać, sądzi, że jeżeli kto inny mu poda to, to lekarstwo stanie się trucizną. Byle ja, a nie inny — byle nie jakiś piłsudczyk podał lekarstwo. (Oklaski).

To byłoby wesołe, gdyby nie było prawdziwe, kochani Koledzy! Tembardziej więc musicie pamiętać o tej zdolności przechodzenia nad najrozmaitszemi sprawami — być może dla każdego bardzo ważnemi — ale, które są zupełnie małe w stosunku do spraw wagi państwowej— i musicie jeszcze o jednem pamiętać, że każdego człowieka, porządnego obywatela, który solidnie chce



(P. A. T.)

Pan Prezydent Rzeczypospolitej opuszcza pokład „Polonji" po powrocie z Estonji.

pracować musicie i macie przyjąć do siebie, każdemu kto chce z wami pospołu szczerze solidarnie dla państwa pracować, musicie podać braterską dłoń i przejąć swoją atmosferą braterstwa. (Huczne i długotrwałe oklaski).

Koledzy, dosyć dużo wojskowych terminów używam, ale nie dziwota. Jestem sam żołnierzem i Wy jesteście żołnierzami (okrzyki: na wieki nimi zostaniemy) — słusznie, tak samo jestem przekonany.

Jesteśmy świadkami, jak od wielu lat nasz Wódz, Marszałek Polski, Komendant, prowadzi walkę o ideologję Polski. Jak z niestrudzoną i niezmożoną energją pracuje dla Polski i dla polaków. Powiedzieliście, że jesteście i chcecie być do śmierci

żołnierzami i dlatego w tem, co powiem, zwrócę się do Was, jak do żołnierzy.

Co jest wart żołnierz, który nie ma sam inicjatywy, który czeka na rozkaz. **Dobry żołnierz musi przedewszystkiem posiadać twórczą inicjatywę i musi działać, nie czekając na rozkaz.** Wiecie, jaki jest cel działania postawiony sobie przez Wodza. Celem tym jest całość, siła, potęga Państwa. Znana Wam jest idea przewodnia działania. Ta idea przewodnia jest następująca: **słabość nigdy nie zrodzi siły.** Prywata osób i stronnictw musi zawsze być niżej, aniżeli interes Państwa. To jest ta myśl przewodnia i Wy musicie umieć według niej pracować, nie czekając na rozkaz.

W tym boju, który na całym obszarze Polski się toczy, w każdej wsi, miasteczku, w każdem miejscu, gdzie życie może powstać i rozwijać się, tam wszędzie jest pole bitwy, a Wy macie brać w niej udział. Jestem przekonany, że, będąc dobrymi żołnierzami z inicjatywą, potraficie to zrozumieć czego Komendant oczekuje i ustalicie stosunek obywatela do Państwa. To się odnosi do Was, którzy nie macie munduru wojskowego.

My, którzy mamy zaszczyt nosić mundur, mamy inne obowiązki. Naszym obowiązkiem jest pracować dla armji, by Polska posiadała taką armję, którąby jej gwarantowała pokój i rozwój siły; jeśli jej trzeba bronić, by miała dobrą armję do obrony. Naszą rzeczą jest, ażeby, gdyby ktokolwiek pokusił się zabrać Polsce choć piędź ziemi naszych granic (długotrwałe oklaski), ażeby tam — przy tej piędzi ziemi — znalazła się cała Polska, ale nie jako męczennica, a jako bojownica (długotrwałe oklaski), ażeby tam tyle krwi wylało się, ażeby sięgła ona i wypłynęła daleko poza Polski granice. Pozatem, jako wojsko, jesteśmy gwarantem spokoju, ładu i bezpieczeństwa wewnętrznego, ażeby polskie życie (długotrwałe oklaski, okrzyki: Niech żyje armja) mogło racjonalnie i rozumnie się rozwijać.

Koledzy, macie do wyboru, albo być pomocnikami Komendanta, albo jego kulą u nogi. Wybierajcie! (Długotrwałe, burzliwe oklaski i okrzyki: „Niech żyje Piłsudski", „Niech żyje Komendant").

Po gen. Rydz-Śmigłym przemówienie wygłosił gen. Górecki, które



(P. A. T)
Z podróży Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do Estonji. Pan Prezydent na ziemi estońskiej witany przez Dr. Strandmana, Naczelnika Estonji

zakończył następującem ślubowaniem:

„Ślubujemy Ci, Komendancie, że jeżeli przyjdzie chwila, gdy znajdzie się znów potrzeba rozprawy z wrogiem zewnętrznym, czy też wewnętrznym, my nasze zdrowie, nasze siły, naszą krew do Twojej oddamy dyspozycji".

W tym momencie wszyscy uczestnicy akademji powstali i podniósłszy ręce do góry zgodnie okrzyknęli: **Ślubujemy.**

Orkiestra odegrała hymn państwowy.

Z kolei dr. Piestrzyński przedłożył rezolucje, które zostały przez aklamację uchwalone.

Akademja zakończyła się odśpiewaniem Pierwszej Brygady. Wieczorem odbyła się na zakończenie zjazdu wieczornica, a następnie raut.

Rezolucja IX Zjazdu Legjonistów.

Dziewiąty ogólny zjazd legjonistów w Radomiu stwierdza, że obóz legjonowy wierny zwycięskim sztandarom z roku 1914 **prowadzi niezłomnie swą pracę i służbę dla Polski Mocarstwowej pod wodzą Komendanta Józefa Piłsudskiego.**

Zjazd stwierdza, że rola obozu legjonowego nie została zakończona z chwilą wywalczenia niepodległości. Ci, co zwarli się w zwycięskich szeregach na polu walki — **muszą odegrać rolę twórczą przy kształtowaniu nowych form życia Polski.**

Zjazd legjonistów, których idea Komendanta i wspólna o nią walka spoiły, mimo całej różnorodności elementów, w jedną wielką rodzinę —stwierdza, że **w solidarności czynników społecznych i gospodarczych widzi podstawę siły i rozwoju Państwa, opartego na twórczej polskiej idei demokratycznej.**

Zjazd stwierdza z oburzeniem, że w walce o formy naszego życia wewnętrznego pojawiają się fakty poszukiwania oparcia poza granicami Państwa. Widząc w tem kontynuowanie najpodlejszych tradycyj czasów przedrozbiorowych, a podejmowanych także w okresie walk legjonowych Zjazd piętnuje każdy objaw odwoływania się do obcej pomocy jako zdradę i jako kalanie honoru Polski.

Dziewiąty ogólny zjazd legjonistów obradujący w dniach, w których **po raz pierwszy w dziejach Odrodzonej Polski sztandar Prezydenta Rzeczypospolitej wypłynął na morze — wita radośnie ten symboliczny fakt, widząc w tem jeszcze jeden objaw, że trwałe utrzymanie dostępu do morza jest niewzruszoną podstawą potęgi Państwa Polskiego.**

Dziewiąty ogólny zjazd Legjonistów stwierdza gotowość bronienia granic Polski do ostatniej kropli krwi.

* * *

WALKA POLSKI O WOLNOŚĆ

napisał AUGUR

WYBITNY PUBLICYSTA ANGIELSKI

Dzieło cywilizacji ocalało w roku 1920 w Europie zawdzięczając temu, że w ciągu lat poprzednich Winston Churchill zdołał przekonać Lloyd George'a o konieczności interwencji w wojnie domowej w Rosji. Biali generałowie rosyjscy otrzymali tedy od Anglji posiłki w ich próbach zduszenia bolszewików. Ostatecznie, zarówno Denikin, jak Kołczak i Wrangel, zostali zwyciężeni przez Lenina i Trockiego; jednakże w ciągu kilku lat siły czerwonogwardzistów były trzymane na uwięzi i zajęte walkami wewnątrz kraju do tego stopnia, że gdy Moskwa zdecydowała się wreszcie na najazd na Zachód, było już trochę zapóźno: komunizm wygasał w Niemczech, a Polska miała czas zorganizować swe siły. Linja polskich sił zbrojnych w ciągu zmagań się z wrogiem została chwilowo załamana. Utrzymała się jednak. Marszałek Piłsudski odrzucił ostatecznie czerwonego najeźdźcę na setki kilometrów na wschód, gdzie groźba najazdu komunistycznego została zażegnana i uwięziona.

Panika, powstała w umysłach i głowach europejskich mężów stanu z powodu zbliżania się zbrojnych sił krasnoarmiejców, sięgała dużych rozmiarów. Ażeby zdobyć sobie osąd należyty w tej materji należy przejrzeć treść raportu adresowanego w tym czasie z Warszawy do Londynu przez jednego z funkcjonarjuszów gabinetu brytyjskiego. Polacy pamiętają jakie rady w tych najtragiczniejszych dla nich chwilach przychodziły z Londynu. Odpowiedział na nie ówczesny Minister Spraw Zagranicznych w Polsce Eustachy książę Sapieha „My będziemy walczyć dalej" sir'owi Horacemu Rumboldowi, Ministrowi Brytyjskiemu w Warszawie, który zgodnie z instrukcjami, otrzymanemi telegraficznie od swego rządu w dn. 16 sierpnia 1920 r. zakomunikował mu treść tej okrutnej noty[1]). Niemcy, osłabione wojną światową obawiały się bolszewizmu, jeśliby polska obrona się zachwiała, silna jednak nienawiść ich do odradzającej się Polski sprawiła, iż rzekoma ich neutralność w stosunku do Sowietów przeistoczyła się — w przychylność. Również i Senat Gdański — ten port, który w myśl sławetnych 14-tu punktów Prezydenta Wilsona — powinien był pozostać do dyspozycji Polski ośmielił się jednak — pod naciskiem Berlina — wstrzymywać dowóz materjału wojennego do Polski, a co gorsza układać się potajemnie z wysłannikami Sowietów. Litwa też podtrzymywała Moskwę w jej zakusach[2]) i w całej Europie socjaliści ślepi wówczas na śmiercionośne niebezpieczeństwo zarazy bolszewickiej uchylali się od niesienia pomocy Polsce. Właśnie to dlatego socjalista belgijski Vandervelde zabronił przewozu amunicji do Polski. Położenie w Warszawie wydawało się wówczas rozpaczliwem. Siła jednak żywotna narodu polskiego wielką się okazała. Żołnierze zmęczeni, wyczerpani, głodni, obdarci, nadzy i bez butów zdołali jednak wypędzić najeźdźcę z kraju. Marszałek Piłsudski opowiedział w książce swej historję tych dni, gdy ważyły się losy cywilizacji europejskiej[3]).

W końcu sierpnia 1920 r. Polska odzyskała nad Wisłą swe wyzwolenie. Niemcy dzięki temu uniknęły również spustoszenia. Trzeba bowiem wiedzieć, iż, pomimo sympatji okazywanej Moskwie przez Niemcy, Lenin, gdyby mu się udało zniszczyć Rzplitę Polską, nie zaniechałby myśli zawieszenia czerwonego sztandaru w Berlinie. A wniosek ten wyciągamy z faktu, jaki miał miejsce w roku 1923 za rządów w Niemczech Stresemann'a, gdy spodziewano się wybuchu przewrotu komunistycznego. Moskwa wówczas za pośrednictwem emisarjusza swego niejakiego Vigdor'a Kopp'a poczyniła Warszawie urzędowe prawie że propozycje, ofiarując aneksję Prus Wschodnich i oprócz tego jeszcze dawnych ziem należących do Reich'u. Wzamian za to Sowiety żądały zupełnej swobody w sprowokowaniu zamieszek w Niemczech. Polska okazała się całkiem głucha na te podszepty, wykazując wznioślejszą myśl solidarności europejskiej, której nie mogła w żadnym wypadku usprawiedliwić wroga postawa w tym czasie Berlina.

1831 i 1920.
CIEKAWE PORÓWNANIE I ZASADNICZA RÓŻNICA.

Naczelne Dowództwo Moskiewskie, w jego manewrach przeciwko stolicy Polski trzymało się planu ustalonego przez Paszkiewicza z roku 1831, gdy tłumił on powstanie polskie za czasów cara Mikołaja I-szego. Na podstawie tego planu Warszawa winna być maskowana atakiem czołowym, gdy tymczasem główne uderzenie skierowane było niżej Wisły, by zdobyć pozycję na tyłach wojsk polskich. Czerwoni przegrali, gdyż plan strategiczny Marszałka Piłsudskiego zmusił ich do rozpoczęcia ataku od tak oddalonych podstaw operacyjnych, iż w momencie krytycznym siły ich znacznie osłabły. Była jeszcze jedna bardzo ważna racja, mianowicie ta,

---

[1]) Wypadek z 16 Sierpnia 1920 r. opisany jest szczegółowo w książce Augura zatytułowanej „Soviet versus Civilisation", Londyn 1927. A oto tekst instrukcji otrzymanych od rządu Lloyd George'a przez sir'a H. Rumbolda.

[2]) Patrz dzieło **Augura**, „Europe Looks at Wilno", **Englisch Review**, November, 1928.

[3]) **Piłsudski**, „**Rok 1920**" (przekład z polskiego) Paryż, 1929. Fakty znajdzie czytelnik u **Przybylskiego**, „**Polska w walce o granice**", Paryż, 1929.

iż dzielnice położone po lewej stronie Wisły aż do morza były polskie. W roku 1831 terytorja te były pod jarzmem Prus. Tak, iż w interesie Hohenzollernów popieranych przez Romanowych było przeszkadzać Polsce za wszelką cenę w jej dążeniu do oswobodzenia. Niema też nic nadzwyczajnego w tem, że Wojska Sowieckie w swym ruchu okrążającym chciały wykorzystać fortecę w Toruniu, jako podstawę dla zaopatrywania w żywność swej Armji, przybywając z Gdańska drogą rzeczną. W roku 1831 Warszawa stanowiła „ostatnią pozycję", gdyż znajdowała się w bliskiem sąsiedztwie Czarnych Orłów Pruskich. W roku jednak 1920 miasto było pozycją przejściową, gdyż Poznańskie było już częścią składową Polski i był teren do odwrotu. Istotnie, ponieważ Piłsudski miał zamiar atakować czerwonych były przedsięwzięte środki do przeniesienia rządu do Poznania. Kapitulacja Warszawy nie powstrzymałaby oporu Wojska Polskiego. Poznańskie po upadku Hohenzollernów w 1918 roku było przygotowane do walki i pragnęło się połączyć z pozostałemi dzielnicami Polski, aby utworzyć wspólnie jedno Państwo narodowe.

FAŁSZYWE OBIETNICE ROSYJSKIE I OSZUSTWO NIEMIECKIE.

W roku 1914 w chwili wybuchu wojny światowej Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz, Wódz Naczelny ówczesnej Armji rosyjskiej, zgodnie z rozkazem cara, ogłosił manifest do Polaków, w którym obiecywał, że granice rozdzielające naród polski znikną, a on zostanie złączony pod berłem Monarchy Rosyjskiego; pod berłem tym wolna Polska będzie wskrzeszona w swej wierze, języku i autonomji. Polacy przyjęli odezwę tę jako zwiastunkę ich oswobodzenia i oczekiwali natychmiastowych zarządzeń, zmierzających przedewszystkiem do nadania autonomji ziemiom polskim wchodzącym w skład Imperjum Rosyjskiego. Nie wiedzieli, iż w krótkim czasie po odezwie krążył wśród gubernatorów prowincjonalnych tajny okólnik wzmiankujący, iż „proklamacja ta nie dotyczy t. zw. kraju Nadwiślańskiego (Prywislinja)". Odnosi się ona jedynie do „terytorjów polskich nienależących do Imperjum, a które ew. zdobędzie Wielki Książę".

W każdym bądź razie w ciągu pierwszego okresu powodzenia oręża rosyjskiego nic nie uczyniono w kierunku realizacji obietnic Wielkiego Księcia i w końcu 1915 roku zabór rosyjski Polski znalazł się pod władzą zwycięzkich Niemców i Austrjaków. W roku 1916 Sztab Generalny niemiecki w nadziei otrzymania dziesiątek tysięcy żołnierzy z pośród Polaków b. zaboru rosyjskiego, aby zapełnić tym materjałem ludzkim luki w szeregach swej Armji powziął myśl stworzenia Państwa Polskiego „niezależnego". Austrjacy zgodzili się na ten plan, który został urzeczywistniony w dniu 5 listopada tegoż 1916 roku. Utworzona tedy została w Warszawie w dniu 12 listopada 1916 roku Polska Rada Regencyjna. Samo przez się rozumie się, że ta niepodległość była zwodnicza, gdyż cały ten aktywizm zależał całkowicie od decyzji gen.-gubernatora niemieckiego [4]).

Jednakże to istnienie autonomiczne, chociaż fikcyjne, dało możność czynniejszym patryjotom takim, jak Józef Piłsudski położyć kamienie węgielne pod dzieło administracji kraju i utworzenie narodowej siły zbrojnej. Ci ludzie czynu zdołali też unicestwić plan Ludendorfa o poborze rekruta polskiego z zaboru rosyjskiego jako siły pomocniczej dla Armji Niemieckiej. Zamiast spodziewanej liczby $^1/_2$ miljona żołnierza, Niemcy nie otrzymali nawet 3-ch tysięcy ludzi! Istnienie Polski „niepodległej" wzbudziło pragnienia narodowościowe wśród Polaków z zaboru pruskiego. W Poznańskiem w końcu 1918 roku tajna organizacja tworzyła kadry wojskowe.

Faktem, który dodał odwagi wszystkim Polakom rozsianym po świecie i zwrócił ich przeciwko Niemcom było uznanie jesienią 1917 roku przez Mocarstwa Sprzymierzone Komitetu Narodowego Polskiego, powstałego w Paryżu pod przewodnictwem Romana Dmowskiego, około którego, jako przywódcy wówczas silnej partji narodowych-demokratów, grupowali się poważni politycy i przedstawiciele różnych odłamów polskiej myśli społecznej[5]).

W tymże czasie Rząd Francuski dekretem z m-ca czerwca 1917 r. podpisywał swą zgodę na formowanie Armji Polskiej na froncie Zachodnim[6]).

8 grudnia 1918 r. Prezydent Wilson rzucił światu swe sławne „czternaście punktów", z których trzynasty domagał się: „Utworzenia Niepodległego Państwa Polskiego, któreby jednoczyło wszystkie ziemie z przeważającą ludnością polską i miało wolny dostęp do morza".

NIEMCY PRZEGRYWAJĄ WOJNĘ I POLSKA DOSTRZEGA ZORZĘ WOLNOŚCI.

Ofenzywa przedsięwzięta tego lata przez Ludendorfa nie dała zamierzonych wyników i wypadki zaczęły się toczyć w trybie pośpiesznym.

29 września skapitulowała Bułgarja otwierając Sprzymierzonym drogę na Bałkanach do serca Austro-Węgier. Sztab Generalny Niemiecki stracił wiarę w zwycięstwo, gdyż katastrofa na polu walki była nieuniknioną[7]). Nowy ówczesny kanclerz Rzeszy Niemieckiej książę Max Badeński zmuszony był wysłać do Prezydenta Wilsona depeszę z prośbą o pokój tej treści:

---

[4]) Znakomicie opracowany przebieg tych wypadków znajduje się w książce K. Smogorzewskiego, wydanej w Paryżu w 1927 r. p. t. „Odrodzona Polska". Przez tegoż autora została wydana w Paryżu w 1929 r. również pożyteczna bibljografja p. t. „Polska i Wojna".

[5]) Polski Komitet Narodowy został utworzony w Paryżu w Sierpniu 1917 r. Urzędowo został przyznany przez Francję 20 Września; przez Wielko-Brytanję 15 Października; przez Włochy 30 Października; przez Stany Zjednoczone Ameryki 1 Grudnia tegoż 1917 roku.

S. Filasiewicz, Sprawa polska podczas wojny światowej, Paryż, 1920 r. str.: 241, 256, 273 i 295; również pracę R. Dmowskiego: Polityka polska i odbudowanie państwa, Warszawa, 1925 r.

[6]) Charakter tej Armji jako „autonomicznej, sprzymierzonej i współ-walczącej" był uznany przez Wielko-Brytanję 11 Października, przez Włochy 12 Października, przez Stany Zjednoczone 1 Listopada. Patrz K. Smogorzewski, „Polska Odrodzona" str. 64—74.

[7]) Max von Baden, Erinnerungen und Dokumente, Berlin, 1927 r. Księga III, Rozdział I. Książka to nudna, lecz dużej wagi; ogłoszona została drukiem przez ostatniego Kanclerza Imperjum Hohenzollern'ów, gdy milcząc przez lata, nie mógł znieść ataków tych, którzy oskarżali go o zdradę Kaiser'a i Niemiec. Książkę tę warto przeczytać narówni z pracą p. t. Amtliche Urkunden zur Vorgeschichte des Waffenstillstandes, 1918, Berlin, 1924 r.

„Rząd Rzeszy prosi Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, aby ujął w swe ręce zakończenie pokoju, aby wezwanie to podał do wiadomości wszystkim prowadzącym wojnę mocarstwom i zaprosił je do wyznaczenia pełnomocników dla otwarcia negocjacji. Jako podstawy do wszczęcia rokowań pokojowych Rząd niemiecki przyjmuje zasady wyłożone przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki na Kongresie w dn. 8 stycznia 1918 r. jako też jego oświadczenia poprzednie wygłoszone zwłaszcza w jego mowie w dn. 27 września 1918 r.[8]). Wreszcie, ażeby uniknąć dalszego rozlewu krwi Rząd niemiecki prosi o natychmiastowe zawieszenie broni na lądzie, morzu i w powietrzu"[9]).

W ten sposób przyjęły Niemcy 14 punktów Wilsonowskich jako podstawę do negocjacji w sprawie pokoju. Urzędowe jednak dokumenty wskazują na to[10]), że Dowódca Naczelny otrząsnąwszy się z paniki wrześniowej powiadomił księcia Maxa, że „o ile nie dałoby się zrobić inaczej, to można byłoby wcielić do Francji część Alzacji i Lotaryngji której ludność włada językiem francuskim, ustąpienie zaś wschodnich terenów niemieckich nie może być wzięte pod uwagę". Prezydent Wilson łącznie z Sprzymierzonymi nie zgodził się na to, zażądał gwarancji formalnych; w pierwszym rzędzie ewakuacji Belgji. Całe tygodnie mijały, a kanclerz Rzeszy szukał środków aby przeciwstawić się żądaniom zwycięzców. Wojna trwała, lecz naród niemiecki był przeświadczony, że gra przegrana. Poznańskie wierzyło w Warszawę. Rada Regencyjna złożyła dowód wzrastającej niepodległości państwowej. 7-go października ogłoszono, iż Państwo Polskie powinno obejmować wszystkie dawne ziemie polskie. Taż sama Rada Regencyjna ogłosiła w dniu 21 października, nominacje na Ministrów, nie oglądając się na zezwolenia władz niemieckich.

Nie omieszkano zarezerwować specjalnej teki ministerjalnej „Komendantowi" Józefowi Piłsudskiemu, Dowódcy słynnego Legjonu Polskiego, walczącego po stronie Austro-Węgier, następnie zaś uwięzionemu w twierdzy Magdeburskiej przez Niemców za swe zbyt wydatne przekonania niepodległościowe.

23 października posłowie polscy wyrazili swe zdanie o Prezydencie Wilsonie, jako o dobroczyńcy Ludzkości; zasady przez Niego wyrażone nazwane zostały „przez Boga ogłoszonemi" i Polska, pomimo rozbiorów, została organicznie połączona.



(P. A. T.)
Powitanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na dworcu w Warszawie po powrocie z Estonji

DOWODY ZMOWY NIEMIECKO-BOLSZEWICKIEJ W 1918 ROKU.

W **Wspomnieniach** swych książę Max Badeński taką czyni spowiedź[11]): „Rząd nie widział innego środka, by konferować o zaspokojenie żądań polskich: należało odwołać wszystkie oddziały wojsk i opuścić wszystkie linje kolejowe na Wschodzie, czyli oddać ludność kraiu na pastwę głodu i bolszewizmu. Drews, członek gabinetu pruskiego zarówno jak i wszyscy zarządcy zagrożonych prowincji wschodnich doradzali nam tę linję postępowania. Przeciwko temu systemowi zaoponował niejaki Hergt z ministerstwa pruskiego. Ja, z mej strony, też byłem w przeciwieństwie. Byłem zawsze tego zdania, że państwo, które sporządza plan, mający na celu zarażenie danego kraju, jakimiś miazmatami rewolucyjnymi samo w oczach cywilizacji i moralności politycznej jest w nieporządku. Potępiałem zawsze pomysł wysłania Lenina w wagonie zaplombowanym. Jakież zresztą mogliśmy mieć kiedykolwiek gwarancje, że pochód zwycięzki bolszewizmu zatrzyma się przy naszej granicy? Zdanie Gen.-Gubernatora Warszawskiego było zresztą w tej mierze decydującem: von Beseler uważał, iż płomienie „rewolucyjne" rozprzestrzenią się w Niemczech. Z drugiej strony w ciągu całych tygodni urzeczywistniano plan zawarcia wojskowej konwencji niemiecko-polskiej w obliczu niebezpieczeństwa ze Wschodu. Przyznać należy, iż Polski Sztab Generalny posiadał pod tym względem pewne sugestje. Jest rzeczą oczywistą, iż w tym czasie zatracił on wszelaki kontakt z polską opinją publiczną, która wówczas znajdowała się całkowicie pod wpływem narodowych-demokratów.

Książę Max, sam zresztą człowiek uczciwy, podaje rewelacje, które w ciemnych barwach malują politykę niemiecką, zwłaszcza zaś pruską. Przyznaje on otwarcie iż wysłanie Lenina do Rosji było dziełem rąk pruskich.

---

[8]) Mowa o czwartej Pożyczce Wolności.

[9]) **Amtliche Urkunden, Dokument Nr. 34.**

[10]) **Amtliche Urkunden**, str. 72 dokument Nr. 29.

[11]) Patrz jego „Erinnerungen", str. 477—478.

27 października rozeszła się pogłoska, że rząd Wiedeński zawiadomił Prezydenta Wilsona o swym zamiarze zawarcia pokoju „nie oglądając się na wyniki innych negocjacji“ pokoju opartego na zasadach wyłożonych w „czternastu punktach“, które przyjmuje bez zastrzeżeń. Ambasada sowiecka w Berlinie rozwinęła taką propagandę komunistyczną, że nawet sami socjaliści zostali tym faktem przejęci i przywódca ich M. Scheidemann proponował księciu Maxowi pochwycenie kufra dyplomatycznego przybywającego z Moskwy, aby znaleźć motywy do wygnania emisarjuszy Lenina[12]).

W powietrzu wisiała sprawa abdykacji Kaiser'a. Generał Ludendorff został usunięty ze swego stanowiska, które w ciągu szeregu lat pozwalało mu wywierać wpływ prawie że autokratyczny na los kraju. Turcja skapitulowała 31 października; cieśniny na Czarnem Morzu zostały otwarte dla Sprzymierzonych. Kaiser opuścił pośpiesznie Berlin i udał się do swej willi w Spa, blizko frontu. 2 listopada Wiedeń złożył broń i droga przez Tyrol była otwarta.

ETAPY OSWOBODZENIA POLSKI.

Kraków, dawna stolica Polski, od 28 października był siedzibą Polskiej Komisji Likwidacyjnej o charakterze niezależnym. Miasto to, które ostatnie poniosło skutki rozbiorów — pierwsze oswobodziło się z pod panowania obcego[13]). Jako jednak podarunek na pożegnanie administracja austrjacka zdołała pozwolić bandom ukraińskim zająć Lwów, centrum Galicji Polskiej. Wypadki jednak pokrzyżowały wszelkie plany i rachuby ministerstwa pruskiego w dziwnej i czułej zgodzie współpracującego z socjalistami. Bunt marynarzy w Kielu, proklamowanie Republiki Niemieckiej przez Scheidemann'a, ucieczka Kaisera do Holandji, rozpacz społeczeństwa niemieckiego i t. d. Była to stosowna chwila dla Polaków z Warszawy i Poznania do działań. Nie omieszkali z niej skorzystać. Historja wypadków, które powołały w Warszawie do życia Rząd Rzplitej Polskiej jest przedmiotem sama w sobie. Ograniczymy się na tem miejscu do wzmianki, że Polacy, dowiedziawszy się w dniu 10 listopada o rewolucji w Berlinie, wzięli za oręż. Kilka tysięcy ludzi pokonało wkrótce opór frontowych żołnierzy niemieckich, zdemoralizowanych propagandą bolszewicką. Kraj, w ciągu kilku dni został oczyszczony od wszelkiego zarządu obcego.

W dniu ogłoszenia Republiki w Berlinie Piłsudski został oswobodzony z zamknięcia w Magdeburgu. Natychmiast udał się do Warszawy, gdzie ludność zgotowała Mu zachwytu pełne przyjęcie, witając bohatera-Twórcę Legjonu który już w 1914 r. wzniósł sztandar Orła Białego, w chwili, gdy inni oddawali się marzeniom o wolnej Polsce. Rada Regencyjna, pomimo usług, jakie oddała sprawie narodowej, mniej miała powagi i znaczenia, gdyż powołał Ją do życia dekret okupantów. Przestała Ona istnieć z dniem 14 listopada, przekazując swe władze Piłsudskiemu, który piastował również godność Dowódcy Armji. Olbrzymia powaga, jaką cieszył się Piłsudski na stanowisku prowizorycznego Naczelnika Państwa — do chwili, gdy Sejm miał być zwołany — sprawiła, iż rząd Jego nie miał wcale opozycji. Rzeczpospolita była więc rzeczywistością.

Jedynie Poznańskie z Pomorzem i Górnym Śląskiem zostały ilozowane od Macierzy przez słupy graniczne Czarnych Orłów Pruskich. Wypadki jednak płynęły w tempie przyspieszonem. Uznanie Polski przez Mocarstwa Sprzymierzone zostały faktem dokonanym, gdy w dniu 15 stycznia 1919 r. francuski Minister Spraw Zagranicznych zaprosił urzędowo delegatów polskich do wzięcia udziału na Konferencji Sprzymierzonych w Paryżu w preliminarjach pokojowych[14]).

Do nazwisk Piłsudskiego i Dmowskiego — przywódców-organizatorów zwartego frontu Polaków na Konferencję Pokojową, która wydała takie poważne wyniki — należałoby koniecznie dołączyć nazwisko Ignacego Paderewskiego, którego rola doradcza pomiędzy tymi dwoma mężami stanu być może nie została oceniona w mierze odpowiedniej. Poświęcił on jednak swe prywatne interesy dla sprawy ojczystej, podejmując się w pierwszych chwilach niewdzięcznego nader zadania: formowania Rządu w Warszawie.

Polski Komitet Narodowy w Paryżu przestał istnieć w praktyce, gdyż zidentyfikował się on z Delegacją Polską na Konferencję Pokojową. W dn. 30 stycznia 1919 r., gdy wybrany został Polski Sejm narodowy, rząd Stanów Zjednoczonych pierwszy uznał Polskę **de jure** na podstawie formalnego oświadczenia. Francja, Wielko-Brytanja i Belgja poszły za tym przykładem według przyjętego porządku[17]).

JAK SIĘ ORGANIZOWAŁO POZNAŃSKIE?

Zorganizowana w Poznaniu **„Naczelna Rada Ludowa“**, w dniu 4 grudnia 1919 r. wyniosła uchwałę tej treści:

W tym przejściowym okresie, gdy Rząd Polski, reprezentujący trzy części Polski, nie zdołał jeszcze mianować przedstawicieli przy Mocarstwach Sprzymierzonych i na Konferencję Pokojową, powierzamy w dalszym ciągu obronę interesów naszych Polskiemu Komitetowi Narodowemu w Paryżu“.

Zabiegi niemieckie, aby sprowokować powstanie w Poznańskiem, które mogło było być łatwo stłumione siłą wojskową niemiecką, nie wytrąciły Polaków z równowagi. Oczekiwano spokojnie, aż wzrastająca anarchja armji niemieckiej osiągnie swego zenitu. Chwila taka nastąpiła. Wystarczało iskry, aby wzniecić pożar. Iskrą tą było przybycie do Poznania Ignacego Paderewskiego w towarzystwie oficerów brytyjskich. Paderewski podążył do Warszawy celem współpracy z Piłsudskim i Dmowskim. Krążownik

---

[12]) **Erinnenungen**, str. 523.

[13]) Kongres Wiedeński w 1815 r. ratyfikował podziały Polski. Kraków jednak, jako dawna stolica Polski, pozostał miastem wolnem. Ruchy rewolucyjne sprowokowane w 1846 r. spowodowały wcielenie Krakowa do Galicji Austryjackiej.

[14]) **H. Temperley**, A History of the Peace Conference at Paris, tom 5, str. 133.

[15]) Teksty odpowiednie znajdują się w pracy **I. Błociszewskiego** (Paryż 1927) p. t. **La Restauration de la Pologne et la Diplomatie Européenne.**

brytyjski przywiózł go do Gdańska z jego towarzyszami. Z Gdańska Paderewski na zaproszenie Najwyższej Rady Ludowej udał się do Poznania. Sztab Generalny w Berlinie usiłował temu przeszkodzić, co mu się jednak nie udało. Polacy zgotowali Paderewskiemu entuzjastyczne przyjęcie jako też towarzyszącym mu oficerom aljanckim. Było to hasłem do powstania. Fortyfikacje Poznańskie zostały szybko zdobyte przez siły powstańcze polskie. Placówki zaś wojsk niemieckich nawet bez wielkiego oporu szybko zlikwidowane. W dwa tygodnie później Rada Najwyższa Poznańska miała już do swej dyspozycji ponad 50.000 ludzi dostatecznie uzbrojonych, by bronić granicy od sił zbrojnych niemieckich t. zw. **Selbstschutz'u**, formowanych pod dowództwem sławetnego Ehrhardt'a. W początkach stycznia 1919 r. Paderewski wyjechał do Warszawy. W mowie swej wygłoszonej w Poznaniu wyraził swą radość, iż zwiedził prastarą ziemicę swych praojców, których potomkowie, pomimo najhaniebniejszych prześladowań, w wykonaniu swych obowiązków narodowych wyprzedzili współziomków z innych dzielnic[16]).

Jest rzeczą zdumiewającą, że Europa demokratyczna dotychczas nic prawie nie wie, a mniej jeszcze zdaje sobie sprawę z dzieła dokonanego przez Polaków w Poznańskiem. System tępicielski Prusaków, którzy w sposób haniebny gnębili kraj w ciągu stulecia przedstawiał dla Narodu Polskiego jako całości większe niebezpieczeństwo od bezładu gospodarki austrjackiej i okrucieństw chronicznych Caratu Rosyjskiego. A jednak właśnie pod zaborem pruskim polskość osiągnęła najświetniejsze powodzenie. Dzięki jedności narodowej, rozwinęła się kultura, powstała pracowita burżuazja, warstwy włościańskie doszły do świadomości narodowej i arystokracja kosmopolityczna weszła, jako potężny czynnik do dzieła obrony narodowej Polacy pod zaborem pruskim mieli przeciwko sobie najuczciwszą i najbardziej patrjotycznie usposobioną z biurokracji europejskich; napastowani i prześladowani byli na każdym kroku: w szkole, w świątyni, na wsi, a nawet w ogniskach domowych. Siła finansowa Państwa była zwrócona przeciwko nim. A jednak rozwijali się zawsze i ciemięzcy ich sami przyznali po całych latach udręczeń tego narodu że Polacy byli silni, jak nigdy. Osiągnęli tę moc nie drogą oręża, lecz środkami szczerze demokratycznymi i pokojowymi. Nauczyciel, czy chłop, kupiec, czy rzemieślnik, kapłan, czy bankier, lekarz, czy dziennikarz wszyscy w zgodzie pracowali dla polepszenia bytu ekonomicznego, by się w ten sposób módz łatwiej przeciwstawić zakusom germanizatorskim.

Zdołali jednocześnie i serce polskie i mózg polski utrzymać w tem swem ciele demokratycznem.

Cześć na tem miejscu należy się Matkom, Kobietom i Siostrom, broniącym swych ognisk domowych od wpływów obcych naleciałości i stojącym na straży prawa ich mężów. Kobiety polskie zdołały tak głęboko zakorzenić w sercach ich dzieci kult rasy polskiej, języka i religji, że wszelkie „nauki" pruskie okazały się bezskuteczne. Jeśli w listopadzie 1918 r. Polacy z zaboru pruskiego zdołali się tak szybko zorganizować, świadczy to o tem, iż droga do wolności dawno była utorowana.

Jeden z profesorów niemieckich niejaki Ludwig Bernhard, który, być może, zna Polaków lepiej, niż oni się sami znają powiada[17]).

„Organizacja walki Polaków pod zaborem Pruskim była i pozostanie nazawsze wzorem dla świata, w jaki to sposób mniejszość narodowa, pomimo druzgocącej potęgi Państwa, zdoła zachować niezależność swego bytu i zjednoczyć się w pracy".

Z punktu tedy urzeczywistnienia ideału demokratycznego w Europie, dzieło polskie zasługuje na zbadanie i naśladownictwo.

[16]) „Kurjer Poznański" Nr. 297 (28 Grudzień 1918).

[17]) Ludwig Bernhard, Die Polenfrage, Monachjum, 1920.

KOMUNIKAT

1. Walny Zjazd Delegatów Związku b. Uczestników Powstań Narodowych odbędzie się w dn. 18 i 19 października r. b. w Brześciu n/B.
2. Zarząd Główny czyni wszelkie starania, ażeby uzyskać od Ministerstwa Kolei darmowy przejazd w oby dwie strony.
3. Delegaci winni być zaopatrzeni w piśmienne mandaty.
4. Okręgi winne zgłosić piśmiennie listę delegatów ze swoich Okręgów.
5. Wnioski winne być zgłaszane piśmiennie i podpisane conajmniej przez Zarząd Grupy.
6. Szczegóły dotyczące porządku dziennego, miejsca zbiórki, kwaterunku oraz inne, zostaną podane do wiadomości wstępnym komunikatem.
7. Ze względu na ważność obrad pożądany jest jaknajliczniejszy udział delegatów.
8. Zarządy Grup winne jaknajprędzej przesłać do Zarządów Okręg. następujące dane potrzebne do sprawozdania: a) ilość członków w grupie, b) skład zarządu, c) ilość ubezpieczonych, d) suma zebrana na fundusz walki ze szpiegostwem.
9. Zarz. Okręg. winne przygotować na Walny Zjazd krótkie sprawozdanie z ich działalności.

GAŁECKI CZESŁAW
sekr. gener.

ST. BUŁAK-BAŁACHOWICZ gen. rez.
prezes Zarządu Głównego

DZIAŁ WOJSKOWY

SIŁY ZBROJNE NIEMIEC

Prowadzona już od dłuższego czasu na łamach prasy niemieckiej zacięta kampanja przeciwpolska w połączeniu z dającem dużo do myślenia wystąpieniem ministra pruskiego Treviranusa w sprawie niemieckich granic wschodnich czynią w pewnym sensie aktualnem zagadnienie sił zbrojnych Niemiec, tembardziej, że w przedmiocie tym panują najrozmaitsze — niezawsze bliskie prawdy — opinje i nastroje.

Dzisiejszy system wojskowy Niemiec — siła wojska i w dużym stopniu skład jego, organizacja i uzbrojenie — jest wynikiem konieczności dostosowania się do tych ograniczeń, jakie w kwestji tej narzucił Niemcom traktat wersalski w V swej części. W myśl traktatu armja niemiecka nie może liczyć ponad 7 dywizji piechoty i 3 dywizje kawalerji, co w sumie nie powinno przekraczać 100,000 ludzi pod bronią. Ogólna dozwolona ilość sprzętu uzbrojenia określona została ściśle w następujących cyfrach: 84.000 karabinów i 18.000 karabinków ręcznych, 792 ciężkie karabiny maszynowe i 1,134 lekkie, 63 miotacze min średnie i 189 — lekkie, 204 działa 77 m/m i 84 haubice 105 m/m. Utrzymywanie artylerji ciężkiej — poza ustaloną ilością artylerji fortecznej — wzbronione.

Ilość oficerów armji lądowej — odpowiadająca potrzebom 100,000 wojska — ustalona została na 4000.

W zakresie marynarki traktat ograniczył siły jej ogólne do 15000 ludzi — w tem 1.500 oficerów. Skład marynarki nie może obejmować ponad 6 pancerników o wyporności do 10000 ton, 6 krążowników o wyporności do 6000 ton, 12 torpedowców i 12 kontrtorpedowców, nie licząc statków szkolnych i pomocniczych. Utrzymywanie łodzi podwodnych — wzbronione.

Z dalszych ograniczeń wojskowych traktat wersalski zabrania utrzymywania lotnictwa wojskowego i morskiego, jak również balonów sterowych wojskowych, oraz przewiduje zniesienie wszelkich fortyfikacyj w strefie 50 klm. na wschód od Renu i niektórych fortyfikacyj morskich, a ponadto zakazuje wszelkiej rozbudowy istniejących już umocnień obronnych na południu i wschodzie Niemiec w pewnej określonej ściśle strefie.

Znacznemu ograniczeniu podlega fabrykacja broni i wszelkiego sprzętu wojennego. Niektóre tylko wytwórnie otrzymują prawo jej produkowania. Fabrykacja gazów bojowych i płynów trujących jest wogóle niedozwolona, podobnie jak i import broni z zagranicy lub eksport jej zagranicę.

System powszechnej służby wojskowej ma być zastąpiony zaciągiem ochotniczym i 12-o letnią służbą zawodową, przyczem wcześniejsze zwalnianie żołnierzy ze służby czynnej — a więc przed upływem 12 lat — nie może przekraczać normy 5% w stosunku rocznym.

Wreszcie — i to jest punkt szczególnie ważny — nakazuje likwidację dawnego Sztabu Generalnego niemieckiego, który — jak wiadomo — tak wybitną odegrał rolę w historji ostatniej wojny Światowej.

Zasady te weszły w życie faktycznie dopiero z d. 1 stycznia 1921 r., w którym to czasie siły zbrojne Niemiec istotnie zredukowane zostały do ogólnej cyfry 115000 ludzi (w tem 15000 marynarki). Słowo „Reichswehr" oznacza ogólne siły zbrojne — a więc zarówno armję lądową — jak i marynarkę.

Jeśli chodzi o armję lądową — to zorganizowana ona jest w dwa korpusy, obejmujące w sumie 7 dywizyj piechoty i 3 dywizje kawalerji oraz szereg innych dozwolonych traktatem wersalskim jednostek broni i służb.

Ogólny zatem stan armji lądowej obejmuje:

- 21 pułków piechoty,
- 18 pułków kawalerji,
- 7 pułków artylerji,
- 7 bataljonów saperów,
- 7 bataljonów łączności,
- 7 dyonów taborowych,
- 7 dyonów samochodowych,
- 7 baonów sanitarnych.

Marynarka wojenna tworzyła dawniej dwie dywizje okrętów linjowych i dywizję okrętów rozpoznawczych. Obecna jej reorganizacja została omówiona w jednym z poprzednich zeszytów.

Jeżeli więc chodzi o oficjalne siły zbrojne Niemiec — to napozór nie przedstawiają się one groźnie, tembardziej, że zastrzeżenia co do obowiązkowej 12-o letniej służby zawodowej i nieznacznego procentu zwalnianych przed terminem żołnierzy ograniczają poważnie ilość przeszkolonych rezerw.

Co prawda — według opinji francuskich pisarzy — Niemcy wobec braku kontroli przekraczają znacznie to ostatnie zastrzeżenie traktatu wersalskiego, urlopując corocznie 10 — 15% swego stanu. Drobne to pozornie wykroczenie daje Niemcom rocznie do 15 tysięcy wyszkolonych żołnierzy, którzy na wypadek wojny każdej chwili mogą zasilić szeregi Reichswehry.

Siły te jednak nie wyczerpują możliwości wojennych Niemiec. Poważną zupełnie pozycję stanowi tu liczna i w większości swej z byłych żołnierzy i oficerów zorganizowana policja — t. zw. Schupo. Liczy ona

dzisiaj około 140000 ludzi, z czego około 90000 wypada na policję państwową umundurowaną. Jest ona zorganizowana na sposób wojskowy w sotnie piesze i konne, inspekcje i komendy — odpowiadające w organizacji wojskowej kompanjom, bataljonom i pułkom, — a częściowo nawet skoszarowana. Pod względem uzbrojenia przedstawia ona rcwnież siłę konkretną, będąc wyposażoną w różne środki techniczne walki — a nawet w samochody pancerne.

Drugą pozycję obok Schupo stanowią tu liczne, silne i dobrze zorganizowane związki cywilno-wojskowe, które pod pozorem sportów ćwiczą się i szkolą wojskowo, zastępując w pewnym stopniu brak wyszkolonych rezerw wojskowych. Organizacje te szczegółowiej omówione były w jednym z pierwszych zeszytów „Federacji" z roku ubiegłego.

Tak się przedstawiają w ogólnym zarysie siły zbrojne Niemiec. Traktat wersalski ograniczył w dużym stopniu ich możliwości wojenne, nie pozbawił ich jednak możności wytworzenia poważnego narzędzia wojny. W prasie francuskiej — zwłaszcza w ostatnim roku w związku z ewakuacją Nadrenji — nie brak ostrzegawczych głosów z tego powodu. Według obliczeń francuskich specjalistów Niemcy mogą w razie wojny dysponować armją 300 — 400 tys. ludzi, wykorzystując w tym celu oprócz znakomicie wyszkolonej Reichswehry i jej rezerwistów część oddziałów policji państwowej i niektóre związki cywilno-wojskowe. W porównaniu z miljonowemi armjami, jakie wchodziły w grę w czasie Wojny Światowej, jest to wprawdzie siła nieznaczna, biorąc jednak pod uwagę jej wysoki poziom wyszkoleniowy i bogate uposażenie techniczne — przyjąć należy, iż stanowić będzie w pierwszym zwłaszcza okresie wojny zupełnie poważną i realną wartość.

Dużą przewagę nad przeciwnikami w razie konfliktu zbrojnego posiadać będą Niemcy pod względem szybkości przygotowania się do rozpoczęcia wojny. Jeśli w r. 1914 mobilizacja armji niemieckiej trwała 17 dni — to w obecnych warunkach mobilizacja Reichswehry — jako armji I-go rzutu, gotowej i zdolnej do działań zaczepnych trwać może kilka zaledwie dni. Pod osłoną działań zaczepnych tej armji Niemcy dokonałyby dopiero właściwej mobilizacji narodu pod bronią.

Krótki ten i bardzo powierzchowny rachunek powinien uprzytomnić tym wszystkim, którzy sądzą — iż traktat wersalski na długi czas złamał potęgę militarną Niemiec, faktyczny stan rzeczy, tym zaś, którzy żyją ciągle jeszcze pod wrażeniem przytłaczającej przewagi militarnej dawnych Niemiec, dodać ducha i wiary we własne siły.



Generał Stanisław Bulak-Bałachowicz z delegatami Zw. b. Uczest. Powstań Narodowych nad bratnią mogiłą powstańców, poległych w walkach przy zdobyciu od Niemców m. Nakła — nad Notecią.

DZIAŁKA PIECHOTY

Wojna Światowa — a zwłaszcza okres długotrwałych walk pozycyjnych — powołał znowu do życia działka piechoty — jako broń bezpośrednio towarzyszącą piechoty — znane — jeśli chodzi o ideę — już w XVIII wieku. Doświadczenia z pierwszego już okresu walk pozycyjnych wykazały bowiem konieczność posiadania przez piechotę — oprócz broni samoczynnej własnego sprzętu ogniowego, skutecznego do zwalczania celów zakrytych — a przedewszystkiem dobrze zamaskowanych w terenie gniazd karabinów maszynowych. Zadań tych z natury rzeczy nie mogła wypełniać artylerja bezpośredniego wsparcia, stojąca znacznie w tyle i mająca często — zwłaszcza w natarciu — nazbyt słabą łączność z własną piechotą. Ogólne warunki — jakie wówczas stawiano działkom piechoty — ująć można w następujące punkty:

1⁰ konieczność towarzyszenia piechocie w każdym terenie zarówno w natarciu jak i obronie; — działko więc powinno być lekkie, ruchliwe, łatwe do ukrycia w terenie,

2⁰ możność szybkiego zwalczania na odległość do 1000 m. odkrytych a zwłaszcza zakrytych organów ogniowych przeciwnika; — działko więc powinno posiadać płaski tor pocisku, dużą celność i znaczną szybkostrzelność.

Już w roku 1915 firma Skoda wyprodukowała dla ówczesnej armji austro-węgierskiej pierwsze — o ile wiadomo — działko tego typu 37 m/m wz. 15 $L/_{10}$, które — pomimo swych braków — a w pierwszym rzędzie małej stosunkowo skuteczności strzału — dało niejako assumpt do dalszego rozwoju tego nowego sprzętu piechoty. Z konstrukcyj ówczesnych najbardziej znane i rozpowszechnione u nas jest działko piechoty francuskie M. 16, przyjęte nawet na uzbrojenie armji amerykańskiej. Wadą tej z różnych względów bardzo udatnej konstrukcji jest



Ś. p. generał Olgierd Pożerski ze swoim sztabem na manewrach.

stosunkowo nazbyt płaski tor, utrudniający strzelanie ponad własną piechotą, oraz mała — jak na dzisiejsze wymagania — skuteczność strzału.

Sprawę konstrukcji działek towarzyszących piechoty skomplikowało znacznie ukazanie się na polu walk pod koniec wojny światowej nowej broni pancernej — czołgów. Fakt ten postawił działka piechoty wobec nowego i odpowiedzialnego zadania — obrony przeciwczołgowej, wysuwając przez to nowe wymagania w stosunku do konstruktorów zwłaszcza wobec znacznego rozwoju broni pancernej po wojnie.

Dzisiejsze przeto główne wymagania — stawiane działkom piechoty — byłyby następujące:

1. możność szybkiego poruszania się w terenie za piechotą (ograniczony ciężar działka i możność przenoszenia go częściami, łatwo dającemi się montować),

2. duża siła wybuchowa pocisku, celność i skuteczność strzału na odległości do 2000 m.,

3. możność skutecznego zwalczania broni pancernej na odległości 1000 m.

Jak widzimy więc — zadania, jakie taktyka postawiła powojennym konstruktorom, są istotnie trudne do rozwiązania. Zasadnicza sprzeczność polega tu na skojarzeniu dwóch nie bardzo dających się pogodzić właściwości i zwiększenia siły przebijania pancerza — a więc zdawałoby się zwiększenia ciężaru pocisku i co za tem idzie zwiększenia ciężaru broni — i utrzymania lekkości i ruchliwości działka.

Ostatecznie myśl konstrukcyjna powojenna zatrzymała się na działkach o kalibrze od 20 do 50 m/m, najczęściej jednak spotykanym jest kaliber 37 m/m.

Z różnych wyprodukowanych już po wojnie typów działek piechoty zasługują na wyszczególnienie:

1. działko firmy Beardmore (w Glasgowie) kal. 40 m/m. Wyrzuca ono granat przeciwpancerny o ciężarze 0,91 kg. z szybkością 437 m/sek., przebijając nim płytę grubości 30 m/m. na odległości 300 m.

Może być ono przewożone przy pomocy zaprzęgu konnego lub ciągnione przez obsługę — względnie po rozebraniu przenoszone częściami przez 5 ludzi.

Waga jego na stanowisku ogniowem wynosi 189 kg. Donośność jego dochodzi do 3400 m. Najnowszy model tego działka oddaje do 40 strzałów na minutę.

2. Działko firmy szwedzkiej Bofors wz. L. 37 kal. 37 m/m. Waga jego na stanowisku ogniowem 230 kg. Największa donośność sięga 3300 m. Szybkostrzelność praktyczna wyraża się 35 strzałami na minutę.

3. Działko firmy Bofors wz. L. 33 kal. 47 m/m. Zaletami swemi przewyższa ono wszystkie inne modele i jest całkowicie dostosowane do przebijania współczesnych opancerzeń. Wadą jego — jedyną i poważną — jest jego ciężar, wynoszący na stanowisku ogniowem 310 kg. Donośność jego dochodzi do 6.600 m. Może oddać 35 strzałów na minutę. Zdolne jest dzięki sile przebijania pocisków zwalczać skutecznie lekkie czołgi na dalsze odległości, zaś ciężkie czołgi na odległość 500 m. (przebija płytę 40 m/m.). Może być przewożone lub przenoszone częściami przez 9 ludzi.

4. Ciekawe z punktu widzenia konstrukcyjnego są działka firmy Skoda t. zw. dwulufowe (o dwóch oddzielnych lufach), dostosowane do wykonania tych podwójnych zadań, o jakich była mowa powyżej.

Są to działka $^{66}/_{40}$ m/m o lufach ułożonych jedna nad drugą, o wspólnej części komorowej i wspólnym poziomym zamku klinowym, dalej działko $^{50}/_{37}$ m/m i wreszcie działko wz. $^{3}/_{190}$ o kal. $^{32}/_{70}$. W tem ostatniem zasadniczym kalibrem jest 70 m/m. lufa. Przy użyciu tej lufy działko spełnia rolę moździerza. Do celów przeciwczołgowych służy lufa o kal. 32 m/m., którą wkłada się od wlotu do lufy zasadniczej.

Podobne rozwiązanie znajdujemy w kilku innych typach, wyprodukowanych przez firmę holenderską Holl. Ind. en H. M. i angielską firmę Viekers-Armstronge Ltd. Warto wreszcie zaznaczyć, że wśród tych wielu rewalizujących ze sobą typów i modeli znajduje się i typ polskiego działka, wyprodukowany przez firmę „Pocisk".

Jak widzimy z powyższego pobieżnego zestawienia myśl konstrukcyjna powojenna usilnie pracuje nad rozwiązaniem trudnego zagadnienia dostarczenia piechocie niezawodnej broni towarzyszącej, zdolnej do zwalczania nietylko gniazd karabinów maszynowych — lecz i najnowszej broni pancernej. Jak dotychczas jednak — mimo szeregu pomysłowych i pod wieloma względami udatnych wyników — idealnego rozwiązania piechota nie otrzymała.

KRONIKA WOJSKOWA KRAJOWA

USTANOWIENIE NAZWY DLA SZEREGOWYCH I ST. SZEREGOWYCH PIECHOTY.

Dla szeregowców w piechocie została ustalona nazwa strzelców, zaś dla st. szeregowców w piechocie — nazwa st. strzelców. Wyjątek stanowią pułki legjonowe, w których — gwoli tradycji — pan Minister Spraw Wojskowych zatrzymał nazwy legjonista i starszy legjonista.

UPRAWNIENIA ABSOLWENTÓW KORPUSÓW KADETÓW.

Dziennik Rozkazów Nr. 7/30 zawierał rozporządzenie, mocą którego absolwenci Korpusów Kadetów, poświęcający się zawodowej służbie wojskowej, do roku 1931 włącznie zwolnieni są od ukończenia kursu unitarnego przy Szkole Podchorążych Piechoty, a wzamian obowiązani są ukończyć 6-tygodniowy kurs unifikacyjny przy wspomnianej szkole. Ponieważ zarządzenie to jest interpretowane w sposób rozbieżny, podaje Dziennik Rozkazów Nr. 20/30 następujące wyjaśnienie:

Postanowienia Dz. Rozk. Nr. 7/30 poz. 70 odnoszą się do absolwentów Korpusów Kadetów, którzy ukończą korpus w latach od r. 1930 począwszy. Absolwentom Korpusów Kadetów z lat 1925—1929, zwolnionym z I rocznika szkół podchorążych broni należy nadawać tytuł podchorążego rezerwy piechoty i odsyłać do pułków piechoty. Służba ich w pułkach stanowi praktykę na stanowiskach podoficerskich i oficerskich. Po przesłużeniu 6 miesięcy mogą oni być stale urlopowani na zasadzie art. 72 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym i na podstawie pomyślnej opinji oraz oceny wyszkolenia, wydanej przez dowódcę pułku (poz. 253).

NALEŻENIE PODOFICERÓW DO ZWIĄZKÓW B. WOJSKOWYCH.

W związku z „Przepisami Służbowemi" P. S. 325-585, normującemi zasadniczo kwestję należenia wojskowych do stowarzyszeń cywilnych. Szef Biura Personalnego M. S. Wojsk. wyjaśnił zarządzeniem L. 37708-BP. I. 30, że podoficerowie mogą brać udział w charakterze gości w zjazdach związków b. wojskowych, jak np. Zw. Legjonistów, Hallerczyków, P. O. W., Żeligowczyków, Murmańczyków i innych, za każdorazowem zezwoleniem Pana Ministra Spraw Wojskowych. Zezwolenie na branie udziału w zjeździe nie daje prawa podoficerom na branie czynnego udziału w obradach organizowanych przez zjazd, ani też nie daje prawa i nie nakłada obowiązków członków czynnych tych związków. Prośby podoficerów o zezwolenie na należenie do powyższych związków i stowarzyszeń w charakterze członków, będą załatwione odmownie.



(P. A. T.)

Marszałek Józef Piłsudski w okopach w r. 1914.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO I T. W. W.

W związku z konkursem ogłoszonym przez W. B. H. i Sekcję historyczną T. W. W. na najlepsze prace historyczno-wojskowe z okresu walk o niepodległość (1764—1863) Sąd konkursowy pod przewodnictwem gen. bryg. Stachiewicza Juljana z nadesłanych ogółem 5-ciu prac przyznał nagrody następującym autorom:

P. Janowi Zbigniewowi Pachońskiemu za pracę p. t. „Początki pułku jazdy Legjonów (1798—1799)" — 500 zł.

P. Januszowi Staszewskiemu za pracę p. t. „Rezerwy wojskowe podczas wojen Polski porozbiorowej" — 500 zł.

P. Rafałowi Berberowi za pracę p. t. „Fabrykacja dział w powstaniu listopadowem" — 500 zł.

Ppłk. dypl. Jerzemu Grobickiemu za pracę p. t. „Dywizjon ułanów polskich Legji Cudzoziemskiej w czasie walk karlistowskich w Hiszpanji (1836—1838)" — 500 zł.

GRUPOWE UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE W WOJSKU.

Z inicjatywy dowódcy 82 p. p. płk. dypl. Świtalskiego — korpus podoficerski 82 p. p. w dzień swego święta pułkowego jednomyślnie powziął uchwałę grupowego ubezpieczenia na życie siebie i swych rodzin w P. K. O.

BOHATERSKA ŚMIERĆ OFICERA REZERWY.

Dnia 4 lipca zginął śmiercią bohaterską w nurtach Narwi obok Modlina ś. p. ppor. rez. Prejbisz Stanisław, ratując tonących.

Ś. p. ppor. Prejbisz wyratował oficera, a następnie podążył na pomoc tonącej żonie jednego z oficerów, którą zdołał resztkami sił doprowadzić do łodzi ratunkowej, sam zaś z powodu wyczerpania pogrążył się w nurtach Narwi. Natychmiastowe poszukiwania nie dały rezultatów, dopiero w nocy zwłoki zostały wydobyte przez rybaków.

Ś. p. ppor. Prejbisz należał do 69 p. p.; w Modlinie odbywał ćwiczenia rezerwy na kursie pionierów przy Centrum Wyszkolenia Saperów.

Cześć Jego pamięci.

15-LECIE BITWY POD JASTKOWEM.

W dniu 14-ym września r. b. odbyło się w Jastkowie pod Lublinem uroczyste odsłonięcie pomnika na miejscowym cmentarzu legjonowym, wzniesionego ku czci poległych tam w roku 1915-tym w bojach o wolność legjonistów 1-go, 4-go i 5-go pułków piechoty Legjonów oraz 1-go pułku artylerji Legjonów.

W odsłonięciu pomnika wziął udział p. Prezytent Rzplitej, który w tym czasie przebywał na terenie woj. lubelskiego.

SZKOŁA PODOFICERSKA LOTNICTWA DLA MAŁOLETNICH W BYDGOSZCZY.

Na podstawie zarządzenia p. ministra spraw wojskowych powstaje w Bydgoszczy szkoła podoficerska lotnictwa dla małoletnich. W roku bieżącym rok szkolny rozpocznie się 1 listopada. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 15 września.

Szkoła ma na celu wychowanie i wyszkolenie ogólno-wojskowe oraz specjalne, potrzebne do pełnienia funkcyj mechanika lub pilota w lotnictwie wojskowem. Nauka trwa 3 lata na koszt Skarbu Państwa, poczem uczniowie obowiązani są odbyć służbę wojskową, odsługując w charakterze podoficera zawodowego po 3 lata za każdy rok nauki.

Do szkoły będą przyjmowani chłopcy w wieku od 16 do 18 lat, posiadający ukończoną conajmniej 6 lub 7-klasową szkołę powszechną oraz odpowiadający warunkom zdrowotnym. W roku szkolnym

1930-31 będą przyjmowani przedewszystkiem małoletni, posiadający przysposobienie wojskowe I-go stopnia.

Warunki przyjęcia do szkoły podoficerskiej lotnictwa dla małoletnich w Bydgoszczy rozesłane są do wszystkich jednostek lotniczych, komitetów wojewódzkich L. O. P. P., oraz będą ogłoszone w Dzienniku Rozkazów Wojskowych.

KRONIKA WOJSKOWA ZAGRANICZNA

NIEMCY.

NOWA NIEMIECKA LISTA STARSZEŃSTWA.

Niedawno ukazała się w druku najnowsza lista Starszeństwa oficerów Reichswehry.

Korpus generalski reprezentowany jest w niej 42 nazwiskami, z czego 1 gen.-pułkownik, 2 generałów broni, 14 generałów-poruczników i 25 gen.-majorów. 27 z nich wyszło z piechoty, 12 z artylerji a 3—z kawalerji. Charakterystyczne — że z 42 tych generałów 1 tylko jest Sasem.

Wśród podporuczników niema już zupełnie kawalerów żelaznego krzyża, a i wśród poruczników dekoracja taka jest już rzadkością. Z oficerów sztabowych niektórzy również nie posiadają już krzyża żelaznego I kl. Order „Pour la merite“ z pośród generałów posiada tylko 8, a z pośród pułkowników — tylko 3.

Dane te są o tyle charakterystyczne, że świadczą one o ciągłym napływie młodych sił.

ZMIANA ARTYKUŁÓW WOJENNYCH W REICHSWEHRZE.

W maju b. r. ogłoszone zostały w „Heereswerodnungsblatt“ nowe artykuły wojenne. Dosłowny ich tekst brzmi następująco:

Art. 1. Reichswehra jest narzędziem władzy ustawodawczej Rzeszy. Osłania ona granice Rzeszy Niemieckiej i jej całość na zewnątrz i na wewnątrz. Rzesza Niemiecka jest republiką. Żołnierz przysięga na wierność jej konstytucji. Naczelnym obowiązkiem żołnierza jest dochować ojczyźnie ślubowanej wierności.

Art. 2. Reichswehra służy państwu, nie partjom. Żołnierzowi jest wzbronione zajmować się polityką.

Art. 3. Wierność nakazuje żołnierzowi wypełniać swe obowiązki w czasie wojny i pokoju ze wszystkich sił, aż do ofiary życia włącznie i oddalać wszelkie niebezpieczeństwo od swej ojczyzny. Zdradę główną popełnia każdy, kto próbuje zmienić siłą konstytucję Rzeszy lub państw związkowych. Kto zdradza swą ojczyznę lub jej tajemnice popełnia zdradę stanu.

Art. 4. Najwyższem dobrem żołnierza jest honor. Nie można go sobie wyobrazić bez szacunku dla honoru innych. Duma jest godną, wynoszenie się niegodną rzeczą.

Art. 5. Żołnierz w charakterze przełożonego ma znać swych podwładnych jako ludzi ich szanować. Ma im świecić dobrym przykładem i ich wychowywać na silne pełne poczucia odpowiedzialności jednostki. Posłuszeństwo jest podstawą każdej siły zbrojnej. Żołnierz-ochotnik ma słuchać z poczucia rozsądku i zaufania. Tak w wojnie, jak w czasie pokoju powstają wielkie dzieła tylko z wewnętrznej łączności dowódcy i oddziałów.



Pomnik poległych ochotników w obronie Warszawy w r. 1920 pod Ossowem (pod Radzyminem), gdzie zginął ks. Skorupka.

Art. 6. Pojęcie wierności żołnierskiej zawiera w sobie koleżeńskość, która się okazuje w boju i w niebezpieczeństwie. Uchybienia jednostki szkodzą powadze zespołu.

Art. 7. Zawód żołnierski wymaga odwagi i waleczności. Szczególnie hańbiącem jest dla żołnierza tchórzostwo.

Art. 8. Żołnierz winien być szczery i nie przekupny, skromny i dyskretny. Rozpusta jest jego niegodną.

Art. 9. Wobec niesprawiedliwości, traktowania niezgodnego z przepisami i nieuzasadnionym podejrzeniom jego honorowości jest żołnierz zabezpieczony. Może się użalać aż do najwyższych instancyj.

Art. 10. Żołnierze, którzy naruszą swe obowiązki, podlegają karze. Jednostek nie godnych nie można tolerować w wojsku. Żołnierz uczciwy, śmiały i dbały o honor może być pewien uznania i życzliwości swych przełożonych. Rzesza będzie dbać o niego. Zależnie od swych zdolności i postępów ma on drogę otwartą do najwyższych godności.

BELGJA.

KWESTJA JĘZYKOWA W WOJSKU BELGIJSKIEM.

Walka o język flamandzki, który od r. 1898 uznany został w Belgji jako drugi obok francuskiego język urzędowy, odbiła się i na stosunkach wojskowych. Ustawa o reorganizacji armji z r. 1928 sprawę tę ostatecznie uregulowała. W myśl tej ustawy, nakazującej tworzenie jednostek jednojęzycznych, Ministerstwo Obrony Narodowej sformowało 2 korpusy: francuski i flamandzki. Pozostałe pułki w ilości 21 posiadają skład mieszany: liczą one po 2 bataljony flamandzkie i 1 francuski (walloński).

Językiem szkolenia i dowództwa na niższych szczeblach (do bataljonu) są obydwa języki francuski i flamandzki. Natomiast na wyższych szczeblach (od bataljonu w górę) — wyłącznie jęz. francuski.

WIELKA BRYTANJA.

TRADYCJE W MARYNARCE BRYTYJSKIEJ.

Opublikowane zostały ostatnio przyjęte przez Admiralicję angielską nazwy dla nowych jednostek programu 1929-1930. Nazwy te w większości oddziedziczą nowe jednostki po zasłużonych w licznych bojach starych okrętach angielskich wraz z ich dawną chlubną tradycją.

Jeden np. z nowych kontrtorpedowców nosi nazwę „Ante“, pod którą to nazwą walczył okręt angielski w r. 1546. Inny kontrtorpedowiec otrzymuje obecnie nazwę „Cygnet“ — mającą swą tradycję jeszcze z roku 1585.

STANY ZJEDNOCZONE.

Władze amerykańskie przygotowują podobno plan rozbudowy lotnictwa, obliczony na okres 5 lat. Corocznie flota napowietrzna St. Zjednoczonych ma być zwiększana o 200 nowych samolotów wojskowych. Szczególny nacisk kładzie plan na rozbudowę lotnictwa morskiego.

CZECHOSŁOWACJA.

DZIESIĘCIOLECIE CZECHOSŁOWACKIEJ AKADEMJI WOJSKOWEJ.

Akademja Wojskowa w Hranicach obchodziła w końcu lipca dziesięciolecie służby swej dla wojska narodowego. Zasłużona ta uczelnia wraz z tegorocznymi absolwentami wypuściła ze swych murów ogółem 1700 oficerów.

List do Redakcji

W numerze sierpniowym czasopisma „Federacja“ ukazał się artykuł p. d-ra Nałęcz-Dobrowolskiego p. t. „Sylwetka J. R. Sobieszczańskiego“.

Nie wszczynając dyskusji na temat treści artykułu tego, mającego charakter szkicu wrażeń indywidualnych autora, Zarząd Główny Związku Sybiraków uważa jednak za właściwe zaznaczyć, że Związek Sybiraków jest nieco odrębnego niż autor zdania w sprawie poruszonych przez niego momentów z życia polskiego na Syberji.

Za
ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU SYBIRAKÓW
V. Prezes
H. SUCHENEK-SUCHECKI
Sekretarz
R FINK-FINOWICKI

Warszawa, dn. 30 września 1930 r.

DZIAŁ LITERACKI

WŁADYSŁAW PĘKOSŁAW-BORAKOWSKI

IDZIE ŻOŁNIERZ BOREM LASEM

(O Legjonie Puławskim opowieść)

(Ciąg dalszy)

Pod lasem zaległy dwie kompanje polskiego legjonu. Wysuwają się ku nim z okopów niemieckich długie łańcuchy tyraljerów. Idą jeden za drugim. Po ziemi pełzną. Co chwila kilku, kilkunastu żołnierzy, odrywa się, jak ogniwa od łańcucha, przebiega kilkanaście, kilkadziesiąt kroków i pada na nowej linji. Dobiegają do nich tak samo po kilku — kilkunastu inni żołnierze z rozrzuconych nierównych w tyle, pozostałych szeregów.

Strzały na linji polskiej ustają. Tylko niemieckie świszczą kule, niemieckie rwą się pociski. Huczy las. Z trzaskiem walą się drzewa. W tyle dogasa pożar Władysławowa i pali się, jak pochodnia, cały Leopoldów.

Mija męczące, dłużące się w nieskończoność, pół godziny, trzy kwadranse... Niemieccy tyraljerzy coraz bliżej. Dzieli ich od Polaków 800 kroków, 600, 500... Legjonistom już ręce drżą z niecierpliwości. Trygar jednak zakazał teraz strzelać. „Nam strzelać zakazano...“ — majaczy się jakiemuś inteligentowi. Niemcy coraz bliżej podchodzą, coraz lepiej i wyraźniej ich widać. Już tylko 400 kroków pozostało... 350... 300...

Huknęły strzały polskie. Huknęły gorączkowo, niespokojnie. Lecz po chwili już opanowawszy się, żołnierze każdy szyje spokojnie kulami przed siebie. Ręce, jak automaty repetują karabin, to sięgają do ładownicy, twarz raz po raz przylega do kolby.

Zakotłowało się w niemieckich szeregach. Podrywają się z ziemi, skupiając się w biegu ruszają z ogromnym okrzykiem naprzód, jak lawina.

Uderzyły polskie serca mocniej. Błyskają oczy, marszczą się czoła. Już tylko 250... już tylko 200 kroków dzieli ich od Niemców.

Mieszają się szeregi nacierających, załamują się, wahają przez chwilę. Ta chwila ich gubi. Gwałtowniej i zażarciej zahuczały polskie karabiny. Niemcy targają się raz jeszcze naprzód i, zasypywani prawdziwą ulewą kul, szamocą się bezradnie, zwijają się, rozpryskują się w tył i na boki.

Fala atakujących odpływa z powrotem. Na opustoszałem polu leżą ciała zabitych i pełzają z jękiem ranni.

Polakom nadchodzi pomoc. Pułkownik Rządkowski przysłał oddział kulomiotów i IV-tą kompanję legjonu. Pozycji tej trza bronić pomimo wszystko, zasłaniając Niemcom drogę na Lipsko.

Lecz przed polskiemi stanowiskami piekło się rozwiera. Gorączkowo zatrajkotały na linjach niemieckich kulomioty. Każdy z nich pluje setkami kul na minutę. Zagrzmiały setki karabinów, wyrzucając tysiące kul. Zatrajkotały, załomotały baterje ogniem strasznym.

Polskie łańcuchy cofają się do lasu, to znów przebiegają naprzód, na pole, zmieniając bezustannie miejsce. Po pół godzinie straszliwej kanonady rusza niemiecka piechota do ataku. Rusza kolumnami. Tam — przed nią już zapewne niema nikogo. Ci, którzy zostali na stanowiskach, umarli, kto chciał żyć — cofnąć się musiał tak, jak ci przy Leopoldowie. A kto byłby taki śmiały, że jeszczeby trwał na linji, czaił się pod lasem tego teraz dosięgną te kolumny, nie lękające się nikogo.

Idą. Na stanowiskach pod lasem — cicho. Nic niewiadomo, czy został tam jeszcze kto żywy, czy tylko już same trupy trwają na miejscu, nieudałej obrony.

Niemieckie kolumny idą. Idą szybkim, lecz miarowym krokiem. Karabiny pochylone z nasadzonemi bagnetami wyczekują niemieckiego nieprzyjaciela. Żywy mur, posuwający się naprzód. Prowadzą oficerowie w lśniących pikielhaubach bez pokrowców, w monoklach, z cygarami w ustach, szpicruty trzymają w dłoniach, nie wyjmując szpad z pochew. Zdaje się, że lawina ta zmiecie wszystko przed sobą, rozwali, stratuje. Idzie, jak coś nieubłaganego, straszliwego. Idzie, jak sama śmierć.

— Od lasu rozlega się grzmot karabinów.

Pierwsze szeregi padają, łamią się, zatrzymują. Inne przechodzą po trupach naprzód. Miejsce zabitych oficerów zajmują inni, tak samo z monoklami w oczach, z cygarami w ustach, tak samo ze szpicrutami w dłoniach.

„Na honor. To mi się podoba. Tak się należy — woła Ossowski, dowódca II kompanji, i każe zwiększyć ogień.

„Vorwärts“ — słychać niemiecką komendę.

Jest coś imponującego, coś wielkiego w tym ataku, coś co każe nawet wrogowi schylić głowę z uznaniem za waleczność, odwagę i tę prawdziwą pogardę niechybnej śmierci. Tak może iść do ataku ten żołnierz, który zawsze i wszędzie z całem przeświadczeniem wie, że spełniając rozkaz swego dowódcy, spełnia tem samem obowiązek względem swej Ojczyzny, tej właśnie, której on swoim porządkiem i karnością, odwagą i zimną krwią, ranami swemi i śmiercią, zapewnić ma panowanie nad innemi.

„Vorwärts“. —

Niemieckie armaty milkną. Piechota za chwilę dojdzie do lasu.

Walą się szeregi, jak kłosy w czas żniwa na łanach. Lecz idą następne, idą naprzód równie niewzruszenie, niepowstrzymanie.

A gdy już byli na sto kroków od lasu, z gęstwy drzew zastukotały ku nim nagle, przeraźliwie, gwałtownie, gorączkowo kulomioty. Jak wodą z sikawek, tak z tych kulomiotów polewane są kulami nadciągające szeregi.

A gdy je połamały, stargały, zmieszały jedne z drugiemi, umilkły raptownie. Wtedy z boku rzuca się przyczajona IV kompanja do kontrataku. Prowadzi ją Komierowski i Sołtan. Idzie, jak burza, dopada. Zderza się pierś w pierś z Niemcami. Poczyna bagnetami wgłębiać się w to rozdarte, pogmatwane poprzednim ogniem kulomiotów, mrowisko.

Atak niemiecki jest skończony.

Przed polskiemi stanowiskami leżą wprost całe zwały trupów, czołgają się całe masy rannych.

Zmierzch zapada. Na niebo kładą się łuny od palących się jeszcze zglisczz Leopoldowa i Władysławowa. W dali łomoczą strzały armatnie.

Legjon odbija jeszcze pięć ataków. Pięć razy polską linję jeszcze zasypują niemieckie baterje ulewą pocisków, pięć razy kolumny lub łańcuchy niemieckiej piechoty idą wypchnąć z lasu Polaków, pięć razy je odpierają bohaterskimi wysiłkami upadający ze znużenia legjoniści. W końcu, bojąc się być okrążonym, Trygar już po północy cofa się przez pola na drogę do Lipska.

Na pobojowiskach pozostają trupy, oświecane mdłym blaskiem księżyca. Słychać jęki, przekleństwa, słabe wołania o pomoc, szmery czołgających się straszliwie poranionych ludzi, z powypruwanemi od uderzeń bagnetów trzewiami, pogruchotanemi twarzami, nogami, rękami przez kolby, piersiami poprzerywanemi kulami. Wśród zwału trupów leży szeregowiec II kompanji, Antek z Warszawy. W piersi tkwi mu jeszcze odłamek szpady, którą, padając, złamał ciężarem swego ciała. Sam w rękach zastygłych trzyma jeszcze karabin, którego bagnet cały wbity jest w brzuch, leżącego obok, niemieckiego oficera. Na minutę przed śmiercią nie znali się jeszcze, nie widzieli nigdy. Poznała ich z sobą śmierć.

Dnia następnego pułkownik Rządkowski z Trygarem zdają w sztabie II dywizji sprawozdanie swoje z boju

Generał Stwarowicz bierze ich w ramiona.

„Waleczni! Niezrównani! Uratowaliście cały korpus. Przez was Niemcy nie ścigają nas“.

Dowódca korpusu jest zachwycony. „Słów uznania dla was nie znajduję. Krzyże, awanse, nagrody — wszystko, co chcecie, dla was“.

Zwraca się do Trygara. „Przedstawcie, panie kapitanie, swoich zuchów do nagród“.

Trygar prostuje się. Z oczu strzelają mu błyskawice.

„Ja do nagród żołnierzy nie mam, wasza ekscelencjo“ — odzywa się po polsku, — Nagrodzić trzeba tych, którzy polegli, a dla nich tylko jedno być może: w wolnej Ojczyźnie ich wolne mogiły.

Stawrowicz pochyla głowę na piersi.

. . . .

Odwrót trwa dalei.

W NOC LIPCOWĄ

Wieczór idzie. Wisła barwi się srebrzyście, odbijąc w wodach swoich przeglądające się z wysoka, połyskujące już tu i owdzie na niebie gwiazdy i tarczę księżyca.

Przy moście w Puławach staje trzecia kompanja polskiego legjonu.

Zmęczona jest pochodem, bojami. Nie dziwota. Dzień w dzień potyczki, strzelanina, wypady, przemarsze, długie i uciążliwe pochody. Doskwierał deszcz i słoneczna spiekota, kurz i błoto. Zdarły się mundury, bielizna, obuwie. Zdarli się i ludzie. Brakuje wielu. Ranni w szpitalach, zabici na polach bitew pozostali. Pakosław, Michałów, Józefów, 17 lipca Władysławów i Leopoldów, 19 lipca bój pod Zajączkowem. Przemarsz przez Łagów, Pajęków, Żabiankę, Sosnów, Legjon idzie jako część tylnej straży korpusu grenadjerów. Zajmuje reduty pod Anielinem. Dnia 20 lipca bije się pod Jabłonowem, Kolonją Chechelską. Dochodzi do Wisły. Na brzegu ostatnie wioski — Góra Puławska. Po drugiej stronie — Puławy. Cztery miesiące temu legjon wyruszył stamtąd po raz pierwszy na plac boju. Cztery miesiące. Wichrem zleciały, a zdaje się jednak, że to lata upłynęły już całe od tego czasu. Tu, w Puławach na most przez Wisłę wali teraz od kilkunastu dni cała armja rosyjska od Radomia do Kielc. W tylnej straży armji korpus grenadjerów. W tylnej straży korpusu — Legjon Polski.

Dnia 21 lipca wszczyna się bój pod Górą Puławską. Rozrzucone po polu oddzielne szańce-reduty bronią długi czas Niemcom dojścia do Wisły. Odstępując pod naciskiem przeważających liczebnie ze 20 razy Niemców, pod huraganowym ogniem artylerji, polskie kompanje, oddzielone od siebie, tracą się z oczu. Trzecia kompanja zeszła o godzinie 7 wieczorem z pozycji, otrzymując rozkaz ochrony ostatniego pod Puławami mostu na Wiśle.

Most już podminowano. W ciągu dnia tędy przewaliły setki, tysiące, dziesiątki tysięcy żołnierzy, setki armat, wozów, ambulansów, dwukółek, samochodów, polowych kuchen. I teraz jeszcze od czasu do czasu przebiega przez most jakiś zapóźniony oddział kawalerji, jedzie kłusem zabłąkana pojedyncza podwoda lub przemykają się pojedyńczy żołnierze piesi, albo całe ich grupy idą wolnym, zmordowanym krokiem.

Drugi pluton kompanji staje u wylotu mostu po lewej stronie Wisły; pozostałe rozmieszczają się przy brzegu puławskim. Wsłuchują się w gwar bitwy.

Bo na tamtym brzegu jeszcze wre walka. W ciemności słychać salwy karabinowe. Czasami łoskoczą sucho kulomioty; grzmią armaty. Jasnymi błyskami rwą się szrapnele. Wybuchy łyskają i nad pogrążonemi w mrokach Puławami, przepełnionemi cofającemi się wojskami.

Mrok zapadł już zupełny. Wieczór rozbłysnął gwiazdami. Bój zwolna ustaje. Cichną strzały armatnie, milkną kulomioty, przestają łomotać karabiny. Jeszcze tylko za Górą Puławską od strony szosy, wiodącej do Zawichosta czasami huknie strzałów kilka.

Jest godz. 11 wieczorem. Z miasteczka dochodzi do uszu wartujących żołnierzy turkot odjeżdżających wozów i armat, wrzawa głosów ludzkich i tętent kopyt. To korpus grenadjerów odchodzi.

Z Lubelskiej ulicy, głównej i najszerszej w Puławach idącej przez całe miasto i będącej jakby przedłużeniem mostu, nadjeżdża konno z kilkoma oficerami dowódzca II dywizji grenadjerów, jenerał Stawrowicz.

— Kto ochroni most? — pyta po rosyjsku.

— Trzecia kompanja polskiego legjonu — odpowiada po polsku dowódca kompanji, Sułkowski.

(c. d. n.)

KOMANDOR REZ. PILOT
GRZEGORZ PIOTROWSKI

NOWE DROGI

pamiętnik lotnika

(ciąg dalszy)

Zajęła się tualetą. Wraz z Julletką i innemi koleżankami całemi dniami wędrowała po sklepach z wyprzedażą, kupując szmaty, resztki lub też układała się z „maisons des creations" nabywając po cenach „reklamowych" fasony całkiem nowe, jeszcze nie wprowadzone, nieco „ryzykowne", mające się dopiero okazać na wyścigach w Long-Champs. Rozpoczęło się szycie, przymierzanie, wystawanie przed lustrem, poprawianie.

— — — — — — — — —

Na kilka dni przed moim odjazdem teatr „Scala" przy Bulwarze Strasburskim oworzył swą scenę dla artystów, którzy po wakacjach letnich mieli coś nowego w zanadrzu dla nadchodzącego sezonu. Audytorjum, jak zwykle na tego rodzaju jarmarkach teatralnych, stanowili sami koneserzy oraz dyrektorzy teatrzyków ze stolic i prowincji całego świata.

— Jeśli się Yvonka zblamuje — tem lepiej: wówczas zgodzi się jechać ze mną...

Odpędzałem tę nielojalną myśl.

Nie zblamowała się. Odniosła tryumf nie lada: oto została zaangażowana nie przez jakieś tam podrzędne „etablissement", ale przez najświetniejsze podówczas „Moulin Rouge" w Paryżu.

Rzuciła mi się na szyję i długo nie wypuszczała mię ze swych objęć.

— Yvonko, nigdy nie byłaś tak... pieszczotliwa...

— Bo dotychczas pracowaliśmy i dopiero teraz...

— I w takiej chwili musimy się rozstać! Musimy?...

— Eh bien... que c'que tu penses... c'est la vie. —

Morituri

(wrzesień 1910 r.).

Pierwszy wszechrosyjski „meeting lotniczy" odbył się w Petersburgu, we wrześniu 1910 r., na zaimprowizowanem lotnisku, położonem tuż obok Kałamiażskiego placu wyścigowego.

Prócz naszej paczki, przybyłej z Francji, w zawodach brało udział jeszcze 2 oficerów i 1 cywil, którzy nauczyli się sztuki latania od pilotów francuskich, odbywających loty pokazowe w Rosji.

Zostaliśmy przyjęci owacyjnie. Prasa podawała nasze podobizny, życiorysy, wywiady z nami i t. d. Znajomi i nieznajomi odwiedzali nas w hangarach. Oddawano nam do dyspozycji powozy i auta, zapraszano na obiady i kolacje i t. d. Damy — młodsze ofiarowywały nam kwiaty i kokietowały nas zawzięcie; starsze — przynosiły, zwyczajem rosyjskim, „ikony" (obrazki święte) w złotych i srebrnych „rizach" (szatach). Każdy chciał się, tak lub inaczej, o nas otrzeć — o tych, którzy może już za chwilę zginą. Takie było podówczas ogólne przekonanie o lotnikach. Ciekawość — nieraz źle ukryta, nienasycona i bezlitosna, to znów — bierna, strachliwa, niezgrabnie współczująca. Byliśmy tymi nowoczesnymi gladjatorami — „morituri" — których przeznaczeniem, zdawało się, było bawić żądny wrażeń Petersburg — ówczesną „Semiramidę Północy", władczynię $^1/_6$ części świata.

Taka świadomość ogromnie obniżała we własnem mojem poczuciu wartość odnoszonych triumfów. W dodatku miałem stały kłopot z Czerepnowym. Fenomenalnie zdolny i pracowity mechanik, pod każdym względem człowiek doskonały i godny wielkiego szacunku, Czerepnow, jak wielu Rosjan, pochodzących z północnych, etnograficznie słowiańsko-fińskich gubernij — miał nieprzezwyciężoną słabość do wódki, która doprowadzała go do wprost tragicznego stanu bestjalstwa. Pił, gdy „się nudził". Musiałem więc swego podoficera-mechanika pilnować, jak dzieciaka, przesiadując z nim godzinami, oddając mu niemal cały swój czas.

Mieszkaliśmy więc razem w hoteliku, w okolicach placu wyścigowego i Kamienoostrowskiego prospektu — Montmartre'u ówczesnego Petersburga. To też, prócz oficera— kawalerzysty i dwóch milczących dżokejów — pozostałości po ostatnich wyścigach — hotelik był zamieszkały przez personel artystyczny teatrzyków okolicznych, a więc: trupę niemieckich żonglerów, gimnastyków czeskich, drugorzędnych francuskich szansonistek i t. d.

Podczas wspólnego obiadu za stołem na miejscu honorowem siadywał stary, siwy murzyn, który tak młodo wyglądał na scenie teatru „Akwarium", gdy tańczył cakewalk'a. Mięszaniną angielsko-francusko-niemiecką zaczynał opowiadanie:

— Gdy w Madrycie w zespole Ado .. tańczyliśmy...

— W Madrycie! — przerwała mu stara węgierska tancerka — zespół Ado... nigdy nie występował w Madrycie... musiało to być w Londynie czy Berlinie...

Murzyn dochodził do wściekłej pasji:

— Berlin, Londyn, Paryż, Madryt! Czy to wszystko nie takie same!... Zawsze przerywacie mi w samym początku mego opowiadania.

Obserwowałem tych międzynarodowych włóczęgów — artystów.

Całemi dniami siedzieli w domu, na-wpół świadomi w jakim punkcie globu się znajdują, każdy samotny ze swemi myślami i wspomnieniami — ożywiali się dopiero wówczas, gdy nadchodziła chwila występu.

Czułem się tak samo.

We Francji pracowałem i ryzykowałem życie, czując, że przyczyniam się do rozwoju lotnictwa, że jestem organiczną cząstką czegoś, co żyje własnem życiem, co żyć będzie po mnie. Tam nie czułem się samotnym. Jest to przywilej, który daje odpowiednie środowisko. Tam żyłem pełnią życia środowiska, które żyło lotnictwem. Dokoła wyczuwałem subtelne zrozumienie i należytą ocenę każdego wydarzenia, każdej nowej myśli. Jeśli i tam była lotnicza ignorancja, lotniczy „bałagan" i lotniczy „geszeft"—to było jednak i olbrzymie tło organiczne — odpowiednie uprzemysłowienie kraju i odpowiednie nawyknienie do hazardu sportowego, na którem to tle — materjalnem i psychicznem — lotnictwo bujnie wyrastało.

Tu w Rosji byłem, jak na pustyni i jak w cieplarni: dusiły mnie mdłe uściski beztreściwego zachwytu i czułem się samotny, zmuszony będąc prowadzić jałowe dyskusje salonowe lub czytać gładkie referaty ministerjalne — o lotnictwie.

Czułem się dobrze jedynie, gdy wąchałem spaloną rycynę i słyszałem warkot śmigi. Poza hangarem i maszyną życie wydawało mi się bez barwy i sensu. Byłem, jak zakochany: połykałem obiad bez smaku, budziłem się w nocy, odtwarzając w myśli rozkoszne chwile — lotu.

Byłem zachwycony moją maszyną — dwumiejscowym Bleriot'em (XI 2 bis) o 50-konnym silniku „Gnôme". Po szkolnej maszynie o nominalnie 20-konnym silniku „Anzani" czułem się bosko. Wydawało mi się, że siedzę na grzbiecie silnego i rączego ptaka, którym mogę kierować dowolnie, bez trudu.

Aż do chwili...

Pewnego razu, gdy wiatr był 12 metrów na sekundę — a więc, podług ówczesnej miary, silny dla lotów — wyprowadziłem jednak samolot z hangaru aby „spróbować powietrza". Publiczność, zniecierpliwiona daremnem w tym dniu oczekiwaniem lotów — spotkała mnie niezwykłemi oklaskami i wywoływaniami. Startowałem przeciw wiatrowi, oczywiście, z łatwością. Po oderwaniu się jednak od ziemi poczułem, że nie posuwam się naprzód. Natomiast, z powodu zbyt wielkiej w ówczesnych samolotach płaszczyzny skrzydeł w porównaniu do siły motoru, wiatr unosił mnie pionowo do góry. Po kilkunastu metrach takiej podróży „helikopterycznej" spostrzegłem, że wiatr cofa mnie w tył i niesie na trybuny. Zmuszony byłem decydować się na wiraż. Nachyliłem lewe skrzydło pod kątem, jak na owe czasy niedozwolonym, i w ten sposób uzyskałem przewagę swego ciężaru nad sprzeciwem wiatru. Już podczas „ślizgnięcia się" na skrzydło zdołałem zrobić wiraż przy samej ziemi i prawie jednocześnie pomyślnie lądowałem.

Bronisław (ś. p. Matyjewicz) z nadmiaru przyjaźni robił mi wyrzuty, że niepotrzebnie ryzykowałem. Koledzy, którzy z pewnością spodziewali się w pierwszym momencie — katastrofy, a w drugim — co najmniej „kraksy" — serdecznie mi winszowali.

Była to właściwie pierwsza moja walka, stoczona z żywiołem, pierwszy mój lotniczy trud Dotąd — była tylko wprawna ręka w prowadzeniu rączego ptaka — teraz było wyjście z poważnej sytuacji, była twórcza czynność lotnicza, była sztuka. Świadomość tego wydarzenia napawała mnie rozkoszą. Dopiero teraz czułem się lotnikiem, czułem, że latać umiem, i z uczuciem pewnej wyższości spoglądałem na ludzi, którzy latać nie umieli.

Rekord światowy
(22 września 1910 r.).

Lotnisko wydawało mi się za ciasne i w duchu myślałem o tem, aby odbyć jakiś lot dalszy — podróż samolotem. Nie wchodziło to do programu „meeting'u", który nie przewidywał lotów po za obrębem lotniska. Wyraźnego zakazu jednak nie było. Aranżerom „pierwszego wszechrosyjskiego meeting'u lotniczego" wprost do głowy nie przychodziło, że ktoś z nas pomyśli o locie poza lotniskiem. Takie oto były wówczas czasy, takie pojęcia o lotnictwie.

Niestety silnik się rozregulował. Zdecydowaliśmy z Czerepnowym zdemontować silnik i przez kilka dni pracowaliśmy, aby doprowadzić go do porządku. Wobec tego nie mogłem wziąść udziału w popisach lotów na wysokość, które się odbywały w tym czasie. Matyjewicz (Bronisław) ustanowił rosyjski rekord wysokości — 1200 metrów, który daremnie usiłował pobić na Farmanie ambitny Maciejewicz (Lew). Podczas jednego z takich usiłowań Maciejewicz runął na ziemię ze znacznej wysokości. Widzowie odnieśli wrażenie, że zeskoczył z samolotu. Mówiono więc o samobójstwie kapitana Maciejewicza i szeptem podawano wersję, że uczynił to z powodu wykrycia tajnej organizacji terorystycznej, zorganizowanej przez ukraińską frakcję social-rewolucjonerów (t. zw. „Es-Erów"), do której podobno należał Maciejewicz. Faktem jest, że mi się kiedyś przyznał pocichu we Francji, że bynajmniej nie jest moskalem — jeno Ukraińcem. Szkoda go, był to człowiek ambitny i silny, dobry sportsmen i doskonały mechanik.

O ile nie wyskoczył umyślnie — to mógł się łatwo zesunąć niechcący z siedzenia. Farman ówczesny bowiem — o konstrukcji ramowej — miał siedzenie pilota wysunięte naprzód (jako przeciwwaga silnika, który był z tyłu) i pilot wobec tego „siedział jak na płocie" — bez żadnej dokoła siebie osłony.

Śmierć Lwa Maciejewicza wydarzyła się podczas mojej nieobecności. (Los tak zrządził, że nigdy nie byłem świadkiem śmierci lotnika). Niespodziewanie dla wszystkich znalazłem się z samolotem w Kronsztacie, co wywołało prawdziwą burzę zachwytów. Przeleciałem do Kronsztatu z pasażerem ustanawiając tem rekord światowy odległości lotu 37 kilometrów nad morzem z pasażerem. Poprzedni rekord Bleriot'a przez kanał La Manche — 25 kilometrów bez pasażera.

22 września (1910 r.) od rana pracowaliśmy z Czerepnowym nad montowaniem silnika. O 4-ej po południu próbowaliśmy silnik. Pracował znakomicie. Po kilkudniowej przerwie byłem zgłodniały emocji lotu. A był to dzień, w którym podług programu „meeting'u" należało nam odbywać loty z pasażerami. Miałem zapisaną całą kolejkę. Wziąłem pierwszego lepszego, który się nawinął pod rękę.

(c. d. n.)

ŻYCIE W SŁOŃCU

O TEM JAK PECH ŚCIGAŁ NASZYCH MISTRZÓW KIEROWNICY

Wielu jest w Polsce dzielnych i rutynowanych kierowców, ale dumę i podporę naszego sportu automobilowego stanowią dwaj mistrze o europejskiej klasie: Henryk Liefeldt, chluba Automobilklubu Polski i Jan Ripper, młody benjaminek Krakowskiego Klubu Automobilowego. Dopóki młodziutki Jasio nie wyrobił się na pierwszorzędnego zawodnika, Liefeldt był bezkonkurencyjnym i najpopularniejszych w kraju kierowcą, rok po roku chowając do kieszeni Mistrzostwo Polski. Od niedawna jednak błysnął olśniewający talent Rippera i gdy w dodatku Liefeldta zawiodła kilkakrotnie maszyna, Mistrzowstwo przeszło po raz pierwszy w roku ubiegłym w ręce młodego jeźdźca krakowskiego.

Było do przewidzenia, że w tym roku Liefeldt wszystko postawi na kartę, byleby tylko z powrotem zagarnąć tytuł mistrzowski. Ripper zresztą obiecywał także, że się nie da, to też wszyscy automobiliści w gorączce oczekiwali imprez, liczących się do tegorocznego Mistrzostwa Polski, a nie brak było takich co robili zakłady na swych faworytów.

Liefeldt, jakby dla postrachu, wyjechał na początku sezonu do Czechosłowacji, gdzie wziął udział w wielkim wyścigu górskim Zbraslav — Jiloviste, zajmując tam pomimo silnej konkurencji międzynarodowej, zaszczytne drugie miejsce. W glorji tego zwycięstwa powrócił do kraju, aby wziąść udział w pierwszym wyścigu liczącym się do krajowego mistrzostwa, który odbył się pod Łodzią w dniu 18 maja, na dystansie pięciu kilometrów ze startem z miejsca. Mając ze wszystkich współzawodników najszybszą maszynę, wspaniałego wyścigowego Austro Daimlera, ciągnącego przeszło 200 kilometrów na godzinę, Liefeld wygrał wyścig łódzki, rozwijając szybkość przeciętną 164 klm./g. Natomiast Rippera dosięgnął pech. W jego wyścigowym wozie Bugatti nastąpiło zatarcie tłoka na szalonych obrotach i młody Mistrz Polski minął metę samym rozpędem, osiągając szybkość tylko 120 klm./g. Drugie miejsce w wyścigu zajął wobec tego hrabia Maurycy Potocki na samochodzie Bugatti, który rozwinął szybkość 142 klm./g.

Wydawało się, że po wyścigu łódzkim szanse Rippera są zupełnie zgubione, gdyż pozbawiony pomocy fabryki, nie utrzymującej w Polsce sprawnego przedstawicielstwa, nie da on sobie rady ze zreperowaniem samochodu. Ripper jednak nie dał za wygraną i do następnego wyścigu, liczącego się do Mistrzostwa, który odbył się podczas Zielonych Świątek na pięknych serpentynach nowej szosy w Ojcowie, stanął z wozem całkowicie naprawionym własnemi siłami.

Stanął do startu i zwyciężył. Mając niesamowitą wprost wprawę w jeździe górskiej, uzyskał Ripper w Ojcowie najlepszy czas dnia, podczas gdy pech tym razem przyczepił się do Liefeldta. Na jednym z zakrętów trasy błękitny jego Austro Daimler zarzucił i zsunął się



Henryk Liefeldt. Mistrz kierownicy

do rowu, skutkiem czego Liefeldt zmuszony był zrezygnować z ukończenia wyścigu. Drugie miejsce w klasyfikacji zajął wobec tego znowu hrabia Maurycy Potocki, wysuwając się w ten sposób na pierwsze miejsce w prowizorycznej klasyfikacji do Mistrzostwa Polski.

W takim stanie rzeczy nadszedł wielki Raid Międzynarodowy Automobilklubu Polski, który był trzecią imprezą liczącą się do Mistrzostwa. Odbył się on w dniach 22 — 29 czerwca na trasie okrążającej całą niemal Polskę, szlakiem: Warszawa — Wilno — Nieśwież — Lwów — Kraków — Łódź — Gdynia — Warszawa. Odrazu na pierwszym etapie tej imprezy pech dopadł, tym razem na zmianę Rippera, który z powodu defektu samochodu musiał się wycofać koło Grodna. Liefeldt i hrabia Maurycy Potocki walczyli bohatersko przez cały czas Raidu, zajmując w rezultacie drugie i trzecie miejsce w klasyfikacji, bo zwycięzcą Raidu został hrabia Potocki Adam na samochodzie Austro Daimler. Po Raidzie hrabia Maurycy Potocki był ciągle na pierwszem miejscu w klasyfikacji do Mistrzostwa Polski.



Hr. Maurycy Potocki na Rajdzie A. P.

Czwartą imprezą liczącą się do Mistrzostwa stanowił wspaniały wyścig Tatrzański, urządzony przez Krakowski Klub Automobilowy na szosie z Zakopanego do Morskiego Oka w dniu 24 sierpnia. W wyścigu tym triumfował najsłynniejszy europejski rekordzista górski, austrjacki kierowca Hans Stuck von Villiez, który ustanowił nowy wspaniały rekord trasy z szybkością średnią 83 klm./g. Ripper na swoim małym samochodzie zajął brawurowo drugie miejsce, bijąc również poprzedni rekord trasy, przez siebie zresztą ustanowiony. A pech tymczasem zrobił swoje, gdyż dokuczył kolejno Liefeldtowi, nasyłając mu na jednym z zakrętów nieostrożnego widza pod koła samochodu. Liefeldt, chcąc uniknąć wypadku, szarpnął wozem i zaczepił o barjerę przydrożną, lekko tylko demolując samochód. I znowu wobec tego ujrzeliśmy hrabiego Manurycego Potockiego na drugiem miejscu w klasyfikacji kierowców polskich, skutkiem czego zatrzymał on swe pierwsze miejsce w klasyfikacji w dotychczasowej prowizorycznej klasyfikacji Mistrzostwa Polski.



Jan Ripper na wyścigu w Ojcowie

Ostatnią imprezą sezonu, która zadecyduje o przyznaniu tytułu Mistrza Polski, będzie Międzynarodowy wyścig Płaski we Lwowie, rozgrywający się na dystansie 20 kilometrów. Wydaje się rzeczą pewną, że hrabia Maurycy Potocki nie da sobie już wydrzeć w tym roku zaszczytnego tytułu mistrzowskiego, który mu się zresztą słusznie należy, za jego piękne wyczyny. Przyznać trzeba w każdym razie, że perypetje walki o tegoroczne Mistrzostwo Polski dostarczyły wyjątkowo wiele emocjonujących momentów i były najciekawszem wydarzeniem tegorocznego, wyjątkowo udanego sezonu sportowego w automobiliźmie.

Marja de Laveaux

Z ŻYCIA FEDERACJI P. Z. O. O.

DO

J. W. PANA GENERAŁA BRYGADY ROMANA GÓRECKIEGO PREZESA FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

Z okazji Walnego Zgromadzenia członków Oddziału Legji Inwalidów Wojsk Polskich w Przemyślu, odbytego w dniu 15 sierpnia 1930 r., jako rocznicy „Cudu nad Wisłą" pozwalamy sobie przesłać J. W. Panu Generałowi w związku z jednomyślną uchwałą Walnego Zgromadzenia wyrazy czci, hołdu i najgłębszego oddania.

Przemyśl, dn. 15 sierpnia 1930 r.

Za Zarząd Oddziału:

ROZKAZ ORGANIZACYJNY PREZESA FEDERACJI P. Z. O. O. Gen. Dr. Romana Góreckiego na dzień 15 sierpnia.

Komendantowi całości oddziałów grup, biorących udział w uroczystości w dniu 15 sierpnia na placu Józefa Piłsudskiego, rtm. rez. Józefowi Ryszkiewiczowi I Wiceprezesowi Federacji.

Komendantowi placu na miejscu zbiórki i defilady oddziałów por. rez. Władysławowi Topczewskiemu, wiceprezesowi zarządu gł. Związku Oficerów Rezerwy.

Komendantowi pocztów sztandarowych — Januarjuszowi Gościmskiemu, wiceprezesowi zarządu wojew. Federacji w Warszawie.

Komendantowi odziałów pod bronią por. rez. Władysławowi Świąteckiemu, komendantowi okręgu Warszawskiego Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych.

Komendantowi grup bez broni płk. em. Edmundowi Krzyżanowskiemu, przewodniczącemu wydziału oszczędnościowo - ubezpieczeniowego.

Kierownikowi grupy zw. Ociemniałych Żołnierzy — kpt. w st. sp. Stanisławowi Łozie.

Oficerom porządkowym — wiceprezesowi wojew. zarządu Federacji — Konesowi i Konradowi Gierłowskiemu.

Pp. Kowalewskiemu, Tomaszewskiemu i innym.

Według powyższego rozkazu w przeglądzie i defiladzie oddziałów brały udział:

A. — grupa związku Ociemniałych Żołnierzy.

B. — grupa pocztów sztandarowych w skład której wchodzą:

a. umundurowany pluton reprezentacyjny z orkiestrą związku Uczestników I Korpusu Wojsk Polskich na Wschodzie — na prawem skrzydle.

b. Poczty sztandarowe.

c. Pluton reprezentacyjny Stowarzyszenia Weteranów b. Armji Polskiej we Francji.

C. — Grupa oddziałów pod bronią w której skład wchodzą:

a. 10 kompanji Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych.

b. 3 kompanje Legjonu Śląskiego,

c. kompanje P. W. (Związek Strzelecki, Legja Akademicka i t. p.).

D. — Grupa oddziałów bez broni i mających otrzymać dyplomy oszczędnościowe w skład której wchodzą:

a. Grupa osób mających otrzymać dyplomy oszczędnościowe,

b. grupa osób nieumundurowanych i niebędących delegatami na Walny Zjazd.

Porządek ustawienia się oddziałów i grup był następujący:

a. Grupa Ociemniałych Żołnierzy zajmuje pierwszy plan placu Józefa Piłsudskiego ustawiając się naprost pomnika ks. Poniatowskiego,

b. Grupa pocztów sztandarowych ustawia się na prawo od grupy ociemniałych,

c. Grupa oddziałów bez broni i mających otrzymać dyplomy oszczędnościowe ustawią się za grupą pocztów sztandarowych.

d. Grupa oddziałów pod bronią zajmuje prawą stronę placu Józefa Piłsudskiego w szyku bataljonu rozwiniętego.

W skład oddziału pod bronią wejdą:

10 kompanji Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych, 3 kompanje Legjonu Śląskiego oraz kompanje P. W., które stanowić będą dwa pułki.

Odmarsz do defilady:

a. grupa pocztów sztandarowych odmaszerowuje ulicą Ossolińskich, Krakowskiem Przedmieściem, Trębacką, Wierzbową i zatrzyma się czołem na wysokości Ministerstwa Spraw Zagranicznych,

b. Grupa oddziałów pod bronią idą w ślad za czołową grupą (pocztów sztandarowych) aż do do dojścia czoła do grupy pocztów sztandarowych,

c. Grupa oddziałów bez broni idzie w ślad za grupą oddziałów pod bronią i zatrzymuje się tuż za nią.

Defiladę przyjął stojąc u stóp pomnika ks. Poniatowskiego, Prezes Federacji Gen. Górecki, prowadził defiladę komendant całości rtm. rez. Józef Ryszkiewicz.

Program minutowy uroczystości:

godz. 9-20 — nabożeństwo w archikatedrze celebrowane przez Jego Ekscelencję Ks. Blskupa Bandurskiego. Do kościoła wchodzą:

a. Poczty sztandarowe z asystą,

b. Delegaci na Walny Zjazd.

godz. 10-30 odmarsz grup i oddziałów z kościoła i ustawienie się na ustalonych miejscach na pl. Józefa Piłsudskiego,

godz. 11-5 komendant całości odbiera raport od komendanta placu,

godz. 11-15 komendant całości składa raport — orkiestra gra hymn Federacji,

godz. 11-35 złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza,

godz. 11-50 wbijanie gwoździ i wręczenie nowopoświęconego sztandaru Federacji Wojewódzkiej Wileńskiej.

godz. 12-30 dekorowanie Ociemniałych.

godz. 12-45 przemówienie Gen. Góreckiego do megafonu,

godz. 13.— wręczenie dyplomów oszczędnościowo - ubezpieczeniowych,

godz. 13-30 odmarsz oddziałów do defilady,

godz. 13-35 marsz do Belwederu ulicami:

Placem Małachowskiego, Traugutta, Krakowskiem Przedmieściem, Nowym Światem, Alejami Ujazdowskiemi.

godz. 16.— obiad w Bristolu,

godz. 18.— otwarcie Walnego Zjazdów Delegatów w Sali Rady Miejskiej.

LIST PREZESA FIDAC'U PŁK. FRED. W. ABBOT

DO PREZESA WOJEWÓDZKIEJ FEDERACJI W KRAKOWIE

Paryż, 5 września 1930 r.

Drogi Prezesie i Kolego!

Zechce Pan łaskawie oświadczyć moim małym przyjaciołom, dzieciom tarnowskim, że kwiaty ich z krótkiem sprawozdaniem złożone zostały na Grobie Nieznanego Żołnierza w Westminsterze przez Sekretarza Legji Brytyjskiej płk. Heath'a.

Byłem bardzo wzruszony piękną myślą drogich dzieci, które nie zważając na tak wczesną porę — przybyły na dworzec w Tarnowie o godz. 6 rano, by pozdrowić prezesa Fidac'u.

Zechce Pan wyrazić im moje podziękowanie najserdeczniejsze oraz życzenia szczęśliwego i spokojnego życia.

Proszę przyjąć drogi prezesie i kolego wyrazy oddania i zapewnienia szczerej przyjaźni.

(—) **Fred. W. Abbot**

Prezes Fidac'u.

ZJAZD POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH

Dzień walnego zjazdu delegatów powstańczych jest dniem rachunku sumienia z całorocznej pracy i równocześnie zakreśleniem planu działalności na przyszłość. A pracy tej jest niemało. Tak się już złożyło, że powstańcy, którzy w pamiętnych latach 1919, 1920 i 1921 składali ofiarnie daninę ze swej krwi na ołtarzu wolności Śląska i przyłączenia go do Macierzy polskiej nie mogli spocząć na zdobytych laurach i w spokoju zażywać owoców swych poniesionych krwawych trudów.

Potężna organizacja powstańcza, licząca dziś w swych szeregach ponad 42.000 członków wypowiedziała zdecydowaną walkę wszystkim wewnętrznym i domorosłym szkodnikom naszej Ojczyzny. Dawały szeregi powstańcze dowód swej troski o dobro kraju i Państwa już nieraz, zadokumentowałyto również i w dniu zjazdu.

X. Zjazd Delegatów

Związku Powstańców Śląskich rozpoczął się w dniu 15 września uroczystą sumą i kazaniem w kościele Najświętszej Panny Marji. Główną nawę olbrzymiej świątyni wypełnił gęsty, barwny las sztandarów powstańczych. Po wysłuchaniu w skupieniu kazania i nabożeństwa rozwinęły się poczty sztandarowe w ulicy Marjackiej w długi, lśniący w jesiennem słońcu, pochód delegatów, poprzedzony plutonem honorowym Powstańców który ruszył z pod kościoła Marjackiego pod pomnik Powstańców na Placu Wolności, gdzie na płycie Nieznanego Powstańca wśród głębokiego milczenia złożył p. prezes Lortz wieniec z kwiatów w hołdzie dla poległych braci powstańców.

Po tej uroczystości udali się delegaci na salę powstańców, udekorowanej w portrety P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego i Wojewody Grażyńskiego. Z galerji zwisała na salę gęstwa sztandarów.

Około godz. 12-ej przybył na Zjazd Pan Wojewoda dr. Grażyński. Przed lokalem zjazdu odebrał p. Wojewoda raport od dowódcy plutonu honorowego i po dokonaniu przeglądu udał się na salę w towarzystwie sekretarza swego dr. Kapiszewskiego. Z chwilą, kiedy reprezentant rządu pojawił się na sali zerwała się spontanicznie niemilknąca burza oklasków, a okrzykom na cześć Dostojnego Gościa nie było końca.

Po uciszeniu się sali zagaił zjazd prezes Zarządu Głównego Zw. Powst. Śl. p. Lortz, witając przedstawicieli władzy, społeczeństwa, bratnich organizacyj, prasy i gości. W zakończeniu dziękując wszystkim za przybycie na zjazd, proponując następnie do prezydqum zjazdu jako przewodniczącego burmistrza Grzesika, jako ławników zaś pp.: Rzepkę i Mastalerza. Przewodniczący dziękując za wybór, apeluje do zebranych i wyraża nadzieję, że obrady potoczą się harmonijnie i owocnie, temwięcej, że jest to zjazd jubileuszowy— 10-ty, poczem oddaje głos Panu Wojewodzie dr. Grażyńskiemu. I znów zerwały się huraganowe oklaski, które powtarzały się gęsto w trakcie mocnego, żołnierskiego przemówienia P. Wojewody do braci powstańczej.

W przemówieniu swem p. Wojewoda podkreślił, że ideały powstańcze nie zblakły, lecz przeciwnie, nabrały jeszcze żywszej barwy. Zasługą bezsprzeczną III powstania śląskiego jest fakt, że Śląsk został przyłączony do Polski. To też, jak głos byłych kombatantów nie powinien zaginąć w życiu politycznem Państwa, tak i tu na Śląsku zdecydowanie muszą przyjść do głosu b. powstańcy śląscy. W obecnej chwili, kiedy Niemcy podnoszą głos w sprawie rewizji granic, solidarność społeczeństwa polskiego z własnym rządem jest nieodzowną koniecznością. W takiej chwili zwołuje Centrolew do Katowic zjazd, aby protestować przeciw rządowi Marszałka Piłsudskiego. Tego rodzaju akcja na terenie Katowic jest zbrodnią z punktu widzenia interesów Państwa. Nie należymy do ludzi biernych, lecz do ludzi czynu. W poczuciu własnej siły będziemy realizować program powstańczy bez względu na to, czy się to komu podoba, czy nie. Związek Powstańców Śl. stoi twardo przy sztandarze Marszałka Piłsudskiego i będzie trwał przy nim aż do zupełnego zrealizowania swego programu Zjazd obecny ma przygotować powstańców na jeszcze donioślejsze momenty. Związek ten musi być jeszcze więcej zwarty i czynny. Jest on najszlachetniejszą reprezentacją społeczeństwa śląskiego, gdyż jego program odpowiada najwięcej interesom ludu śląskiego i dlatego wojewoda jest z nim związany niémi bratniemi i braterstwem broni. P. Wojewoda zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć Rzplitej Polskiej, Jej Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

Powitanie delegatów.

Następnie w imieniu miasta Katowic witał zjazd wiceprezydent Skudlarz, imieniem inwalidów poseł Karkoszka, Z. O. K. Z. p. Kinowski. Dalej następowały przemówienia powitalne z życzeniami szczęśliwych obrad dyr. Wąsika im. Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowej w Katowicach i Kolejowego Przysposobienia Wojskow., liczącego 5.500 członków, naczelnego redaktora „Polski Zachodniej" p. Rumuna, który przemawiał imieniem „Polski Zachodniej", „Katolika" mecenas Dąbrowski w imieniu klubu Narodowego

Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy, p. Korman jako reprezentant Zw. Legjonistów oraz burmistrz Grzesik w imieniu Generalnej Federacji Pracy.

Po przemówieniach powitalnych, przyjmowanych przez zebranych delegatów oklaskami, p. Mastalerz odczytał nadesłane telegramy od osób i organizacyj, które z różnych powodów nie mogły uczestniczyć w 10-ym walnym zjeździe delegatów Powstańców. M. in. nadesłali telegramy z życzeniami b. premjer Sławek jako prezes Zarządu Głównego Zw. Legjonistów, p. Marcin hr. Mielżyński, Prezydent Kocur, starostowie Wyglenda i Bocheński oraz od Związku Obrońców Lwowa.

Depesze hołdownicze.

Zkolei walny zjazd uchwalił przez aklamację wysłanie następujących depesz hołdowniczych.

Pan Prezydent Ignacy Mościcki Warszawa.

Walny zjazd delegatów Zw. Powstańców Śl. przesyła P. Prezydentowi wyrazy hołdu, czci i synowskiego przywiązania oraz zapewnienie wytrwałej pracy dla dobra Państwa.

Pan Marszałek Józef Piłsudski Warszawa.

Walny zjazd delegatów Zw. Powst. Śl. przesyła Ci Panie Marszałku wyrazy hołdu i czci, oraz zapewnienie gotowości obrony Państwa przed każdym wrogiem na każdy Twój rozkaz.

Jego Eminencja ks. dr. Hlond, Prymas Polski, Poznań.

Dziesiąty walny zjazd delegatów składa Eminencji wyrazy głębokiego hołdu i synowskiego przywązania.

Prezydjum zjazdu.

Pan Minister Sławoj-Składkowski Warszawa.

Dziesiąty Walny zjazd składa Ci Panie Ministrze wyrazy czci i poważania oraz zapewnienie, że Związek Powstańców poprze wszelkie konieczne zarządzenia, potrzebne dla ukrócenia złośliwości partyjników i podtrzymania praworządności w Państwie.

Prezydjum zjazdu.

Jego Ekscelencja ks. dr. biskup Adamski, Poznań.

Dostojnemu swemu Arcypasterzowi przesyła walny zjazd delegatów Zw. Pows. Śl. wyrazy hołdu i szczerego przywiązania do wiary katolickiej.

Sprawozdanie władz Związku.

Następnie przewodniczący udzielił głosu dotychczasowemu prezesowi Zarządu Gł. Związku Powst. Śl. p. Lortzowi celem złożenia sprawozdania z działalności za ubiegły rok sprawozdawczy.

Uczczenie zmarłych.

Po zakończeniu pierwszej części zjazdu zebrani delegaci przez powstanie i krótkiem głębokiem milczeniem złożyli tradycyjny hołd poległym i zmarłym Powstańcom oraz ś. p. J. E. biskupowi śląskiemu dr. Arkadjuszowi Lisieckiemu i ś. p. ks. infułatowi Janowi Kapicy.

Skład nowych władz Związku.

Przewodniczący zarządza krótką przerwę, by komisja matka mogła ustalić kandydatów do nowych władz związkowych. W krótce komisja matka zaproponowała nowy zarząd w następującym składzie: I. prezes Lortz Jan, I. wiceprezes poseł Józef Witczak, II. wiceprezes Jacek Paweł, sekretarz Stanisław Mastalerz, zastępca sekretarza Augustyn Rzepka, skarbnik Franciszek Harazim, zastępca skarbnika Rudolf Kornke. Do komisji rewizyjnej pp.: Barona Brunona, d-ra Kujawskiego. Jako kandydatów do Wydziału Związku przedstawiła komisja matka jak następuje:

Lubliniec: Golaś Paweł, Orlicki Feliks.
Cieszyn: Szuster Jan.
Okręg Bielszowice: Olszowski Antoni, Jarczyk Franciszek.

Uch. pow.: Racibórz: starosta Wyglenda Jan, Dola Wilhelm, Biczysko Walter.
Uch. pow. Zabrze: Orłowski Franciszek, Król. Huta.

Uch. pow. Gliwice: Kuczmik Franciszek, Wąsik Edmund, Kempa Euzebjusz, Katowice.

Uch. pow. Bytom: Marcin Kawa i Długiewicz Franciszek.

Powiat Rybnik: Hadryan, Wojewoda dr. Grażyński, Witczak Mikołaj, Piełka Maksymiljan, Pander Piotr, Pipina Ryszard.

Powiat Katowice: Feige Franciszek, Staniczek Paweł, Kula Robert, dr. Kocur Adam, Gajdzik Karol, Kopiec Mieczysław, Franciszek Kawa i Długiewicz Franciszek.

Powiat Świętochłowice: starosta Szaliński Tadeusz, Grzesik, naczelnik Przybyła Jan, Trojok.

Uch. pow. Strzelecki: Hofman Antoni sen.

Powiat Bielsko: Smerdzyński Stanisław.
Powiat Pszczyna: ks. Kupilas, naczelnik Janas Florjan Radwański i Koj, burmistrz.

Powiat Opolski: Kubiaczyk Piotr.
Pow. Biała: dr. Döllinger.
Pow. Tarn. Góry: Gaidas, Zejer.
Pow. Koźle: Zgrzebniok Antoni.

Wszystkie przedstawione przez komisję matkę kandydatury zostały przez zjazd jednogłośnie przyjęte i wybrane.

Wobec tego, że z łona zebranych delegatów nie przedłożono żadnych wniosków ani też nikt nie zgłosił się do głosu w dyskusji zjazd przystąpił do uchwalenia niżej podanych rezolucyj:

Przeciw knowaniom niemieckim.

I.

Walny zjazd z oburzeniem odpiera prowokacyjne wystąpienie niemieckiego ministra Treviranusa w sprawie rewizji zachodnich granic Polski. Odpowiedzią naszą na tą prowokację musi być tem większe zespolenie społeczeństwa, aby w każdej chwili było ono gotowe do odparcia wszelkich ataków na całość granic Rzplitej Polskiej. Stwierdzamy z oburzeniem, że przedstawiciele mniejszości niemieckiej w swych publicznych wystąpieniach i prasa niemiecka na Śląsku okazali, że solidaryzują się z niemieckiemi knowaniami na nasze granice. Wobec tego wzywamy władze do specjalnego zajęcia się tą niecną robotą nielojalnej mniejszości niemieckiej, a całe polskie społeczeństwo na Śląsku do bezwzględnego bojkotu prasy niemieckiej.

Pozdrowienie braciom za kordonem.

II.

Braciom naszym na Śląsku Opolskim jęczącym pod jarzmem pruskiem przesyłamy serdeczne pozdrowienia, wyrazy otuchy i zachęty do wytrwania w ciężkiej walce.

Potępienie Volksbundu i jego sojuszników.

III.

Zjazd protestuje energicznie przeciwko podstępnym metodom niemieckim, mającym na celu germanizowanie dziatwy śląskiej. Szczególnie zjazd potępia poczynania Volksbundu, który występuje jako nieproszony opiekun przeciw władzom polskim i nieuczciwemi środkami stara się przyciągać dzieci polskie do szkoły niemieckiej. Tak samo zjazd potępia wszystkich tych, którzy ułatwiają agentom Volksbundu robotę i zajmują w kwestji szkoły polskiej stanowisko przychylne Volksbundowi. W szczególności potępiamy wystąpienia posła Korfantego, który ze względów osobistych i demagogicznych występuje przeciw działalności władz polskich w sprawie szkolnictwa, działając przez to na szkodę państwa polskiego.

IV.

Wzywamy władze, aby twardo stały przy haśle „Polskie dziecko do polskiej szkoły“ i oświadczamy, że nie dopuścimy do tego, by w Państwie Polskiem dziecko polskie mogło być germanizowane przez płatnych agentów Berlina.

Potępienie nielojalnych radnych niemieckich.

Zjazd potępia jaknajostrzej nielojalne stanowisko radnych niemieckich, ośmielając się przeciwstawiać woli społeczeństwa polskiego wobec prowokacji Treviranusa i wzywa całe społeczeństwo do zdecydowanego przeciwdziałania antypaństwowej akcji Volksbundu i jego agentów.

Postulaty gospodarcze.

V.

Stwierdzamy, że pomimo kryzysu gospodarczego, który tak głęboko dotknął także Śląsk, wciąż jeszcze przemysł śląski zatrudnia obywateli państwa niemieckiego, a ruguje często ludzi, którzy wielkie oddali usługi w przeszłości dla urzeczywistnienia niepodległości Polski. Szczególnie dotkliwie cierpi na tem robotnik i pracownik umysłowy — powstaniec śląski. W przemyśle śląskim zatrudniony jest już cały szereg dyrektorów i inżynierów — Polaków. Do ich poczucia narodowego wznosimy apel, by zajeli się więcej pracownikami na niwie społecznej, by nie pozwolili na odbieranie chleba ludziom, którzy niepodległość Polski wywalczyli w krwawych powstaniach śląskich. Nie możemy pominąć faktu nieżyczliwego ustosunkowania się do członków Zw. Powst. Śląskich Dyrekcji Państwowej Fabryki Zw. Azotowych w Chorzowie. Ze szczególnym naciskiem musimy potępić stanowisko kierownictwa fabryki „Ferrum“ w sprawie zwolnienia powstańca Tkocza.

Równocześnie zwracamy się do władz z wezwaniem usunięcia z granic Państwa dyrektorów, inżynierów, obywateli państwa niemieckiego, prowadzących nielojalną działalność wobec Państwa.

VI.

Zjazd apeluje do instytucyj państwowych, jak Dyr. Kolei, Dyr. Poczt i Telegrafów, Bank Polski, Państwowy Bank Rolny, Dyr. Ceł i Inspektorat Straży Granicznej, aby przy przyjmowaniu pracowników uwzględniano w pierwszym rzędzie zasłużonych dla sprawy polskiej powstańców. Domagamy się w szczególności, aby referaty personalne powierzano ludziom, którzy dają dostateczną gwarancję, że w powierzonych im działach kierować się będą przedewszystkiem interesem państwowości polskiej na Śląsku.

Przeciw nielojalnym restauratorom.

VII.

Zjazd domaga się zniesienia i nieudzielania na przyszłość przedłużenia godz. policyjnej wszystkim oberżystom, którzy udzielają sal na zebrania organizacjom wrogo usposobionym wobec Państwa, zarazem domaga się, by w przyszłości koncesje były wyłącznie udzielane tylko Polakom.

Apel do inteligencji.

Zjazd stwierdza z ubolewaniem, że duża część inteligencji, zwłaszcza zaś urzędników, stoi zdala od pracy społecznej. To odseparowanie się od ludu uważamy za objaw szkodliwy i apelujemy do wszystkich, aby poza pracą zarobkową znaleźli czas do pracy społecznej w związkach i towarzystwach polskich.

Domagamy się aresztowania Korfantego.

IX.

Zjazd stwierdza, że stosunki wewnetrzne Państwa Polskiego zaostrzają się wskutek karygodnych i demagogicznych występów partyjników przeciwko Państwu i jego władzy. Z oburzeniem piętnujemy niegodziwe napaści partyjników na Głowe Państwa, uważając postępowanie takie za zbrodniczy zamach na spoistość Państwa Polskiego. Potępiamy niegodziwe ataki na Rząd i apelujemy do Rządu, aby niepoprawnym politykom partyjnym dano możność spokojnego rozważania swej szkodliwej działalności w miejscu bezpiecznem. Z zadowoleniem przyjmujemy do wiadomości fakt aresztowania przywódców partyjnych, którzy porwali się do wywołania buntu i zamieszek w kraju. Żądamy należytego i sprawiedliwego ich ukarania.

Domagamy się, aby posła Korfantego, który na Śląsku jest najwiekszym szkodnikiem sprawy polskiej, osadzono w więzieniu za jego zbrodnicza działalność wobec Państwa i Rządu. Nietykalność poselska nie może chronić zbrodniarzy, którzy nie wzdrygają się przed rzucaniem obelg na Głowe Państwa i Rząd polski, nie może chronić tych, którzy dążą do wywołania zamieszek w kraju. Stwierdzamy, że tylko właśnie p. Korfanty wnosi zarzewie niezgody do życia publicznego Śląska przez swą warcholską i zbrodniczą antypaństwową działalność.

Postulaty wobec Sejmu Śląskiego.

X.

Zjazd stwierdza, że wybrany przez ludność śląska Sejm Śląski powołany jest do zrealizowania zagadnień natury gospodarczej, społecznej i kulturalnej Województwa. Dlatego potępiamy działalność tych wszystkich posłów, którzy chcą w nim uprawiać politykę partyjną ze szkodą dla gospodarczych, społecznych i kulturalnych interesów ludności śląskiej. Potępiamy działalność posłów komunistycznych, płatnych agentów Moskwy i wzywamy wszystkich członków, aby robocie tej ostro i stanowczo się przeciwstawiali.

Zjazd domaga się, aby Sejm Śląski w dowód uznania czynu powstańczego przyznał z funduszu Skarbu Śląskiego wszystkim wdowom i sierotom po powstańcach, oraz inwalidom powstańczym dodatek śląski do ich zaopatrzenia rentowego w wysokości przynajmniej 50 proc. ich obecnych rent.

Sprawa uchodźców.

XI.

Zjazd stwierdza, że dzięki inicjatywie Pana Wojewody Grażyńskiego kwestja odszkodowania dla uchodźców została znacznie posunięta naprzód. Ponieważ jednak nie wszystkie ich szkody zostały dotąd zlikwidowane, zjazd domaga się jaknajprędszego zlikwidowania słusznych pretensyj dotkliwie poszkodowanych uchodźców, którzy są bez warsztatu pracy i możności zarobkowania

O pomoc dla polskiego handlu i rzemiosła.

XII.

Wobec ciężkiej konkurencji polskiego handlu i rzemiosła, które zagrożone sa przez konkurencję mniejszościową, zjazd zwraca się do władz z prośbą o przyznanie ulg podatkowych i dogodnych kredytów dla polskiego handlu i rzemiosła. Zjazd domaga się, aby wszelkie roboty publiczne i dostawy oddawano Polakom, szczególnie zasłużonym dla sprawy narodowej z pominięciem mniejszości. Z przeszłości wiemy dobrze, że w Niemczech nigdy Polak nie mógł otrzymać robót ani dostaw państwowych, a zachowanie sie naszej mniejszości w niczem nie uzasadnia jakiegokolwiek jej uprzywilejowania.

Zjazd zwraca się do władz z apelem przyśpieszenia reformy rolnej na Śląsku, by ludności wiejskiej umożliwić normalne warunki bytu.

Serdeczne uznanie i hołd dla Wojewody Grażyńskiego.

XIII.

Zjazd wyraża serdeczne podziękowanie Panu Wojewodzie D-rowi Grażyńskiemu za Jego wytrwałą i owocną pracę około narodowego, kulturalnego i gospodarczego podniesienia Województwa Śląskiego. Stwierdzamy, że żaden z dotychczasowych Wojewodów Śląskich nie zdołał nawet w przybliżeniu tyle dokonać dla ludności śląskiej, ile dokonał Wojewoda Dr. Grażyński. Dlatego Panu Wojewodzie D-rowi Grażyńskiemu wyrażamy cześć i hołd oraz zapewnienie serdecznego przywiązania do Jego Osoby.

Zebrani delegaci niezwykle mocno i solidarnie wyrażali pragnienie, by rezolucje powyższe nietylko zostały przyjęte do wiadomości przez odnośne czynniki, lecz aby bezwzględnie zostały wprowadzone w czyn. Rezolucje zostały uchwalone jednogłośnie. Rezolucje wymierzone przeciw prowokacjom niemieckim i destrukcyjnej robocie partyjników z Korfantym na czele przyjęto huraganem oklasków wśród okrzyków potępienia pod adresem szkodników.

Porządek dzienny został wyczerpany. Wzbił się pod stropy sali mocarny hymn: „Nie rzucim ziemi...", poczem uczestnicy udali się na manifestację powstańczą w hali Wystawowej, wznosząc okrzyki na cześć Pana Prezydenta, Marszałka Piłsudskiego i Pana Wojewody Grażyńskiego, co opisujemy osobno.

P. Wojewoda wśród towarzyszy broni.

W godzinach popołudniowych zebrała się brać powstańcza znowu w Sali Powstańców na skromnym obiedzie. Na przyjęcie to przybył również Pan Wojewoda, którego biesiadnicy powitali z niebywałym entuzjazmem, wznosząc niekończące się okrzyki na cześć swego Towarzysza broni. Na sali panował niezwykle miły i serdeczny nastrój. W czasie obiadu zabrał Pan Wojewoda głos i w krótkich słowach przypomniał chwile razem spędzone przed dziesięciu laty, chwile może nieraz dramatyczne i ciężkie, ale dzięki idei, która im przyświecała wówczas, nabierają one charakteru więzi, łączącej nierozerwalnie byłych kombatantów już nietylko ideologicznie, ale sercem. Wspólnie przeżyte chwile wytworzyły między nimi prawdziwy „związek serca". Nakoniec wzniósł mówca w ręce prezesa Lortza toast uczuć koleżeńskich, łączących Jego, Wojewodę, z Powstańcami. W odpowiedzi na serdeczny toast Pana Wojewody zwrócił się p. Lortz z toastem: „Kochajmy się".

Nadwyraz miły i biorący za serce był moment, kiedy p. Janecki Antoni z Hajduk w improwizowanym wierszu dał wyraz uczucia, jakie lud śląski żywi ku Swemu Włodarzowi. Udało nam się uchwycić w stenogramie ów wiersz i przytaczamy go bez zmian w oryginalnem brzmieniu:

Nim ukochany Wojewodo objąłeś ster w ręce
Nie było końca naszej udręce;
Niemiec rej wodził, dzieci germanił
I warcholską robotą ludzi tumanił.

Gdy w mocną opiekę objąłeś Śląsk cały.
Rychło wstrzymałeś germańskie zapały.
W hutach, kopalniach oraz urzędach widać poprawę
W pieśniach okolicznych lud nasz głosi Twą sławę.

Ileż to łez sierocych Panie otarłeś,
Gdzie trzeba było nie żałowałeś
Rady ni grosza oraz pomocy
Użyłeś chętnie w biedzie, niemocy.

Do dobrobytu wiedziesz Śląsk cały
Choć zdradliwe warchoły Ci przeszkadzały,
Zguby Twej chciały;
I kłody pod stopy Ci rzucały!

Pod Twem władaniem jakież tu zmiany!
Dobrobyt wzrasta w Śląsku ukochanym—
Dymią fabryki — orzą rolnicy,
Czerpiąc otuchę z Twojej krynicy.

Więc wznoszę okrzyk: „Żyj nam szczęśliwa Naszego Włodarza na Śląsku niwa!“

Ze szczerem wzruszeniem wiersza tego wysłuchał Pan Wojewoda, a biesiadnicy poecie zgotowali gorącą owację, dając równocześnie wyraz solidarności z piewcą.

Jeszcze chwilę byli druchowie gawędzili i wspominali o wspólnie przeżytym trudzie w bojach powstańczych, przeplatając od czasu do czasu pieśniami żołnierskiemi.

Około godziny 6-ej po południu Pan Wojewoda opuścił grono swych wiarusów, których krzepkie ramiona uniosły swego Wodza w góre i znów wśród niebywałego entuzjazmu zebranych i okrzyków ich zaniesli kochanego i wiernego Drucha do samochodu.

ODEZWA DO POWSTAŃCÓW

POWSTAŃCY.

W niedzielę 15.IX pokazaliście, że nie dopuścicie do tego, aby w nowopowstałej Polsce mogli warcholscy partyjnicy publicznie podżegać do buntu przeciwko władzom Polskim i Państwu.

Zdemaskowaliście i uniemożliwili wściekłe zapędy partyjników. Zamiast wrogich dla Państwa okrzyków, na które oprócz pachołków Moskwy zdobyć się moga tylko takie indywidua, jak przez lud publicznie napiętnowany Wojciech Korfanty, na ulicach i placach miasta Katowic rozlegał się jeden potężny okrzyk: Niech żyje Marszałek Piłsudski.

Orkzyk ten jednoczy nas razem jako tych, którzy niepozwolą nigdy na bunt przeciwko Państwu.

Za Waszą postawę powstańczą, za karność i dyscyplinę, za doskonałe zrozumienie sprawy wyrażamy Wam uznanie i podziękowanie.

Niech wściekła z bezsilnej nienawiści prasa fiducyjna rzuca na Was błotem. Was ono dosięgnąć nie może i dla oszczerców miejcie uśmiech politowania, bo wiecie, za czyje pieniądze próbuje znieważać powstańców prasa fiducyjna, wiecie komu ona służy.

Z podniesionem czołem stwierdzić możemy, że żaden obchód partyjników nie był nigdy tak trzeźwy, jak właśnie nasza demonstracja w ubiegłą niedzielę.

Przyszedłszy do domu pracujcie w swem otoczeniu nadal w myśl hasła: My do buntu przeciwko Państwu Polskiemu i jego rządowi nie dopuścimy. Nigdy nie dopuścimy do głosu tych, którzy przez lata szargali Majestatem Rzeczypospolitej, którzy kupczyli mandatami poselskiemi, którzy rujnowali systematycznie byt młodej Rzeczypospolitej.

Uważamy za największy wrzód na ciele Polski partje i ich krzykackich przywódców, którzy na grzbietach potulnych wyborców dorabiali się fortun z krzywdą dla ludu pracującego.

W naszych poczynaniach nie spoczniemy prędzej, dopóki ten wrzód nie zostanie usunięty. Polsce nie trzeba partyj, lecz ludzi uczciwych, którzy będą pracowali dla rozwoju potęgi naszego Państwa. Z przeszłości wiemy, że partyjnicy nie są zdolni do takiej pracy i dlatego z całą świadomością i energją musimy dążyć do tego, aby wszystkich nieuczciwych partyjników odsunąć od życia publicznego. Odsunąć zaś można ich jedynie w ten sposób, że będziemy uświadamiali naszych współrodaków o zgubnych poczynaniach opozycji partyjnej, o tem, że nie o Polskę im chodzi, lecz o własną kieszeń. **I nigdy w Polsce nie będzie dobrze, dopóki tacy ludzie jak Korfanty będą mieli głos.**

Sprowadzono do nas w niedzielę bojowców socjalistycznych i komunistycznych z Zagłębia Dąbrowskiego, którzy z furją chcieli się rzucać na luźno przechodzących ludzi. Oto obrona „katolickiego“ Korfantego. Wpajajcie ten fakt wszystkim, którzy wierzą jeszcze w katolickość tego prowodyra. Nie pozwólcie, aby się w poszczególnych miejscowościach miały w przyszłości odbywać jekiekolwiek demonstracje przeciwpaństwowe i przeciwrządowe pod ochroną bojowców socjalistycznych i komunistycznych. Pokażcie im, że lud śląski nie da się teroryzować najmitom Moskwy. Hasłem naszem będzie:

Nie pozwolimy partyjnikom na wywołanie buntu w kraju.

Wiernie stać będziemy przy Rządzie Marszałka Piłsudskiego i z całą energją przeciwstawimy się wszelkim próbom zamachowym na Rząd polski. Zwalczać będziemy każdy występek, zmierzający do zakłócenia pokoju w kraju.

Zarząd Główny Związku Powstańców Śląskich.

UTWORZENIE ZWIĄZKU B. UCZESTNIKÓW POWSTAŃ NARODOWYCH W NAKLE

„Dzień Pomorski“ z dn. 21 lipca donosi co następuje:

Zebranie organizacyjne grupy b. Uczestników powstań narodowych wypełniło salę p. Hallera, przy ul. Dąbrowskiego w Nakle po brzegi byłymi Legjonistami, Dowborczykami, Hallerczykami i t. p.

W charakterze reprezentantów władz i instytucji uczestniczyli w obradach pp.: gen. Bałachowicz, prezes Zarz. Główn. Zw. b. Uczestników Powstań Nar., mjr. Gąsiorek, w zast. dowódcy XV Dyw. gen. Thommée, mjr. rez. Smoliński Stefan, rtm. Dzwonkowski, burmistrz p. Bobowski, w z. starosty — p. Okańczyc, przedstawiciel grupy Wlkp. Powst. p. Mańczak z Okr. Pom. Zw. b. Uczestników Powstań p. Zysnarski, z polecenia „Dziennika Bydgoskiego“ p. Raczyński, wreszcie współpracownik „Dnia Pomorskiego“. Posiedzenie zagaił przewodniczący Komitetu organizacyjnego p. Tomaszczyk — powitaniem obecnych. Do stołu prezydjalnego zasiedli pp. Mańczak, Raczyński, Adamczewski — jako sekretarz i ławnicy — pp. Rosiński i Skowroński, poczem zabrał głos gen. Bałachowicz.

W krótkich, żołnierskich słowach p. gen. przedstawił konieczność zorganizowania związku, któryby zjednoczył w sobie wszystkich byłych powstańców i pchnął ich do twórczej pracy dla dobra kraju i jego mocarstwowego stanowiska w myśl ideologji wykluczającej rozdrobnienie partyjne. Po nim przemawiali kolejno imieniem miasta, burmistrz p. Bobowski, z ramienia dow. XV dyw. mjr. Gąsiorek, p. Gordon, Raczyński, Bejtka, Szulc, rtm. Dzwonkowski i w odpowiedzi wyjaśniającej — gen. Bałachowicz. — Mówcy ujmując przedmiot pod różnym kątem widzenia zgadzali się na jedno: bezwzględną potrzebę stworzenia organizacji b. Uczestników Powstań Narodowych, co obecni przyjęli z uznaniem. Natychmiast przystąpiono do ukonstytuowania zarządu, który stworzono w następującym składzie: p. rtm. Dzwonkowski — prezes, p. Tomaszczyk Mikołaj — wiceprezes, p. Adamczewski — sekretarz, p. P. Tomaszczyk jego zastępcą, p. Rosiński — skarbnik, komendantem i zast. kom. zostali pp. Sztukiewicz i Kamiński

W skład komisji rewizyjnej weszli: p. Mucha, Budzyński i Lota.

W serdecznych słowach podziękował prezes p. rtm. Dzwonkowski za zaufanie oraz wykreślił wytyczne swej pracy przyszłej, poczem zebrani w podniosłym nastroju powtórzyli jego okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i Marsz. Piłsudskiego. Wreszcie uchwalono następującą rezolucję:

Rezolucja.

Podpisane T-wo b. Uczestników Powstań Narodowych Rz. P. uchwala co następuje:

1. T-wo stoi na gruncie apolitycznym.
2. Trzyma się zasad wojskowych i podporządkowuje się rozkazom władz wojskowych.
3. Szanuje rząd, stoi do dyspozycji rządu R. P. i współpracuje jako armja rezerw., która jest w Związku Federacji Obrońców Ojczyzny.

Zarząd T-wa b. Uczestników Powstań Narodowych R. P.

Ponadto uchwalono wysłać depeszę na ręce gen. Góreckiego w następującem brzmieniu:

Dziś, w Nakle n. N. zjednoczyli się powstańcy w organizację b. Uczestników Powstań Narodowych.

Z dumą donosimy o tem, że ideologja, która każdym obrońcą Ojczyzny winna kierować, znalazła tu wyraz. Pracować będziemy dla dobra i chwały wiecznej niepodległej naszej Ojczyzny, Polski.

Zarząd.

Zamykając obrady prezes, p. rtm. Dzwonkowski, zaintonował „Rotę“, po odśpiewaniu której odbyło się zebranie nowoutworzonego zarządu.

ŚWIĘTO OSADNIKÓW
W WŁODZIMIERSKIEM

Dzień 7 lipca b. r. był dniem niezwykłej uroczystości osadników wojskowych tutejszego powiatu.

Odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła, sumptem osadników zbudowanego na gruntach osady Ochnówki i pierwsza rewja 2 pułku kawalerji Stowarzyszenia Rezerwistów i byłych Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej.

Już od wczesnego rana panował ruch niezwykły na drogach i ścieżynach wiodących do osady.

Sunęli piesi, moc wozów, bryk, powozów i samochodów.

Jadą cywile, jadą ze wszystkich stron osadnicy, przybrani w mundury 2 pułku kawalerji Stowarzyszenia Rezerwistów i byłych Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej.

Z Ułanówki — ci, co pod nieszczęsnym Jaworskim sławą nieśmiertelną się odkryli, śpiesząc przez zrewoltowaną Ukrainę na ratunek **Matce Ojczyźnie.**

To szwadron drugi pod komendą podporucznika Murgalskiego Marjana.

Jadą z Fundum,— co to osady wzdłuż Bugu dzierżą niczem szańce obronne rozrzucone.

To byli wojacy z pod sztandarów 1-go Szwoleżerów i 7-go Ułanów, dziś trzeci szwadron, pod Olszewskim Mirosławem rotmistrzem.

Suną miejscowi z Werby i Ochnówki, lud z pod prusaka przeważnie i 2-gi p. Ułanów, dziś w pierwszym szwadronie pod Brzozowskim Piotrem podporucznikiem.

Godzina oczekiwania, podczas której dowódca pułku, major Postępski Jerzy wespół z zastępcą rotmistrzem Stanowskim, towarzyszem broni Feliksa Jaworskiego i tegoż bojowym komilitonem, ze Strójwąsem Stanisławem porucznikiem i Komendantem Obwodu Stowarzyszenia Rezerwistów i adjutantem pułku podporucznikiem Pasiczem Wacławem, szyki sprawują.

Hen w dali, śród rozkołysanych łanów złocistej pszenicy i skrzącego się srebrem żyta, fioletem migocze w blasku słonecznym szata **Dostojnego Gościa.**

To otoczony konnym plutonem honorowym, jedzie powozem Ordynarjusz Diecezji, pogromca serc ludzkich, które ujarzmia, niczem zagończyk najsławniejszy, prostotą obejścia, dobrocią i uprzejmością.

Jego Ekselencja Księdza D-ra Adolfa Szelążka, Biskupa Łucko-Żytomierskiego i Podolskiego, orkiestra 23 p. p. wita hymnem, szwadrony prezentują broń, dostojnicy wojskowi z dowódcą garnizonu pułkownikiem dypl. Ząbkowskim, zastępcą d-cy 23 p. p. pułkownikiem Szyłłejką, gośćmi z Warszawy, szefem wydziału kawalerji rez. majorem Szkutą, redaktorem „Głosu Rezerwy" i szefem Sztabu Komendy Głównej Stowarzyszenia Rezerwistów i byłych Wojskowych, kapitanem Kraczyńskim na czele i cywilni na czele ze Starostą Kubickim honorują.

Po przemówieniu proboszcza parafji, dwukrotnie zabiera głos **Ks. Biskup.** Wzniosła, budująca mowa polskiego Dostojnika Kościoła, który w wysiłku braci osadniczej widzi i poryw religijny i umiłowanie Ojczyzny, widzi granitowe fundamenty polskości i wieszczym głosem przepowiada rozkwit kraju, co po tylu latach długiej i ciężkiej niewoli stał się wolnym.



Kościół w Ochnówce, wzniesiony ofiarnością osadników wojskowych

Po dokonanej ceremonji poświęcenia domu Bożego, 2 pułk kawalerji przedefilował w pieszym szyku, a pluton honorowy w konnym — galopem.

Na wzgórku, przed Męką Pańską, stanęli dostojnicy kościelni, wojskowi i cywilni.

Obok potężnej postaci Prałata Tokarzewskiego, wzrostem nizki, lecz czynem odbudowy rewindykowanej świątyni Serca Jezusowego wielki — Ks. Infułat Nosalewski.



Tadeusz Stanowski rtm. w st. sp. Z-ca Dowódcy 2-go pułku kawalerji Stow. Rez. i b. Wojsk. 23 obwodu P. W.

Obok bojownika za wolność Ojczyzny i wyzwolenie Wołynia Ks. Dziekana Bujalskiego, dobrotliwie uśmiechnięty, społeczny działacz, Ks. Dziekan Staniszewski.

A na czele wszystkich, błogosławiący przechodzącym szeregom, On, Arcypasterz, któremu przechodzące szeregi oddawały najgłębszą cześć.

Po defiladzie obiad żołnierski i festyn w ogrodzie osady rotmistrza Brzozowskiego.

Rozradowane rzesze osadnicze dają upust radości. Raz wraz wylatują w górę personat w mundurze, lub użakietowany cywil.

Nie przepuszczono i fioletom prałata Tokarzewskiego, choć się wypraszał i sto piędziesięcio - kilową wagą persony straszył, ba, nawet proteza hojnego ofiarodawcy i inicjatora zbiórki sztandarowej omal nie doznała szwanku.

Biskup zaszczycił uciechę, w tłum osadniczy się **wmieszawszy.**

Hej! pałały wilczym ogniem ślepia zabijaków, aby i dobrego Arcypasterza zawiwatować. Cóż, kiedy nie śmiano!

A on uśmiechnięty, tak jako dobry ojciec śmieje się ze swawoli rozbawionej dziatwy, w objęcia chwycił szaraka-osadnika i po bratersku się z nim ucałował, błogosławiąc wszystkim.

Miły Boże!
Jęczała ziemia wołyńska zgórą wiek w niewoli moskiewskiej.

Wynaradawiano lud polski, zagrabiano katolickie Kościoły, znęcano się nad sumieniem polskiej dziatwy, zabierano i grabiono to wszystko, co się zagrabić i zabrać dało.

Ale gorącego umiłowania Ojczyzny — nam nie zabrano!

I jako w rzece tamę woda, zamknięta, zburzy i rozrzuci zaporę i nie powstrzyma jej siła żadna i moc, tak nic nie zdoła powstrzymać żywiołowego wybuchu ukochanej Ojczyzny.

I Wołyń, zrzuciwszy kajdan łańcuchy, rośnie w siłę, rozpiera się mocarnie i wielkim głosem woła: nie kresy to, nie kresy, **to Polska.**

To ziemia polska krwią i kośćmi Jej synów najlepszych użyźniona. To polska ziemia męczeńskiego narodu, co przedmurzem był chrześcijaństwa, co od wieków do dnia dzisiejszego na straży kultury łacińskiej stoi.

To Polska, której synowie miecze na stronę odłożywszy, pracowitemi dłońmi chwyciły za lemiesze i walcząc i zwalczając przeciwności, trudy, nędzę i biedę, im nie obcą, w ślady magnackich kolatorów wstępując, kościół budują.

Biedny, skromny kościół, co bogactwem akcesorji nie zaimponuje nikomu, ni wymyślną architekturą. Ubogi dom Boży, jak ubogim jest osadnik wołyński.

Ale serca tam dużo, szczerego polskiego serca, co sprawiło, że wśród łanów niwy polskiej strzela ku niebiosom kościelna wieżyca, ofiarnością wdowiego grosza wzniesiona. Bogu na cześć, żyjącym na otuchę, przyszłym pokoleniom ku pamięci i dla przykładu!

Plut. rez. W. Lickendorf.

KOMUNIKAT

Chcąc nareszcie położyć kres gorszącemu widowisku obniżania powagi czynów ś. p. Kolegów naszych przez jednostki nieodpowiedzialne, posługujące się chlubnemi czynami bojowemi przeszłości dla swych osobistych celów, przeprowadziłem w dniu 31/X. 1929 r. następującą uchwałę:

„II Walny Zjazd Uczestników I Załogi Obrony Lwowa w szkole im. Sienkiewicza stwierdza, że Pierwsza Załoga Obrony Lwowa w szkole im. Sienkiewicza, jako grupa wojskowa przestaje istnieć i ogranicza swoje prace wyłącznie do:

1) tradycyjnych zebrań dorocznych,

2) wspólnych wystąpień przy pogrzebach uczestników Załogi,

3) wspólnych wystąpień na Zjazdach Legjonistów.

Sztandar I Załogi Obrony Lwowa w szkole im. Sienkiewicza zostaje oddany do Muzeum Historycznego miasta Lwowa i będzie używany w wypadkach wymienionych w punktach 1), 2) i 3) niniejszej uchwały".

Uchwała ta, zgodnie z Regulaminem odznaki I Załogi Obrony Lwowa w szkole im. Sienkiewicza, ogranicza wszelką działalność jej uczestników do zebrań o charakterze wyłącznie koleżeńskim, pozbawionym wszelkiego charakteru wystąpień na zewnątrz, jako osobnej grupy.

Podając powyższe do wiadomości, proszę o rozesłanie powyższego oświadczenia do wszelkich stowarzyszeń byłych wojskowych i o ostrzeżenie, że wszelkie wystąpienia rzekomych czy faktycznych byłych uczestników I Załogi Obrony Lwowa w szkole im. Sienkiewicza, nie zawarte w wyżej przytoczonej uchwale, są aktami samozwańczemi przez nikogo do tego nie upoważnionych jednostek.

D-ca I Grupy obrony Lwowa
(—) **Boruta-Spiechowicz**
pułk. dyplomowany.

Zastępca ś. p. dowódcy I Załogi Obrony Lwowa w Szkole im. Sienkiewicza
(—) **Dr. Felsztyn** — major

ODPRAWA DELEGATÓW KÓŁ ZWIĄZKU PEOWIAKÓW OKRĘGU WOJ. WARSZAWSKIEGO.

W dniu 7 września r. b. w sali Towarzystwa Higienicznego na Karowej odbyła się Odprawa Delegatów Kół Związku Peowiaków Okręgu Woj. Warszawskiego, na którą przybyła zgórą 50-ciu przedstawicieli wszystkich Kół z całego woj. Warszawskiego. Odprawę zaszczycił swoją obecnością pan Wojewoda Warszawski inż. Stanisław Twardo.

Na Odprawie wygłosili referaty: polityczny — Wice-prezes Zarządu Głównego Związku Peowiaków Ob. inż. Jan Pohoski, gospodarczy—Ob. Eustachy Rudziński, poczem szereg referentów omawiało sprawy organizacyjne Związku, a więc: Ob. Majewski, przedstawiciel Federacji P. Z. O. O. wyczerpująco omówił akcję ubezpieczeniową w P. K. O.; Ob. Jan Łepkowski, sekretarz generalny Związku Peowiaków nakreślił zwięzły schemat prac organizacyjnych; Ob. Kazimierz Dublasiewicz, prezes Okręgu Woj. Warszawskiego Związku Peowiaków, rozwijając niejako referat Ob. Łepkowskiego, wskazał na najbliższe prace Kół w terenie, jakie niezwłocznie powinny być w najpełniejszem tempie rozpoczęte; Ob. Gniewecki Antoni, wiceprezes Zarządu Okręgu Woj. Warszawskiego Związku Peowiaków zapoznał zebranych z samym systemem pracy i techniką życia organizacyjnego; Ob. Kazimierz Augustowski poruszył sprawy propagandowo-prasowe, zapoznając zebranych z doniosłem znaczeniem dla życia organizacyjnego sprawnej i szybkiej obsługi prasowej; Ob. dr. Czesław Jaworski zapoznał wreszcie zebranych z organizacją Bratniej Pomocy.



2-gi pułk kawalerji Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych w czasie rewji w dniu 7 lipca 1930 r. podczas uroczystości poświęcenia kościoła osadniczego w Ochnówce powiatu Włodzimierskiego.

Po referatach, które nosiły charakter wskazówek dla przedstawicieli Kół, celem praktycznego ich zastosowania na swoich terenach pracy, zebrani uchwalili dwie rezolucje: pierwszą — poświęconą sprawie najbliższych wyborów do Ciał Ustawodawczych i drugą — w sprawie pracy dla bezrobotnych członków Związku.

Na zakończenie rannych obrad zebrani z żywiołowym entuzjazmem uchwalili wysłanie do Obywatela Komendanta Józefa Piłsudskiego depeszy następującej treści:

„Pan Prezes Rady Ministrów, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, Warszawa-Belweder. Zgromadzeni na odprawie w dniu 7 września 10.30 roku Delegaci Kół Związku Peowiaków Woj. Warszawskiego przesyłają Panu Premjerowi wyrazy najgłębszej czci i hołdu. W pracy Twojej, Panie Marszałku, dla Potęgi i chwały Polski Odrodzonej zawsze przy Tobie wiernie stoimy, gotowi do pracy na każde Twoje wezwanie. W decydującej rozgrywce z warcholstwem partyjnem, jakiej terenem będą wybory do Sejmu i Senatu, i my nasze siły oddajemy pod Twoje niepodzielne rozkazy Wodzu, dumni, że uczestniczyć będziemy w Wielkiem Twojem Dziele budowy trwałej przyszłości Państwa".

Odśpiewaniem „Pierwszej Brygady" zakończono pierwszą część Odprawy.

Po obiedzie koleżeńskim, który odbył się w Klubie Urzędników Państwowych, nastąpiło otwarcie popołudniowych obrad Odprawy, które całkowicie poświęcone były szczegółowemu omówieniu akcji wyborczej do Sejmu i Senatu i przeciągnęły się do późnego wieczora.

Powiatowa Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Krośnie.

W dniu 12 lipca 1930 z inicjatywy p. Trzyny Adama odbyło się w Krośnie zebranie organizacyjne Powiatowej Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Na zebranie zaproszeni zostali wszyscy przedstawiciele organizacji byłych wojskowych z terenu powiatu Krosna.

Zebrani uchwalili utworzyć Powiatową Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Krośnie. Na zebraniu obrano Zarząd w skład którego weszli:

Prezes: p. Trzyna Adam,
Sekretarz: p. Bogdański Zbigniew,
Skarbnik: p. Zygmunt Michał.

Po wyborze Zarządu uchwalono zorganizować w miesiącu listopadzie b. r. kurs obrony przeciwgazowej w Krośnie.

UROCZYSTY OBCHÓD ŚWIĘTA LEGJONOWEGO.

Szesnasta rocznica wymarszu I kompanji kadrowej z Oleandrów pod Krakowem w dniu 6 sierpnia obchodzona była w całym kraju nader uroczyście. W Grudziądzu utworzył się specjalny Komitet na czele którego stanęli pp.: gen. Rachmistruk, dow. 16 Dyw., Jacuński, prezes Związku Legjonistów Polskich i inż. Widy, prezes Związku Strzeleckiego.

Uroczystości rozpoczęły się we wtorek, dnia 5 b. m. wieczorem capstrzykiem na ulicach miasta i koncertem na Rynku.

Rano w środę, dnia 6 u. m. w kościele garnizonowym ks. kap. Łęga odprawił mszę św. i wygłosił okolicznościowe kazanie. Na mszy obecni byli reprezentanci władz, delegacje tutejszych oddziałów wojskowych, korpus oficerski na czele z Dow. Dywizji, liczni członkowie Zw. Strzeleckiego w mundurach, Zw. Legjonistów, obywatelstwo oraz przedstawiciele prasy.

Wieczorem w „Domu Żołnierza Polskiego" odbył się uroczysty wieczór. Salę Teatru Garnizonowego wypełniły szczelnie tłumy publiczności. Program rozpoczął się słowem wstępnem p. inż. Widy, streszczającem dzieje Legjonów Polskich Piłsudskiego. Przemówienie swoje zakończył mówca okrzykiem na cześć Pierwszego Strzelca — Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po odegraniu przez orkiestrę 65 pp. hymnu narodowego rozpoczęła się artystyczna część programu, składającego się z koncertu orkiestry, śpiewów chóru „Moniuszki", obrazu nastrojowego i występów solowych.

Uroczystość utrzymana w tonie poważnym wypadła bardzo okazale i pozostawiła na uczestnikach jaknajlepsze wrażenia.

LEGJONIŚCI PRZECIWKO PROWOKACJOM NIEMIECKIM.

Dnia 24 VIII odbył się zwołany przez oddział Zw. Legjonowego w Stryju wielki wiec protestacyjny przeciw prowokacyjnej enuncjacji ministra Treviranusa w sali Sokoła. Olbrzymie masy obywateli wypełniły salę Sokoła po brzegi.

Wiec zagaił prezes oddziału legjonowego w Stryju prof. Czasławski, powołując do prezydjum pp.: prof.Bolesława Keima, inż. Kazimierza Wernicę, dyr. Jacka Pawlika, Jana Maksymowicza, insp. P. Z. U. W., Bronisława Iwańciowa na sekretarza.

Referaty wygłosili: notarjusz Teodor Kasparek i Ludwik Tomanek. Wśród burzy oklasków wiec uchwalił rezolucję, protestującą przeciwko prowokacjom niemieckim.

Rezolucja kończy się w następujący sposób:

Zebrani na wiecu protestacyjnym uchwalają przesłać wyrazy hołdu i czci najwyższej Najdostojniejszemu Prezydentowi Rzplitej i zapewnić Go, że jak w roku 1920 wobec nawały bolszewickiej tak dziś zjednoczeni gotowi jesteśmy krwią i mieczem bronić granic Ojczyzny pod dowództwem Bohatera Narodu Marszałka Piłsudskiego.

W ODPOWIEDZI TREVIRANUSOWI.

OBYWATELE!

Bezczelne wystąpienie germańskiego ministra Treviranusa, sięgające chciwemi łapami po ziemię odwiecznie naszą, zmusza społeczeństwo polskie do czujności i gotowości.

Odwieczny nasz wróg powrócił do starych swych metod podstępu i gwałtu.

Dzisiaj kłamstwem stara się świat przekonać, że Pomorze winno być skazane na wynarodowienie, by mógł utrzymywać swe panowanie w Prusach Wschodnich.

Jutro swym butem teutońskim będzie chciał stanąć w odwiecznie polskim grodzie — Poznaniu.

Dość tego!

Treviranus otwarcie i cynicznie dowiódł światu, że ustępstwa czynione Niemcom przez 11 lat doprowadziły do groźby nowej pożogi światowej.

Byliśmy i jesteśmy narodem najbardziej miłującym pokój.

Ale na groźby pruskie odpowiedź mamy jedyną:

„Jeżeli chcecie się utuczyć nową grabieżą ziem polskich — to chodźcie i spróbujcie — a napewno przywitamy was, jak na żołnierzy Marszałka Piłsudskiego przystało.

Łapy sobie poparzycie.

Ale pamiętajcie, że i my wówczas nie będziemy związani traktatami i wyrwiemy z wrażej paszczęki Warmję, Mazury i resztę Śląska — to z czegośmy w imię umiłowania pokoju zmuszeni byli w swoim czasie zrezygnować".

Trzydzieści miljonów Polaków czeka na skinienie Wodza, który stworzył armję, wywalczył Niepodległość, rozgromił hordy bolszewickie, kiedy sięgały po Polskę i tak samo rozprawi się z najazdem niemieckim, jakim grozi Treviranus!

Obywatele!

Dla zamanifestowania niezłomnej, zgodnej woli polskiej nieustępowania ani piędzi ziemi —

dla udzielenia publicznej odpowiedzi pruskim burzycielom pokoju światowego —

wszyscy na Plac Wolności w niedzielę, dnia 31 sierpnia o godz. 13-tej!

Niech żyje Potężna Rzeczpospolita Polska!

Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej Profesor Ignacy Mościcki!

Niech żyje Zwycięski Wódz Narodu Marszałek Józef Piłsudski.

Związek Legjonistów Polskich w Łodzi
Związek POW-iaków, Koło w Łodzi.
Łódź, w sierpniu 1930 r.

Koło P. O. W. w Krośnie.

Zostało w ostatnich dniach zorganizowane koło P. O. W. w Krośnie. Koło składa się z byłych członków P. O. W. oraz członków innych organizacyj Krosna.

Na zebraniu organizacyjnem wybrano tymczasowy Zarząd, w skład którego weszli: prezes p. Trzyna Henryk, Powiatowy Komendant Stow. Rez. i Byłych Wojskowych, funkcje skarbnika i sekretarza powierzono p. Adamowi Trzynie sekretarzowi Stow. Rez. i b. Wojsk. z uwagi, że reszta członków koła, których ilość dosięga zaledwie dziesięciu, zamieszkuje stale poza obrębem Krosna.

OSTRY PROTEST LEGJONISTÓW KRAKOWSKICH PRZECIW ZAMACHOWI NA GRANICE POLSKI.

Dn. 20.8. odbył się manifestacyjny wiec zwołany przez Związek Legjonistów w Krakowie i pokrewne organizacje, celem zaprotestowania przeciw prowokacyjnej mowie ministra niemieckiego Treviranusa. O godz. 19 pod pomnikiem Mickiewicza na Rynku Głównym zebrało się ponad 10.000 manifestujących z orkiestrami i tablicami z odpowiedniemi napisami. Do zebranych przemówił imieniem Zw. legjonistów mecenas Stanisław Klinecki, następnie wice-prezydent miasta Wielgus i redaktor Rubełł. Wszyscy mówcy zaznaczyli dobitnie pokojowe nastroje panujące w Polsce i w sposób stanowczy wypowiadali się przeciwko wszelkim zakusom Niemców na obecne granice Rzeczypospolitej Polskiej. Po odśpiewaniu „Roty" imponujący pochód przeszedł pod pomnik Grunwaldzki, gdzie przemawiali kolejno: posłowie dr. Dybowski i prof. Pochmarski. Pierwszy z nich kończąc powiedział, że gdy obecnie grzmiący w Polsce okrzyk: „niech żyje pokój" — nie powstrzyma niemieckich zakusów, to zagrzmi drugi: „Niech żyje armja". Ten ostatni okrzyk zebrani podnieśli z wielkim entuzjazmem.

Poseł Pochmarski wezwawszy do organizowania przysposobienia wojskowego, jako jedynej odpowiedzi na tajne zbrojenia niemieckie, odczytał następującą rezolucję: „Zebrani w dniu 20-go sierpnia 1930 r. na Rynku, obywatele miasta Krakowa: 1) zakładają jaknajenergiczniej stanowczy sprzeciw przeciwko prowokacyjnemu wystąpieniu ministra Rzeszy Treviranusa, godzącemu w całość ziem Rzeczypospolitej. 2) Oświadczają, że wszelkie zakusy na krwią wywalczone i traktatami poręczone granice Polski, natrafią na żelazny i jednolity front całego narodu polskiego, który gotów jest wszelkiemi środkami, nie cofając się przed żadnemi wysiłkami i żadnemi ofiarami krwi i mienia, bronić odwiecznie polskiej ziemi w razie jakiegokolwiek napadu. 3) Stwierdzają, że wszelkie zakusy na całość Rzeczypospolitej Polskiej i wszelkie próby obalenia traktatów pokojowych, groźne są dla pokoju europejskiego, pokoju, którego szczególnie gorąco pragnie Polska, dążąca do spokojnej odbudowy swych ziem, zniszczonych długoletnią wojną. Zebrani na Rynku krakowskim obywatele miasta Krakowa, zwracają się do rządu Rzeczypospolitej Polskiej z apelem, aby w dalszym ciągu w jaknajbardziej stanowczy sposób sprzeciwiał się prowokacjom niemieckim i zwracał uwagę wszystkich innych rządów i społeczeństw na niebezpieczeństwo zakusów niemieckich dla pokoju światowego.

Zgromadzeni oddają hołd żołnierzom poległym w czasie wojny o wolność i granice Polski i ślubują, że ze spuścizny, którą pozostawili nam nasi bracia nie uronią niczego i nie pozwolą na jej zagrożenie".

Po odczytaniu rezolucji poseł Pochmarski wzniósł okrzyk, podjęty gorąco przez zebranych: „Niech żyje potężna i zjednoczona Rzeczpospolita Polska". Po uchwaleniu rezolucji, demonstranci usiłowali dostać się do gmachu konsulatu niemieckiego przy ulicy Warszawskiej, czemu jednak przeszkodziła policja. Po odśpiewaniu hymnu narodowego i „Pierwszej Brygady", oraz wzniesieniu licznych okrzyków przeciw Niemcom, tłum rozszedł się spokojnie o godzinie 21.

MOCNE SŁOWA FEDERACJI POL. ZW. OBR. OJCZYZNY SKIEROWANE PRZECIW SABOTAŻYSTOM UKRAIŃSKIM.

Od czasu odzyskania swej niepodległości, Państwo Polskie stanęło na stanowisku równouprawnienia wszystkich obywateli bez względu na ich narodowość, a dawały temu wyraz dotychczasowe rządy, układając swój stosunek do mniejszości narodowych na platformie jak najbardziej liberalnej. Wynikiem tego stanowiska jest stały rozwój, kulturalny i narodowy tych mniejszości, rozwój, jakiego nie miały one w czasach panowania państw zaborczych na ziemiach polskich. W szczególności naród ruski w Małopolsce Wschodniej, pod rządami polskimi rozwija się w sposób, o jakim nawet marzyć nie mógł za czasów austrjackich. Świadczy o tem stały wzrost szkolnictwa ruskiego, oraz społecznych i gospodarczych organizacyj narodowych ruskch.

Mimo tego lojalnego stanowiska czynników rządowych polskich, część społeczeństwa ruskiego w Małopolsce Wschodniej odnosi się z nienawiścią do Państwa Polskiego, uprawiając stale względem Państwa sabotaż i prowadząc akcję terorystyczną, której wynikiem liczne grabieże i podpalenia niszczące majątek Państwa, oraz mienie społeczeństwa polskiego tych Kresów, a nadto cały szereg ofiar w ludziach.

Główny cel tej zbrodniczej działalności społeczeństwa ruskiego, to oderwanie od Państwa Polskiego — zamieszkałych zarówno przez Polaków jakoteż przez Rusinów — Ziem Kresowych, które od wieków stanowiły integralną część tego Państwa.

Dotychczas społeczeństwo polskie zachowywało się wobec tych faktów biernie, w przekonaniu, że zdrowa część narodu ruskiego nie solidaryzuje się z niemi i wpływem swoim potrafi nieodpowiedzialne i wywrotowe żywioły, przyprowadzić do opamiętania. Wypadki ostatnich dni zdają się jednak wskazywać, że ta uczciwa część społeczeństwa ruskiego, bądź to już nie umie sytuacji opanować, bądź też steroryzowana, nie ma odwagi cywilnej zabrać głosu w tej sprawie i usunąć sprawców tej zbrodni poza nawias społeczeństwa.

W tej sytuacji obowiązkiem naszym, jako obrońców Ojczyzny jest przemówić, gdyż nie możemy spokojnie patrzeć na tę przeciwpaństwową robotę, która w razie bezkarności i tolerancji, może doprowadzić do nieobliczalnych skutków.

Zwracamy się więc przedewszystkiem do czynników rządowych, jako jedynie uprawnionych do czuwania nad bezpieczeństwem obywateli i całością ich mienia, ażeby zastosowały jak najdalej idące środki, mające na celu radykalne złamanie akcji terorystycznej społeczeństwa ruskiego.

Niezależnie od tego, wzywamy społeczeństwo polskie Kresów tutejszych, bez względu na przekonania polityczne, do organizowania się, celem skutecznego odparcia napaści i pomagania władzom państwowym w wykrywaniu zbrodniczych elementów dla przykładnego ich ukarania.

W końcu zapewniamy społeczeństwo polskie, że podobnie, jak niegdyś walczyliśmy skutecznie w rowach strzeleckich o byt Państwa, tak i dziś, w razie potrzeby, **podejmiemy, narzucaną nam dzień w dzień przez odłam społeczeństwa ruskiego, walkę o prawa żywiołu polskiego na tych Wschodnich Ziemiach i doprowadzimy ją do pomyślnego wyniku, który zapewni całej ludności tych Ziem możność spokojnego współżycia i rozwoju pod skrzydłami polskich władz państwowych.**

Lwów, w sierpniu 1930 r.

Powiatowa Federacja Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny we Lwowie — w składzie: **Związek Oficerów Rezerwy Koło Lwów, Związek Legjonistów, Związek Obrońców Lwowa, Legjon Śląski, Związek Wysłużonych Wojskowych, Związek Inwalidów Wojennych, Związek Podoficerów Rezerwy Koło Lwów, Legja Inwalidów Lwów.**

„Pacyfizm i Uśmiech" w Rembertowie.

Praca korpusu zawodowego oficerów i podoficerów w bataljonie Manewrowym w Rembertowie należy do trudniejszych, zważywszy na charakter oddziału (nazwę), jak i warunki kwaterunkowe, w jakich baon się znajduje.

Tem nie mniej wyniki pracy wojskowej i wychowania żołnierza na świadomego swoich praw i obowiązków względem państwa obywatela, jak i zainteresowanie szerszego ogółu społeczeństwa, dzięki kadrom oficerów i szeregowych rezerwy, odbywających tam przeszkolenie wojskowe, są nadzwyczaj dodatnie i zasługują na uwagę.

Wyrazem tego niech będzie to podziękowanie, jakie pierwszy turnus oficerów rezerwy, którzy odbywali tu w lipcu i sierpniu r. b. ćwiczenia, składa dowódcy bataljonu, p. majorowi dyplomowanemu Rutkowskiemu i korpusowi oficerskiemu za ich wytężoną pracę nad nami, wyrażającą się w przyswojeniu i opanowaniu przez nas nowych wiadomości wojskowych i metod sztuki wojennej, oraz dobremu stosunkowi koleżeńskiemu między oficerami zawodowymi, a nami.

Słusznie też ten dobry stosunek i zainteresowanie się oficerów rezerwy wykładanemi nam wiadomościami wojskowemi, jak również ich ciężką pracę, podkreślił dowódca bataljonu na pożegnaniu koleżeńskiem w dniu 8 sierpnia r. b., mówiąc między innemi o „pacyfiźmie i uśmiechu".

Aczkolwiek, mówił, wojsko jest na to, żeby szkolić kadry do obrony kraju i bronić granic państwa, to w jego trudnej pracy potrzebny jest uśmiech, który winni wnosić w ich szeregi oficerowie rezerwy, przybywający na ćwiczenia, i odwrotnie muszą oni, wracając do swoich warsztatów pracy, wnosić w nasze społeczeństwo, mówiące stale i wciąż o pacyfiźmie i często zapominające o wrogich zamiarach sąsiadów i warunkach geograficznych, w jakich państwo się znajduje, wiarę w wartość i siłę oręża polskiego, optymizm w siłę i potęgę państwa, oraz to, czego nam najwięcej brakuje i potrzeba w życiu codziennem prywatnem i gromadzkiem, t. j. dyscyplinę społeczną i podporządkowanie się wyższym racjom stanu.

W imieniu oficerów powyższego turnusu
Kazimierz Dublasiewicz, ppor. rez.
Karol Siwadłowski, ppor. rez.

AKADEMJA I WIEC PROTESTACYJNY W PIOTRKOWIE

Staraniem Zarządu Oddziału Związku Legjonistów Polskich w Piotrkowie Tryb. w dniu 6 sierpnia br. t. j. w rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej Kompanji z Krakowa pod dowództwem Brygadjera Józefa Piłsudskiego została urządzona uroczysta akademja w sali stowarzyszenia rzemieślników imienia „Jana Kilińskiego".

Akademja rozpoczęła się o godz. 18-tej z następującym programem:

1) Marsz powitalny (orkiestra 25 p. p.),
2) Słowo wstępne (wygłosił Prezes Zarządu ob. Jan Smajda),
3) Przemówienie okolicznościowe (członek Zarz. ob. Hudec Marjan),
4) Okolicznościowe utwory muzyczne (orkiestra 25 p. p.),
5) Deklamacje (członek Związku ppor. rez. ob. Kwiczala Jan),
6) Zakończenie akademji i marsz (orkiestry 25 p. p.).

Po akademji został sformowany pochód z uczestników, który udał się przy udziale orkiestry oraz plutonu asystencyjnego 25 p. p. do płyty „Nieznanego Żołnierza", gdzie Prezes Zarządu ob. Jan Smajda przy udziale członków Zarządu V.-Prezesa ob. Tadeusza Płocharskiego, Sekretarza ob. Stanisława Hebdy oraz członka Zarządu ob. Gabrysia złożyli wieniec z żywych kwiatów w imieniu Oddziału Związku Legjonistów.

Zarówno w pochodzie jak i w akademji wzięli udział prócz Oddziału Związku Legjonistów przedstawiciele P. O. W., Strzelca, jak również władz państwowych i samorządowych w pełnej reprezentacji.

Przed złożeniem wieńca Prezes Zarządu ob. Smajda wygłosił przemówienie, w końcu którego zwrócił się do uczestników o uczczenie pamięci Nieznanego Żołnierza jednominutowym milczeniem, poczem orkiestra 25 p. p. odegrała urywek marsza żałobnego, a następnie nastąpiło rozwiązanie pochodu.

W dniu 24 sierpnia b. r. o godz. 13 na placu Kościuszki w Piotrkowie odbył się staraniem Zarzadu Oddziału Związku Legionistów Polskich i P. O. W-iaków w Piotrkowie Wiec protestacyjny przeciwko wrogim zakusom krzyżackim, wyrażonym przez ministra Treviranusa, zmierzającym do zaboru odwiecznych ziem polskich.

Wiec odbył się przy udziale kilku tysięcy osób w bardzo podniosłym i spokojnym nastroju.

Na wstępie Prezes Zarządu Oddziału ob. Jan Smajda imieniem Związku Legjonistów uwypuklił odwieczną wrogą działalność Niemców skierowaną przeciwko Polsce i jej granicom wzywając obecnych do zgody i jedności w celu odparcia wystąpień Naszych wrogów w bezwzględny sposób.

Nastepnie członek Zarządu Koła P. O. W-iaków ob. Maksymilian Szklarski, określając wrogą działalność Niemców i ich protoplastów Krzyżaków od zarania istnienia państwa polskiego wezwał uczestników wiecu do bezwzględnego przeciwstawienia się wszelkim zakusom, a najbardziej przez poparcie przysposobienia wojskowego młodzieży polskiej, która winna kontynuować nadal rycerskość i wielki patryjotyzm ojców naszych, zwycięzców z pod Grunwaldu.

W końcu V.-Prezes Zarządu Oddziału ob. Tadeusz Płocharski, podkreślając doniosłość wiecu oraz wzywając uczestników do bezwzględnego poparcia akcji zmierzającej do ukrócenia nikczemnych zamierzeń naszych odwiecznych wrogów, odczytał rezolucję wzywającą Rząd do bezwzględnego wystąpienia przeciwko niecnym roszczeniom zaborczego krzyżactwa, którą to rezolucję uczestnicy wiecu jednomyślnie uchwalili, wznosząc okrzyk na Cześć Wolnej i Nierozdzielnej Rzeczypospolitej Polskiej, poczem po odśpiewaniu „Roty" wiec został rozwiązany.

Założenie Koła Podoficerów Rezerwy w Brzeżanach.

W dniu 31. 8. b. r. odbyło się w świetlicy Związku Strzeleckiego zebranie organizacyjne podoficerów rezerwy ziemi brzeżańskiej, na które zjawiło się kilkudziesięciu podoficerów z odległych miejscowości powiatu.

Z przedstawicieli władz wojskowych i strzeleckich na zebraniu obecni byli: kpt. Szopa Jan, komendant Obwodu P. W. 51 P. P. i ob. Czapliński Edmund, komendant 51 Obwodu Zw. Strzeelckiego.

Po odczytaniu treści statutu zgromadzeni uznali za konieczne utworzenie Koła Podof. Rez. w Brzeżanach i w tym celu wybrano zarząd koła, w skład którego weszli:

Kolega Zdeb Teofil jako prezes, kol. German Marjan, Wlizło Franciszek, Gorczyński Władysław, Sucharski Karol, Korczyński Michał, Iwaniszyn Michał jako członkowie.

Po wybraniu zarządu zebrani członkowie wnieśli okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, przyczem uchwalono wysłać telegramy hołdownicze p. Prezydentowi Mościckiemu i p. Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, oraz pismo do Pana Gen. Popowicza D-cy O. K. VI. z prośbą o przyjęcie opieki nad nowo zawiązanem Kołem.

Żywe zainteresowanie się podoficerów sprawą zawązania koła rokuje nadzieje rozwoju i wydatnej pracy koła.

„LWOWSKI KURJER PORANNY" O GEN. RYDZU - ŚMIGŁYM.

„Gen. Rydz.-Śmigły — co nie może być nam niemiłe — bardzo lubi nazwy i symbole przez nas używane. Jeden z głównych ustępów jego mowy dowodził, że właśnie legjonistom należy się nazwa narodowców, bo wszak bili się oni za Polske, za Naród Polski. Specjalny wywód poświecony został Obozowi Wielkiej Polski. „Komendant" szedł na Smoleńsk i Kijów, „Komendant" chciał daleko posunąć granice państwa, a więc nie komu innemu, ale tym co szli za nim należy się nazwa Obozu Wielkiej Polski".

O jednej rzeczy tylko gen. Śmigły zapomniał — nie wykupił przedtem patentu na nazwy „narodową" i „Wielkiej Polski" od tych narodowców, którzy dla „Wielkiej Polski" nie chcą **„pchać swych granic za Kijów i Smoleńsk"**, bo Polska **„wtedy rozłoży się od wewnątrz, a Niemcy odepchną ją od morza"**.

JESZCZE JEDNA DEKLARACJA IDEOWA.

Tak zw. „Związek Legjonistów(!) Demokratów" (Izydor Modelski) ogłosił swoją deklarację (także „ideową", bo deklaracyj nieideowych niema).

Deklaracja ta kończy się ustępem: „Musimy spełnić nasz żołnierski obowiązek do **końca. Z żalem rozstajemy się z naszym wodzem, który skutkiem tragicznej i fatalnej przemiany jego duszy wyrzekł się dawnej idei legjonowej i prowadzi Polskę na manowce"**.

Biedna Polska!... Całe szczęście, że ideologję legjonową zaczął wreszcie reprezentować p. płk. Modelski z p. Thugutem, pod protektoratem „Robotnika" i „Gazety Warszawskiej".

PAN WŁADYSŁAW TARNOWSKI.

Znacie go? Ja też go nie znam. Ale musi to być ktoś ważny skoro o Zjeździe Radomskim pisze:

„Doznałem rozczarowania. Marszałka Piłsudskiego pokazano zebranym, jak święty obrazek, — że święte obrazki nie mówią. — As milczał, dużo gadały walety".

Te walety to „P. Sławek, stojący dziś na czele rządu"... (czyżby?) „Gen. Rydz Śmigły uchodzi nie wiem czy słusznie (ja też nie wiem) — za desygnowanego następcę marsz. Piłsudskiego"... „Jen. Górecki, wysunięty przez obóz na ważne stanowisko ekonomiczne" (nie może być!...) „sprawozdania mówią o burzach entuzjazmu, to przyznam się otwarcie, że niebardzo wierzę. W chwili, gdy jedni klaskali, ręce wielu innych musiały pozostać nieruchome, a myśli ich musiały lecieć ku Warszawie (czyim to rękom tak myśli leciały?), gdzie równocześnie odbywał się inny zjazd legjonowy i inne padały słowa"... (oczywiście, że „inne")

* *
*

Panie Redaktorze Naczelny, niech mi Pan tego artykułu nie skreśla.

Upewniam Pana, że przeczytałem sumiennie setki artykułów opozycyjnych o Zjeździe Radomskim i wycisnąłem z nich całą treść, jaką się z nich wycisnąć dało i tu ją uczciwie podaję.

Jeśli ta treść Pana Redaktora nie przekona, przynajmniej do Związku Legjonistów-Demokratów, naprawdę nie moja w tem wina.

Zrobiłem co mogłem!...

POTOKI WODY... I ATRAMENTU.

W czasie Zjazdu radomskiego deszcz lał jak z cebra. Może jeszcze więcej wylało się na głowy tych samych legjonistów — atramentu i farby drukarskiej. A może najtrafniej, choć krótko — zjazd ten czysta „Prawda" łódzka, w następującym — prostym a może dla tego tak jasnym artykule:

ZJAZD W RADOMIU.

Żadnej sensacji nie było w Radomiu. Wszystko odbyło się według z góry ustalonego programu. W Radomiu odbył się bowiem zjazd byłych żołnierzy legjonowych, a nie żaden kongres stronnictwa

politycznego. To też nie formułowano tam żadnych rezolucyj, ani haseł programowych, a obchodzono tylko uroczyście tradycyjne święto pamiątkowe, wspominano przeszłość górną i chmurną, a tak piękną, że na jej wspomnienie słusznie pierś dumą się wypełnia.

W Radomiu zgromadzili się dawni żołnierze, pierwsi żołnierze odrodzonej Rzeczypospolitej, i dali piękny budujący przykład żołnierskiej karności: zapomnieli o wszystkiem, co mogłoby ich dzielić. A pomimo to wiele mieli sobie do powiedzenia, czem raz jeszcze dowiedli, że ideały, którym ongiś w mundurze żołnierskim i z bronią w ręku służyli, były ideałami prawdziwemi, trwałemi, ideałami najwyższego rzędu. Ideałom tym każdy służy tam, gdzie go los postawił i koleje życia zawiodły, służy im w zgodzie z sumieniem i sercem i niedopuszcza myśli, by towarzysz jego czynić mógł inaczej nawet wtedy, jeżeli czyni coś innego i inną drogą kroczy. Dlatego w Radomiu spokojnie w oczy sobie patrzyli i nieufności wzajemnej w sercach nie żywili, dlatego z takim entuzjazmem wodza swego i przywódców swoich witali. I nikt tam z uczynków swoich nie potrzebował zdawać sprawy i nikt nikogo do tłumaczenia się nie pociągał, bo to nie byłoby po żołniersku nawet wtedy, gdy dawno już munduru się nie nosi, w szeregach nie służy i rozkazu słuchać nie potrzebuje. Legjoniści to nie obóz polityczny, a obóz żołnierski, to nie grupa, która zmówiła się w celu zdobycia jakiegoś łupu lub jakichś korzyści, by potem rozejść się w zgodzie lub pobić się przy podziale zdobyczy. Kto inaczej myśli, ten się myli, a kto liczy na jakiś rozłam w tym obozie, na jakieś wewnętrzne niesnaski, kłótnie i waśnie, ten głupio liczy.

ODJAZD DELEGACJI LEGJONISTÓW WĘGIERSKICH.

Oddział Zw. Legjonistów w Tarnowie i Mościcach przyjmował delegację legjonistów z Węgier. Delegaci Zw. Legjonistów z Budapesztu złożyli wieniec w mauzoleum gen. Bema, poczem byli podejmowani przez magistrat miasta Tarnowa i Zw. Legjonistów.

Wygłoszono liczne toasty za pomyślność współpracy obu narodów tak silnie związanych wspólną historją i węzłami braterstwa broni w przeszłości i w dobie ostatnich walk w Legjonach polskich.

Po serdecznem przyjęciu w Tarnowie delegacja legjonistów z Węgier odjechała do Lwowa.

HUMOR LEGUŃSKI.

Włócząc się mimo ulewnego deszczu po roześmianym, rozkosznym Radomiu, słyszało się świetne nieraz i trafne dowcipy.

Idzie oto kilku godnych radomskich obywateli, mocno niepewnie na nogacn się trzymając.

— Te! widzisz, jacy oni już od białego rana zalani chodzą?!

— A cóżeś chciał?! Tacy od „praworządności“ muszą popierać praworządny monopol.

— Tyle poprą państwowego, co monopolu nahlają. A zresztą, brachu, żebyś był endek i tak ci całą noc i od świtu rżnęli bez przerwy Pierwszą Brygadę, tobyś se też robaka musiał zalać...

— Skąd wiesz, że to endeki?

— Frajer! Działeś ty kiedy, aby który z naszych taką ponurą mordę stroił, jak się napije!? To tylko oni tak wszystko na ponuro...

Przechodzi któryś z delegacji górników śląskich. Ubrany jest w długi, czarny tużurek z blachami. Na czapie kita półpiętra wysoka, a na żołądku niesie olbrzymi pałasz. Kilka legunów staje jak wrytych.

— Michał! a co to znowu za karawaniarz!?!?

— Ten? To ksiądz Panaś, odpowiada z całym spokojem „Michał“.

— Rychtyk. Kalosze ma jak proboszcz. Czarno jest ubrany, panasz ma na łbie i szablę tam nosi, gdzie nie potrzeba, jako że militarysta murowany.

— Obywatelu kapelanie! — wołają za Bogu ducha winnym górnikiem. A skądeście przyjechali i w taki deszcz bez parasola, ino z szablą!?

— Ja? Ano z Katowic.

— A mówiłem ci, odzywa się triumfująco „Michał“, że to Panaś.

W cukierni nad wodnistą herbatką szaleją zjazdowcy. Jeden z nich raz po raz idzie po coś do bufetu, wraca, i ledwo postawił ciastko przed sobą, już mu je sąsiad zjada.

— ...strug, strug, marchewka... śmieje się pucołowaty sąsiad.

— Jaki znowu Marchewka, idjoto!? Tam ze Strugiem jest Libermann.

Podczas mszy polowej, za plecami „rządu“ szepce młody głos:

— A nasz Sławek to się napewno brzytwą czesze.

— Nie bój się! on już „ich“ uczesze!

Reporterzynie z A. B. C., zadekowanemu w Radomiu, zachciało się też zrobić dowcip. Pisze A.B.C.

— Wczorajszy „Express Poranny“ doniósł, że po mowie gen. Góreckiego „orkiestra odegrała hymn państwowy“. Wiadomo zaś, że po owej mowie, orkiestra zagrała na Akademji w Radomiu piosenkę „My Pierwsza Brygada“. Z tego wynikło ect.

Z tego wynika, panie reporterze, że nuta „Pierwszej Brygady“, w takt której bili się, maszerowali i ginęli polscy żołnierze, tak się już zażyła w dusze nasze, że— nie odróżniamy jej od hymnu państwowego. W Radomiu bowiem po mowie gen. Góreckiego, odegrała orkiestra: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

M. J. Wielopolska.

WŚRÓD KSIĄŻEK

Z WYDAWNICTW WOJSKOWYCH

„Wojna Polska 1918 — 21“,

A. Przybylski kpt. dypl.

Lata 1918 — 1921 — okres powstawania i ustalania się państwa polskiego — jakkolwiek byliśmy naocznymi świadkami — a nawet współuczestnikami dokonywujących się wydarzeń — nie są jednak dokładnie nam znane. Wydarzenia historyczne następowały po sobie w tak szybkiem tempie, że większość olbrzymia społeczeństwa nie była w stanie nie tylko wówczas, ale i dziś jeszcze uświadomić sobie całej wagi przeżywanych poszczególnych momentów — a przedewszystkiem związku, zachodzącego pomiędzy niemi, związku — bez zrozumienia którego nie można mieć jasnego i krytycznego poglądu na całość tego krótkiego — ale jakże pełnego treści okresu. To też w literaturze naszej historycznej szczególnie dotkliwie dawał się odczuwać brak pracy, któraby ujmowała na tle ogólnej sytuacji całokształt naszych wysiłków zbrojnych w latach 1918 — 1921, kiedy to wśród ciężkich zmagań na kilku frontach tworzyło się i rosło państwo polskie.

Lukę tę w dużym stopniu wypełnia piękna praca kpt. dypl. A. Przybylskiego p. t. „Wojna polska 1918 — 1921“, wydana świeżo przez Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Samo nazwisko młodego ale znanego już badacza naszych ostatnich wysiłków zbrojnych daje zgóry niejako gwarancję wysokiej wartości jego pracy.

Zadanie, które sobie postawił autor, a które streszcza się w daniu krótkiej syntezy historycznej wojny polskiej 1918 — 1821, było rzeczywiście trudne. Jakkolwiek autor bardzo wyraźnie odrazu w tytule podkreśla jedność prowadzonych w latach 1918 — 1921 walk naszych,

to jednak brak jednolitego kierownictwa zgóry w tych walkach, prowadzonych na różnych frontach, w najrozmaitszych warunkach, przez różne dowództwa utrudniać musiał w stopniu ogromnie silnym zdobycie materjałów i krytyczne ich zbadanie.

Z zadania tego wywiązał się autor znakomicie. W krótkiej, bo liczącej zaledwie 239 stron książce, dał autor nie tylko całość obrazu wojny o Polskę, ale uzupełnił go również niezbędnemi wiadomościami o formacjach polskich wojskowych z lat wielkiej wojny, będących niewątpliwie źródłem, z którego czerpał najistotniejsze swe soki nasz ostatni czyn zbrojny.

Całość pracy składa się z wstępu, obejmującego przegląd sytuacji polskiej w czasie wielkiej wojny, i czternastu rozdziałów, poświęconych już właściwej wojnie polskiej. W układzie tych rozdziałów — dla tem silniejszego podkreślenia jedności toczącej się w różnych punktach wojny polskiej i wzajemnego związku zachodzącego pomiędzy temi pozornie oddzielnemi wydarzeniami — zachował autor porządek chronologiczny, dbając jednak o to, by nie ucierpiała na tem jasność, ścisłość i przejrzystość obrazu.

Wartość tej pracy tkwi przedewszystkiem w fakcie, iż jest to pierwsza i jedyna — jak dotychczas — próba historycznej syntezy wojny 1918 — 1921, nie licząc krótkiego szkicu pióra tegoż autora, ogłoszonego w zbiorowem dziele „Dziesięciolecia Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej". Nie jest ona i być nie mogła dziełem wyczerpującem, na to bowiem nie pozwalały ani zakreślone ramy wydawnictwa — ani charakter jej raczej popularny. Czytelnik znajduje w niej jednak w formie niezwykle treściweej, zajmującej i popularnej (w najlepszem znaczeniu tego słowa) to wszystko, czem mierzyć należy wielkość tych czterech lat. Na tle całości tego obrazu wojny polskiej niejeden fragment tych dziejów przedstawi mu się w innem, właściwszem — niż dotychczas — oświetleniu, a przedewszystkiem — zrozumie i oceni należycie czytelnik wielkość tych koncepcyj — które kierowały polskim wysiłkiem zbrojnym przy wytyczaniu granic Rzeczypospolitej.

E.

Mjr. Władysław Ostrowski. „Karabiny maszynowe — od czasów najdawniejszych do wynalazków ostatniej doby".

Warszawa 1930. str. VIII+857+atlas. Cena 40 zł.

Wojna światowa i czasy powojenne dokonały wprost przewrotu w dziedzinie karabinów maszynowych, co spowodowało, że w wojskach wszystkich niemal państw, zwraca obecnie ogromną uwagę na tę broń.

U nas dawał się dotychczas odczuwać ogromny brak podręczników z tego zakresu i dopiero wydane przed paru tygodniami fundamentalne dzieło mjr. W. Ostrowskiego wypełnia tę lukę. Jest to encyklopedja wszystkich używanych w różnych państwach świata karabinów maszynowych od najdawniejszych wzorów do najnowszych modeli.

Praca odznacza się nadzwyczaj gruntownem, fachowem i źródłowem ujęciem. Oparta jest na bogatem doświadczeniu i wieloletnich studjach autora oraz na fachowej literaturze polskiej i obecnej z tej dziedziny.

Na treść tego cennego dzieła składają się wiadomości ogólne o karabinach maszynowych, ich podział, opis podstaw k. m., zasady utrzymania tej broni, wyrób, słownictwo k. m., wreszcie drobiazgowy opis c. k. m., od typów najdawniejszych aż do najnowszych.

Książka zawiera również opis pistoletów maszynowych, oraz bogaty materjał ilustracyjny pierwszorzędnej wartości (szkice, przekroje, tablice).

Praca liczy 831 stron druku oraz około 730 rysunków w tekście. Uzupełnia dzieło atlas liczący 44 pięknie wykonanych tablice.

Należy nadmienić, że zostało ono zezwolone do użytku w oddziałach i szkołach wojskowych przez Pana II Wiceministra Spr. Wojsk. Zapoznanie się z tą pracą jest nieodzowne dla każdego oficera, w szczególności zaś dla piechoty i uzbrojenia.

* * *

JEDNODNIÓWKA 71 PUŁKU PIECHOTY.

Z okazji święta pułkowego—którego dzień rozkazem Ministra Spraw Wojskowych został przesunięty z 26 maja na 26 września — 71 pułk piechoty, stacjonujący w Zambrowie, wydał jednodniówkę, — która zarówno szatą zewnętrzną, jak również doborem i jakością materjału oraz zdjęć prezentuje się nader poważnie.

Jednodniówkę poprzedza słowo wstępne obecnego dowódcy pułku pułkownika dyplomowanego Romana Borzęckiego, który między innemi pisze:

„...Niech ta Jednodniówka będzie miłym wspomnieniem dla tego, kto to życie budował od podstaw i dla tego, kto w tym gnieździe zambrowskiem zostawił cząstkę swej pracy i dla tego, kto dziś w mozolnym trudzie w nim przebywa.

Jest w niej wszystko, co może być drogiego żołnierzowi, wszystko, co może mu odnowić wspomnienia.

Niech będzie ona widomym bodźcem dla tych, którzyby chcieli przed ciężką pracą załamać ręce"..

W dalszym ciągu jednodniówka zawiera szereg artykułów z historji bojowej pułku — sformowanego w dalekich Włoszech — który po powrocie do kraju przebył całą kampanję 1920 roku i po przez bohaterskie walki o Jarmolińce, Hajsynę, Dubno, Brody i t. p. okrył się sławą bojową przy wyzwalaniu z rąk nieprzyjacielskich m. Mławy, której ludność dała najlepszy dowód swej wdzięczności, urządzając w 10-tą rocznicę wyzwolenia miasta uroczysty obchód ku czci bohaterskiego pułku.

Pozatem znajdujemy w jednodniówce cały szereg wspomnień przebytych walk, tworzących świetną tradycję formacji, a wreszcie materjały informacyjne, odźwierciadlające rozwój poszczególnych dziedzin życia wojskowego, zarówno na polu gospodarczo-społecznem, jak i kulturalno-oświatowem.

60 dobrze wykonanych zdjęć doskonale ilustruje życie codzienne żołnierza, jego pracę i dzieje walk o niepodległość.

Efektowna, dwubarwna okładka, oraz nader pomysłowe winiety w tekście — projektu st. strz. Jerzego Królika — uzupełniają całość wydawnictwa, które prezentują się bardzo estetycznie, a 71 pułk piechoty może być prawdziwie dumny ze swego dzieła.

Redaktorom „Jednodniówki" p. p.: kpt. Schickowi Ottonowi i strz. Kołtońskiemu Mieczysławowi, którzy pomimo swych zajęć służbowych potrafili takie ładne dzieło opracować, należą się słowa szczerego uznania, które też im „Federacja" składa.

„Jednodniówkę" nabywać można w dowództwie 71 pułku piechoty (Zambrów) w cenie Zł. 3 za egzemplarz.

Cz. Al.

„NASZA DROGA".

W niedzielę dnia 14 b. m. ukazał się we Włocławku pierwszy numer tygodnika p. t. „Nasza Droga", poświęconego sprawom życia publicznego i pracy społecznej Związków i

Stowarzyszeń Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej. Organ Międzystowarzyszeniowego Komitetu Porozumiewawczego.

O platformie oraz ideologji tego wydawnictwa, na której opierać pracę będzie Redakcja, świadczą umieszczone w wykonanym tytule pisma słowa Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego: **„Idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, miłując tylko Polskę"**.

Na interesującą treść pierwszego numeru złożyły się artykuły ogólne oraz szczegółowe rubryki życia publicznego, pracy społecznej, życia samorządowego, przeglądu prasy i literatury oraz poradnika społecznego. Również podkreślić należy wezwanie Związków, Stowarzyszeń i Społeczństwa do przeciwstawienia się zakusom niemieckim na ziemie rdzennie polskie — Poznańskie i Pomorze.

Całość numeru — którego redaktorem jest p. Tadeusz Filutowski— prezentuje się dobrze, co daje rękojmię, że pismo to zjedna sobie szeroki zastęp czytelników. Bratnia „Federacja" życzy nowemu wydawnictwu jaknajlepszych wyników w jego rozwoju.

Adres redakcji i administracji Włocławek ul. Kościuszki Nr. 16. Cena egzemplarza 30 gr.

SŁONECZNE DROGI*)

Książka, dedykowana skromnie przez autorkę — Zofję Zaleską — „Memu synkowi", winna właściwie nosić dedykację „Wszystkim matkom". Mowa jest bowiem o matce i o dziecku.

Książka podaje fakty realne, życiowe, a nie zrodzone w autorskiej wyobraźni, zależnie od nasuwających się w miarę pisania takich czy innych refleksyj. I oto na tem realnem tle rzeczywistych przeżyć rozwija się jak najpromienniejszy stosunek dwojga najbliższych sobie istot: matki i dziecka.

Matka jednak jest tu na uboczu, nie wysuwa swego „ja" na plan pierwszy. Również nie jest wszystkiem ten ukochany przez nią Krzyś. Autorka nie chce go przedstawić bynajmniej idealnie. Bierze go takim,



Zofja Zaleska.

jakim jest rzeczywiście. Nie chodzi jej również o jego peregrynacje nad Bałtykiem czy w Zakopanem, lub też w domu czy w szkole. To są sprawy zmienne, akcesorja wypadkowe. Najważniejszym jest stosunek jego otaczającego go świata z wszystkiemi jego przejawami — stosunek wytworzony przez ten stopień przyjaźni i pewnego koleżeństwa, jaki istnieje między matką — autorką a synkiem jej — bohaterem „dróg słonecznych".

„Jakie rezultaty da ten system" przyjacielskiego wychowania — zapytuje autorka — trudno jest dziś jeszcze twierdzić stanowczo", jednak „opis jego nasunąć może drugim ciekawe refleksje".

Chłopiec, idąc w życie po drodze, którą matka chciałaby mu uczynić słoneczną — jest przedewszystkiem Polakiem, później zaś „obywatelem całego świata". „Więcej posiada wiadomości geograficznych i przyrodniczych, niż jego matka, gdy była w tym samym wieku" i „lepiej się zna na markach samochodowych, konstrukcjach samolotów, łodzi i okrętów, niż ona w swym wieku... obecnym".

Czy towarzysząc mu w jego krajoznawczych wycieczkach po Polsce, czy zniżając się do jego poziomu przy odbywaniu w zimowe wieczory w warszawskiem mieszkaniu cudownych podróży „na niby" po różnych Argentynach i Himalajach — matka stała się dla niego doświadczonym przyjacielem, doradcą, starszym kolegą, świetnym towarzyszem. Nie raz przed obcymi zamknięty w sobie, chłopiec przed matką nie ma tajemnic.

Jest nieraz pełen romantycznej fantazji. Chce, gdy dorośnie, gonić aeroplanem słońce. A w sekundę po wyjawieniu tej szalonej myśli dodaje: „Ale teraz wracajmy, bo ja jestem bardzo głodny".

Ma różne swoje tragedje czysto życiowe, którym nie zawsze matka może zapobiec. Lecz przyjaźń, jaka między nią a nim istnieje, może jest jedynym atutem, wpływającym na pomniejszenie tego bólu, jaki dziecko odczuwa równie mocno w swem sercu, jak człowiek dorosły z powodu swoich spraw. To matczyne koleżeństwo dozwala dziecku uchylić nieco zasłony, kryjącej często wiele rzeczy, których dziecinne oczy inaczej by może nie dojrzały. Matka — towarzyszka i przyjaciółka — uczy go że „trzeba być silnym, aby być dobrym" — „nie wyplenia z niego gniewu na widok zła", ale „uczy go rozumieć przyczyny i uwydatnia kontrasty". „Niech wie jakie jest życie, by mógł uczynić je pięknem".

I to jest główny ton całej książki. Tak wychowywać się winno młode polskie pokolenie. **W.**

*) **„Słoneczne Drogi"** — napisała Zofja Zaleska. — Bibljoteka Rodziny Polskiej, 1930 r.

*

* *

POGOŃ ZA SŁOŃCEM.

Któż nie słyszał o nieprawdopodobnej wprost wyprawie dokoła świata, którą odbył sam jeden na żaglowcu „Firecrest" kpt. Alan Gerbault.

Wspomnienia z tej wyprawy słynne dziś w całym świecie, żeglarz-samotnik ujął w dwóch książkach: „W pogoni za słońcem" zawierającej wrażenia z podróży z Nowego Yorku do wysp Tahiti, oraz w drugiej p. t. „Na powrotnej drodze" — z Tahiti do Francji.

Możemy się podzielić z czytelnikami naszymi miłą wiadomością, że znana chlubnie ze swej działalności wydawniczej Główna Księgarnia Wojskowa zawarła ostatnio z autorem umowę o wydanie pierwszej z tych książek: „W pogoni za słońcem".

Książka ta, której ukazanie będzie wydarzeniem wielkiej wagi dla zwolenników przygód, podróży i opisów krajów egzotycznych, spotka się niewątpliwie z entuzjastycznem przyjęciem.

St. Ł.

ORGANIZACJE B. WOJSKOWYCH, WCHODZĄCE W SKŁAD FEDERACJI P. Z. O. O.

W braku miejsca nie zakończyliśmy w poprzednim numerze (Nr. 8) wykazu organizacyj. Poniżej podajemy informacje o trzech ostatnich organizacjach.

24. Związek Towarzystw Marynarzy R.P. Bydgoszcz, Hermana Frankego 5, tel. 14-25.

Zalegalizowany dn. 15 maja 1927 r. w celu skupienia jednolitego korpusu b. marynarzy polskich. Związek prowadzi pracę kulturalno-oświatową i przysposobienia wojskowego i morskiego. Związek propaguje znaczenie floty narodowej i pielęgnuje pamięć o zmarłych marynarzach.

Związek liczy około 730 członków.

Prezesem jest J. Stachowski, starosta w Tczewie.

25. Związek Uczestników b. I Korpusu W. P. na Wschodzie.

Wilno, ul. Zamkowa 18 m. 23.

Utworzone w kwietniu r. 1930 przez uczestników I-go korpusu wschodniego pod dow. gen. Dowbora-Muśnickiego, zamieszkujących w większości województwa północno-wschodnie Rzeczypospolitej, skąd przeważnie pochodzili żołnierze tej formacji wojskowej, grupującej się dotąd w Stowarzyszeniu Dowborczyków „Ku Chwale Ojczyzny" — grupa wschodnia.

Związek liczy około 500 członków.

Prezesem jest Mieczysław Bohdanowicz.

Wiceprezesi: Wł. Śmilgiewicz i Henryk Połoński.

26. Legja Powstańców Wołyńskich w Kowlu.

Jest związkiem b. uczestników oddziałów partyzanckich, działających przeciwko wojskom bolszewickim w wojnie lat 1918 — 1920.

Legja liczy 908 członków, zamieszkujących województwo wołyńskie oraz część poleskiego.

Prezesem jest ks. Święcicki, b. oficer wojsk gen. Bałachowicza.

WYDAWCA: FEDERACJA P. Z. O. O. REDAKTOR NACZELNY: ADAM F. AUGUSTYNOWICZ

POWIAT KĘPIŃSKI



Zakład leczniczy dla dzieci funkcjonarjuszy państwowych „Ustronie", powiat Kępno. Ambulatorjum

Powiat Kępiński stanowiący najbardziej na południe wysunięty cypel Województwa Poznańskiego graniczy od południa i od strony zachodniej z Niemcami, przytykując na 68 klm. długiej linji granicznej do trzech powiatów niemieckich a mianowicie: od południa do górnośląskiego powiatu kluczborskiego (Kreuzburg), od zachodu do dwóch powiatów Śląska Średniego — namysłowskiego (Namslau) i sycowskiego (Gross Wartenberg). Wszystkie te powiaty zamieszkałe są przez ludność śląską pochodzenia polskiego, pod naciskiem germanizacyjnej polityki niemieckiej silnie zgermanizowaną. Wobec tego, że traktatem wersalskim zostały do powiatu kępińskiego przyłączone poważne części dwóch sąsiednich powiatów Śląska Średniego, namysłowskiego i sycowskiego, łączą jeszcze liczne węzły rodzinne ludność pozostałą poza kordonem z ludnością byłych części śląskich, mieszkającą na terenie powiatu kępińskiego. Przez porównanie faktycznego stanu rzeczy z tej i z tamtej linji granicznej może już powierzchowny obserwator jasno zdać sobie sprawę z tego, jak nietrwałym jest pokost niemiecki nałożony zewnętrznie na charakter polskiej ludności śląskiej i jakie znaczenie posiada własna państwowość dla przywrócenia w krótkim bardzo czasie ludności tubylczej jej właściwego oblicza.

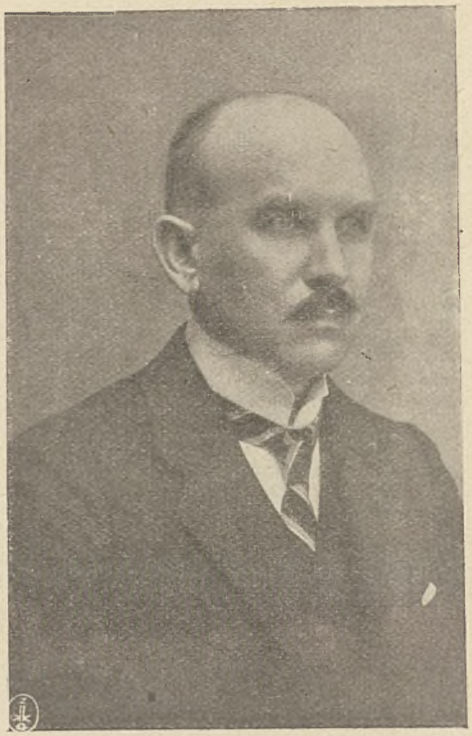
Od strony wschodniej rozgranicza rzeka Prosna, stanowiąca w całym swym biegu granicę Województw Poznańskiego i Łódzkiego, powiaty kępiński i wieluński. Jedynie od strony północnej i poprzez sąsiedni powiat ostrzeszowski łączy się powiat kępiński z Województwem Poznańskiem.

Obszar powiatu wynoszący przed wojną 458 klm.² z 38 tysiącami ludności powiększył się w roku 1920 przez przyłączenie części śląskich do 726 klm.², a ludność jego wzrosła do cyfry 56 tysięcy dusz.

Znamienny jest również stosunek narodowościowy ludności. W roku 1927 naliczono 50.197 katolików, która to cyfra kryje się prawie zupełnie z narodowością polską, 4.322 ewangielików, wśród których jest cr. 75 procent Polaków, 25% Niemców i Czechów i 152 osoby wyznania mojżeszowego. Powiat kępiński jest wobec tego jednym z najbardziej polskich powiatów Rzeczypospolitej, gdyż odsetek mniejszości narodowych wynosi tutaj zaledwie 2 do 3% ogółu ludności.

Dróg bitych, rozchodzących się dziewięcioramiennem promieniem z miasta powiatowego Kępna we wszystkie strony powiatu posiada powiat 230 klm., pozatem znajdują się na terenie powiatu trzy linje kolejowe, prowadzące promieniem z miasta powiatowego w pięciu różnych kierunkach.

Do regulowania życia gospodarczego przyczynia się znacznie Komunalna Kasa Oszczędności powiatu, której obroty w roku ubiegłym dosięgały sumy 40 miljonów złotych i która zdołała zgromadzić przeszło dwa miljony depozytów, przeważnie drobnych oszczędności od 1 do 500 złotych.



Feliks Kasprzak Starosta Powiatowy w Kępnie

Troska o zdrowie ludności powiatu znajduje swój wykładnik w bogato zaopatrzonym szpitalu powiatowym urządzonym na 40 łóżek.

Wychowanie fizyczne młodzieży i przysposobienia wojskowe dużą cieszą się popularnością, i we wszystkich prawie wioskach są oddziały ćwiczące, a święta wychowania fizycznego gromadzą setki zgłaszającej się do szlachetnego współzawodnictwa młodzieży.



Zakład leczniczy dla dzieci funkcjonarjuszy państwowych „Ustronie", powiat Kępno. Zabawy na wolnem powietrzu

Zakład leczniczy „USTRONIE".

Najbardziej charakterystyczną dla powiatu instytucją jest znany na całą Polskę, założony i urządzony w lipcu 1928 r. przez Pana Ministra Spraw Wewnętrznych Sławoja Składkowskiego i jego Małżonkę zakład leczniczy dla dzieci funkcjonarjuszów państwowych „Ustronie" znany wśród dzieci pod popularną nazwą „Biały Raj dla dzieci".

Zakład ten znajduje się w okolicy zdrowej, na gruncie piasczystym w najwyższym pukcie powiatu, na wysokości 186 metrów nad poziomem morza, otoczony z trzech stron, a mianowicie od wschodu, północy i południa rozległemi gęstemi borami sosnowemi i świerkowemi. Zakład urządzony został i wyekwipowany, pod osobistym nadzorem i w myśl wskazówek Pani Ministrowej Składkowskiej we wszelkie potrzeby nietylko z komfortem lecz prawie z luksusem. Poza obszernemi salami do zabaw i do nauki posiada on liczne place na wolnem powietrzu i trawniki, na których dzieci mogą bawić się i hasać swobodnie i wesoło, jedna część wyekwipowana w karusel, huśtawki, przyrządy gimnastyczne służy dzieciom do uprawiania dowoli ćwiczeń gimnastycznych i zabaw według indywidualnego upodobania.

Znajomość i zamiłowanie przyrody krzewią wśród dzieci własne grządki, na których każde dziecko według swego upodobania, sieje, sadzi i pracuje, podlewając kwiaty, pieląc chwasty.

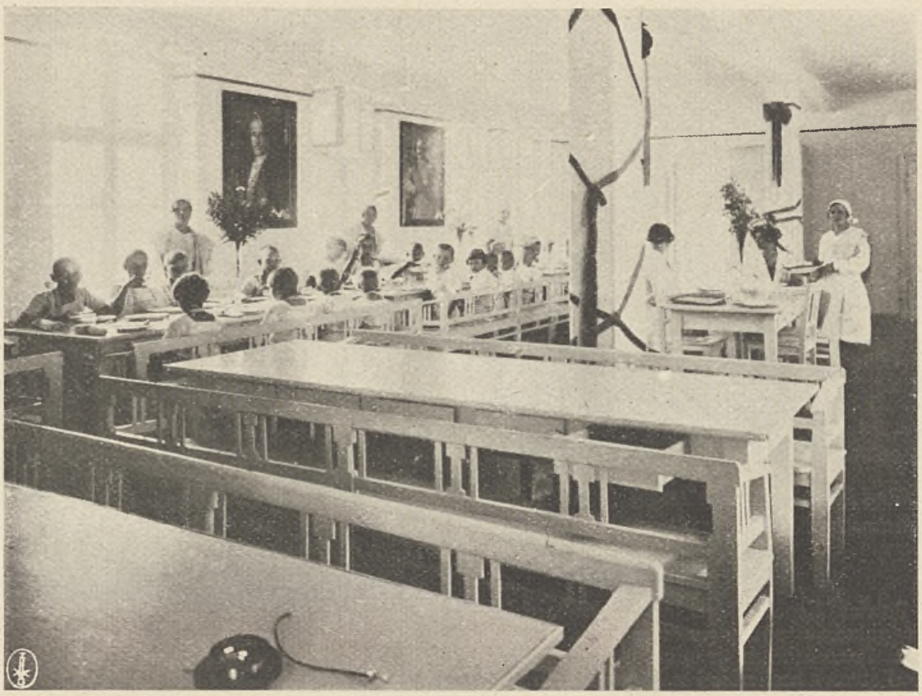
Szlachetne współzawodnictwo zagrzewa je do coraz większych wysiłków, by módz dorównać a może prześcignąć sąsiada. Na tę krzątającą się gromadę roześmianych rumianych twarzyczek spogląda z granitowego cokołu poważne oblicze Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego spiżowe popiersie dłuta p. generałowej Jacynowej stoi w ogrodzie zakładu. Niejedno dziecko z trudem, pieczołowicie na swej grządce wyhodowany kwiatek przynosi pod pomnik, by nim ozdobić popiersie tego, który dla tej przyszłości narodu jest wzorem miłości i poświęcenia dla kraju.

Olbrzymia leżalnia, na której w dniach słonecznych przeszło sto dzieci równocześnie werandyje, dopełnia kompletu urządzeń zakładu wyposażonego w łaźnie z wannami kąpielowemi, własną siłą elektryczną i światło, własne wodociągi z wieżą ciśnień, rozprowadzającą wodę po całym zakładzie, własną kanalizacją.

Kucyk zakładowy, którego chłopcy bardzo chętnie dosiadają, by ćwiczyć się w konnej jeździe i samochód „Ford", specjalnie urządzony do przewożenia towarów i dzieci, są bardzo popularne i znane wśród ludności w całej okolicy.

Liczne wycieczki w rozległych lasach państwowych, otaczających zakład — latem zbieranie jagód i grzybobranie, zimą saneczkowanie, dopełniają przyjemności i urozmaicenia, jakich doznają dzieci przebywające w zakładzie, otwartym przez rok cały i cieszący się stale tak wielką ilością zgłoszeń, że poszczególni kandydaci do zakładu czekać muszą często miesiącami w swej kolejce na opróżnienie się dla nich miejsca.

Zakład jest i pozostanie najpiękniejszym żywym pomnikiem, jaki sobie ufundowali Pan Minister Składkowski i jego Małżonka, a zasługi tej nie zdoła nikt i nic wymazać z wdzięcznych serc leczącej się tam dziatwy i jej rodziców.



Zakład leczniczy dla dzieci funkcjonarjuszy państwowych „Ustronie" powiat Kępno. Jadalnia.

POWIAT OSTRÓW

Powiat Ostrów, na południu Województwa Poznańskiego, zajmuje przestrzeń 415 klm.², położoną w wydłużonej figurze między rzeką Prosną, a wielką linją kolejową Poznań — Kępno — Kraków. Ludność, według spisu z roku 1921, wynosi 48.058 dusz i jest rdzennie polską i katolicką. Przymieszka obcych narodowości, a mianowicie Niemców czyni zaledwie 2%. Na 1 klm.² przypada 115,7 dusz.



Zakład leczniczy dla dzieci funkcjonarjuszy państwowych „Ustronie", powiat Kępno. Ćwiczenia rytmiczne.

Pod względem komunikacji powiat ostrowski posiada warunki nader korzystne, albowiem przecinają go krzyżujące się w mieście Ostrowie 2 główne linje kolejowe Warszawa — Leszno i Poznań — Kraków. Ponadto biegną z Ostrowia połączenia kolejowe z Wrocławiem przez Krotoszyn — Zduny i Odolanów — Oleśnicę. Długość administrowanych przez Wydział Powiatowy w Ostrowie szos i bruków wynosi 98.164 klm. długość dróg gruntowych 26.062 klm.

Jakkolwiek powiat ostrowski jest znacznie uprzemysłowiony, to jednak rolnictwo stanowi wciąż jeszcze zajęcie główne dla blisko ²/₃ ogólnej liczby mieszkańców. Zestawienie powierzchni uprawianych przedstawia się następująco: pszenica 1000 ha, żyto 7.500 ha, jęczmień 1000 ha, owies 2.500 ha, oraz ziemniaki 4.500 ha. Resztę obszaru wypełniają rozległe kompleksy lasów, zwłaszcza Hrabstwa Przygodzice książąt Radziwiłłów, Nadleśnictwa Państwowego Wielowieś i inne. Co do hodowli zwierząt gospodarczych podczas ostatniego powszechnego spisu w roku 1921 naliczono w powiecie ostrowskim koni 4595, bydła 15.403, owiec 2.815, trzody chlewnej 13.975, kóz 3.492, drobiu 53.300, pszczół uli 1.265. Na wielką skalę prowadzona jest przez książąt Radziwiłłów hodowla karpi w Przygodzicach, gdzie stawy sztucznie spuszczane należą do najrozleglejszych tego rodzaju urządzeń w Polsce.

W dziedzinie przemysłu na pierwszy plan wysuwają się wzniesione w roku 1920 w mieście Ostrowie imponujące zakłady

fabryczne dla budowy wagonów kolejowych. Posiadają one teren 65 ha, w czem same sale montażowe zajmują 67.000 m.². Wybudowane pierwotnie przez Spółkę Akcyjną „Wagon" i wyposażone we własną elektrownię, przeszły obecnie na własność Państwa Polskiego, jako jedno z najpotężniejszych zamierzeń przemysłowych po odzyskaniu niepodległości państwowej. Dalej posiada powiat ostrowski z innych zakładów na większą skalę 6 młynów parowych, 1 browar, 5 cegielń parowych, 3 tartaki parowe, 5 fabryk mebli i t. d.

Oświata i życie kulturalne stoi w powiecie ostrowskim na wysokim poziomie, albowiem prócz poważnej liczby 48 szkół powszechnych ma Ostrów 2 gimnazja: męskie i żeńskie, 1 handlową, 1 dokształcającą kupiecką i 1 dokształcającą rzemieślniczą. Towarzystw kulturalno-oświatowych i zawodowych istnieje 68.

Pod względem administracyjnym powiat obejmuje 1 miasto niewydzielone Ostrów, 1 miejscowość o charakterze miejskim Skalmierzyce Nowe oraz 88 jednostek administracyjnych t. zn. gmin i obszarów dworskich, podzielone na obwody rządzone przez Wójtów. Samorząd Powiatowy posiada swój organ reprezentacyjny t. j. Sejmik Powiatowy oraz organ wykonawczy t. j. Wydział Powiatowy. Szefem administracji powiatowej jest obecnie Dr. Stanisław Łobos kierownik Starostwa Powiatowego i Przewodniczący Wydziału Powiatowego w Ostrowie.

Stolica powiatu-miasto Ostrów, siedziba władz państwowych i samorządowych oraz Sądu Powiatowego i Okręgowego, położone 132 m. nad poziomem morza, powstało jak nazwa wskazuje na bagnistym niegdyś terenie w obrębie obszernych dóbr hrabstwa Przygodzice, pierwotnie własności możnych hrabiów Przebendowskich, a następnie po dziś dzień książąt Radziwiłłów. Przywilej miejski otrzymał Ostrów w roku 1714 od Jana Jerzego hrabiego Przebendowskiego, Skarbnika Koronnego. Z dawnych budowli wyróżniał się do niedawna stylowy, starożytny kościół drewniany, który jednak w roku 1905 rozebrano i na jego miejscu pobudowano okazały ogromny kościół w stylu romańskim. Pozostał jeszcze dawny ratusz fundacji książąt Radziwiłłów i historyczne więzienie, gdzie podczas „Walki Kulturalnej", w latach 1874/75 osadzony był nieśmiertelnej pamięci niezłomny książe kościoła, Kardynał Mieczysław hr. Ledóchowski, późniejszy prefekt „Sacrae Congregatiotion's de Propaganda Fide" w Watykanie. Tuż naprzeciw okien historycznej celi Wielkiego Więźnia wznosi się dzisiaj Jego pomnik dłuta rzeźbiarza Marcinkowskiego, odsłonięty uroczyście w roku 1925 podczas Powszechnego Zjazdu Katolickiego w Ostrowiu, na rozległych skwerach otaczających nowy kościół.

Po odzyskaniu niepodległości państwowej w Ostrowiu uwydatnił się niezwykle szybki przyrost ludności. W roku 1921 podczas powszechnego spisu stwierdzono liczbę 16.421 dusz obecnie zaś dochodzi już niemal 20.000. Niepozostaje to bez wpływu na rozwój urządzeń miejskich, który odbywa się w przyspieszonem tempie. Powstają nowe zakłady użyteczności publicznej i nowe obszerne gmachy, z których na specjalne wyróżnienie zasługuje monumentalny gmach Banku Polskiego, oddany do użytku z początkiem roku 1930, oraz wspaniały pod względem architektonicznym budynek szkoły powszechnej im. Estkowskiego. Miasto Ostrów posiada nowoczesną gazownię, wodociągi i znakomitą kanalizację systemu Dawid Greve, połączoną ze specjalną stacją ciśnień, która nawadnia sztucznie miejskie pola irygacyjne, obszaru przeszło 200 mórg. Ponadto ma Ostrów urządzoną nowocześnie miejską rzeźnię i wielką elektrownię wybudowaną w roku 1927 przez firmę amerykańską Ulen and Company, która będzie w stanie zaopatrywać w energję elektryczną teren w promieniu 30—40 klm. Z gmachów państwowych zasługuje na uwagę Starostwo, Sąd Powiatowy i Okręgowy i oba gimnazja, męskie i żeńskie, wreszcie wzniesiony w roku 1927 ogromny gmach szkolny o powierzchni zabudowanej 15.000 m.². Wydział Powiatowy posiada w Ostrowiu administrowaną przez siebie Lecznicę Powiatową o frekwencji przeciętnej 70 chorych dziennie, wyposażoną w nowoczesne aparaty i oddzielny pawilon dla zakaźnie chorych. Ruch budowlany jest w ostatnich latach silnie ożywiony. Samorząd miasta Ostrowia wybudował szereg domów dla przeciwdziałania brakowi mieszkań, zwłaszcza urzędniczych i robotniczych, pozatem zaś powstała cała nowa dzielnica will prywatnych. Burmistrzem miasta Ostrowia jest obecnie Wacław Cegiełka.

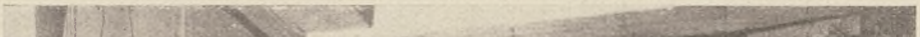
Z pośród innych miejscowości powiatu ostrowskiego wymienić należy w bardzo szybkim tempie rozwijające się Nowe Skalmierzyce, obecnie już mające charakter miasta, oraz położoną nad rzeką Prosną miejscowość Ołobok, sławną przez swój starożytny w ozdobnym stylu barokowym kościół niegdyś P. P. Cystersek, jednej z najdawniejszych w Polsce fundacyj klasztornych, której świetna przeszłość historyczna aż w XIII-ty wiek początkami swymi sięga.

Niektóre z pośród prywatnych rezydencyj w powiecie wyróżniają się bądź to przez swoją architekturę, bądź też zbiory artystyczne. W pierwszym rzędzie interesujący jest drewniany charakterystyczny co do budowy zameczek myśliwski książąt Radziwiłłów w Antoninie, mający stuletnią tradycję, dalej piękny, stylowy pałac w Lewkowie zdobny wewnątrz w świetne freski z epoki króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, oraz pałac w Wielkim Wysocku pełen cennych przedmiotów sztuki. Wymienić też wypada położony w najbardziej romantycznej okolicy dwór w Osieku nad Prosną, pamiętny przez długoletni pobyt i bogatą twórczość poety Romana Zmorskiego. Liczne przedhistoryczne wykopaliska i cmentarze z czasów pogańskich przemawiają w tej okolicy dziwnie pociągającym urokiem zamierzchłych dziejów prasłowiańskich.

POWIAT ŚMIGIELSKI

Powiat Śmigielski utworzony został w roku 1887 z powiatu kościańskiego. Graniczy na północ z powiatem grodziskim, na wschód z powiatem kościańskiem, na południe z powiatem leszczyńskiem i na wschód z powiatem wolsztyńskiem. Obszar powiatu obejmuje 553,63 kilometrów kwadratowych, posiada dwa miasta, 80 gmin wiejskich i 42 obszarów dworskich, liczy 40.000 mieszkańców, w tem 89% polaków i 11% niemców.

Powiat ma charakter czysto rolniczy, to też podstawą dobrobytu ludności wiejskiej powiatu są produkty rolne i hodo-



Wnętrze warsztatu Śmigielskiej Kolei Powiatowej. Śmigiel.

wla bydła. Powiat przychodzi rolnikom z pomocą i czyni wszystko, aby rasę bydła utrzymać na jak najwyższym poziomie. W tym celu utworzono w ostatnim czasie 52 stacji buhaji rozpłodowych oraz kilka stacji knurów. W najbliższym czasie utworzone zostaną dalsze stacje buhaji i knurów. W roku budżetowym 1929/30 wydatkował powiat na rolnictwo 11.700 złotych.

Jako przemysł wysunąć można na pierwsze miejsce młynarstwo, potem cegielnie, w Augustowie, Wilkowie Polskiem, Czaczu, Nietąszkowie i Przysiece Starej. Ta ostatnia posiada jedne z najlepszych urządzeń z całej Polski.

Na uwagę zasługują również inne przedsiębiorstwa jak krochmalnie w Kamieńcu, w Górce Duchownej i Wonieściu oraz gorzelnie w Chełkowie, Bojanowie Starem, Czacza, Wielichowie, Przysiece Starej, Parzęczewie, Bronikowie, Popowie Starem, Ujeździe, Morownicy, Buczu i w Karczewie oraz suszarnie w Przysiece Starej i w Boguszynie.

Ogólna ilość dróg bitych powiatowych wynosi 140 klm., nieumocnionych 99 klm. Stan króg bitych jest bardzo dobry. W ostatnich 10 latach wybudował powiat 15 klm. nowych szos względnie bruków. Nowych powłok dano na przestrzeni 80 klm. Obecnie umacnia się szosę drogę prowadzącą z Wielichowa do Parzęczewa długości 7 klm. Mostów drewnianych wybudowano 3 długości 40 metr. oraz 3 mosty żelazobetonowe długości 22 metry. Pozatem odnowiono około 300 mb. mostów drewnianych. Środkową część powiatu z wschodu na zachód przecinają 3 kanały obrzańskie, na których znajdują się kilka mostów drewnianych dochodzące niektóre do 100 metr. długości. Utrzymanie tych mostów pochłania dużo pieniędzy. Dlatego też powiat dąży do stopniowego usuwania mostów drewnianych, a budowanie żelazo-betonowych.



Śmigiel. Gmach Wydziału Powiatowego, w którym mieszczą się biura Wydziału i Starostwa.

W drodze kupna nabył powiat dom urzędniczy w Śmiglu oraz dom gospodarczy w Bruszczewie do którego należą 16 ha ziemi. Na posiadłości w Bruszczewie założono szkółkę drzew owocowych, która dzięki fachowej organizacji rozwija się bardzo pomyślnie.

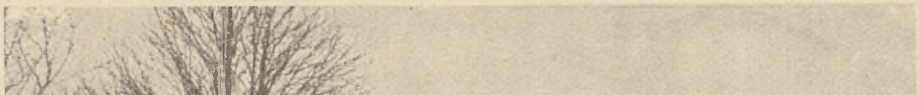
Powiat posiada własną kolej która biegnie kilka klm. w powiat kościański w kierunku Krzywinia oraz w powiat wolsztyński do Rakoniewic, gdzie jest połączenie z koleją państwową. Długość toru wynosi 55 klm., odstęp osi 1000 mm. W własnych warsztatach kolei buduje się nowe wagony osobowe i towarowe. Pozatem wybudowała 2 domy mieszkalne dla urzędników kolejowych.

W roku 1928 uruchomił powiat Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem w Śmiglu. Frekwencja dzieci korzystających z dobrodziejstwa stacji wynosi około 80. Na opiekę społeczną wydatkował powiat w roku budżetowym 1929/30 25.000 złotych.

Szkół średnich w powiecie niema; natomiast znajdują się na terenie powiatu 60 szkół powszechnych; 1 szkoła Wydziałowa w Śmiglu 2 szkoły powszechne prywatne, 5 ochronek, 1 szkoła gospodarcza żeńska w Nietąszkowie, oraz 3 szkoły dokształcające dla terminatorów. Nauka w szkołach utrzymuje się na dość wysokiem poziomie. Oświata pozaszkolna odbywa się za pomocą towarzystw oświatowo-kulturalnych. Na oświatę wydatkował powiat w roku budżetowym 1929/30 5.400 zł.

Powiat posiada Kasę Oszczędności istniejącą od 30 lat, która rozwija się bardzo pomyślnie.

W powiecie istnieje P. W. i W. F., któremu powiat przychodzi z wydatną pomocą materjalną. P. W. zbudowało 2 stadjony w Śmiglu i Wielichowie z strzelnicami i wszelkiemi przyrządami. Prócz tego zakłada szereg boisk na wsiach.



Poświęcenie mostu żelbetonowego przez północny kanał Obry na szosie wojewódzkiej Czacz-Rakoniewice. Most wybudowano w 1929 r. Powiat Śmigiel.

MIASTO LESZNO



Franciszek Nowakowski Prezes Rady Miejskiej Leszno

Leszno powstało z wioski zwanej Leszczynkiem, należącej do rodziny Leszczyńskich, a wspomnianej w historji już w roku 1313, położonej na południe dzisiejszego śródmieścia, w miejscu, gdzie dziś znajduje się ulica Lipowa.

W roku 1547 zaliczone zostało do rzędu miast. W czasie trzydziestoletniej wojny było ono miejscem schronienia dla prześladowanych za wiarę uchodźców czeskich i śląskich, którym Rafał III Leszczyński nadał tu na północ od wspomnianej miejscowości szmat ziemi pod zabudowania, tak iż stało się z czasem główną siedzibą t. zw. Jednoty Braci Czeskich w Polsce.

Leszno rozwijało się szybko. Już w początkach XVII w. liczyło ono 12.000 mieszkańców, miało 4 kościoły, gimnazjum, 20 ulic, 1.600 domów wały ochronne, bramy i liczne gmachy z wspaniałym zamkiem Leszczyńskich na czele. Uchodziło ono wówczas za jedno z najpiękniejszych miast w Polsce a pod względem wielkości równało się prawie z Poznaniem, z którym rywalizowało na polu przemysłu i handlu.

W latach od 1628 do 1656 działał tu przybyły z uchodźcami z Czech słynny na całą Europę pedagog Jan Amos Komeniusz. Niebawem po osiedleniu się tu objął on kierownictwo najsłynniejszej wówczas w Europie uczelni, jaką było ówczesne gimnazjum Leszczyńskie. Hamowany w swej twórczej pracy w swej ojczyźnie, doszedł on w Lesznie do szczytu swej sławy, doprowadzając jednocześnie gimnazjum tutejsze do najwyższego rozkwitu. Niestety odpłacił się on Polsce za szczerą gościnność na jej ziemiach czarną niewdzięcznością, porozumiewając się podczas inwazji szwedzkiej z jej wrogami.

Wojny ze Szwecją były dotkliwą klęską dla Leszna. W roku 1667 uległo ono całkowicie pastwom płomieni. Przy wydatnej pomocy rządu i panów leszczyńskich odbudowane, doszło ono coprawda w kilkunastu latach do dawnego rozkwitu, gimnazjum jednakże nie uzyskało już dawnej sławy. W roku 1707 zniszczył miasto ponownie pożar, wzniecony przez Moskali podczas wojny z Rosją i Saksonją.

Król Stanisław Leszczyński, odzyskawszy pokojem wiedeńskim swe dobra, wyniósł odbudowane na nowo miasto do rzędu miast królewskich. W roku 1738 nabył je drogą kupna Aleksander Józef Sułkowski, minister Augusta III. W drugim podziale Polski, w roku 1792, przeszło miasto pod panowanie pruskie, a podczas istnienia Wielkiegò Księstwa Warszawskiego wchodziło w skład tegoż. Poraz trzeci zniszczył miasto pożar w roku 1790.

Pod panowaniem pruskiem stało się Leszno ośrodkiem hakatyzmu. W roku 1848 tutejsi Niemcy gwałtownie zwalczali ruch polski. Jeszcze w wieku XIX było Leszno chwilowo ważną placówką w polskiem życiu umysłowem, mianowicie w latach 1834 do 1840, gdy ukazywało się tu najlepsze w swoim czasie polskie pismo perjodyczne „Przyjaciel Ludu". W ostatnich czasach jednakże doszedł tu hakatyzm do najwyższego napięcia. Wydawanemi tu pismami perjodycznemi „Ostland", „Aus dem Posener Lande" (późniejsze „Aus dem Ostlande") starano się naukę naciągnąć do tendencji wszechniemieckiej i podburzyć swemi artykułami do dalszych ataków na polskość. I dziwna rzecz: właśnie podczas najcięższego ucisku pruskiego począł się tu rozwijać ruch narodowy polski, a napływ żywiołu polskiego do miasta wzmagał się z każdym rokiem. Powstawały liczne towarzystwa polskie, jak „Sokół", „Tow. Robotników Polskich", „Tow. Przemysłowców Polskich", towarzystwa śpiewackie, młodzieży, terminatorów i in.; powstawały liczne polskie placówki handlowe, przemysłowe i rzemieślnicze, powstał „Bank Ludowy", osiedlali się tu chętnie polscy adwokaci i lekarze, którzy przodowali w ruchu narodowościowo-polskim. Ruch ten osłabł chwilowo podczas wojny światowej, nabył natomiast zdwojonej energji z chwilą wybuchu powstania wielkopolskiego. Utworzyła się tu tajna milicja, której działalność jednakże sparaliżowało nagłe aresztowanie wszystkich wybitniejszych Polaków i wywiezienie ich w głąb Niemiec.

Po blisko 130 latach ciężkiej niewoli pruskiej doczekało się Leszno wreszcie w pamiętnym dniu 17 stycznia 1920 r. wkroczenia wojsk polskich, witanych z niebywałym entuzjazmem przez miejscowych Polaków. W 10 rocznicę tegoż dnia nadano jednej z najpiękniejszych ulic miasta nazwę ulicy 17-go Stycznia.

Leszno jest miastem powiatowem, położonem blisko granicy niemieckiej, z ważnym węzłem kolejowym o siedmiu torach i bezpośredniem połączeniem z znaczniejszemi miastami polskiemi i zagranicznemi, posiada 4 kościoły (katolicki, ewangielicki, ewangielicko - reformowany i staroluterański), liczne kaplice katolickie, sąd okręgowy i grodzki, sędziwy ratusz, zaliczony do najpiękniejszych poza poznańskim w Wielkopolsce, „Pomnik Wdzięczności", odsłonięty w roku 1924 na cześć poległych w powstaniu wielkopolskiem o wolność ziemi leszczyńskiej, pomnik Komeniusza, piękne aleje otaczające miasto, ogród zoologiczny w zaczęt-

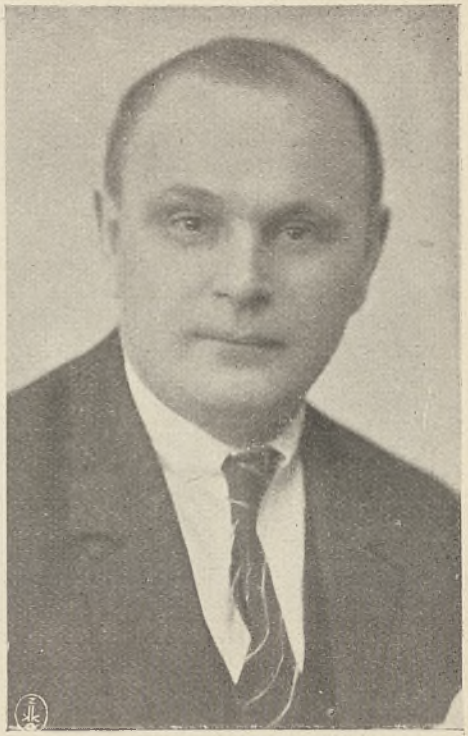


Wnętrze Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem w Śmiglu. (Województwo Poznańskie)

kach, Park Kościuszki, jest siedzibą licznych ważniejszych urzędów i władz państwowych, oraz Oddziału Banku Polskiego, ma ożywiony handel i rozwinięty przemysł, największy w byłym zaborze pruskim młyn parowy, fabryki maszyn i pomp, sprzętów żelaznych, octu, cukierków, przeróbki lnu, browar, rafinerję spirytusów, posiada nowocześnie urządzone koszary, mieszczące cały 17 pułk ułanów i 2 bataljony 55 Pozn. p. p. ze sztabem pułku, wreszcie rozwinięte zakłady miejskie, jak elektrownię, gazownię, wodociągi, kanalizację, rzeźnię, ogrodnictwo, tabor, magazyny i zakłady instalacyjne, straż ogniową w pięknym nowym gmachu, szpital, zakład dla sierot i in. Leszno szczyci się przedewszystkiem mianem miasta szkół, posiada też 3 szkoły powszechne, 3 gimnazja, 2 seminarja nauczycielskie, pełną szkołę budownictwa, szkołę handlową męską, szkołę handlową i przemysłową żeńską i szkołę rolniczą; obecnie jest w budowie nowy gmach szkolny, przeznaczony na szkołę gospodarczą żeńską, a w projekcie nowa szkoła powszechna, której budowa podjętą zostanie w najbliższym czasie, oraz nowy gmach gimnazjum żeńskiego.

Do swych zabytków zalicza Leszno prócz ratusza, budowanego w stylu barokowym z attyką i wysoką wieżą, mieszczącego portrety królów polskich i członków rodziny Sułkowskich, dawniejszy zamek Leszczyńskich, jedyną, jaka zachowała się jeszcze w Poznańskiem, kamienicę z podsieniem, kościół katolicki, bogaty w rzeźby i ozdoby wewnętrzne z pomnikiem św. Jana Nepomucena, nadzwyczaj bogato rzeźbioną kazalnicą, rokokowym ołtarzem głównym z marmuru i stiuku, wielkiemi obrazami dobrego pędzla z końca XVII i XVIII wieku w ołtarzach i ogromnym barokowym herbem Leszczyńskich w ornamentyce barokowej na chórze, tudzież najpiękniejszy w Poznańskiem kościół ewangielicki z licznemi grobowcami rzeźbionemi w piaskowcu na murze otaczającym kościół, dalej kościół ewangielicko-reformatorski z ładnemi kielichami gotyckiemi i renesansowemi w skarbcu, staremi kobiercami, zasłonami na ołtarze z XVII wieku, kilku grobowcami i bogatem w książki i dokumenty do dziejów reformatorskich w Polsce i Litwie archiwum Jednoty Reformowanej Wielkopolskiej, wreszcie synagogę z wielu haftowanemi zasłonami na torę z XVIII w. Na uwagę również zasługuje „Strzelnica“, własność Bractwa Kurkowego, z galerją około 300 królów kurkowych od r. 1720 począwszy.

Leszno liczy według ostatniej statystyki prócz wojska w liczbie około 2.000 osób, 19.453 mieszkańców, w tem 18.139, czyli blisko 95% Polaków, jest zatem miastem o charakterze prawie czysto polskim.



Tomasz Sobkowiak. Burmistrz miasta Leszna

MIEJSKIE ZAKŁADY ŚWIATŁA, SIŁY I WODOCIĄGÓW W LESZNIE

GAZOWNIA.

Gazownię uruchomiono w r. 1865; zalicza się ona do najstarszych gazowni w Polsce. Do r. 1899 była ona w rękach prywatnych, poczem przeszła na własność miasta za cenę 130.000 mk. W r. 1901 rozpoczęto rozszerzenie przewodów i zamianę rur o 130—150 mm. na rury o 200 m. W jesieni tegoż roku zapoczątkowano budowę nowej gazowni, która została wykończoną na wiosnę 1902 r.



Śmigiel. Willa powiatowa (prywatne mieszkanie starosty)

W tym roku wyłączono z ruchu starą gazownię a jej miejsce zajęła nowa. Przy projektowaniu nowej budowy przewidziano stopniowe podwyższanie się zapotrzebowania gazu o 3% rocznie jednak wkrótce nastąpiła konieczność rozszerzenia przewodów gazowych. Powiększył się znacznie nacisk gazu do odległych części miasta, a tem samem wzrosło zapotrzebowanie gazu. W następnych już latach zwiększyło się zapotrzebowanie o 20% przez przyłączenie koszar, seminarjów i dworca kolejowego. Największą konsumcję gazu mieliśmy w roku 1905, gdyż wynosiło ono 3.600 m³ dziennie. Należało się liczyć z dalszą zwyżką i dlatego dyrekcja gazowni uważała za wskazane przedewszystkiem rozbudować piece i aparaty do wydajności 6000 m³ dziennie. Rozbudowę tę rozpoczęto w 1906 r. Ustawiono wówczas również chłodnik wodny, płuczkę rotacyjną, płuczkę naftalinową i drugi kocioł parowy.

W 1910 r. zbudowano zakład do skraplania amoniakalnej wody. W tym to czasie powiększono przewody i gazownię do wytwórczości 6000 m³ dziennego zapotrzebowania. Ponieważ znajdujący się zbiornik, zawierający 2000 m³ okazał się za mały, dobudowano nowy o pojemności 5000 m³ w r. 1914. Z powodu braku węgla w roku 1921 założono urządzenie dla wytwarzania gazu wodnego.

W 1923 r. Dyrekcja zakładów poleciła Firmie Habill w Poznaniu założenie benzolowni, zaś w roku 1925 ta sama firma wykonała budowę destylarni smoły.

Zapotrzebowanie gazu począwszy od roku 1865 było następujące:

1865 roku . . .	70.000 m³	
1920 „ . . .	750.000 „	
1921 „ . . .	712.000 „	
1922/23 „ . . .	814.000 „	
1923/24 „ . . .	775.000 „	
1924/25 „ . . .	880.000 „	
1925/26 „ . . .	1.029.000 „	
1926/27 „ . . .	1.126.000 „	
1927/28 „ . . .	1.282.920 „	
1928/29 „ . . .	1.347.050 „	
1929/30 „ . . .	1.314.854 „	

Obecna cena za gaz świetlny:

Przy zużyciu miesięcznem do 50 cbm.	0,32 zł. za cbm.
„ „ „ od 50—100 „	0,30 „ „ „
„ „ „ od 100—200 „	0,29 „ „ „
„ „ „ ponad 200 „ . . .	0,28 „ „ „

Obecna cena za gaz do motorów:

Przy zużyciu rocznem do 10.000 cbm.	0,18 zł. za cbm.
„ „ „ ponad 10.000 „	0,17 „ „ „

W roku 1927 zbudowała wspomniana już firma poznańska urządzenie do fabrykacji siarczan-amoniaku.

W maju 1928 roku rozpoczęto nadbudowę nowych pieców komorowych, które ustawiła firma Kulmiz Sarrau. Praca nad budową tychże pieców została ukończona w grudniu 1928 r.

ELEKTROWNIA.

W roku 1907 przystąpiło miasto do budowy elektrowni, którą ukończono w roku 1908. Urządzenie elektryczne dostarczyła firma Siemens-Schuckert. Zainstalowano dwie maszyny parowe po 150 KM. i dwa kotły z powierzchnią ogrzewalną po 60 m². Elektrownia wytwarza stały prąd, 2 x 220 Volt i dostarcza go Kolei Państwowej, warsztatom i fabrykom, koszarom wojskowym, szkołom, urzędom, państwowym i komunalnym, oraz osobom prywatnym.

Produkcja prądu wynosiła:

1908 roku . . .	111.500 Klwg.
1920/21 „ . . .	286.500 „
1921/22 „ . . .	309.400 „
1922/23 „ . . .	416.504 „
1923/24 „ . . .	401.500 „
1924/25 „ . . .	418.253 „
1925/26 „ . . .	518.000 „
1926/27 „ . . .	576.000 „
1927/28 „ . . .	717.000 „
1928/29 „ . . .	826.139 „
1929/30 „ . . .	856.955 „

Ponieważ zapotrzebowanie prądu z roku na rok się powiększało, maszyny okazały się niewystarczające, kupiono przeto w r. 1924 nowy motor i to na gaz świetlny o sile 350 KM., który okazał się za mały już w r. 1927. Korporacje miejskie uchwaliły w r. 1928 wbudowanie nowego silnika o sile 1000 KM. i wzmocnienie sieci kablowej. Wzmocnienie sieci kablowej już nastąpiło kosztem ca. 90.000 zł. Narazie koszta rozbudowy gazowni i elektrowni wynoszą ca. 800.000 zł., na które ma być zaciągnięta pożyczka z Banku Gospodarstwa Krajowego.

WODOCIĄGI.

Po długich i trudnych badaniach wybudowało miasto w r. 1899 wodociągi — położone na drodze do Zaborowa. Budowę przeprowadziła firma Petzold z Inowrocławia i Berlina.

Za pomocą 2-maszyn o sile 70 KM. 2-pomp i filtrów systemu Bolkiego dostarcza się 180 m³ wody na godzinę. Roczne zapotrzebowanie waha się około 500.000 m³.

Różnica między głębokością wody w studniach a powierzchnią i wieży zbudowanej na najwyższem miejscu w mieście wynosi 35 mtr. Długość głównego przewodu wynosi 22 km. i zawiera on około 250 m³. Połączeń domowych jest około 1000. Hydrantów rozłożonych w odległości o 100 mtr. posiadamy 206.

Wodociągi są w stanie dostarczyć każdą ilość wody w najsuchszych latach. Woda w Lesznie wg. rezultatu badań chemicznych odpowiada w zupełności wymaganiom hygienicznym.

Od r. 1920 kieruje zakładami miejskiemi inżynier Ludwik Bethge.

Obecnie w zakładach pracują:

1 Dyrektor,
1 technik,
12 sił biurowych,
1 uczeń biurowy,
1 starszy maszynista elektr.
1 gazmistrz,
3 maszynistów,
3 palaczy,
1 maszynista,
9 robotników przy piecach gazowych,
1 starszy maszynista przy wodociągach,
9 rzemieślników,
2 palaczy,
3 mistrzów,
4 monterów gazow. i wodociągów,
6 monterów elektrycznych,
8 uczni elektrycz.
1 uczeń gazowy,
26 robotników niewykwalifikowanych,
1 stróż.



Koźmin. Gmach Starostwa i Wydziału Powiatowego

POWIAT KOŹMIN

Powiat koźmiński powstały jako odrębna jednostka administracyjna w roku 1887 z podziału powiatu krotoszyńskiego — liczy 33.774 mieszkańców w trzech miastach, 58 gminach wiejskich i 39 obszarach dworskich i obejmuje przestrzeń 431 klm².

Powiat zamieszkały jest w 93,59% przez ludność polską zaś w 6,41% narodowości niemieckiej. Stanowi równinę o wzniesieniu nie przekraczającem 125—140 metrów ponad poziom morza. Posiada urodzajną glinkowatą glebę — decydującą o gospodarczym jego charakterze.

Powiat koźmiński jest też powiatem prawie wyłącznie rolniczym, a jako taki w wysokiej kulturze.

Byt nielicznych na terenie powiatu zakładów przemysłowych, a mianowicie czterech młynów motorowych, oraz płatkarni ziemniaków — uzasadniony jest miejscową wysoką produkcją rolną.

Kwitnie tu na dużą skalę rozwinięta, tak u wielkich jak i małych rolników, uprawa buraków cukrowych — znajdujących zbyt w cukrowniach sąsiednich powiatów.

Rozwojowi rolnictwa sprzyja gęsta sieć umocnionych dróg powiatowych, wojewódzkich i państwowych, wynosząca łącznie 207,310 klm. oraz stosunkowo gęsta i korzystna sieć dróg kolejowych z 7 stacjami w obrębie powiatu.

Oświatę rolniczą wprowadza w sfery właścicieli mniejszych gospodarstw rolnych istniejąca w Koźminie Szkoła rolnicza Wlkp. Izby Rolniczej, pod kierunkiem dyrektora Krzysztofowicza, oraz podtrzymuje ją i uzupełnia organizacja Kółek rolniczych jako czynnik dokształcający swych członków drogą odczytów, pogadanek — poletek doświadczalnych i t. d.

Należytą podstawę do kształcenia się zawodowego dają na terenie powiatu prawidłowo zorganizowane — szkoły powszechne w ogólnej liczbie 40 zapewniające powiatowi pożądany poziom oświaty ogólnej.

Obok zawodowej szkoły rolniczej zasługuje na podkreślenie działalność Szkoły ogrodniczej Wlkp. Izby Roln. w Koźminie — pod kierownictwem dyrektora Marcińca — dostarczającą krajowi a także i wysyłająca zagranicę głównie zaś do Francji nader użyteczne jednostki zawodowe.

Koźmin jest siedzibą Państwowego Seminarjum męskiego — pomieszczonego w starym pamiątkowym zamku — niegdyś Maćka Borkowicza.

Samorząd powiatowy — świadom swego ustawowego i obywatelskiego obowiązku — popierania wszelkich dodatnich objawów życia gospodarczego powiatu — pomaga rozwojowi gospodarstwa rolnego powiatu wszelkiemi stojącemi mu do dyspozycji środkami — czyni wysiłki by przejęty od administracji zaborczej — stan dróg nietylko należycie konserwować ale też by w miarę potrzeb uzupełniać i umacniać — subwencjonuje szkołę rolniczą, udziela uczniom jej zapomóg, przyczynia się przez udzielanie wydatnych zapomóg, rolnikom na zakupno buhajów do zrealizowania tak niezmiernie dla podnie-

sienia chowu wysoko mlecznych krów ważnej ustawy o państwowym nadzorze nad buhajami.

Dzięki akcji w tym kierunku — wzmógł się w ostatnich latach stan bydła rogatego w powiecie, a gospodarstwo mleczne ogniskuje się dziś w 8 mleczarniach i 2 spółkach mleczarskich.

Celem zapewnienia bezpieczeństwa od ognia warsztatom pracy rolniczej — dokłada Samorząd powiatowy starań, nietylko drogą subwencji materjalnej ale i organizacyjnie — przez tworzenie nowych placówek ochotniczych — służbę przeciwpożarową postawić na wyżynie koniecznej sprawności.

Sejmik powiatowy — utrzymuje „publiczny Szpital Powiatowy“ na 40 łóżek należycie nowocześnie urządzony i wyposażony — pod dzielnym fachowym kierownictwem Dyrektora Dr. Synoradzkiego. Zamierzeniem na najbliższą przyszłość jest rozszerzenie szpitala przez utworzenie osobnego pawilonu dla chorych zakaźnie.

Przy szpitalu utrzymywany jest żłobek dla niemowląt, prowadzona przychodnia dla chorych na jaglicę i w najbliższym czasie urządzoną zostanie przychodnia przeciwgruźlicza.



Koźmin. Komunalna Kasa Oszczędności Powiatu Koźmińskiego.



Koźmin. Szpital Powiatowy.

W zakresie opieki społecznej — spełnia powiat wszystko to, na co pozwalają ograniczone środki materjalne.

Utrzymuje kolonje letnie dla dzieci — przyczynia się do utrzymania bezrobotnych i t. d.

Zamierzone jest urządzenie w Koźminie powiatowej „Stacji opieki nad matką i dzieckiem“.

Powyższe zamierzenia z zakresu szpitalnictwa i opieki społecznej zrealizowane zostaną bezzwłocznie po ustaniu stojących narazie na przeszkodzie trudności natury finansowej — po zaistnieniu dziś ograniczonej możności budżetowej.



Uregulowana droga gruntowa w pow. Strzelińskim.

POWIAT STRZELNO

Powiat strzeliński zajmuje obszar 61.465 ha z 40.172 mieszk. — Powiat graniczy na wschód z województwem warszawskiem, na południe z województwem łódzkiem.

W obrębie powiatu leżą miasta: Strzelno (według ostatniego spisu posiada 5.186 mieszkańców) i prastara piastowska Kruszwica (3.031 mieszk.).

Liczba Polaków przekracza 97% mieszkańców, resztę stanowią Niemcy i inne narodowości.

Powiat strzeliński ma charakter wybitnie rolniczy o czem świadczyć może między innymi istnienie 21 spółek melioracyjnych z których 3 założono po odzyskaniu niepodległości.

O rolniczym charakterze świadczy również istnienie 5-ciu gorzelni i 6 dużych młynów parowych, z których jeden wybudowano w 1925 r. według najnowszych wymagań techniki.

Z obszaru 61.465 ha przypada pod uprawę 42.546 ha, na łąki 3.791 ha na lasy 7.165 ha, resztę zaś na wody.

Ziemia w przeważnej części dobra — kujawska — kultura rolna na bardzo wysokim poziomie. W Kruszwicy znajduje się największa w województwie poznańskiem cukrownia, przerabiająca około 2 milj. cent. buraków rocznie i głośna w całej Polsce fabryka win owocowych Makowskiego, oraz największe jezioro w wojewósztwie poznańskiem „Gopło“, które łączy się przez wypływającą zeń Noteć z kanałem Bydgoskim i Wisłą, przez Noteć zaś z Wisłą i Odrą — przedstawia bardzo ważną arterję komunikacji wodnej.

Na terenie powiatu znajdują się bardzo cenne zabytki historyczne.

Mysia Wieża w Kruszwicy związana ściśle z legendarnemi dziejami Piasta założyciela pierwszej historycznej dynastji królewskiej.

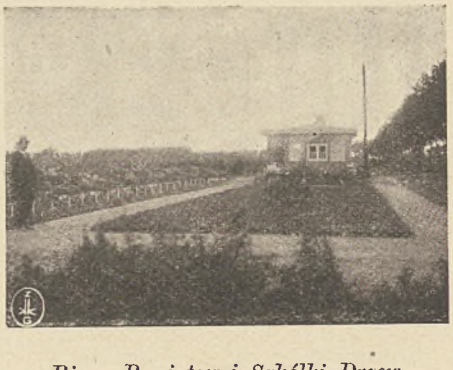
Cennym zabytkiem jest Kolegjata Kruszwicka, pierwsza siedziba biskupów kujawskich.

Jedynym w swoim rodzaju jest kościół Św. Prokopa w Strzelnie zbudowany w XII stuleciu, należy swojem niezwykłem założeniem do najpiękniejszych monumentów budownictwa kościelnego w całej Polsce.

W celu odnowienia i przywrócenia kościoła Św. Prokopa celom kultu religijnego powstał w roku 1924 Komitet honorowy pod przewodnictwem J. E. X. Biskupa Laubitza z Gniezna i b. Wojewody Poznańskiego p. Hr. Bnińskiego oraz komitet wykonawczy przy czynnej pomocy miejscowego proboszcza (obecnie prałata) Ks. Czechowskiego.

Sejmik powiatu strzelińskiego w zrozumieniu ważności monumentalnego dzieła sztuki, chluby powiatu i całej Polski, ofiarował na odnowienie kościoła Św. Prokopa kwotę 10.000 zł.

Dalej na terenie powiatu strzelińskiego wśród ślicznych lasów iglastych u brzegów jeziora Ostrowskiego położone jest mało dotąd na obszarze reszty Polski znane i niedostatecznie wyzyskane letnisko i uzdrowisko „Przyjezierze“, do którego przy dogodnej komunikacji autobu-



Biuro Powiatowej Szkółki Drzew w Kruszwicy.



Mysia Wieża w Kruszwicy
(Powiat Strzelno)

sowej zjeżdżają się w miesiącach letnich tłumy żądnych wypoczynku.

Dorobek gospodarczy administracji powiatowej w ostatnich dwóch latach przedstawia się następująco:

a) dokonywuje się rozbudowy Szpitala Powiatowego kosztem ca 500.000 zł. Nowo rozbudowany szpital powiatowy, który już w następnym miesiącu r. b. zostanie oddany do użytku publicznego obejmuje 100 łóżek,

b) w zakresie konserwacji i budowy dróg wykonano:

1. nowych powłok na przestrzeni 21.845 km.
2. przełożono bruku na przestrzeni 6.800 km.
3. wybudowano nowych dróg 9.458 km.
4. wykonano łatania szós na przestrzeni 92.950 km.

c) naprawiono gruntownie dróg nieumocnionych w roku 1929 8.900 km., 1930 17.250 km.

d) Powiat posiada również Szkółkę Hodowli Drzew Owocowych i Dziczków w Kruszwicy nagrodzoną wysokiemi odznaczeniami na Wystawie Ogrodniczej w Poznaniu w roku 1926 na Pomorskiej Wystawie Ogrodniczo-Przemysłowej w Toruniu w roku 1928 oraz na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w roku 1929. Ogólny obszar Szkółek wynosi obecnie już 56 morgów magdeburskich. Zamówienia na towar nadchodzą do Szkółek Powiatowych z różnych dzielnic Polski.

Szkółka drzew i instruktorat ogrodniczy stają się decydującym czynnikiem rozwoju sadownictwa w powiecie strzelińskim.

Szkółka Drzewek stanie się więc na przyszłość poważnem źródłem zasilania finansów powiatowych.

Gdy chodzi zaś o Komunalną Kasę Oszczędności, to zaznaczyć wypada, że z roku na rok coraz lepiej rozwija się i lepiej służy interesom ludności powiatu.

Obroty Komunalnej Kasy Oszczędności w roku 1928 wynosiły 2.986.584,36 zł. zaś w roku 1929 już 8.602.998,75 zł.



Kościól Św. Prokopa w Strzelnic
(z XII wieku)

Stan wkładów oszczędnościowych wynosił w roku 1928 — 363.998,55 zł. a obecnie 525.000,— zł.

Pożyczek udzielono w roku 1928 — 309.786,99 zł., zaś w roku 1929 — 1.057.748,91 zł.

Obroty Kasy za I półrocze b. r. równają się obrotom całego roku ubiegłego.

POWIAT GRODZISKI

Powiat Grodziski leży w zachodniej części Województwa Poznańskiego i graniczny w kierunku południowym z powiatami: Śmigiel, Kościan, Wolsztyn na zachód z powiatem Nowy Tomyśl, na północ z powiatem Szamotuły na wschód z powiatem Poznańskim.

Obszar powiatu.

Powierzchnia powiatu wynosi 42.955 ha z tego przypada:

na ziemię uprawną	30.861 ha — 71,8	ogólnego	obszaru
na lasy	6.432 ha — 14,9	„	„
na łąki	2.349 ha — 5,5	„	„
na pastwiska	782 ha — 1,8	„	„
na ogrody	380 ha — 0,9	„	„
na wody	580 ha — 1,7	„	„
na zabudowania, drogi i nieużytki	1,571 ha — 3,7	„	„

Liczba mieszkańców.

Według spisu z roku 1921 wynosi liczba ludności powiatu 35.675. Z liczby tej przypada 92,2% na ludność polską reszta na ludność niemiecką, która zamieszkuje w południowo-zachodniej i zachodnio-północnej części powiatu.

Podział terytorjalny.

Pod względem administracyjnem jest powiat podzielony na 3 miasta (Grodzisk, Buk, Opalenica) 53 gmin wiejskich i 25 obszarów dworskich. Pozatem dzieli się powiat na 3 obwody wójtowskie.

Z ogólnej liczby mieszkańców powiatu przypada: na miasta 12.174, na gminy wiejskie 14.438, na obszary dworskie 9.063 mieszkańców.

Drogi.

Sieć dróg w powiecie wynosi ogółem 503,021 klm. z których przypada na:

a) **drogi umocnione:**

1. państwowe 20,543 klm.
2. wojewódzkie 26.875 klm.
3. powiatowe 34.720 klm. w tem 21.712 klm. bruków.
4. gminnych 35.993 klm. w tem 34.93 klm. bruków.

b) **drogi nieumocnione:**

1. powiatowe 44.660 klm.
2. gminne 340.250 klm.

Od roku 1919 powiększył powiat sieć dróg bitych o 19,680 klm. kosztem około 40.000 zł. Pozatem popiera powiat akcję budowy dróg bitych w gminach przez udzielanie poważnych dotacji.

Drzewostan na drogach.

Drogi stojące pod zarządem powiatu obsadzone są: czereśniami na przestrzeni 23 klm., jabłoniami na przestrzeni 12,7 klm., drzewami użytkowemi jak klony, jesiony, lipy, wierzby na przestrzeni 91,078 klm.

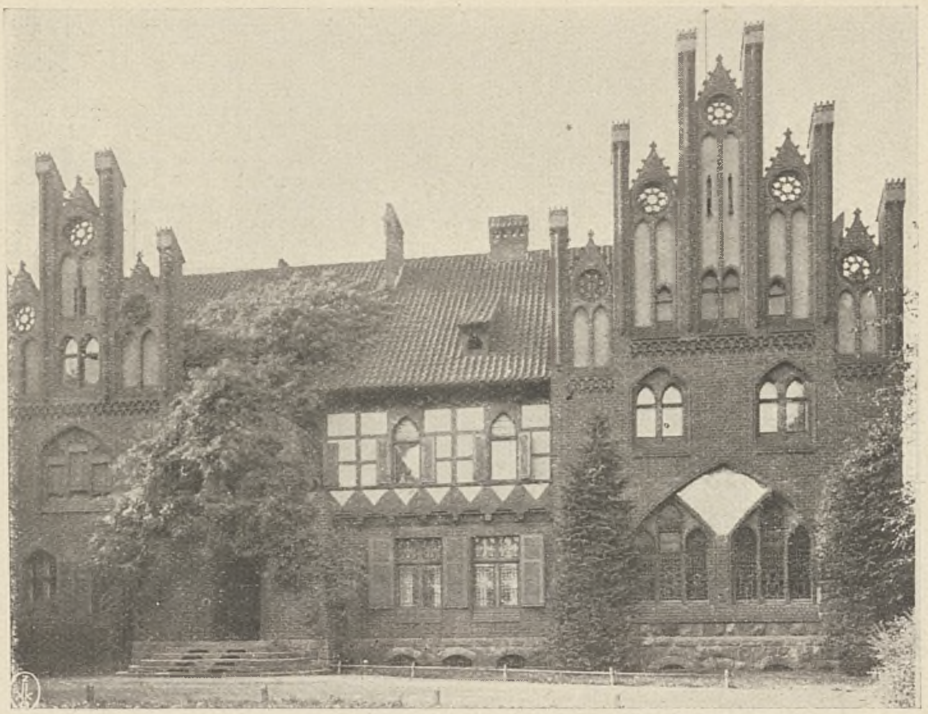
W ostatnich latach uzupełniono drzewostan na drogach przez wysadzenie 5.560 drzew owocowych.

Oświata.

Na terenie powiatu znajduje się 1 gimnazjum typu nowoklasycznego w Grodzisku, subwencjonowane przez Powiatowy Związek Komunalny w Grodzisku, i 41 szkół powszechnych.

Wydatek gminnych szkół jest bardzo poważny i stanowi on około 65% wydatków gminnych na pokrycie których z powodu niewystarczalności gmin, Powiatowy Związek Komunalny udziela pośrednio poważnych zapomóg. W roku 1930/31 wynoszą zapomogi około 48.000 zł.

Niezamożnej młodzieży, pochodzącej z powiatu, a kształcącej się w uczelniach wyższych, średnich i ogólno kształcących, udziela powiat stypendja wynoszące od 40—70 zł. miesięcznie. Z stypendji takich korzystało w roku 1929/30 12 uczni. Dorastającej młodzieży wiejskiej umożliwia się dalsze kształcenie przez kursy, pogadanki oświatowe, organizowane przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego, Wielkopolską Izbę Rolniczą i Towarzystwo Czytelni Ludowej. Koszty tych kursów pokrywa w większej części Powiatowy Związek Komunalny. Pozatem Towarzyst. Czytelni Ludowych propaguje oświatę na terenie powiatu przez odczyty ilustrowane przezroczami i bezpłatne wypożyczanie książek ludności niezamożnej.



Gmach Starostwa Powiatowego w Grodzisku Wielkopolskim

Zdrowie Publiczne.

Szpitale Miejskie w Grodzisku Im. Stanisława Reszki w Buku dają pomieszczenie 52 chorym. Szpital w Buku rozbudowuje się. Zaopatrzony on będzie w najnowsze przyrządy lecznicze i pomieści około 40 chorych. W miastach Grodzisku, Opalenicy i Buku czynne są ośrodki zdrowia utworzone przez Powiatową Kasę Chorych. W najbliższym czasie utworzone będą z inicjatywy Powiatowego Związku Komunalnego z pomocą Powiatowej Kasy Chorych i miast 2 stacje Opieki nad Matką i dzieckiem w Grodzisku i Buku.

Przysposobienie Wojskowe i Wychowanie Fizyczne w powiecie stoi na wysokim poziomie. Liczba członków P. W. i W. F. wynosi ponad 800, z tych około 600 kompletnie umundurowanych dzięki ofiarności społeczeństwa, Powiatowego Związku Komunalnego i gmin. Istniejące 3 boiska w Grodzisku, Opalenicy, Granowie ułatwiają Pow. Komitetowi W. F. i P. W. kontynuowanie dalszych zamierzeń w kierunku przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego. Na wyróżnienie zasługuje stadjon powiatowy w Grodzisku, zajmujący teren 14½ morgów, zbudowany przez Powiatowy Związek Komunalny kosztem 118.000 zł. Stadjon jest wyposażony w najnowsze urządzenia lekkoatletyczne. Na miejscu znajdują się trybuna na 1000 osób, szatnie, salka do wykładów, basen kąpielowy o pojemności 1.800.000 litrów, boisko do piłki nożnej, bieżnia, tor hippiczny, kort tenisowy i ogródki dla dzieci.

Opieka społeczna.

Działające na terenie powiatu Tow. Pań. Św. Wincentego a Paulo opiekuje się ubogimi przez wydawanie żywności oraz biednymi dziećmi, którym w miesiącach zimowych wydaje ciepłe śniadania. Z opieki Towarzystwa korzysta około 800 biednych, na co udzielają wydatnej pomocy finansowej powiat i miasta.

Istniejące w miastach powiatu przytułki dla starców dają troskliwą opiekę i schronienie 86 starcom. Pozatem znajdują wszyscy ubodzy należną opiekę w gminnych związkach wspierania ubogich.

Rolnictwo.

Rolnictwo w powiecie wśród większej, jak też i mniejszej własności rolnej, stoi na wysokim poziomie, czego dowodem wzrastająca co roku produkcja produktów rolnych.

Rodzaj i obszar zasiewów w roku 1929 przedstawiał się następująco: zasiano pszenicą 2.383 ha, żytem 11.172 ha, jęczmieniem 2.436 ha, owsem 2.082 ha, mięszanką ze zbóż 1 244 ha, grochem 805 ha, łubinem 331 ha, koniczyną 912 ha, burakami cukrowemi 2.949 ha, burakami pastewnemi 297 ha i innemi nasionami przeznaczoną na paszę zieloną 513 ha. Ziemniakami obsadzono obszar 3.437 ha.

Hodowla koni, bydła i drobnego inwentarza domowego dzięki uświadomieniu rolników przez Wielkopolską Izbę Rolniczą i Wielkopolskie Tow. Kółek Roln. postępuje stale naprzód. Stan koni, bydła i drobnego inwentarza domowego w powiecie wynosił w roku 1929: 5.064 koni, 14.669 krów, 2.395 owiec, 24.467 sztuk trzody chlewnej, 4.441 kóz, 35.704 kur, 4.547 gęsi, 3.680 kaczek, 1.436 indyków i perlic, 3.720 królików.

Przedsiębiorstw rolnych znajduje się ogółem 2.410, w tem do 20 ha 2.239, od 20—30 ha 94, ponad 30 ha 87 przedsiębiorstw rolnych.

Sejmik Powiatowy pod każdym względem popiera drobne rolnictwo przez udzielanie poważnych subwencji na popieranie hodowli zwierząt domowych, subwencjonowanie kursów rolniczych oraz udzielanie uczniom szkół rolniczych, pochodzących z powiatu, stypendja. W roku bieżącym korzystało z takich stypendjów 4 synów małorolnych. Spółek wodnych w powiecie jest jedna (Spółka Regulacji Mogilnicy), spółek drenarskich 13. W roku bieżącym utworzono 3 spółki drenarskie, które z funduszu meljoracyjnego powiatu otrzymały zapomogi zwrotne na wykonanie planów meljoracyjnych.

Przemysł i handel.

Na terenie powiatu czynnych jest 33 przedsiębiorstw przemysłowych a mianowicie:

1 Cukrownia w Opalenicy	(wyprodukowano	w	roku 1929	345.600	kw. cukru)
1 Browar w Grodzisku	(	„	„ „	13.050	hl. piwa)
1 Fabryka okulaków	(	„	„ „	1.820	m³ drzewa)
1 Fabryka słomianek	(	„	„ „	1.795.000	sztuk)
5 Młynów Parowych	(	„	„ „	192.400	ctr. mąki)
4 Tartaki	(	„	„ „	7.100	m³ drzewa)
14 Gorzelni	(	„	„ „	768.000	ltr. okowity)
1 Rakarnia	(	„	„ „	200	ctr. mąki mięs.)
4 Mleczarnie	(	„	„ „	3.100	kw. masła i
				6.100	kw. sera)

1 Powiatowa Wytwórnia zużyła w roku bieżącym 150 tonn cementu Wyrobów Cementowych.

Bezpieczeństwo Publiczne.

Pod względem bezpieczeństwa publicznego a mianowicie w dziedzinie pożarnictwa Powiatowy Związek Komunalny czyni starania, aby we wszystkich gminach sprzęt pożarniczy odpowiednio uzupełnić. Gminom finansowo słabym udziela Wydział Powiatowy subwencji na zakup sprzętu. W roku bieżącym preliminowano na zakup sikawki motorowej dla miasta Grodziska 4.000 zł.

Sejmik Powiatowy przychodzi również z pomocą Policji Państwowej, udzielając zapomóg na utrzymanie rowerów. W roku ubiegłym zakupiono dla 4 Posterunków Policji Państwowej 8 rowerów.

Zamierzenia na przyszłość.

Największą troską Wydziału Powiatowego na przyszłość jest umocnić sieć dróg powiatowych o długości 44 klm., przebudować mosty drewniane żelbetonowe i to 3 mosty o rozpiętości 13½ mtr. 1 most o rozpiętości 8 mtr.

POWIAT PLESZEWSKI

Powiat pleszewski, położony w południowej części Województwa Poznańskiego obejmuje obszar 48.206 ha czyli okrągłe 482 km², rozciąga się na obszarze równiny południowo-poznańskiej. Średnia wysokość nad poziomem morza wynosi na terenie powiatu przeszło 130 mtr. Najwyższe wzniesienie tak „Gołębia Góra" na wschód od Kowalewa dochodzi do 159 mtr. Naogół przedstawia powiat lekko falujący teren równinny.

W skład powiatu pleszewskiego wchodzą:

miasto Pleszew	z 7.638 mieszkańc.
73 gminy wiejskie	z 19.444 „
43 obszary dworskie	z 11.152 „

Ogólna liczba mieszkańców powiatu wynosi 38.234 według ostatniego urzędowego spisu z roku 1921.

Powiat podzielony jest na cztery Wójtostwa i to:
Wójtostwo Pleszew z siedzibą w Pleszewie, wójt. Czermin z siedz. w Czerminie, wójt. Brzezie z siedz. w Brzeziu i wójt. Krzywosądów z siedz. w Sobótce.

W Pleszewie znajduje się stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem, utrzymywana przez Magistrat.

W powiecie znajdują się dwa zakłady dla sierót, jeden w Pleszewie dla 50 dzieci w wieku od 2-ch do 14-tu lat, drugi w Broniszewicach. Powiatowa Kasa Chorych z siedzibą w Pleszewie utrzymuje jedną stację sanitarną w Sobótce.

Własnego szpitala powiat nie posiada, istnieje natomiast w Pleszewie szpital przy Zakładzie św. Józefa założony przez ś. p. Wojciecha Likowskiego, a następnie w roku 1914 rozbudowany według planów Dr. Władysława Likowskiego znanego chirurga ordynującego nadal w Zakładzie.

Budżet powiatu wynosi około 697.000.— złotych.

Powiat posiada ogółem dróg:

państwowych	bitych	25.617 km.	gruntowych	— km.
wojewódzkich	„	18.553 „	„	— „
powiatowych	„	112.054 „	„	37.321 „
gminnych	„	64.377 „	„	405.000 „
Razem	bitych	220.601 km.	gruntowych	442.321 km.

Nowych powłok w okresie od 1. 4. 1919 do 31.III 1930 r. na starych szosach wykonano:

państwowych	23.706 km.
wojewódzkich	17.220 „
powiatowych	51.857 „
Razem .	92.783 km.

1. Sąd Powiatowy, 2. Inspektorat Szkolny, 3. Inspektorat Straży Skarbowej, 4. Urząd Skarbowy, 5. Kasa Skarbowa w Pleszewie, 6. Urząd Pocztowy w Pleszewie, 7. Dowództwo 70 p. p. z garnizonem w Pleszewie, 8. Magistrat, 9. Miejski Urząd Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego w Pleszewie.

Pozatem wykonano powłok asfaltowych 1,0 km. i smołowanych 2,0 km.

Wybudowano umocnionych nowych dróg:

powiatowych	34.632 km.
gminnych	11.200 „

Wybudowano:
1 most żelazny na Prośnie pod Bogusławiem 80 mtr. dł.
1 most żelbetowy na Lutyni pod Karminem 6,2 mtr. dł.
1 most żelbetowy na Narze pod Baranowem 5,0 mtr. dł. a pozatem dwa mniejsze mosty drogowe i kilkadziesiąt nowych przepustów betonowych.

Na wyżej podanych drogach jest aleji: owocowych 111,3 km. nie owoc. 75,4 km.

Nowych aleji powiatowych posadzono: owocowych 41,4 km. nie owoc. 4,3 km.

Powiat założył na własnej realności szkółkę drzew owocowych o obszarze 4,89 ha oraz wybudował dom piętrowy dla ogrodnika powiatowego z budynkami gospodarczemi.

Pozatem posiada powiat własne gmachy urzędowe w których mieszczą się urzędy Starostwa Powiatowego i Wydziału Powiatowego ze wszystkimi podległymi oddziałami oraz z Powiatową Kasą Oszczędności.

W Pleszewie znajduje się gimnazjum państwowe 8-mio klasowe humanistyczne, 1 szkoła wydziałowa 6 cio klasowa, 1 szkoła dokształcająca oraz 1 szkoła powszechna męska 7-mio klasowa i 1 szkoła żeńska powszechna 7-mio klasowa. Na terenie powiatu istnieje 28 szkół powszechnych jednoklasowych, 14 szkół dwuklasowych, 7 szkół trzyklasowych oraz 4 szkoły czteroklasowe. Pozatem znajduje się w Pleszewie przy Zakładzie św. Józefa prywatna szkoła Gospodarcza.

Pleszew jest siedzibą następujących władz powiatowych (poza Starostwem i Wydziałem Powiatowym):



Kazimierz Siekierzyński.
Starosta Powiatowy w Pleszewie.

Z organizacyj federacyjnych mają swe oddziały w powiecie pleszewskim:

1) Związek Oficerów rez.,
2) „ Podoficerów rez.,
3) „ Inwalidów Wojennych,
4) „ b. Uczestn. Powstań Nar.
5) „ Związek Strzelecki.

Bractwo Kurkowe w Pleszewie posiada własny obszerny gmach z restauracją, salą oraz strzelnicą.

Przysposobienie Wojskowe i Wychowanie Fizyczne czyni duże postępy zwłaszcza w Pleszewie mając stadjon ładnie urządzony oraz strzelnicę dla broni małokalibrowej.

Z ogólnego obszaru powiatu pleszewskiego wynoszącego 48.246 ha przypada na:

rolę uprawną	37.024 ha
łąki i pastwiska	3.391 „
zalesienie	4.647 „
zabudowania	591 „
nieużytki	351 „
drogi i wody publiczne	1.242 „

Ogólna ilość gospodarstw rolnych w powiecie wynosi 2.774.

Pleszew ma charakter miasta przystosowanego do handlu i przemysłu rolniczego. Z ważniejszych zakładów przemysłowych mających swą siedzibę na terenie powiatu pleszewskiego wymienić można następujące przedsiębiorstwa: W. i St. Radomscy Tow. Akc. w Pleszewie — Fabryka konserw roślinnych. Przemysł ten ma duże znaczenie dla podniesienia kultury rolnej zwłaszcza dla hodowli szparagów, grochów i t. p. S. Samulski i Sp. w Pleszewie — Fabryka Maszyn, Kotlarnia i Lejarnia. Poschlod Aleksander w Pleszewie — Fabryka Luster, Szlifiernia Szkła, Stolarnia i Tartak Parowy.

Pleszewskie Młyny Parowe Tow. Akc. w Pleszewie.

Pyszkowski Feliks właść. Firmy „Ferrum“ skład artykułów żelaznych i fabryka siatek i parkanów drucianych.

Sobczyński Józef w Pleszewie — Fabryka wyrobów miedzianych i puszek do konserw na kompletne urządzenie do gorzelń.

Cichocki Mieczysław w Pleszewie — Fabryka Likierów.

Bransch Wojciech w Pleszewie — Fabryka Wódek Gatunkowych.

Puciata Marjan w Pleszewie — Fabryka wód mineralnych i skład piwa.

Sadowski Bronisław w Nowejwsi — Cegielnia parowa.

Miejscowości klimatycznych powiat nic posiada. Jednak ma bardzo ładne i zdrowe miejscowości jak Zawada a zwłaszcza Gołuchów, ze znanem i słynnem Muzeum Ks. Czartoryskich.



Kompanja Związku Strzeleckiego w Pleszewie. (Wojew. Poznańskie)

POWIAT RAWICZ

Powiat rawicki jest pogranicznym powiatem jednym z najbardziej wysuniętych na południe Województwa Poznańskiego. Obszar powiatu wynosi 508 klm.² z czego przypada na większą własność 21.010 ha na mniejszą i drobną własność 29.790 ha. Według ogólnego spisu z roku 1921 liczył powiat 48.929 mieszkańców, czyli 95,6 na 1 klm.². Powiat obejmuje 78 gmin wiejskich i 41 obszarów dworskich, podzielonych na 4 wójtostwa, oraz 5 miast: Bojanowo, Miejska Górka, Jutrosin, Sarnowa i Rawicz.

Na terenie powiatu znajdują się dwie linje kolejowe. Jedna państwowa Rawicz—Leszno długości 19 klm. ze stacjami: Rawicz i Bojanowo stanowiąca część dwutorowej linji Poznań—Wrocław. Druga Rawicz—Kobylin długości 52 klm. z 10 stacjami wybudowana przez b. niemieckie towarzystwo akcyjne, a wykupiona w roku 1924 przez Polskie Przedsiębiorstwo Kolejowe w Rawiczu, która ze względu na istnienie w centrum powiatu olbrzymiej cukrowni całkowicie zelektryfikowanej w ostatnich latach, oraz w związku z tem intensywnej produkcji cukrówki, ma dla powiatu szczególnie doniosłe znaczenie pod względem gospodarczym.

Długość dróg bitych będących w zarządzie Samorządu wynosi ogółem 215,1 klm. a mianowicie państw. 43 klm., wojewódzkich 7,9 klm., powiatowych 91,8 oraz gminnych 72,4 klm. W czasie od 1919 r. do 1928 wybudowano ogółem 11,9 klm. nowych dróg oraz pobudowano 83 mb. mostów żelazo-betonowych i 8 mb. mostów drewnianych i obsadzono 13 — klm wzorowemi drzewami owocowemi.



Powiatowa Szkółka Drzew Owocowych w Rawiczu

Stan szkolnictwa w powiecie jest zadawalniający. Gimnazjum humanistyczne oraz Seminarjum Nauczycielskie w Rawiczu stoją na wysokości swego zadania. Niemniej Szkoła Wydziałowa w Rawiczu rozwija się bardzo dobrze. Wymownym dowodem tego była wystawa szkolna urządzona w grudniu 1928 r. w auli Seminarjum Nauczycielskiego. Również rozwój szkolnictwa powszechnego zdążającego systematycznie do tworzenia szkół o typie więcej klasowym, a obejmującego obecnie 154 izb szkolnych jest pomyślny. Szczególnie 7-mio klasowe szkoły powszechne w miastach mogą się poszczycić bardzo dodatnimi rezultatami. Ze szkół zawodowych mamy do zanotowania znaną Państw. Szkołę Rolniczą w Bojanowie.

Oświatą pozaszkolną zajmują się subwencjonowane przez Samorząd Tow. Kulturalno-Oświatowe, Czytelnie Ludowe oraz Kółka Rolnicze.

Wobec powyższego stanu rzeczy ogranicza się Samorząd Powiatowy w dziedzinie oświaty tylko do udzielania stypendjów w średnich i wyższych uczelniach oraz subwencji dla szkół zawodowych i różnych instytucji i Tow. Kulturalno-Oświatowych.

Istniejące dwa szpitale: jeden miejski w Rawiczu, w którym się mieści 36 łóżek, a drugi Polskiego Tow. Szpitala w Bojanowie o 40 łóżkach okazały się dotychczas jako zupełnie wystarczające. Samorząd Powiatowy finansuje stale akcję szczepienia

przeciw ospie, udziela pomocy położniczej przez utrzymywanie (ryczałtowe) 11 akuszerek obwodowych, utrzymuje dwóch dezynfektorów — powiat posiada dwa aparaty dezynfekcyjne — oraz subwencjonuje akcję walki przeciw chorobom zakaźnym.

Działalność Samorządu Powiatowego w dziedzinie opieki społecznej obejmuje wydatnią pomoc na: stacje opieki nad matką i dzieckiem, ochronki, kuchnie ludowe, pomoc doraźną dla biednych i bezrobotnych, kolonje letnie, subwencje dla towarzystw charytatywnych oraz utrzymanie głuchoniemych i umysłowo-chorych.

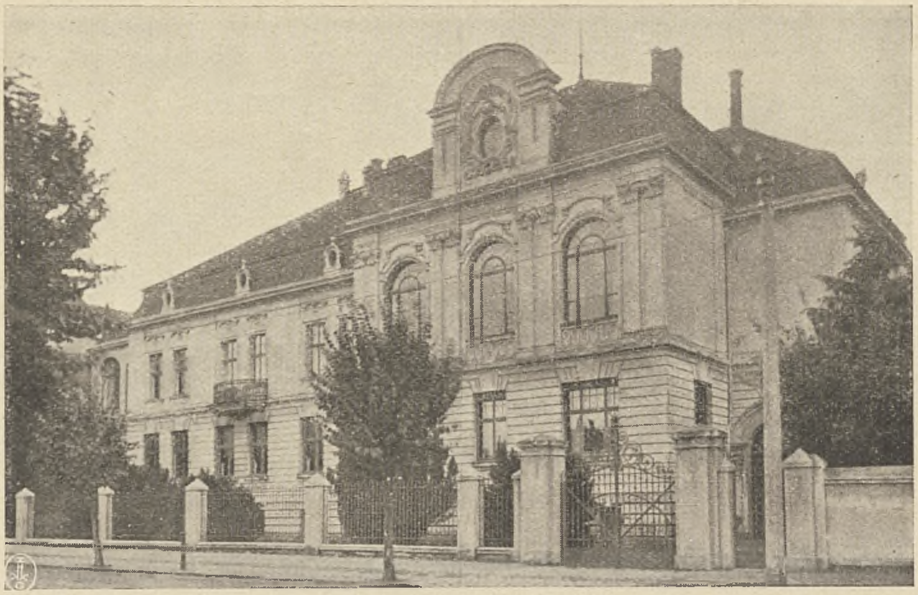
Oprócz stypendjów i subsydjów na szkolnictwo i oświatę rolniczą, udziela Samorząd Powiatowy zapomogi na urządzenie stacyj buhaji, knurów i drobiu oraz premjowanie bydła i koni.

W roku bieżącym zapoczątkowano również akcję selekcji zbóż, przewidując kupno czyszczarek zboża, aby umożliwić małorolnym osiągnięcie w bardzo korzystnych warunkach dobrego zboża siewnego.

Usiłowania Samorządu w dziedzinie meljoracji gruntów celem podniesienia produkcji rolnej uwieńczone zostały bardzo pomyślnemi wynikami. Obecnie istnieje w powiecie 27 spółek wodnych z ogólnym obszarem 12.089,38,70 ha, z których 7 z obszarem 5.188,37,28 ha utworzono w ostatniem dziesięcioleciu. W okresie 1919 — 1923 wydano na regulacje i ogroblenie rzek — 66.638.155,01 mk., z czego na Samorząd powiatowy przypada — 41.250.000,— mk., zaś w okresie 1924 do 1926 r. wydano na powyższy cel 116.196,30 złotych w tem 74.168,59 złotych z funduszów samorządowych. Ogółem uregulowano 10,4 klm. rzek. Wykonano również z funduszów samorządowych projekt dalszej regulacji rzek na przestrzeni 21 klm. i utworzono w tym celu spółkę wodną z obszarem 2.780,80,96 ha. Dalej subwencjonowano wykonanie 4 projektów spółek drenarskich z ogólnym obszarem 796,48,18 ha, z których utworzono już 2 spółki, a dalsze 2 projekty są przedmiotem studjów w urzędzie wojewódzkim. Akcja ta z punktu widzenia gospodarczego ma bardzo doniosłe znaczenie.

Dążąc do podniesienia dobrobytu wsi oraz do obsadzenia dróg publicznych drzewami owocowemi założył powiat w roku 1922 powiatową szkółkę drzew owocowych, która rozwija się nader pomyślnie. Obecny obszar szkółki wynosi 21,69,18 ha. W ostatnich dwóch latach zasadzono na terenie tutejszego powiatu 13284 drzew owocowych oraz 6635 krzewów owocowych i róż. W roku 1927/8 założono 12 wzorowych sadów włościańskich z obszarem 13,11,60 ha, w których zasadzono 1367 drzew owocowych. Taką samą ilość sadów zakłada się w roku 1928/9. O akcji tej wyraża się Wielkopolska Izba Rolnicza bardzo pochlebnie.

Hołdując zasadzie, że w parze z celową propagandą sadownictwa musi być prowadzoną skuteczna walka ze szkodnikami drzew owocowych urządzono w roku 1927/8 stacje zwalczania szkodników, wyposażoną w duży spryskiwacz taczkowy i drugi spryskiwacz plecakowy wraz z wszelkimi przyborami. Szkółki zatrudniają stale jednego ogrodnika powiatowego, który jest równocześnie instruktorem sadowniczym, oraz 4 pomocników, zaś liczba robotników waha się w okresie letnim od 30 — 50.



Gmach Starostwa Powiatowego w Rawiczu

Udział szkółek w Jubil. Wystawie Ogrodniczej w Poznaniu w 1926 r., gdzie zostały nagrodzone złotym medalem i dużym srebrnym medalem oraz w Ogrodniczo-Przemysłowej Wystawie w Toruniu w 1928 r. gdzie uzyskały również złoty medal Pomorskiej Izby Rolniczej, należy uważać za bardzo udany.

Celem podniesienia akcji przeciwpożarowej, a szczególnie należytego wyszkolenia straży pożarnych w ogólnej ilości 128 utrzymuje Samorząd powiatowego inspektora pożarnictwa.

W roku 1929 podjął Wydział Powiatowy budowę Kasy Oszczędności, która dzięki energicznemu kierownictwu została uruchomiona 9. 6. 1929 r.

Z prac przewidzianych w najbliższym czasie w dziedzinie opieki społecznej zanotować należy urządzenie dwóch dalszych ochronek, jednej dalszej stacji opieki nad matką i dzieckiem oraz jednego żłobka.

Doceniając doniosłość znaczenia problemu wychowania fizycznego ludności Wydział Powiatowy bardzo usilnie popiera sprawę budowy stadjonu w Rawiczu. Z dotychczasowych wyników tej akcji należy się spodziewać, że urządzenie stadjonu zostanie zrealizowane jeszcze w roku bieżącym.

Przeciętne obciążanie daninami na rzecz Powiatowego Związku Komunalnego (z wyłączeniem obszaru i ludności miast) wynosi na jeden ha gruntu 7,64 zł. zaś na 1 mieszkańca 11.— zł.

Przy tak stosunkowo miernem obciążeniu podatkowym spełnia Sejmik należycie swoje zadania, wykonywując je stopniowo w miarę możności finansowych, zastosowanych do najżywotniejszych potrzeb państwowych i ludności powiatu.

ZWIĄZEK FABRYKANTÓW

TOW. ZAP. W POZNANIU

Związek Fabrykantów Tow. zap. w Poznaniu powstał 14 września 1910 r. z inicjatywy ś. p. ks. Piotra Wawrzyniaka, obecnego prezesa Związku p. Seweryna Samulskiego oraz innych poważnych przemysłowców z b. zaboru pruskiego.

Za cel postawił sobie Związek rozwój, popieranie i obronę przemysłu polskiego wobec przemożnej konkurencji niemieckiej.

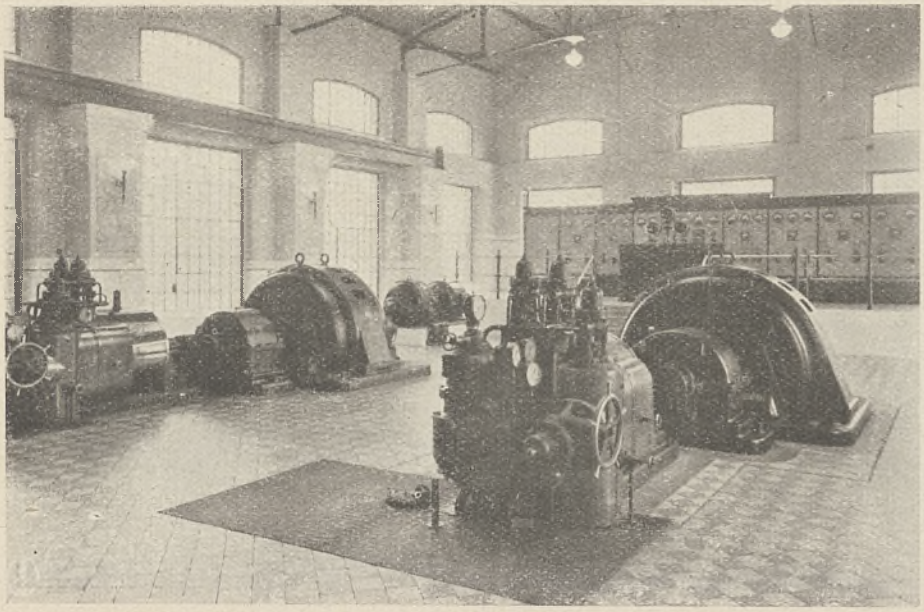
Wielka żywotność i konsekwencja w realizowaniu jasno wytkniętego celu wyrobiły Związkowi odpowiednie znaczenie i zdobyły mu licznych zwolenników wśród sfer przemysłowych. Przy przejmowaniu placówek przemysłowych po wojnie światowej z rąk zaborców, Związek Fabrykantów, jako jedyna poważna organizacja doradcza na terenie Polski Zachodniej, udzielał władzom i bankom polskim wszelką potrzebną radę i pomoc techniczną, przez co tem więcej wzmocnił swoje stanowisko w Poznańskiem i na Pomorzu.

Obecnie liczy Związek Fabrykantów ca. 300 członków, zrzeszając w sobie prawie cały przemysł przetwórczy Wielkopolski i Pomorza

Poszczególne branże tworzą w Związku własne sekcje. I tak powstały:

1) Sekcja Przemysłu ceramicznego,
2) „ „ metalowego,
3) „ „ chemicznego,
4) „ „ konfekcyjnego,
5) „ „ wódczanego,
6) „ „ świeczkarskiego,
7) „ „ drzewnego,
8) „ wytwórców papy dachowej.

Teraźniejszy Zarząd Związku tworzą pp.: Seweryn Samulski — jako prezes, dyrektor Franciszek Maciejewski i konsul Ignacy Niedbał — jako wiceprezesi. Dyrekcja biura spoczywa w ręku p. Franciszka Łyczywka.



Hala turbin parowych w cukrowni Kościańskiej

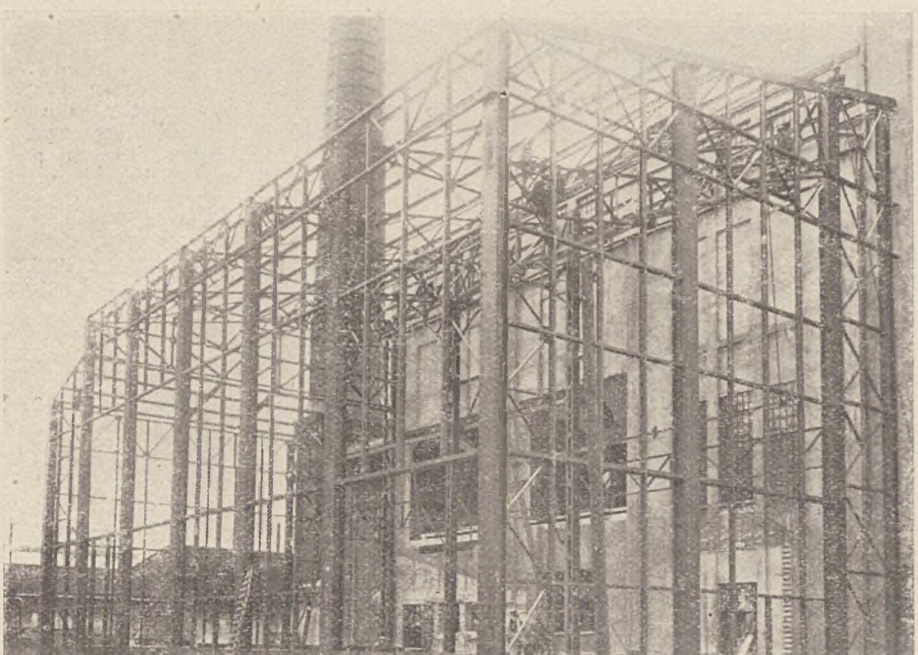


Władysław Psarski Naczelny Dyrektor Cukrowni Kościańskiej

Rada Związku składa się z prezesów istniejących sekcyj oraz z dalszych 14 członków, wybranych przez Walne Zebranie.

Związek Fabrykantów przynależy — jako członek — do Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów w Warszawie i do Zrzeszenia Związków Przemysłowych Zachodniej i Południowej Polski, posiadającego własną Radę Delegatów w Warszawie, której prezesem jest baron Dr. Roger Battaglia. Pozatem ma Związek swych przedstawicieli w różnych ciałach doradczych rządowych i w instytucjach prawa publicznego, by móc skutecznie bronić interesów przemysłu, a w szczególności swych członków.

Wszelkie aktualne i bieżące sprawy z dziedziny przemysłu i handlu poruszane są na łamach, redagowanego przez Związek, dwutygodnika „Życie Gospodarcze", który każdy z członków otrzymuje bezpłatnie.



Żelazna konstrukcja budynku nowej kotłowni wykonana przez firmę H. Cegielski w cukrowni Kościańskiej

CUKROWNIA KOŚCIAŃSKA S. A.

Cukrownia Kościańska została wybudowana w roku 1881. Do roku 1924 przetwór buraczany wynosił 10.000 kg. buraków na dobę.

W roku 1924 przystąpiono do kapitalnej przebudowy cukrowni przy całkowitem zelektryfikowaniu fabryki i w ten sposób, przy wykorzystaniu najnowszych wynalazków techniki, podniesiono przetwór buraków do 18.000 kg. na dobę, przy znacznym obniżeniu kosztów produkcji. Racjonalizacja gospodarki parowej dała w rezultacie zmniejszenie spalonego węgla grubego z 16% w roku 1919 do obecnych 5% n/bur.

W roku 1930 cukrownia stawia dwa kotły wodnorurkowe a 600 m² pow. ogrz. na 25 atm. ciśnienia roboczego, które zostały wykonane przez firmę H. Cegielski, Poznań.

Rozwój Cukrowni pod energicznem kierownictwem p. Dyr. Władysława Psarskiego obrazują poniższe dane:

W roku 1920 wyprodukowano cukru 50.908 worków à 100 kg.

W roku 1929 — 234.000 worków à 100 kg. osiągając w ten sposób 4 miejsce co do wielkości produkcji wśród cukrowni Rzeczypospolitej.

Cukrownia Kościańska jest jedną z najhigjeniczniejszych w kraju, posiada wzorowo urządzony nowy budynek Dyrekcji i biur oraz mieszkania dla urzędników i robotników.

Z. Z.

POLSKIE ZAKŁADY SKODY S. A.

Jeszcze w roku 1921 utworzone zostało Towarzystwo Akcyjne pod nazwą „Francusko-Polskie Zakłady Samochodowe i Lotnicze". Działalność Towarzystwa zakrojona była na szeroką skalę, obejmowała fabrykację samochodów, płatowców i silników lotniczych.

Niepomyślne konjunktury finansowe nie pozwoliły jednak na zrealizowanie tych planów.

W listopadzie 1926 r. nowa grupa akcjonarjuszów przyjęła większy portfel akcji i w związku z tem zmieniona została z dniem 1 lipca 1927 r. nazwa firmy na „Polskie Zakłady Skody, S. A.".

W majątku Spółki Akcyjnej znajdował się bardzo ładny teren fabryczny na Okęciu — pod Warszawą, częściowo ukończone budynki, sporo obrabiarek pochodzących z likwidacji jednej z francuskich fabryk wojennych, uruchomiony dział remontu silników, oraz częściowo rozpoczęte przygotowanie około produkcji płatowców.

Z przypływem świeżych sił przeprowadzono energiczną reorganizację przedsiębiorstwa. Dział płatowców zlikwidowano zupełnie. Rozpoczęte budowle dokończono oraz wzniesiono nowe niezbędne dla skompletowania urządzeń. Obrabiarki poddano gruntownej naprawie i normalizacji oraz uzupełniono brakujące.

W ten sposób w niespełna rok po przyjęciu starego przedsiębiorstwa — wyprodukowano pierwszy silnik lotniczy.

Wytwarzanie silników lotniczych, aczkolwiek na pozór mało różni się od innego rodzaju pokrewnych gałęzi np. silników samochodowych, w gruncie rzeczy jest zupełnie osobną gałęzią wytwórczości wymagającą znacznie większego nakładu środków wytwórczych.
Wymagania stawiane silnikom lotniczym, ze względu na ciężkie i specjalne warunki ich pracy, a więc pewność i niezawodność działania, niewielka waga i wymiary i t. d. zmuszają do zastosowania jedynie pierwszorzędnych materjałów oraz nadzwyczaj dokładnego i starannego wykonania.

Właśnie na tle doboru odpowiedniego materjału oraz odpowiednich pracowników powstały główne trudności, z któremi musiały walczyć Zakłady na początku swej działalności. To też w pierwszym rzędzie zwrócono uwagę na zorganizowanie nowocześnie pomyślanej kontroli i normalizacji dostarczanych przez huty krajowe materjałów, surowców i półfabrykatów.

Kontrola taka nie da się przeprowadzić bez ścisłych badań laboratoryjnych. Laboratorjum fabryczne, zaopatrzone we wszystkie najnowsze urządzenia do badania materjałów, skrupulatnie bada nietylko próbki z każdej partji dostarczonego materjału, lecz i każdą poszczególną sztukę półfabrykatów. Badania te można podzielić na trzy zasadnicze grupy:

1. badanie składu chemicznego materjału drogą analizy chemicznej,
2. badanie struktury wewnętrznej materjału, metodą makro i mikro-skopijną.
3. badania właściwości fizycznych za pomocą prób wytrzymałościowych i z tych ostatnich należy wymienić statyczną próbę na rozerwanie (prasa hydrauliczna) i próbę twardości (metodą Brinella i Rockwella wzgl. skleroskopem Shore'a), próba udarności (młot Amslera).

Te dwie ostatnie grupy badań stosuje się nietylko przy odbiorze materjałów surowych, lecz i wyrobów gotowych wykonanych w Zakładach.

Badania laboratoryjne oraz normalizacja materjałów, pozwalające ściśle skonkretyzować wymagania stawiane hutom, w znacznym stopniu przyczyniły się do ulepszenia metod wytwórczości i jakości dostarczanych przez nich materjałów.

Znacznie mniejsze trudności miały Zakłady z doborem i wyszkoleniem odpowiednich pracowników.

Dążenie do zwiększenia pewności działania i długotrwałości silnika, pociąga za sobą stosowanie bardzo dokładnych wymiarów wykonywanych części silnika, mierzonych już nie w setnych ale w tysiącznych częściach milimetra.

Oczywistą rzeczą jest, że dla dokonywania tak ścisłych pomiarów i to w sposób wygodny, praktyczny i szybki należałoby zorganizować dobrze rozgałęziony aparat kontrolny wyposażony w różnego rodzaju precyzyjne przyrządy i aparaty miernicze.

Ten ostatni aparat wespół z kontrolą materjałów ma na celu odrzucanie części wykonywanych niezgodnie z przyjętemi przepisami t. j. wykonywanych wadliwie.

Żeby dokładnie zobrazować mozolność pracy kontrolnej, zaznaczymy, że przy wykonaniu jednego silnika zachodzi potrzeba uskutecznienia ok. 100.000 czynności pomiarowych i ok. 5.000 określeń laboratoryjnych.

Wytwarzanie silników lotniczych oparte jest na t. zw. systemie seryjnego wytwarzania, przy którym wykonywuje się jednocześnie komplety części na jedną stosunkowo niewielką liczbę silników.

Sam proces wytwarzania jest szczegółowo przemyślany i przygotowany w Biurach Technicznych Zakładów, a wraz z materjałem wypuszcza się na warsztat dokładny opis przebiegu wykonania w postaci kart roboczych, rysunków oraz pisemnych instrukcji.

Wykonanie każdej części jest podzielone na szereg operacji, w ten sposób, że każdą operację, względnie grupę operacji wykonywuje inny robotnik na osobnem stanowisku roboczem. Jak np. — wykonanie cylindrów silnika podzielone jest na ok. 60 operacyj, wykonywanych w 4 różnych oddziałach fabryki na 30 różnych maszynach.

Właściwe wykonanie silnika rozpada się na 5 zasadniczych momentów:

1) Obróbka mechaniczna, t. j. toczenie, frezowanie, wiercenie, szlifowanie, struganie.

2) Obróbka termiczna t. j. hartowanie, cementowanie, wyżarzanie, odpuszczanie.

3) Czynności pomocnicze, jak malowanie, niklowanie, czernienie, miedziowanie i t. d.

4) Montaż, t. j. składanie poszczególnych części w jedną całość.

5) Próba, t. j. sprawdzenie sprawności pracy silnika, jego mocy, ilości obrotów, zużycia paliwa i smarów i t. d.

W ten sposób jakaś część np. wałek pompy smaru jest początkowo obrabiany na tokarkach i wiertarkach, następnie jest cementowany, wyżarzany i hartowany, po hartowaniu szlifowany na gotowe. Po każdej operacji skontrolowany, sprawdzony ostatecznie i nareszcie wmontowany jako część składowa silnika.

W zakres seryjnej fabrykacji Polskich Zakładów Skody wchodzi obecnie: 1) produkcja nowych silników licencyjnych Lorraine 400 KM, Lorraine 450 KM,



Samochody „Skody" na Międzynarodowej Wystawie Komunikacji Turystyki w Poznaniu

Wright 220 KM, i Jupiter-Bristol 500 KM, oraz silników własnej konstrukcji S - 29 500 KM i G - 594 100 KM, 2) części zamienne do silników lotniczych, 3) remont silników lotniczych.

Polskie Zakłady Skody posiadają, jako poddostawców w dziale odlewnictwa — firmę Ursus, Babbit, oraz odlewnię Mieszczański i S-ka, w dziale pierścieni tłokowych — firmę Inż. Abratański oraz szereg drobniejszych warsztatów mechanicznych, wreszcie materjały stalowe i części kute dostarcza Huta Bismarka.

Dla ilustracji działalności Polskich Zakładów Skody przytaczamy niektóre dane statystyczne:

Teren ogólny, na którym rozłożyły się Polskie Zakłady Skody, wynosi 30 morgów przylegających do Lotniska Warszawskiego. Zabudowana powierzchnia wynosi 20.000 mtr. kw. Liczba zatrudnionych w Polskich Zakładach Skody robotników wzrasta z roku na rok i gdy w dniu 1 stycznia 1927 r. wynosiła ona 121 pracowników, w dniu 1 stycznia 1928 r. wzrosła do 596 i w dniu 30 czerwca 1928 r. osiągnęła cyfrę 971 pracowników, dziś zaś liczy 1.500 robotników, 250 osób pracowników umysłowych

Zatrudnieni w Polskich Zakładach Skody inżynierowie przeszli kilkumiesięczne przeszkolenie w Czeskich Zakładach Skody, a podobne wyszkolenie przechodzi większa część majstrów. Liczba godzin roboczych wykazuje również poważne cyfry w datach zaś, podanych poprzednio dla liczby pracowników wynosiła ona odpowiednio 26.677, 69.772 i 95.065 godzin. Na dzień 1 stycznia 1927 r. zainstalowano maszyn 129, na dzień 30 czerwca 1928 r. 541 maszyn. Kontrola Wojskowa przyjęła w 1928 r. w kwietniu 8.822 części, w maju 13.840. Laboratorja wykonały w okresie czasu od 20 stycznia do 31 grudnia 1927 r. 577 prób i 35.261 określeń, w czasie od 1 go stycznia do 1-go października b. r. 2.670 prób i 103.025 określeń, badając surowce krajowe, w celu zakwalifikowania ich do fabrykacji.

Obecnie do budowy silników lotniczych, stosowane są wyłącznie surowce i półfabrykaty krajowe.

Laboratorjum chemiczne wykonało w roku 1928 566 prób i 5.133 określeń.

Na powszechnej Wystawie Krajowej w roku 1929 i na Wystawie Komunikacji i Turystyki w 1930 r. w Poznaniu, Polskie Zakłady Skody otrzymały najwyższe odznaczenie, t. j. Wielki Medal Złoty, oraz „Grand Prix“.

POWIAT WIELICKI

Powiat wielicki zajmuje przestrzeń 210 km.^{2} i liczy 42.344 ludności.

Słynna na całym świecie kopalnia soli w Wieliczce ściąga rokrocznie tysiące turystów, którzy zjeżdżają w podziemia i podziwiają istne cuda wykonane przez polskiego górnika w skale solnej.

Powiat ma charakter podmiejski, jest zamieszkały przez ludność robotniczą, która pracuje bądź to w kopalni soli, bądź w fabrykach, poza tem zajmuje się rolnictwem, które idzie w kierunku wybitnie sadowniczo - warzywnym jako najrentowniejszym.

Rada Powiatowa prowadzi Zakład sadowniczy, posiada własne szkółki drzew owocowych, oraz ośrodek rolniczy dla celów demonstracyjnych.

Od roku 1926 praca nad podniesieniem rolnictwa wzmaga się bardzo szybko o czem świadczy wzrost wydatków. Gdy w roku 1926 na rolnictwo wydano 1.000 zł., to w r. 1930/31 wydatek ten stanowi 27.552 zł. Zmeljorowano 10 ha pastwisk gminnych. Obsadzono wikliną 4 ha nieużytków gminnych, a od 1/X br. zostanie zorganizowana wytwórnia koszyków w Grabiu.

Naprawiono 75 klm. dróg, wybudowano 35 m. b. nowych mostów, oraz zrekonstruowano 1152 m. b. mostów i przepustów, 5 klm. dróg obsadzono drzewkami owocowemi ze szkółek powiatowych.

Stan dróg poprawia się z każdym dniem i w niedługiej przyszłości cała sieć drogowa będzie doprowadzona do wzorowego stanu.

W powiecie znajduje się 49 szkół powszechnych, 2 średnie zakłady naukowe.

Prócz tego prywatne Gimnazjum i Seminarjum żeńskie.

Coraz większą troską są otaczane budynki szkolne, których w ostatnich czasach wybudowano 8 dla szkół powszechnych, 2 dwuklasowe, 3 czteroklasowe, oraz 3 siedmioklasowych.

Nadzór nad stanem sanitarnym powiatu wykonuje lekarz powiatowy. Na cele zdrowotne wydaje się poważne sumy, które z każdym rokiem wzrastają. W roku 1926 wydano 10.155 zł., w 1927 — 31.356 zł., w 1928 — 32.643 zł., w 1929 — 97.004 zł.

W roku 1928 uruchomiono kolonję letnią dla 43 dzieci w Raciechowicach kosztem 3.000 zł.

Na dożywianie biednych uczniów Państwowego Gimnazjum wydano 2.000 zł. z czego korzystało 53 uczniów.

W roku 1929 dożywiano tranem 4.000 dzieci chorych na błednicę lub zagrożonych gruźlicą.

Uruchomiono w Czesławiu łazienkę szkolną. Zbadano wszystkie dzieci szkolne w całym powiecie. Dzięki stałej opiece lekarskiej stan zdrowotny w obecnym okresie jest zupełnie dobry.

Obecnie przystąpiono do budowy Ośrodka Zdrowia w Wieliczce, w którym będzie umieszczona przychodnia przeciwgruźlicza, izolatorjum dla chorych i ambulatorjum.

Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“ prowadzi w Pawlikowicach Zakład dla sierót w którym ma pomieszczenie 150 chłopców.

W tym roku zostanie wybudowany przez gminę miasta Wieliczki dom ubogich.

W zakresie bezpieczeństwa publicznego wybudowano 3 linje telefoniczne na przestrzeni 17 klm. Zorganizowano 18 straży pożarnych. Wybudowano 8 remiz strażackich. Zakupiono jedno autopogotowie.

W Prokocimiu, Woli Duchackiej, Piaskach Wielkich, zaprowadzono światło elektryczne, w Borku Fałęckim przystąpiono do kanalizacji.



Dr. Władysław Wnęk Starosta Powiatowy w Wieliczce

Rozpoczęto prace nad przeprowadzeniem wodociągu w Woli Duchackiej.

Na terenie powiatu istnieje cały szereg organizacji jak: Związek Inwalidów, Związek Legjonistów, Związek Oficerów rezerwy, Związek Rezerwistów i Byłych Wojskowych, Związek Strzelecki.

Wszystkie są zgrupowane w Federacji P. Z. O. O. i wspólnie pracują tak w kierunku oświatowym jak również na polu przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

Duszą wszystkich organizacji i prawdziwym ich opiekunem jest obecny Starosta powiatowy Dr. Władysław Wnęk, który w okresie kilkumiesięcznego urzędowania, dał się poznać jako świetny organizator i dobry gospodarz powiatu.

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA S. U. P.

Dowiadujemy się, że założona w 1929 r. Spółdzielnia Mieszkaniowa Członków Stowarzyszenia Urzędników Państwowych zakończyła już swe prace organizacyjne, i przystąpiła do realnych prac budowlanych na jednym z najładniejszych terenów na Żoliborzu.

Tym sposobem dzielnicy tej przybędzie w niedalekiej przyszłości nowe duże osiedle mieszkaniowe inteligencji pracującej, która podniesie ogólny poziom kulturalny tego pięknego zakątka.

Fakt wyposażenia Żoliborza we wszelkie nowoczesne urządzenia, przeprowadzone obecnie prace przy zakładaniu parku, projektowane uruchomienie trzech dodatkowych linji tramwajowych z komunikacją na Bielany stwarza, iż inteligencja pracująca chętnie szuka tam dachu nad głową.

Należałoby życzyć S. U. P.-owi, aby jak najprędzej wcielił w życie swoje piękne zamierzenia.

ZAKOPANE

Zakopane podtatrzańskie wysokogórskie 800—1000 m. nad poziomem morza położone, całoroczne uzdrowisko obejmujące gminy Zakopane, Witów, Kościelisko, Murzasichle (Jaszczurówka), Nowe Bystre, Brzegi, Roztokę i Bukowinę. Idealne miejsce wypoczynkowe. Rendez vous elity towarzystwa, Hotele, Pensjonaty, Kawiarnie, Restauracje, Dancingi, Park, Koncerty Orkiestry symf., Kinematograf, Sale teatralne i koncertowe, Bibljoteki publiczne, Wystawa sztuki, Muzeum tatrzańskie, Gimnazjum państw., Sanatorjum, Szkoła koronkarska, Szkoła przemysłu drzewnego. Centrum turystyki tatrzańskiej. Stolica sportów zimowych, Narty, Saneczki, Ślizgawka, Dwie skocznie narciarskie, Korty tennisowe, Boisko sportowe, Tow. Tatrzańskie, Sokół, Dom wycieczkowy im. ks. Stolarczyka, Stacja meteorologiczna, Schronisko przy Morskiem Oku i na Hali Gąsienicowej. Idealne miejsce klimatyczne o specjalnych warunkach leczniczych. Niskie ciśnienia, Mała wilgotność, Silna insolacja, Mała ilość wiatrów, Duże opady śnieżne, czystość powietrza, rzadkie mgły, Wskazania lecznicze, choroby płuc, zwłaszcza gruźlica w stadjach początkowych, Doskonałe rezultaty w sprawach kataralnych oskrzeli i górnych dróg oddechowych, oraz rekonwalescencji po zapaleniu płuc i grypie. Dobre warunki do leczenia malarji, anemji (blednicy), neurastenji, choroby Basedowa i czyn. zaburzeń narządów trawienia. Doskonałe wyniki u dzieci wątłych i obciążonych dziedziczną skłonnością do chorób piersiowych.

Sanatorja: Czerwonego Krzyża, Dr. Hawranka, Związku Naucz. Odrodzenie. Dla dzieci: KBK., Bratnia Pomoc Akademicka, Szpital Uzdrowiska, Zakłady roentgenologiczne. Pracownia chemiczno-bakterjologiczna. Diatermja, Elektryzacja, Fizykoterapja, Łazienki miejskie, Poradnia przeciwgruźlicza dla niezamożnych.

Prospekty wysyła: Zarząd Uzdrowiska, Zakopane, Rynek.



Reprezentacyjny hotel kuracyjny w Zakopanem

BIAŁA MIASTO
(ŚLĄSK CIESZYŃSKI)

Dr. Zygmunt Döllinger, pierwszy burmistrz Białej od chwili niepodległości, ur. się 1. IV. 1899 r. w Krakowie. Tam też kończy gimnazjum i Wydział prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Aplikację sądową odbywa w Krakowie, poczem w r. 1926 zamianowany sędzią grodzkim w Białej. W lutym 1929 obrany pierwszym polskim burmistrzem Białej, głosami: polskiemi, niemieckiemi i żydowskiemi, jest to potężne zwycięstwo ideologji Marszałka Piłsudskiego.

Dr. Döllinger jest prezesem Zw. Legjonistów na Białą i Bielsko i prezesem Federacji na okręg Bialski. Kawaler Krzyża Virtuti Militari, Wielkiej gwiazdy śląskiej, srebrnego krzyża zasługi i całego szeregu innych odznaczeń. Z ramienia Bloku Bezpartyjnego wybrany burmistrzem był egzekutorem Związku Naprawy Rzeczypospolitej.

* * *

Biała liczy 21.000 ludności z czego 49% niemców i żydów.

Stan sanitarny wzorowy. Miasto posiada ośrodek zdrowia, którym mogła by się poszczycić i stolica. Ośrodek zdrowia koncentruje w sobie poradnię dla matek i dzieci, przychodnie: przeciwgruźliczą, przeciwjagliczą i przeciwweneryczną.

Do ośrodka należy szpital fundacyjny, 2 domy ubogich, i udziela wsparcia około 220 osobom. Istnieją stacje ratunkowe, kolonje wakacyjne, i stałe dożywianie młodzieży szkolnej.

Na terenie miasta istnieją „Strzelec“ — który posiada coraz więcej zwolenników, prezesem „Strzelca“ jest obywatel Henryk Domanos, wicedyr. banku B. G. K. Obecny burmistrz udzielił we własnym gmachu miejskim lokalu na świetlicę „Strzelca“. Również zaofiarował on kino miejskie do dyspozycji „Związku Pracy Obywatel. Kobiet“. Jest czytelnia polska, która posiada 4.000 tomów — prezesem jest obecny burmistrz.

KRYNICA

Państwowy Zakład Zdrojowy w Beskidach Zachodnich, dojazd pociągami pospiesznemi przez Tarnów — Nowy Sącz. Wagony sypialne. Całoroczny sezon kąpielowy (z wyjątkiem kwietnia). 15 źródeł szczaw żelazisto-ziemnych bogatych w bezwodnik węglowy. Zdrój Zubera — najsilniejsza szczawa alkaliczna Europy („Polskie Vichy“).

Kąpiele mineralne (kwaso-węglowe) i borowinowe.

Zakład elektro i helioterapji zaopatrzony w najnowsze przyrządy.

Zarówno łazienki jak i pijalnia wód zaopatrzone na zimę i ogrzewane w chłodnej porze.

Dom Zdrojowy: pokoje z wodą ciepłą i zimną, restauracja, dancing, czytelnia, radio.

Teatr stały w sezonie głównym, koncerty, kino, sporty letnie i zimowe.

Wskazania lecznicze: choroby serca i naczyń, chor. przemiany materji, chor. żołądka, jelit i dróg żółciowych, chor. dróg moczowych, chor. kobiece, niedokrwistość i wyczerpanie nerwowe.

KĄPIELISKO ORŁOWO MORSKIE



Orłowo nad polskiem morzem.

Kolibki — majetność w powiecie morskim — ciągnie się nad brzegiem Bałtyku od granicy Sopotu w W. M. Gdańsku w kierunku do Gdyni.

Nazwę Kolibki spotyka się w kronikach już od XIII wieku, a w historji są zwane Kolibki jako majątek należący do króla Jana Sobieskiego, po którego zgonie znajdowały się w posiadaniu rodziny hr. Przebendowskich do r. 1791. Rodzina Przebendowskich ufundowała kaplicę, która dotychczas dobrze utrzymana zawiera cenne zabytki.

W parku kolibskim znajduje się aleja grabinowa o kilkusetletnich drzewach oraz nad morzem z rozległym widokiem na całą zatokę gdańską, grota zwana pod nazwą „Groty Marysieńki" ulubione miejsce odpoczynku królowej Marysieńki podczas letniego pobytu nad Bałtykiem.

Kolibki wykupił w r. 1919 konsul Witold Kukowski z rąk niemieckich i stary dwór kolibski doczekał tej chwili radosnej, że zaraz po objęciu wybrzeża przez Rzeczpospolitę Polską gościł Wojsko Polskie.

Dnia 20 lutego 1920 r. wkroczył do Kolibek 2 pułk szwoleżerów z pułkownikiem Orzechowskim na czele, a dzielnych oficerów i żołnierzy witał i przyjmował właściciel Kolibek, jako prezes Powiatowej Rady Ludowej.

Orłowo Morskie, leżące na terytorjum Kolibek, odznacza się bezwątpienia najpiękniejszem położeniem ze wszystkich miejscowości letniskowych nad polskiem morzem. Zasłonięte od zimnych północnych wiatrów górami porośniętemi gęstym lasem, dochodzącym aż do brzegu morza, posiada klimat równy i ciepły. Jako miejscowość wysunięta najdalej na południe z pośród innych miejsc nad zatoką i na zasłoniętą przez półwysep Hel od Wielkiego Morza posiada najbardziej słoną wodę w zatoce i najwięcej odczuwa wpływ otwartego morza.

Wzgórza Redłowskie, jedne z największych nad brzegiem, wrzynające się przy Orłowie głęboko w morze cyplem skalistym, znanym pod nazwą „Hak Kacewski", ciągną się od Orłowa ku Gdyni i pokryte są lasem o charakterystycznym niezwykłem zadrzewieniu i cudownych polankach pokrytych bujnemi kwiatami. Las ten jest cienistem miejscem spacerów dla letników i celem wycieczek dla turystów chcących poznać piękności polskiego wybrzeża, i predestynowany jest na „Polski Park Narodowy".

Słusznie Orłowo nazwane zostało Perłą Polskiej Riwiery.

Sezon trwa od 15 maja do 30 września, lecz część will otwarta rok cały daje możność przyjemnego i zdrowego pobytu we wszystkich porach roku.

Plaża szeroka i czysta, bardzo słoneczna, obecnie znacznie powiększona.

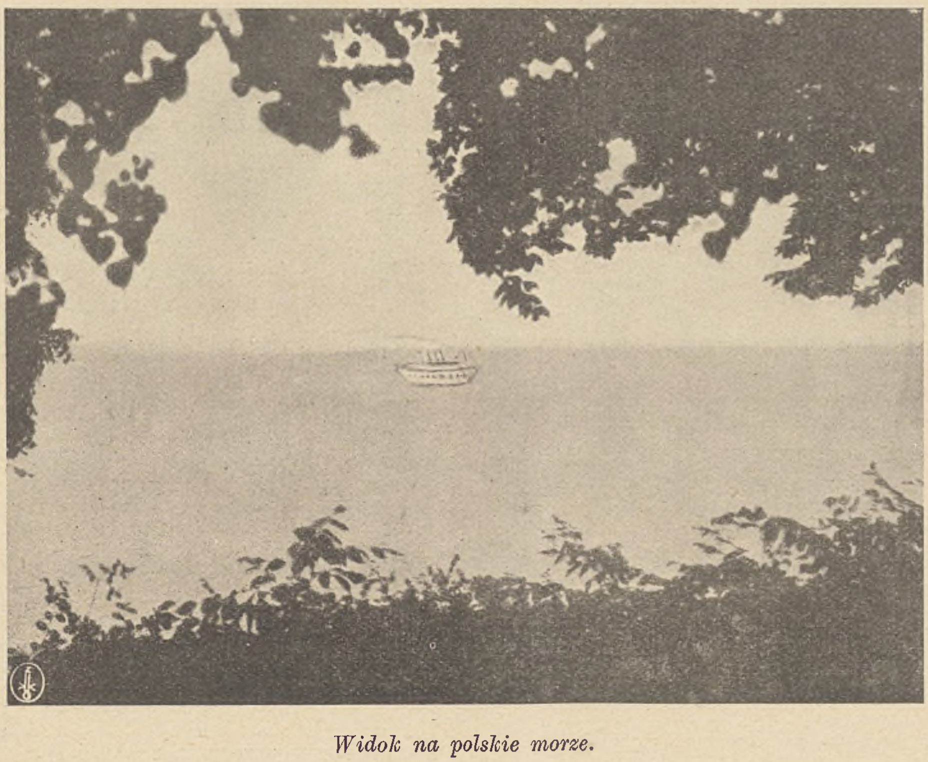
Komunikacja: szosą do Sopotu i Gdyni autobusami, które kursują co 10 minut, morzem statkami i motorówkami podtrzymującemi regularną częstą komunikację Sopot—Orłowo—Gdynia—Hel, oraz koleją. Stacja kolejowa Kolibki—Orłowo na głównej linji Gdynia—Gdańsk. Poczta, telegraf, telefon na miejscu. W Orłowie są korzystnie do nabycia place budowlane położone blizko morza, szosy i dworca.

Plan parcelacyjny wykonany jest stosownie do warunków terenowych w ten sposób, że z każdego placu morze jest widoczne.

Informacji zasięgnąć można w Zarządzie Kuracyjnym Kolibki—Orłowo.

Wobec zamieniania się Gdyni z każdym rokiem silniej z miejscowości letniskowej w duże miasto portowe, Orłowo staje się głównym ośrodkiem życia uzdrowiskowego nad Polskim Bałtykiem i dzielnicą will dla Gdyni, i będzie tem dla wielkiego portu Gdyni, czem jest Sopot dla Gdańska.

Kolibki—Orłowo przez swe niezwykle piękne położenie nad morzem między Sopotem a Gdynią stanowią jedyny tego rodzaju zakątek w Polsce i przy poparciu władz i społeczeństwa polskiego powinny z czasem dorównać Sopotowi i stać się wielkiem polskiem kąpieliskiem morskiem.



Widok na polskie morze.

POWIATOWA
KASA OSZCZĘDNOŚCI
W WADOWICACH

ISTNIEJĄCA 54 LAT,

PEŁNI NADAL SWOJE ZADANIE O OBSZERNIEJSZYCH ZNACZNIE OBECNIE UPRAWNIENIACH AGENDOWYCH, JAKO

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

POWIATU WADOWICKIEGO
W WADOWICACH

ZA KTÓREJ WSZELKIE ZOBOWIĄZANIA, A W PIERWSZYM RZĘDZIE ZA WKŁADKI I ICH ODPOWIEDNIE STATUTOWI OPROCENTOWANIE PRZYJĄŁ NA SIEBIE CAŁKOWITĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ POWIAT WADOWICKI

POLSKA SPÓŁKA AKCYJNA

„KAUCZUK"

WĘŻE WSZELKIEGO RODZAJU (ssące, tłoczące, do narzędzi pneumatycznych, do samorodnego spawania, specjalne do nafty, benzyny, oleju oraz in.)

PŁYTY, KLAPY, PIERŚCIENIE, SZNURY gumowe i t. p.

EBONIT w płytach i laskach, polerowany i niepolerowany do celów elektro- i radjotechnicznych

TKANINY gumowane na płaszcze

TKANINY gumowane dla szpitali

„RADIOLIT" płyty (à la Klingerit)

ARTYKUŁY GUMOWE FORMOWE (dla cukrowni, gorzelni, przem. metalurgicznego, chemicznnego i naftowego)

WSZYSTKIE ARTYKUŁY GUMOWE DLA POTRZEB KOLEJNICTWA (kiszki hamulcowe, ogrzewcze, węże do przepłókiwania kotłów, klapy, pierścienie i t. p.)

ZARZĄD: WARSZAWA, Al. Jerozolimska 6

Telefony: Zarząd 501-83. Dyrekcja 501-85, Wydział Sprzedaży i Zakupów 298-03
Adr. telegr. „Kauczukpol"

FABRYKA: BYDGOSZCZ, Toruńska 61/63. Telefon 8-3
Adr. telegr. „Kauczukpol"

Komunalna Kasa Oszczędności

POWIATU KOŹMIŃSKIEGO
W KOŹMINIE.

Instytucja bankowa prawa publicznego o pupilarnej pewności

ZASTĘPSTWO BANKU POLSKIEGO DLA INKASOWANIA WEKSLI

TELEFONY 55 i 79.

Przyjmuje: wkłady oszczędnościowe za wysokiem oprocentowaniem, weksle i inne dokumenty dłużne do inkasa, papiery wartościowe na przechowanie i do zarządzenia. Otwiera: rachunki bieżące. Załatwia: przekazy w kraju i zagranicą, w szczególności spłaty zagranicznych długów hipotecznych, tudzież wszelkie inne operacje wchodzące w zakres bankowości.

KONTA:
Bank Gospodarstwa Krajowego Oddział Poznań
Pocztowa Kasa Oszczędności Poznań nr. 201.866
Komunalny Bank Kredytowy — Poznań
Bank Polski Oddział Ostrów.

ZARZĄD MIASTA OGRODU

RADZYMINEK

Położonego w lesie sosnowym, na terenie falistym, suchym, powyżej 120 m. nad poziomem morza, w przepięknej górzystej okolicy nad rzeką Rządzą, obok powiatowego miasta Radzymina, sprzedaje na podstawie orzeczenia JWP. Wojewody Warszawskiego z dnia 4 września 1930 r., Nr. II. 16—10—2.

DZIAŁKI ZALESIONE POD BUDOWĘ WILL

NA WARUNKACH NIEZWYKLE DOGODNYCH.

Dojazd pół godziny autobusem, lub kolejką Marecką z ul. Stalowej. Wkrótce regularna komunikacja luksusowemi autobusami.

Informacje i zapisy na działki

w Zarządzie Miasta ogrodu Radzyminek, w Warszawie,
ul. Graniczna 8 m. 5, tel. 280- 54,
lub w biurze w Radzyminie, w budynku stacyjnym Kolejki Tel. 30



CENY OGŁOSZEN

1/1	zł. 1000.—	II, IV strona okładki	zł. 1.200.—
1/2	„ 550.—	III	„ 1.050.—
1/4	„ 300.—		

Zagraniczne, w tekście opisowe i w numerach specjalnych 25% drożej.

Prenumerata kwartalna zł. 4, półroczna zł. 7.50, roczna zł. 15.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 35. Tel. 94-78

ZAKŁADY GRAFICZNE E. I D-RA K. KOZIAŃSKICH W WARSZAWIE.